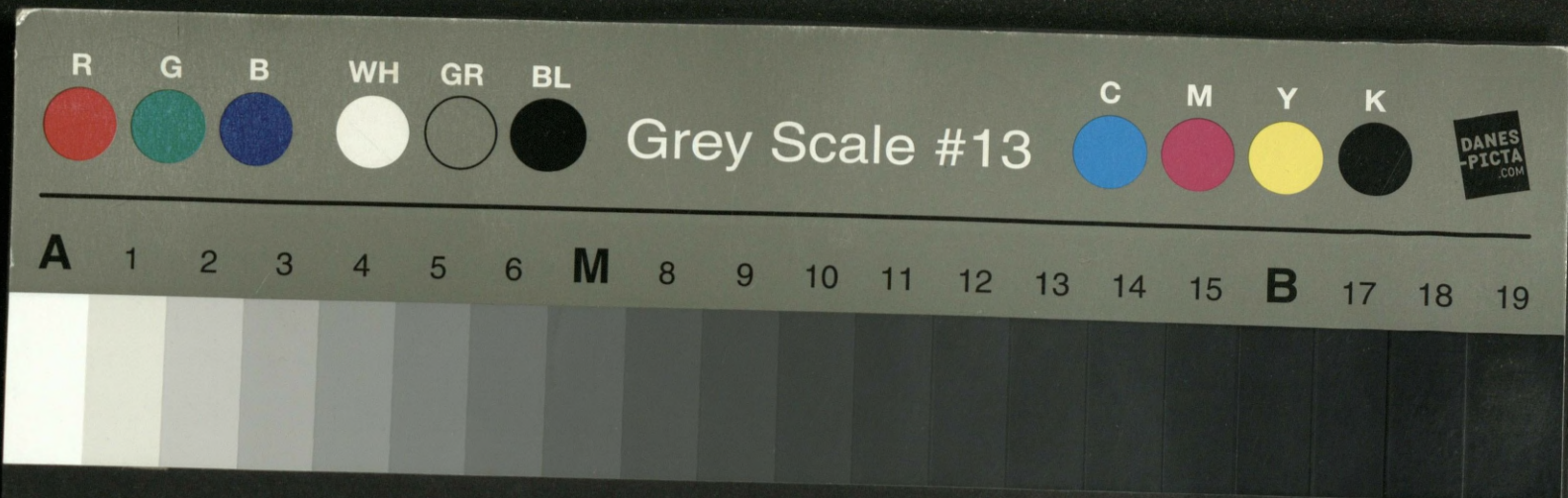




K. Maleczyński

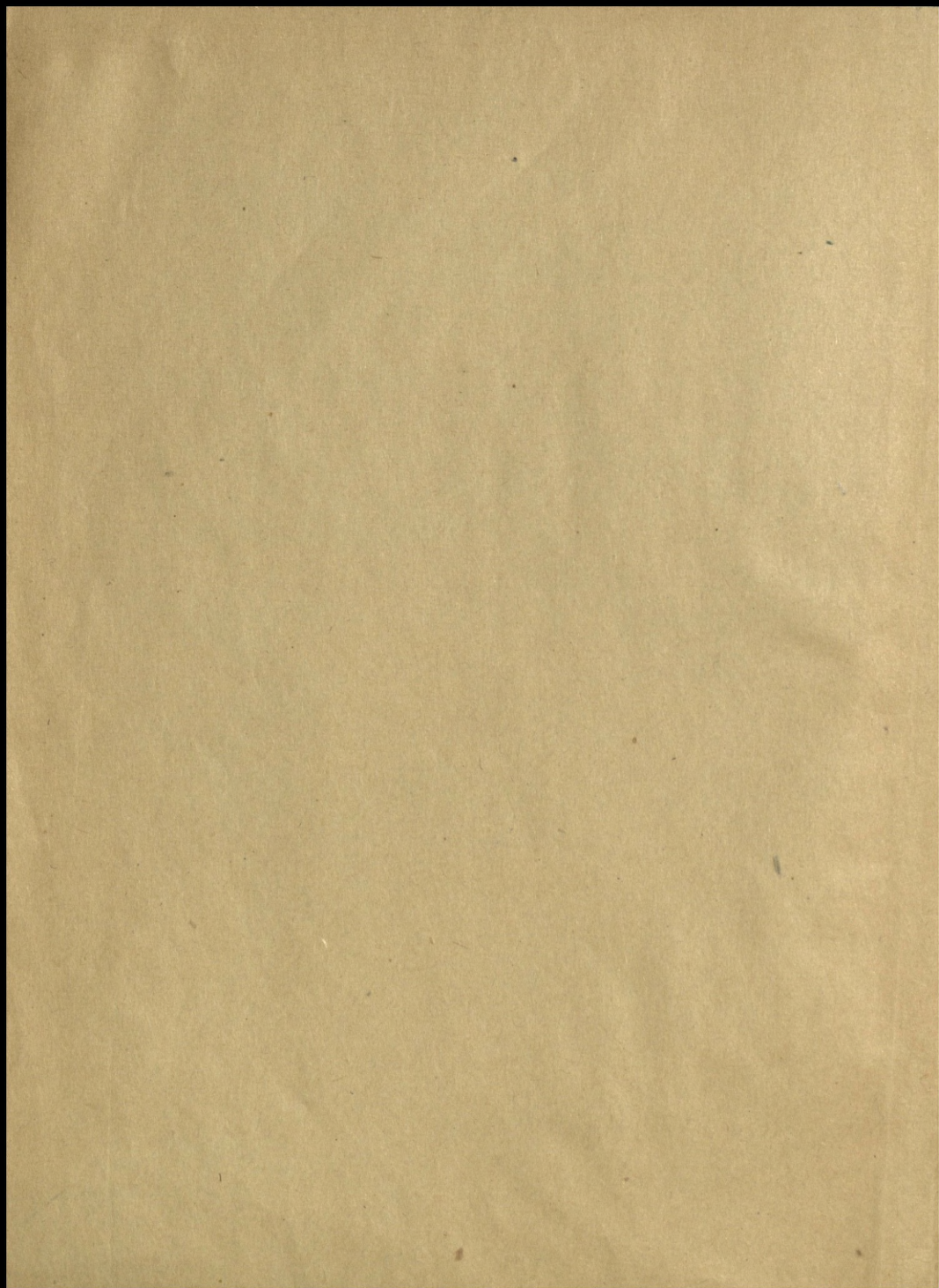
BOLESŁAW
KRZYWOUSTY



K. Maleczyński

BOLESŁAW
KRZYWOUSTY





Bolesław Krzywousty



Bolesław Krzywousty (1085—1138). Według portretu Matejki.

MONOGRAFIE HISTORYCZNE

KAROL MALECZYŃSKI

Prof. Uniw. Wrocławskiego

Bolesław Krzywousty

Zarys panowania



KRAKÓW

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI STEFANA KAMIŃSKIEGO

MONOGRAFIE HISTORYCZNE

Maleczyński K.: Bolesław Krzywousty

w opracowaniu:

Kętrzyński S.: Mieszko I

Kętrzyński S.: Bolesław Chrobry

Kętrzyński S.: Bolesław Śmiały

Dąbrowski J.: Ludwik Węgierski

Dąbrowski J.: Jadwiga

Dąbrowski J.: Jagiełło

i inne

2107/2



ROZDZIAŁ I.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA HERMANA I MŁODOŚĆ KRZYWOUSTEGO.

Wedle zgodnej i wczesnej tradycji, zanotowanej już w pierwszej ćwierci XII w., urodziny Bolesława Krzywoustego poprzedził długi okres bezpłodności jego matki, Judyty, córki czeskiego Wratysława i Adelajdy węgierskiej, oraz gorące modły i uczynki miłosierdzia książęcej pary polskiej, dla wyblągania sobie u Boga potomka. I rzeczywiście prośby, zaniesione za radą biskupa poznańskiego Franka, do św. Idziego w Prowansji i bogate dary złożone klasztorowi nadrodańskiemu przez kapelana księżny Piotra, stojącego na czele uroczystego poselstwa polskiego, spełniły prośby rodziców i, wedle współczesnych źródeł polskich i czeskich, dały Polsce długo oczekiwanego dziedzica korony.

W takim tłumaczeniu przez współczesnych przyczyn przyjscia na świat młodszego syna Hermana, nie należy upatrywać czegoś nadzwyczajnego, ani z faktu tego wyciągać jakichś zbyt daleko idących wniosków. Podobne doszukiwanie się nadprzyrodzonych przyczyn przyjscia na świat władców było dla XII w. powszechne. Tak samo przecież np. tłumaczono sobie przyjscie na świat Ludwika Grubego, późniejszego króla Francji (*1081), które nastąpiło w 9 lat po ślubie rodziców, za przyczyną i wskutek, wedle współczesnej opinii francuskiej, prośb matki u św. Arnulfa, późniejszego biskupa Soissons i jej jałmużn. Tak więc tłumaczenie przez polską opinię urodzin Krzywoustego cudowną interwencją św. Idziego, świadczyć może jedynie o przenikaniu do nas wpływów i zwyczajów zachodnich. A i fakt

zwrócenia się książęcej pary do tak „egzotycznego” świętego, za jakiego w oczach znacznej części literatury polskiej uchodzi św. Idzi, którego macierzysty klasztor (in Valle Flaviana) wznosił się niedaleko ujścia Rodanu do morza, nie powinien być tłumaczony jako objaw stosunków dworu polskiego, czy nadwornego panegirysty Bolesława z Prowancją, lub choćby jeszcze ogólniej z Francją południową. Kult św. Idziego, ograniczony wprawdzie pierwotnie do południowej Francji, począł się w połowie XI w. gwałtownie rozszerzać, obejmując Normandię, północną Francję, Belgię, Anglię, sięgając do Węgier, i przenosząc się w zaraniu XII w. do Karyntii i Bawarii. Tak więc istnienie w Polsce w ostatniej ćwierci XI w. kultu św. Idziego nie powinno zbyt dziwić. Dostać się on mógł do nas bądź to za pośrednictwem zagranicznego episkopatu, bądź od licznych pielgrzymów, odwiedzających współcześnie Saint-Gilles i San Jago de Compostella z Polski i krajów sąsiednich. ✕

*Polwousty
zakończony
wien*

W każdym razie głęboką wiarę w cudowność swych urodzin żywił sam Krzywousty, który dokumentował ją nie tylko licznymi darami i pobożnymi fundacjami pod wezwaniem tego świętego w Polsce, nie tylko nadaniami na rzecz podobnego klasztoru na Węgrzech i osobistą doń pielgrzymką w r. 1113, ale przede wszystkim pamięcią o macierzy nadrodańskiej, jak o tym świadczą dowodnie opisy cudów św. Idziego, wspominające o licznych nadaniach księcia polskiego dla opactwa prowanskiego, oraz własny dokument Krzywoustego, zdziałany na rzecz mnichów z Saint Gilles, niestety w XVII w. skradziony. Istniał też zdaje się jeszcze w połowie XII w. szczerozłoty posążek dziecka, ofiarowany przez Judytę i Hermana, jako votum dla świętego Idziego; pochodzenia jego jednak już wtedy nie umiano sobie wytłumaczyć. Walki Hugenotów w XVI w., obok opactwa, zniszczyły wszystkie jego zabytki i pamiątki.

*Pełne
współwzrost*

Niejasne natomiast są motywy, dla których Herman tak gorąco pragnął w r. 1085 potomstwa. Ożeniony od r. 1080 z Judytą czeską, liczył książę polski w chwili ślubu 37 lat życia (* 1043), a małżonka jego 22 — 24 lat. Oboje więc mieli w r. 1085 wszelkie prawo spodziewać się potomka. Jeśli się nawet przyjmie, że czteroletnia bezpłodność Judyty mogła stanowić dostateczną podstawę dla troskania się jej, czy zostawi mężowi potomka, to dla opinii publicznej i samego Hermana był to fakt drugorzędny. Przecież w chwili ślubu z księżniczką czeską miał już Herman syna, co prawda z konkubiny, Zbigniewa, którego jednak każ-

dego czasu mógł uprawnić i mianować swym legalnym dzie-
ciem, jak to pod przymusem i w zmienionych okolicznościach
uczynił przecież w r. 1093. Jeśli więc Hermanowi tak bardzo
zależało w r. 1085 na posiadaniu prawnego dziedzica korony, to
powód po temu musiał być innej natury. Nie mówiąc już o pre-
tensjach czeskich, które właśnie w r. 1085, tuż przed przyjściem
na świat Bolesława, znalazły swój wyraz w tytule Wratysława
„króla Czechów i Polaków”, który mógł świadczyć, że wierny
sprzymierzeniec Henryka IV nie uznaje żadnych uprawnień syna
Hermana z nalożnicy i praw nadanych sobie przez cesarza nie-
mieckiego dochodzić będzie bezwzględnie, żył przecież w chwili
urodzin naszego Bolesława, jednak wygnanego w r. 1079 Szczod-
rego, Mieszko Bolesławowicz, któremu właściwie na mocy
ówczesnych praw dziedziczenia należał się po bezpotomnej
śmierci Hermana tron, a który cieszył się poparciem nie tylko
króla węgierskiego, Władysława, ale i wewnątrz kraju posiadać
musiał niewątpliwie potężne stronnictwo, skoro tragiczna jego
śmierć w r. 1089 tak głęboko wstrząsnęła społeczeństwem. Przy-
puszczać trzeba, że w razie śmierci Hermana ksiązę Mieszko
stałby się groźnym kontrkandydatem wyznaczonego ewentual-
nie przez panującego, a pochodzącego z nieprawego łoża, Zbig-
niewa, gdyż obok praw, wypływających z przynależności do
dynastii piastowskiej i faktu, że był niewątpliwie starszym od
syna Hermanowego, posiadał jeszcze dalsze, jeszcze bodaj waż-
niejsze: ojca, koronowanego króla niepodzielnej Polski.

Wszystkie te rachuby Bolesławowicza przekreślało przyj-
ście na świat Krzywoustego, 20 sierpnia 1085 r., a nie jak to
dawniej za Balzerem przyjmowano r. 1086. Z głównego preten-
denta do tronu polskiego stawał się Mieszko z tą chwilą jednym
z uprawnionych do spadku po zmarłym księciu, a z sytuacji
politycznej wnosząc, najmniej chyba pożądanym i uwzględnia-
nym. Zadziwiać tedy musi fakt, iż już w roku następnym, 1086,
spotykamy wygnanego Mieszka z powrotem w ojczyźnie. Mię-
dzy oboma tymi faktami: przyjściem na świat Krzywoustego
i powrotem Bolesławowicza z wygnania, zachodzić musi niewąt-
pliwie najściślejszy przyczynowy związek. Widocznie Herman
dopiero z chwilą, kiedy posiadał prawnego dziedzica, mogącego
się wykazać bliższymi prawami do tronu, niż nieszczęśliwy Bo-
lesławowicz, zgodził się pod naciskiem Władysława węgier-
skiego i własnych poddanych na powrót do kraju bratanka. Być
może, że zgodził się również na dopuszczenie go do udziału

w rządach, tak jak to uczynił później z własnymi synami, ale o wyłączości praw Mieszka do korony po r. 1085 nie mogło już być mowy. Nie uzyskał też Mieszko do końca swego życia własnej dzielnicy, choćby takiej, jaką miał Herman za życia Szczodrego. Ale i taki zdaje się spadkobierca nie był dla rywala Szczodrego wygodny. Nic też dziwnego, że wszelkimi sposobami starał się go Herman pozbyć. To też oskarżenie tzw. Galla, skierowane przeciw nieprzyjaciołom ojca, jako mordcom syna, zdaje się być słuszne i wskazywać niedwuznacznie na Hermana i jego stronnictwo (Sieciecha), jako tych, którzy przecież przez wygnanie Bolesława Szczodrego doszli do władzy, a teraz mogli ją utracić na rzecz syna króla. Fakt, że przez trzy jeszcze lata zwlekano z wykonaniem zbrodni, nie sprzeciwia się takiemu przypuszczeniu i nie świadczy o dobrych stosunkach stryja z synowcem. Zapewne dopiero po ślubie z Judytą salicką (1088 — 89) i zawarciu sojuszu z cesarzem niemieckim, poczuł się Herman na siłach stawić czoło królowi węgierskiemu i stronnictwu krajowemu i pozbyć się w krótkiej drodze krewniaka.

Imię odziedziczył Krzywousty po swym prapradziadku Chrobrym i stryju Szczodrym, choć przyznać trzeba, że było ono równie częste i w rodzinie jego matki, u Przemyślidów czeskich. Być może wreszcie, że nadanie przez Hermana synowi imienia swego brata, jak o tym przygodnie wspomina Kosmas, było rodzajem ekspiacji wobec pamięci zmarłego na wygnaniu króla. W każdym razie jednak z tej, najwidoczniej dowolnej kombinacji kronikarza czeskiego, nie należy wyciągać wniosków o istnieniu jakoby poprawnych stosunków między Hermanem a jego starszym bratem, a później jeszcze bratankiem.

Dzieciństwo i pierwsza młodość Krzywoustego przypadły na epokę upadku znaczenia Polski na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza w stosunku do Czech i Niemiec. Było to smutną konsekwencją pomocy, udzielonej Hermanowi w r. 1079 przez Henryka IV i Wratysława czeskiego w buncie przeciw Szczodremu. Chcąc nie chcąc musiał teraz ksiązę polski spłacać swe długi wobec dawnych sprzymierzeńców. Tak więc w r. 1082 wspierają wojska polskie księcia czeskiego w bitwie z Leopoldem austriackim pod Meilbergiem, głucho natomiast o jakichkolwiek w tym czasie podobnych usługach cesarza czy Wratysława wobec Polski, jak to przecież miało miejsce w r. 1013 i 1018, za czasów Chrobrego. Co więcej, cesarz zawdzięczający wszystkie swe powodzenia w walkach z Sasami i Węgrami

księciu czeskiemu, chcąc nadto wbić jeszcze jeden klin między Hermana a Wratysława, nadał mu w czerwcu 1085 r. oprócz Czech, także i Polskę i pozwolił mu się koronować na króla Czechów i Polaków. Odpowiedni, niejasny zresztą przekaz Kosmasa czeskiego należy rozumieć w tym sensie, iż Henryk, uważając Polskę za lenno niemieckie, nie licząc się nadto zupełnie z ówczesnymi zwyczajami feudalnymi, nadał ją Wratysławowi, przeistaczając w taki sposób Polskę z lenna cesarskiego, bezpośredniego, w feudum pośrednie, drugiego stopnia, zależne bezpośrednio od księcia czeskiego. Choć nie ma śladów, aby Wratysław oficjalnie używał kiedykolwiek na dokumentach tytułu króla Czech i Polski, to jednak zwierzchność jego nad sobą uznawał zdaje się sam Herman, nie zrywając z księciem czeskim w latach następnych dobrych stosunków, korzystając nawet, jak w r. 1091, z jego pomocy przeciw Pomorzanom. Uznawała też Wratysława zwierzchnim panem Polski także znaczna część społeczeństwa, zwłaszcza małopolskiego, skoro Biskup krakowski Lambert II w swej korespondencji z królem czeskim stosuje doń zwroty zaczerpnięte z litanij, odmawianych w Niemczech za króla, a będących w powszechnym użyciu w ustach poddanych na oznaczenie rodzimego władcy. Nie wiadomo, czy Wratysław zamierzał po śmierci Hermana wcielić rzeczywiście Polskę do korony czeskiej, czy też traktować ją, pod rządami jego następców, nadal jako swe lenno. Z faktu, iż tytuł królewski, a zapewne i zwierzchnictwo nad Polską zostało mu nadane przez cesarza tylko dożywotnio, wnosić by należało, iż sam Wratysław nie liczył się z trwalszym ugruntowaniem swych wpływów na wschód od Sudetów.

Szersze natomiast na oku cele, choć również nigdy niezrealizowane, miały zabiegi Jaromira - Gebharda, brata Wratysława, biskupa praskiego i kanclerza niemieckiego o przyłączenie południowej i skrawków zachodnich Polski do biskupstwa praskiego, co w przyszłości pociągnąć za sobą mogło złączenie tych krain także pod względem politycznym. Dążności te znalazły wyraz nie tylko w znanym przywileju biskupstwa praskiego z r. 1086, przyłączającym do granic praskich, obok biskupstwa morawskiego, obecnie zniesionego, na mocy sfałszowanego przywileju papieskiego także i Małopolskę po Bug i Styr na wschodzie i Wag na południu, z Krakowem i śląskimi plemionami Słęzan, Trzeboszan, Bobrzan i Trzebowian (zasięg odpowiadający rzeczywiście ówczesnym granicom Polski, zwłaszcza na wschodzie),

ale i w potwierdzeniu tego przywileju cesarskiego przez antypapieża Klemensa. Jednak i te plany nie weszły na szczęście nigdy w życie, a wszelkie, przytaczane za przynależnością w tym czasie Krakowa do Czech, argumenty dadzą się w inny sposób wytłumaczyć.

A i drugie małżeństwo Hermana z Judytą, siostrą cesarza Henryka, a wdową po Salomonie węgierskim (†1087), doszło do skutku około r. 1089, przy pośrednictwie młodego jeszcze wówczas Ottona bamberskiego, choć uwieńczone potomstwem trzech córek, nie było dla Polski tak korzystne, jak to przedstawiał posłom swadziebnym Hermana cesarz Henryk. Przy



Pieczęć Władysława Hermana przy dokumencie z r. 1085

poparciu cesarskim zdołał się jedynie Herman pozbyć niewygodnego krewniaka, natomiast w najbliższym już czasie małżeństwo to miało jeszcze bardziej poróżnić Polskę z Wratysławem i jego następcami, zaniepokojonymi nagłym wzrostem wpływów polskich na dworze niemieckim, i sprowadzić częste ich ingerencje w nasze sprawy wewnętrzne.

Wzmogły się wprawdzie stosunki kleru polskiego z klasztorem św. Jakuba w Ratyzbonie i arcybiskupami kolońskimi, kryjące zapewne nieznane dziś bliżej intrygi polityczne (ewentualnie fundację klasztoru benedyktyńskiego w Oleśnicy na Śląsku), ale na zmianę stosunku cesarza do Polski małżeństwo

jego siostry wpływu żadnego nie wywarło. Stosunek Henryka IV do sprawy swego polskiego szwagra może najlepiej ilustrować zwrot listu cesarskiego do Almusa węgierskiego (sierpień 1096), w którym cesarz dziękuje księciu węgierskiemu za to, iż nie stanął po stronie Hermana przeciw jego nieprzyjaciółom, ale zachował wszystkie siły do dyspozycji cesarza. Także działalność Judyty salickiej w Polsce zostawiła po sobie smutną pamięć. Zgodne opowiadanie Bertolda i Herborda o lekkim prowadzeniu się siostry cesarskiej, zarówno w czasie jej pierwszego małżeństwa, jak i po śmierci Salomona, czynią wielce prawdopodobnymi nieudowodnione tzw. Galla o stosunkach łączących „królowę” z wszechwładnym palatynem, Sieciechem, który zapewne cały swój wpływ na Hermana zawdzięczał jej protekcji. Choć poza tym danych o działalności Judyty w Polsce nie posiadamy zupełnie, to jednak współczesna opinia nie musiała być dla niej zbyt przychylna, skoro nawet sfery, przyznające Sieciechowi wiele zalet, jej umiały przypisać niepokój z powodu buntu pasierbów przeciw ojcu i palatynowi. Zniknięcie jej wreszcie z widowni dziejów równocześnie z wygnaniem Sieciecha uprawniać może do przypuszczenia, iż podzieliła ona losy palatyna i razem z nim poszła na wygnanie. Zmarła w zapomnieniu, wedle dosyć prawdopodobnych przypuszczeń około r. 1100, a dokładniej 14 marca nieznanego bliżej roku.

Wśród takich stosunków domowych dorastali synowie Hermana, Zbigniew i Bolesław. Pierwszy, wedle zgodnej współczesnej opinii czeskiej i polskiej, zrodzony z nałożnicy ojca, a więc zapewne jeszcze przed wstąpieniem Hermana na tron, (prawdopodobnie około r. 1073), chował się do r. 1085, a więc do 12 roku życia (*adultus etate*) na dworze ojca, przeznaczony widać od r. 1081 na następcę tronu. W tym też zapewne czasie, a w każdym razie przed przyjściem na świat Krzywoustego, został przez ojca pasowany na rycerza. Urodziny jednak młodszego Bolesława zmieniły zasadniczo stanowisko prawne Zbigniewa. Został on usunięty z dworu ojcowskiego, który współcześnie rezydował zdaje się w Poznaniu, i oddany na naukę do szkoły katedralnej krakowskiej, przeznaczony widocznie od tej chwili, podobnie jak jego pradziad Mieszko II i dziad Odnowiciel, do stanu duchownego. W posunięciu tym dopatrywać się należy oczywiście inicjatywy matki Krzywoustego, Judyty czeskiej, która w taki sposób pragnęła zapewnić swemu jednynakowi pełne i nieuszczuplone po ojcu dziedzictwo. W takim razie

oddanie Zbigniewa do szkoły nastąpiłoby przed grudniem 1085. W Krakowie też uzyskał przypuszczalnie Zbigniew wyższe święcenia kapłańskie, gdyż w przeciwnym razie trudno sobie wytłumaczyć jego późniejszy pięcioletni prawie pobyt w klasztorze żeńskim w Saksonii. Jednakowoż nawet takie odsunięcie Zbigniewa od tronu nie było dla drugiej żony Hermana, za którą domyślać się wypada Sieciecha, wystarczające. Być może, że pod pozorem bronięcia praw czteroletniego Bolesława, wymogła ona na ojcu odesłanie starszego pasierba do klasztoru żeńskiego w Saksonii, pod którym nauka słusznie domyśla się Kwedlinburga, gdzie współcześnie siostra Judyty, Adelajda, była opatką. Mimo, że tzw. Gall twierdzi, iż celem wygnania Zbigniewa było dalsze kształcenie, to jednak wybór klasztoru żeńskiego, które przecież nigdy szkół dla chłopców nie prowadziły i miały kanonicznie wzbronione przyjmowanie nawet małych chłopców na wychowanie, czyni wielce prawdopodobnym przypuszczenie, iż 16-letni co najmniej Zbigniew posiadał już wówczas wyższe święcenia duchowne, a z drugiej strony, iż chodziło przy tym o usunięcie z kraju rywala małoletniego Bolesława, który sam swych praw bronić jeszcze nie umiał, a przede wszystkim dorastającego krytyka rządów Sieciecha. W Kwedlinburgu też przebył Zbigniew aż do r. 1093, kiedy nieprzewidziane wypadki powołały go z powrotem do kraju.

Jeszcze mniej wiemy o dzieciństwie i pierwszej młodości Krzywoustego. To wszystko, co o nim opowiada jego nadworny panegirysta, Gall traktować należy z pewną dozą krytyki, jako przesadę i amplifikację poetycką, mającą na celu uświetnienie młodości bohatera i zaskarwienie sobie łaski panującego. Nie mniej na dnie tych opowieści o bohaterskich czynach dziecka-Bolesława zdaje się kryć jądro prawdy. Wykształcenia literackiego, jak jego starszy brat, Bolesław nigdy nie otrzymał, przeznaczony od kolebki na rycerza i panującego. Nie mamy też najmniejszych danych, aby w późniejszych czasach zdradzał w tym kierunku jakiegokolwiek zamiłowania. Zajęciami jego tedy były, po wyjściu spod opieki kobiecej, jak zwykle w owych czasach łowy, zapasy z rówieśnikami, a później wojaczka. Nadzór nad wykształceniem militarnym młodzieńczego księcia sprawował początkowo (zapewne do 12 roku życia) sam Sieciech, pod którego przewodnictwem odbył Bolesław swą pierwszą wyprawę na Morawy, a który opiekował się Krzywoustym do wodnie jeszcze w r. 1093. Z dojściem do lat sprawnych (od r.

1097), w związku z wyznaczeniem Bolesławowi osobnej dzielnicy śląskiej, otrzymał księżę osobnego pedagoga-ochmistrza, początkowo w latach 1097 — 1099 w osobie Wojsława, krewnego Sieciecha, sprawującego równocześnie urząd komesa grodowego w dzielnicy juniora. Po wygnaniu majordoma z Polski wychowawcą dorastającego już księcia został przedstawiciel możnego rodu Awdańców, Skarbimir. Wojsław brał udział w pierwszych samodzielnych wyprawach Bolesława na Pomorze. Skarbimir objął swój urząd zapewne w związku z buntem braci przeciw ojcu (1099) a sprawował go wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w r. 1103. Dopiero ślub 18-letniego już Bolesława ze Zbysławą (1103) uwolnił księcia spod opieki nutritora-ochmistrza, który otrzymał zresztą wkrótce godność palatyna.

Pod kierownictwem tych doświadczonych pedagogów uczył się Bolesław sztuki wojowania. Mimo też wyraźnej przesady, z jaką maluje tzw. Gall sukcesy wojenne młodziutkiego księcia, który przecież początkowo brał w walkach tylko nominalny udział, a swe późniejsze zwycięstwa zawdzięczał jeszcze w dużej mierze radom doświadczonych wojowników, z całego opowiadania jego przebiegać się zdaje już wówczas żyłka wojenna, a kto wie nawet, czy nie późniejszy talent militarny przyszłego zdobywcy Pomorza.

W Polsce tymczasem w imieniu słabego i zniechęconego Hermana rządził wszechwładnie, ciesząc się jego nieograniczonym zaufaniem, palatyn Sieciech. Nie wchodząc nawet narazie w ocenę jego polityki wewnętrznej, już na tym miejscu wypada stwierdzić, iż w polityce zagranicznej nie miał Sieciech szczęśliwej ręki. Choć w oczach osób nawet sobie niechętnych uchodził za człowieka mądrego, a w polityce zewnętrznej starał się niewątpliwie o przywrócenie Polsce jej dawnej świetności, to jednak w pociągnięciach swoich nie zdradzał palatyn zbyt- niego talentu, zrażając sobie tak swoich, jak obcych zbyt- nym okrucieństwem. Opierał się przy tym nadal na sojuszu z Niemcami i Czechami, który z góry wykluczał możliwość naprawdę samodzielnej polityki. To też działalność Sieciecha na tym polu zaznaczyła się samymi tylko niepowodzeniami. I tak ostateczną klęską zakończyła się ingerencja Polski w sprawach północnych. Mimo początkowych sukcesów: opanowania Pomorza wschod- niego po Bałtyk i osadzenia tam urzędników polskich, wybu- chły tu w odpowiedzi na okrucieństwa Sieciecha, który kazał zamordować wszystkich drobnych dynastów pomorskich, bunt

nie dał się poskromić. Odwetowe wyprawy polskie podejmowane, jak w r. 1091 z pomocą czeską, bądź ograniczały się do zdobywania i utrzymywania w polskich rękach pogranicznego Santoka, bądź były nierozstrzygnięte. W tym też czasie wojska polskie raz jeden zapuściły się w głąb Pomorza, przy czym jednak widomych sukcesów nie odniosły. W ostatecznym wyniku zmagania z Polską Pomorzanie na całej długości dotarli do linii Warty i Noteci (od Nakła po Santok) i słusznie mógł powiedzieć biograf Krzywoustego, iż za rządów Hermana i Sieciecha pogaanie podnieśli głowę przeciw Polsce, czego dowodem może być choćby ich napad na nieznany pograniczny gród polski (30-go kwietnia 1097), który tylko cudownej opiece św. Wojciecha miał zawdzięczać swe ocalenie.

Także i polityka ruska Hermana za lat 1084—1099 nie o wiele była szczęśliwsza. Panujący początkowo nad Haliczem i Włodzimierzem, a pozostający pod pewnym zwierzchnictwem Polski, Jaropełk Izasławowicz został w tym czasie przez swych krewniaków ograniczony do samego Włodzimierza a w Przemyślu, Dźwinogrodzie i Trembowli doszli do władzy Rościsławowicze: Ruryk, Wołodar i Wasylko, którzy nie tylko nie uznawali polskiego zwierzchnictwa, ale nawet prowadzili politykę Polsce wroga, zwłaszcza Wasylko, sprzymierzając się z Połowcami i razem z nimi niszcząc państwo Hermana. Wpływ polski na sprawy ruskie ograniczał się w tym czasie wyłącznie do udzielania schronienia książętom włodzimierskim, najpierw Jaropełkowi, a później Dawidowi Igorewiczowi, wypędzanym z dzielnicy przez Rościsławowiczów i Świętopełka kijowskiego. Natomiast jedyna próba czynnego wmieszania się w zatargi wewnętrznie - ruskie i ujęcia rozjemstwa między stronami przez Hermana, przedsięwzięta w r. 1097 na zjeździe ze Świętopełkiem w Brześciu nad Bugiem, na granicy obu państw, spelzła na niczym, a za swój jedyny skutek miała pogodzenie się Dawida z Rościsławowiczami z jednej strony, a ostateczne przerzucenie się Świętopełka na stronę węgierską z drugiej. Choć wyprawa Kolomana węgierskiego na Ruś z r. 1099 zakończyła się na razie jego klęską pod Przemyślem, jednak wpływy węgierskie utrzymywały się tam jeszcze przez cały czas rządów w Polsce Krzywoustego.

Także polityka Polski wobec Czech i Węgier, na którą kładł zdaje się Sieciech szczególny nacisk, nie mogła się poszczycić większymi sukcesami. Stosunki z Wratysławem popsuły się rychło od czasu ślubu Hermana z Judytą salicką, a książę polski

zaczął nawet po cichu popierać czeskich malkontentów. Jednak oficjalnie nie zerwał Herman z królem czeskim, wspierając go z drugiej strony w jego zatargach z juniorami morawskimi, a sam doznając odeń podobnej pomocy w swych walkach z Pomorzem. Ze wstąpieniem na tron Brzetysława (14 września 1092) stosunki polsko - czeskie oziębły się jeszcze bardziej, choć nadal o konsekwentnej polityce Polski wobec jej zachodniego sąsiada nie podobna mówić. Przestał wprowadzić Herman, korzystając z zamieszek podczas słabych rządów Konrada ołomunieckiego i ufny w pomoc cesarską, płacić Czechom trybut ze Śląska (500 marek srebra i 30 złota) i zatrzymał nadal w swym ręku Kłodzko, posag zdaje się swej pierwszej żony, a nawet przejściowo dał schronienie w swym państwie prześladowanym w Czechach Werszowcom i Żydom, ale już w rok potem (1093), zagrożony buntem Zbigniewa, zgodził się uiszczać trybut, przyjął Kłodzko jako lenno swego młodszego syna z rąk Brzetysława, a nawet nie protestował zupełnie przeciw zagarnięciu przez księcia Kamieńca i Warty śląskiej. Ze swej strony Brzetysław popierał wygnanych przez Sieciecha malkontentów polskich i był wedle słów Galla inicjatorem buntu Zbigniewa przeciw ojcu. Mimo układu pokojowego z r. 1093 książę czeski nie przestał nękać napadami pogranicza, jak o tym przygodnie wspominają zarówno źródła polskie, jak i czeskie. Dopiero ostateczne zerwanie Krzywoustego z ojcem (w r. 1099) i zapoczątkowanie przezeń samodzielnej wobec Czech polityki przyniosło obopólne, krótkotrwałe zresztą, uspokojenie. Na Boże Narodzenie 1099, na zjeździe ze stryjem w Żatcu, wzamian za uznanie lenna kłodzkiego zabezpieczył Krzywousty Polskę do końca życia Hermana przed napadami ze strony Czech.

Podobnie wreszcie i układ z Węgrami, zawarty przez Hermana jeszcze około r. 1086, w związku z powrotem Mieszka do kraju, nie przyniósł Polsce spodziewanych korzyści. Prócz dawnej sprawy Szczodrego, zaognionej obecnie jeszcze przez śmierć jego syna (1089), przyczyniły się do tego pretensje Władysława węgierskiego do Krakowa, o których zdają się świadczyć mętne wiadomości późniejszych źródeł węgierskich, wspominających o oblężeniu i zdobyciu przez Węgrów tego grodu, zapewne w r. 1093. Rola władcy Węgier w wypadkach w Polsce z r. 1093, kiedy to Władysław święty nosił się z zamiarem uwięzienia Sieciecha i młodego Bolesława, a przy tej sposobności opanował zapewne na pewien czas Kraków, nie pozostawia wątpliwości,



iz przymierze polsko - węgierskie cechowała obopólna nieufność. Ze swej strony udzielił Herman schronienia wyganemu synowcowi Władysława, Kolomanowi, który pominięty pierwotnie przy sukcesji tronu, dopiero po śmierci stryja do kraju powrócił, być może że przy poparciu Hermana.

Główna natomiast uwaga Sieciecha skupiła się na polityce wewnętrznej. W ocenie jednak jego działalności, przekazanej nam zresztą wyłącznie przez wyraźnie palatynowi niechętnego Galla, panuje do dziś w nauce rozbieżność. Część uczonych widzi w Sieciechu energicznego wykonawcę uprawnień władzy książęcej i przedstawiciela dążeń centralistycznych państwa. Inni natomiast, odrzucając taką próbę rehabilitacji Sieciecha i opierając się dosłownie na przekazie tzw. Galla, zarzucają majordomowi wyłącznie chciwość i nadużycia władzy, a nawet zamachy na życie młodych książąt, nie mówiąc już o ocenie stosunku palatyna do „królowej”.

Przyznać trzeba, że prawda jest w równej mierze po obu stronach. Sieciech niewątpliwie za rządów Hermana pragnął wzmocnienia władzy książęcej w Polsce, ale kierowała nim przy tym niewątpliwie własna ambicja i własne cele. Nieprzebiewanie do tego w środkach, morderstwo Mieszka Bolesławowicza, które niewątpliwie jego obciąża, wszystkie te akty gwałtu nie mogły wyjść na korzyść organizmowi państwowemu Polski.

Z drugiej strony wyróżnić wypadnie w działalności Sieciecha dwa okresy. W pierwszym, za czasów pobytu dorastającego Zbigniewa w Saksonii i kiedy Bolesław był jeszcze dzieckiem (1089 — 1093), działalność palatyna, zwracająca się wyłącznie przeciw arystokracji dzielnicowej, była tylko zwykłym nadużyciem władzy, względnie podszywaniem się pod powagę panującego. Z chwilą jednak wyznaczenia przez Hermana synom dzielnic, a następnie podziału między nich całego państwa, kiedy w taki sposób obok seniora stanęły do współrządów autorytety książąt dzielnicowych, uznane oficjalnie przez ojca, z tą chwilą działalność Sieciecha, nieuznającego legalnie nabytych praw juniorów, mogłaby być jedynie wtedy uznana za celową i zbalansowaną dla państwa, gdyby w swym ostatecznym wyniku przyniosła państwu zjednoczenie. Ale zamiast tego w chwili krytycznej, gdy Sieciechowi przyszło walczyć z porozumieniem książąt dzielnicowych i arystokracji prowincjonalnej, kiedy już dotychczas stosowane środki zawiodły, wypadki przerosły palatyna,

który mimo ciągłego poparcia u księcia zwierzchniego skapitułował i poszedł na wygnanie.

Osobno wreszcie wypadnie poświęcić uwagę „tronowym” aspiracjom Sieciecha, w ostatniej literaturze nader często wysuwany. Podstawą do takiego sądu jest parę niedomówień Galla, wspominającego o dążeniach palatyna do zagarnięcia pod swą władzę całej Polski i usunięcia synów Hermana, oraz pieniądze bite pod imieniem Sieciecha. W każdym razie jednak stwierdzić wypadnie, iż podobnie wrogi stosunek palatyna do synów Hermana zaistnieć mógł dopiero po r. 1093, gdyż przed tą datą stosunki jego, zwłaszcza z małoletnim Bolesławem, były dowodnie poprawne. Zmiana więc nastąpić mogła dopiero, kiedy 8-letni Bolesław otrzymał pewien udział w rządach. Z tego też dopiero czasu datować się mogą oskarżenia tzw. Galla o zamachy palatyna na życie młodych książąt. Znany epizod walki Bolesława, jeszcze dziecka, z dzikiem, kiedy to nieznany rycerz chciał księciu odebrać oszczep i postępuku swego nie potrafił wytłumaczyć, zdaje się wskazywać, iż mamy tu do czynienia z zorganizowanym zamachem na życie Bolesława. Choć podobnych wzmianek w odniesieniu do starszego syna Hermana nie znamy, przypuszczając jednak możemy, że i Zbigniew nie był wolny od niebezpieczeństw życia. Takie więc ustosunkowanie się palatyna do dziedziców tronu Hermanowego, świadczyłoby rzeczywiście o „tronowych aspiracjach” Sieciecha, popartych ewentualnie przez spodziewane małżeństwo z „królową” Judytą. Nie może natomiast o podobnych zamiarach świadczyć fakt bicia przezeń monety z własnym wizerunkiem. Choć monety z obrazem i napisem Sieciecha są w numizmatyce polskiej unikatem swego rodzaju, zestawione jednak ze współczesnymi stosunkami na zachodzie razić zbyt nie powinny. Nie mogą też same przez się świadczyć o zamiarach palatyna zagarnięcia władzy po śmierci Hermana, mimo iż te ostatnie zdają się znajdować dostateczne poparcie w samym tekście panegiryku tzw. Galla.

I jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Polityka Sieciecha do r. 1093 nie zwracała się zupełnie przeciw rodowi, którym Herman, a więc i palatyn, zawdzięczał swą władzę. Stąd też Magnus, krewny (brat?) św. Stanisława, został komesem wrocławskim, który to urząd piastował jeszcze w r. 1093. Jednak w drugim okresie rządów działalność palatyna skierowała się nawet przeciw dotychczasowym stronnikom. Stąd też Magnus przypłacił swój udział w buncie wrocławskim utratą tamtejszej

mentioned in
Bd. Kyro

kasztelanii, którą objął inny krewniak Sieciecha, Wojśław, a podobnie przypuszczalnie postąpił palatyn z resztą swych niepewnych stronników.

Czy szukający za granicą schronienia przeciw represjom Sieciecha nosili się od początku z zamiarem przywołania do kraju starszego syna Hermana, jak się to często w literaturze przedstawia, nie jest rzeczą pewną. Przeciw takiemu przypuszczeniu przemawiałoby pierwotne rozproszenie emigracji po krajach sąsiednich, która w takim razie do jakiejś skoordynowanej akcji nie byłaby zdolna. Ze słów Galla wynika też niedwuznacznie, iż dopiero Brzetysław czeski poddał wygnańcom myśl przywołania Zbigniewa z klasztoru. Takie stanowisko księcia czeskiego było oczywiście odpowiedzią na nieuiszczenie przez Hermana w roku poprzednim trybutu. Nadspodziewanie akcja ta natrafiła na grunt podatny. Za Zbigniewem, a przeciw palatynowi, oświadczyła się nie tylko miejscowa śląska arystokracja, ale i „szara masa rycerstwa wrocławskiego”. Głoszono przy tym hasło posłuszeństwa Hermanowi i jego potomstwu, a bunt zwracał się wyłącznie przeciw znienawidzonemu palatynowi, a może i Judycie.

Tym razem jednak okazał Herman, zapewne pod wpływem Sieciecha, zadziwiającą energię. Zapewniwszy sobie pomoc dotychczasowego inicjatora buntu, Brzetysława przez wypłacenie mu zalegającego trybutu śląskiego, oraz zjednawszy sobie Węgrów, ruszył senior, zdaje się osobiście, przeciw wrocławianom. Brzetysław ze swej strony spustoszył pogranicze śląskie. Ale odmowa udziału w walce wojsk polskich oraz dwuznaczne zachowanie się Władysława węgierskiego, który w dalszym rozwoju wypadków zwrócił się przeciw Sieciechowi i młodemu Bolesławowi, zmusiły Hermana do ugody z synem. Aktem też z r. 1093 uznał Zbigniewa swym legalnym potomkiem, dopuszczając równocześnie do udziału w spadkobranii. Fakt ten pociągnął za sobą dalsze, mianowicie wyznaczenie obu synom osobnych dzielnic. Młodszy Bolesław otrzymał w czasie rokowań z Brzetysławem Kłodzko, składając równocześnie wujowi hołd lenny z tej prowincji. W taki sposób sporne dotychczas między Polską a Czechami Kłodzko pozostało jeszcze jakiś czas przy Polsce (zdaje się do r. 1097). Zbigniewowi natomiast, jak z dalszego rozwoju wypadków wynika, przypadł Śląsk z Wrocławiem, a więc również dzielnica pozostająca w pewnym stosunku zależności od Czech. Oczywiście takie wydzielenie za

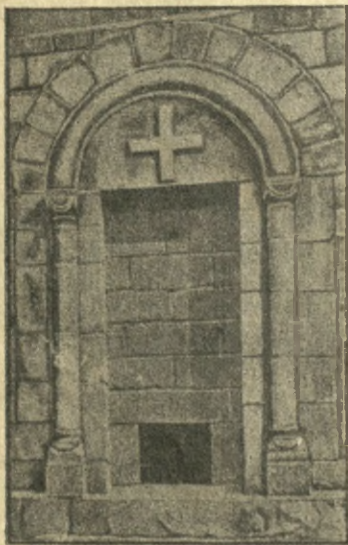
Nadanie
dzielnic
synom
1093

życia ojca dzielnic synom nie decydowało jeszcze w niczym, wedle ówczesnych poglądów, o rozmiarach ich udziałów przy ostatecznym podziale państwa na mocy ostatecznej woli panującego. Akt z r. 1093 był na razie korzystniejszy dla starszego Zbigniewa, przy czym Hermanowi chodziło niewątpliwie o uspokojenie opinii publicznej, upatrującej wówczas w Bolesławie jeszcze pionka w rękę Sieciecha, a jedynie traktującej Zbigniewa jako przyszłego ukróciciela nadużyć palatyna. Ale testament ustny, czy pisemny, seniora mógł taki układ rzeczy zmienić na korzyść legalnego potomka i jemu właśnie przeznaczyć większy udział, a zarazem materialne i moralne podstawy dla władzy księcia zwierzchniego.

I jeszcze jedna uwaga. Wydzielenie obu braciom dzielnic, pozostających w pewnym stosunku zależności od Czech, a zatrzymanie przez Hermana w swym rękę całej nieuszczuplonej reszty Polski, sprawiało właściwie, że senior swej władzy suwerennej w niczym nie ograniczył, przemieniając jedynie zawisłość bezpośrednią na rodzaj lenna drugorzędnego. Czy w takim podziale państwa dopatrywać się należy jakiejś głębszej myśli politycznej, czy raczej jedynie ambitnych planów Sieciecha, czy wreszcie wicherzeń Brzetysława, który chciał mieć nad granicą wieczne źródło niezadowolenia, nie wiadomo. Nie wiadomo również, jak dalece samodzielne były rządy obu braci. Zwierzchność czeska ograniczała się przypuszczalnie do pobierania daniny — trybutu, której uiszczanie było zresztą nadal obowiązkiem seniora. W każdym razie ten ostatni zatrzymał w swym rękę prawo obsadzania urzędów w dzielnicach synów i uprawnienia te wykonywał konsekwentnie przez swego palatyna, który ze swej strony wprowadzał na Śląsk własnych stronników. Być może wreszcie, iż w wyznaczeniu przez Hermana Bolesławowi dzielnic kłodzkiej tkwiła chęć oddania młodszego syna pod protekcję czeskiego wuja, aby w taki sposób ubezpieczyć jedynaka Judyty przed zamachami nieprzyjaciół, w równej mierze Sieciecha, jak i Zbigniewa.

Stan wytworzony układem z r. 1093 przetrwał jednak w najlepszym razie do r. 1096. W ciągu tych trzech lat udało się Sieciechowi przez stosowną obsadę urzędów w dzielnicach Zbigniewa i przekupstwo zapewnić sobie licznych zwolenników. Licząc też na ich poparcie zdołał nakłonić Hermana do zerwania umowy. Mimo odmowy pomocy ze strony Almusa węgierskiego, do którego Herman zwrócił się z prośbą o posiłki, zdołał stary

książę, w porozumieniu z Brzetysławem, który ponownie gdzieś w lipcu-sierpniu spustoszył Śląsk i zajął okolice dzisiejszego Kamieńca, zaskoczył Zbigniewa, który nie doczekawszy się posiłków pomorskich, zagrożony zarówno przez Czechów jak zdradę własnych poddanych, wycofał się do Kruszwicy. Poko-



Portal w kościele w Kruszwicy
(wiek XII)

nany tu ostatecznie w otwartej bitwie, zapewne w końcu lata 1096, i zmuszony do poddania się, więziony był do maja 1097 przez Sieciecha w jego nadwiślańskim zamku. Dopiero układ gnieźnieński z 1 maja 1097 przywrócił mu łaskę ojcowską.

Przy tej sposobności nastąpił nowy podział państwa między synów. Z przedstawienia Galla wynikało by, iż dzielnica Krzywoustego została obecnie powiększona o Śląsk odebrany obecnie Zbigniewowi. W takim razie starszemu synowi Hermanowemu przypadłaby, choć tego panegirysta wyraźnie nie wspomina, Wielkopolska, którą dzierżył dowodnie jeszcze w latach 1098—1102. Pewne prawa zwierzchnie, jak dowództwo nad wojskiem, ster polityki zagranicznej, oraz mianowanie komesów grodowych i biskupów zatrzymał Herman nadal w swym ręku. Młodzi

książęta mieli jednak już większy stopień samodzielności, uznawany częściowo przez samego Sieciecha. Każdy z nich posiadał obecnie własne wojsko dzielnicowe, na czele którego ruszał na wyprawy wojenne, niezależne od sił zbrojnych całego państwa. Młody Bolesław, który ukończył właśnie 12 lat, otrzymał własnego pedagoga w osobie wspomnianego Wojsława, krewnego Sieciecha, który równocześnie piastował godność komesa grodowego Wrocławia. Wybór ten świadczy wymownie, że Bolesław nadal był pionkiem w ręku palatyna i że o własnej jego polityce mowy być jeszcze nie może. Stosunki między braćmi były wówczas dobre, a polityka ich wobec ojca i Sieciecha zgodna.

Synowie Zbigniewa miał w roku ok 1073r. gdy na 6 lat przejął państwo

Ale układ z r. 1097, wymuszony, podobnie jak poprzedni, na seniorze, nie miał żadnych szans przetrwania, gdyż nie zadowalał żadnej ze stron. Sieciech prowadził nadal swój system obsadzania swymi stronnikami urzędów w dzielnicach braci. Z drugiej strony wydzielenie dorastającym, a nawet dorosłym już synom (Zbigniew liczył w r. 1097 około 24 lat) przez Hermana drobnych stosunkowo dzielnic, stwarzało podatny grunt dla wzrostu aspiracji odśrodkowych synów, podsycanych przez rywalizującą z Sieciechem arystokracją dzielnicową.

Jak długo trwał taki stan nie wiadomo, gdyż tzw. Gall, stosownie do swych założeń opisuje jedynie orężne czyny książąt, a nad ich polityką pokojową przechodzi do porządku dziennego. W literaturze przyjmuje się, że trwał on bardzo krótko, może tylko przez r. 1097, lub najwyżej do roku następnego. Jednakowoż fakt, iż po podziale państwa między synów potrafił Gall wymienić tylko trzy zdarzenia: ołężenie Santoka (lato), pasowanie Krzywoustego na rycerza (15 sierpień 1101) i napad Połowców (lato tr.) co stanowczo za mało na okres czasu 1097—1102, przyjąć wypadnie, iż stan wytworzony w r. 1097 przetrwał znacznie dłużej, może nawet do r. 1100, lub przynajmniej do połowy r. 1099.

Geneza i przebieg następnych wypadków, związanych z nowym buntem braci przeciw ojcu i palatynowi, a mających za skutek całkowity podział państwa przez Hermana, nie są dokładnie znane. Tzw. Gall wykręcił się od ich opisu nieznajomością zdarzeń i ich przyczyn. Wobec takiego stanowiska jedyne dla tej epoki źródła, trudno cośkolwiek wyrokować o motywach postępowania ojca i synów, a tym samym o przyczynach nowych między nimi zatargów. Jeszcze bardziej dziwić musi niespodziewanie rychła, wnioskując z przedstawienia panegirysty, zgoda ojca na warunki synów. Chyba, żeby znów przyjąć, iż na poparcie swych żądań ci ostatni mieli za sobą nie tylko siły społeczeństwa ale i wojsko całego państwa, podobnie jak to miało miejsce w ogniu walk w latach 1099—1100. Jedno tylko daje Gall niedwuznacznie do wiadomości, że pod wpływem nalegań synów podzielił Herman państwo między nich ostatecznie.

Jakie jednak były zasady tego podziału nie wiemy znów dokładnie i są one dotychczas najsprzeczniej w nauce przedstawiane. Nie licząc dawniejszego, dziś na ogół zarzuconego poglądu, jakoby w tym czasie został już Bolesław wyznaczony

księciem zwierzchnim, panują w nauce od czasów Małeckiego dwa poglądy. Pierwszy przyznający braciom równe mniej więcej udziały terytorialne i równe uprawnienia we władzy, wyklucza zarazem koncepcję istnienia już w tym czasie instytucji senioratu, czy księcia zwierzchniego. Tak przypuszczają ostatnio jeszcze Tyc, Tymieniecki i Zakrzewski. Inni natomiast uczeni przyjmują, że przy tym nowym podziale kraju Zbigniew został przez ojca ponownie nad brata wywyższony i wyznaczony princepsiem, otrzymując przy tym nie tylko Wielkopolskę, ale i Kujawy, Łęczycę, Sieradz a w przyszłości i Mazowsze, nadto szereg uprawnień, wynikających z przyszłej swej władzy zwierzchniej nad bratem, a więc dowództwo nad wojskiem własnym i ojcowskim (całego państwa) jeszcze za życia Hermana, a po jego śmierci jeszcze gród krakowski w dzielnicy juniora, królewskie insygnia, prawo inwestytury biskupów w całym państwie, podobnie jak mianowanie komesów grodowych także w dzielnicy brata.

Stwierdzić jednak należy, że sąd taki, nie znajduje poparcia w źródłach, a metodycznie opiera się na założeniu, iż tzw. Gall, dowodnie przychylny Krzywoustemu, świadomie minął się z prawdą, i chcąc swego bohatera wywyższyć, głosił zasadę równości braci i pokrył milczeniem rzeczywisty stan rzeczy. Jedynie z ubocznych i pośrednich wzmianek panegirysty ma jakoby wynikać prawdziwy stan rzeczy, niekorzystny dla Krzywoustego i stojący rzekomo w sprzeczności z tym, co Gall otwarcie głosi na innych miejscach. W rzeczywistości przypuścić przecież należy, że wypadki z lat 1099—1102 znane były równie dobrze w Polsce jak Czechach, a kronikarz czeski Kosmas nie miał żadnych podstaw do wybielania Bolesława. Tymczasem przedstawienie przezeń wypadków pokrywa się w ogólnych zarysach z opowiadaniem Galla i świadczy niezbicie, że pogląd tego ostatniego na wypadki był słuszny i prawdziwy.

Dzielnice wydzielonych braciom nie wymienia ani polski Gall ani praski Kosmas; pierwszy wymówił się od ich wyliczania chęcią nienuzużenia czytelnika. Ze względów literackich wydało mu się bardziej celowe wtłoczyć ogólne wyznaczenie granic dzielnicy Bolesławowej w ramy, wzorowanej na przemowach klasycznych, mowy Hermana do panów polskich, która w taki sposób w pojęciu panegirysty miała oddać stan prawny zagadnienia. Obok tego przygodnie wprowadzie, ale kilkakrotnie i stanowczo, twierdzi wyraźnie, iż stan wytworzony obecnym

podziałem przetrwał bez zmian do r. 1102, a nawet istniał jeszcze w r. 1106. Zaznacza przy tym zawsze, iż podział państwa dokonany został na dwie równe części, pod czym rozumie oczywiście nie tylko prawną stronę zagadnienia, ale i faktyczny stosunek do siebie terytoriów i władzy obu braci. Podobnie i kanonik praski. Przy wzmiance o śmierci Hermana daje niedwuznacznie do zrozumienia, że senior polski podzielił państwo po połowie (per medium), przez co należy rozumieć zarówno postanowienia układu z r. 1099, jak i testamentu z r. 1102.

Jak już wspomniano, oznaczona bliżej została przez Galla jedynie dzielnica Bolesława, a pośrednio też Hermana; ta ostatnia zdaje się tylko w części. Wedle panegirysty udział pierwszego miał stanowić Śląsk, Krakowskie i Sandomierskie, przypuszczalnie z Lubelszczyzną aż po Bug. Na północy dzielnica jego przytykałaby do Pomorza, jako że niepokoiłi oni nieraz dział młodszego syna Hermana. Udział więc jego obejmowałby przypuszczalnie także ziemię lubuską, oraz zachodnie skrawki Wielkopolski, około zdobytego przezeń Międzyrzeca, zapewne aż po Santok na wschodzie. Fakt znów, że po stronie Bolesława stanął w latach 1099—1102 wielkopolski ród Awdańców, którego główne centrum leżało w okolicy Krzywina nad Wartą, a więc na południe od Poznania, świadczyć się zdaje o przynależności i tej dzielnicy do państwa Krzywoustego. A przyznać trzeba, że o zdobyciu Poznania w r. 1107 na Zbigniewie milczy Gall; widocznie nigdy nie stanowił działu starszego syna Hermanowego.

W rękę Hermana natomiast, wedle słów panegiryka, pozostało Mazowsze, pod czym należy zapewne rozumieć i Kujawy, oraz ziemię Łęczycką, a ewentualnie i Sieradzkie. Z działu seniora jedynie Mazowsze miało w przyszłości wejść w skład działu Zbigniewa, do czego ze względów geograficznych dodać wypadnie Kujawy. Ze wzmianki o podziale dzielnicy Hermana po jego śmierci między synów, wnosić by należało, iż Sieradzkie i Łęczyckie przeznaczone zostało Bolesławowi. Rozważywszy to wszystko przyjąć trzeba, że Zbigniewowi za życia ojca dostała się tylko wschodnia Wielkopolska z Gnieznem, Kaliszem i Spycymierzem.

Zwrócono ostatnio w literaturze uwagę na fakt, że według postanowień podziału z r. 1099 naczelne grody w dzielnicy Bolesława: Wrocław, Kraków i Sandomierz, zatrzymał Herman nadal w swym rękę i że o podobnych postanowieniach w odniesieniu do dzielnicy Zbigniewa brak wiadomości. Ma to być

dalszym rzekomym dowodem jego wywyższenia wobec brata. Jednakowoż i to twierdzenie nie jest dostatecznie silnie oparte na źródłach. Przecież Gall jedynie dzielnicę Krzywoustego, w myśl swych założeń, opisuje szczegółowiej, a resztę działów pomija milczeniem. Można więc równie dobrze przypuszczać, że podobne ograniczenia władzy odnosiły się również do dzielnicy Zbigniewa, lecz panegirysta, interesujący się jedynie Bolesławem, pominął je milczeniem. Potwierdzać zdaje się takie przypuszczenie zwrot kroniki, iż Herman: nie wypuścił ze swej ręki głównych stolic państwa, co odnosić się musi w równej mierze do Wrocławia i Krakowa w dzielnicy Krzywoustego, jak Gniezna Zbigniewowego. Nie ma też dalej najmniejszych śladów, aby tylko Kraków, Sandomierz i Wrocław były tymi „sedes regni principales”, a nie zaliczały się do nich Gniezno, Kalisz, czy Płock.

Jeśli takie przedstawienie kwestii okazałoby się słuszne, to nie powinno być nadal mowy o upośledzeniu Krzywoustego wobec starszego brata, który dostał rozleglejszą dzielnicę i wyższą władzę zwierzchnią, ale co najmniej o równorzędnym traktowaniu obu synów przez ojca, jeśli nawet nie o pewnym uprzywilejowaniu młodszego syna, który otrzymał przecież dzielnice ludniejsze i bogatsze, a w przyszłości miał jeszcze dostać Kraków i insygnia królewskie tamże przechowywane. Czy w takim wywyższeniu Bolesława upatrywać należy pewnych świadomych pociągnięć Hermana, względnie Bolesława, który jeszcze w tym czasie mógł uchodzić za niezaangażowanego w walce z Sieciechem, czy odwrotnie skutek nacisku opinii, domagającej się zrównania działów obu braci, nie wiadomo.

Osobnego jeszcze omówienia wymaga sprawa przynależności Krakowa od dzielnicy Bolesława, gdyż wyrażono ostatnio przypuszczenie, iż po śmierci Hermana przeznaczony on został Zbigniewowi, jako udział seniora, a Bolesław nie tylko w rzeczywistości nie posiadał Krakowa, ale nawet i Sandomierza. Podstawą takiego przypuszczenia jest znów niezbyt jasny przekaz Galla, który w jednym miejscu twierdzi wyraźnie, iż Herman zatrzymał w swym ręku trzy grody w dzielnicy młodszego syna, a więc Kraków, Wrocław i Sandomierz, a na innym wspomina, iż po śmierci ojca objął Krzywousty tylko dwie, niewymienione imiennie stolice. Jednakowoż dokładniejsza i wolna od uprzedzeń analiza wypadków z lat 1099 — 1102 zdoła tę pozorną sprzeczność, mogącą rzeczywiście świadczyć,

iz Bolesławowi Kraków testamentem Hermana się nie dostał, wyjaśnić. Na samym mianowicie początku walki obu braci z ojcem i Sieciechem w r. 1099, zakończonym ucieczką palatyna do jego zamku, zajęli Zbigniew i Bolesław Wrocław z obawy, aby ich nikt w tym nie uprzedził. Następnie po opuszczeniu sprawy synów przez ojca, który uciekł do Sieciechowa, zajął Krzywousty za radą doradców jeszcze Kraków i Sandomierz. Pokojem plockim zwrócił ojcu tylko te dwa ostatnie grody, a Wrocław został nadal w jego ręku. Tak więc twierdzenie Galla, że po śmierci Hermana, Krzywousty zajął tylko dwa grody, jest ściśle, ale nie może nimi być Wrocław i Sandomierz, lecz jedynie Kraków i Sandomierz. W takim razie nie ma żadnych danych, aby stolica państwa przeznaczona została dla Zbigniewa, który tu żadnych uprawnień nigdy nie wykonywał.

Wreszcie i wzmianki o rozkazodawstwie wojskowym Zbigniewa jeszcze za życia ojca nie prowadzą w rzeczy samej do tych wniosków, do jakich nieraz dochodzi uprzedzona literatura. Obaj bracia mieli przecież dowodnie własne oddziały dzielnicowe, niezależne od sił zbrojnych całego państwa (ojcowskich). Herman natomiast mógł powierzać dowództwo nad całością sił zbrojnych kraju wyznaczonemu dowolnie wodzowi, bądź więc Sieciechowi, bądź któremukolwiek z urzędników, bądź wreszcie synom, łącznie czy rozdzielnie. To też w wyprawie pomorskiej (z r. 1099?) wojskiem ojcowskim dowodzili obaj bracia równorzędnie, a w napadzie na Santok z r. 1100 może sam Zbigniew; natomiast w wyprawie na Czechy, która stała się bezpośrednią przyczyną ostatniej fazy walk synów z ojcem, dowództwo nad całym wojskiem ojcowskim i własną drużyną miał sprawować Bolesław. Nadto Gall wspomina wyraźnie, iż po śmierci Hermana wojsko Bolesława powiększyło się (a więc posiadać je musiał jeszcze wcześniej) o kontyngenty dzielnic, przypadłych mu po śmierci ojca.

Tak więc na podstawie przytoczonych wyżej argumentów wypadnie uznać podział Polski z r. 1099 za przeprowadzony na zasadzie zupełnej równości współrządców i wydzielenia braciom równych mniej więcej dzielnic, przy przekazaniu im równocześnie równej władzy zwierzchniej, bez wyznaczenia osoby princepsa. Dopiero dowolna kombinacja, czy chęć usprawiedliwienia postępowania wobec brata Bolesława, jedynowładcy w chwili pisania przez tzw. Galla panegiryka, kazały mu wyrazić aluzję, i to tylko aluzję, iż Herman, nie wyznaczając

co prawda wyraźnie osoby księcia zwierzchniego, przewidywał, iż zostanie nim w przyszłości dzielniejszy i odważniejszy Bolesław. Lecz i ta amplifikacja panegirysty nie stoi w żadnej sprzeczności z tezą, wygłaszaną przezeń wyraźnie na innych miejscach, a jest poprostu włożeniem w usta Hermana stanu rzeczy istniejącego od r. 1107, kiedy to w rzeczywistości Zbigniew uznał się lennikiem brata.

Tak pojęty podział państwa na dwie równe części był czymś w dziejach Polski prawie niespotykanym. Poprzedni władcy, od Chrobrego poczynawszy, pozostawiając nieraz dwu i więcej dziedziców, dzielili zawsze państwo w ten sposób, że jednemu tylko spadkobiercy (i to niekoniecznie najstarszemu), wyznaczali dzielnicę obszerniejszą, dając mu w taki sposób materialną i moralną przewagę nad resztą współdziedziców. Stąd też w opinii współczesnej princeps uchodził za jedyne go władcę Polski, a książęta dzielnicowi nikli zupełnie przy jego potęgde i znaczeniu. Jedynie ewentualnie po śmierci Mieszka I Polska została podzielona na szereg drobniejszych dzielnic. Tak więc obecnie po stuletniej przeszło przerwie byłby nowy podział kraju między Zbigniewa i Bolesława dobrowolnym zrezygnowaniem przez seniora z myśli przyszłego zjednoczenia kraju w jednym ręku monarchy polskiego, gdyż do przewidywań Hermana musiało chyba należeć, iż obaj synowie założą własne dynastie, które prędzej czy później doprowadzą do podziału państwa na niezależne organizmy państwowe, jak się to ostatecznie w zmienionych warunkach dokonało w ciągu XIII w.

Nie wiadomo, co było powodem tak krótkowzrocznej polityki starego księcia. Może oddziaływały tu własne jego wspomnienia z czasów walki ze starszym bratem, których swym następcom pragnął oszczędzić. Nie bez wpływu mogły tu być dalej wzory węgierskie, gdzie współcześnie (1095—1102) rządili obok siebie zgodnie dwaj bratankowie św. Władysława: Koloman i Almus. Niewykluczonym wreszcie byłoby przypuszczenie, iż w tym równomiernym wydzieleniu braciom dzielnic dopatrywać się należało by nowych intryg Sieciecha, który w przyszłości wolał mieć do czynienia z dwoma słabymi książętami, niż z jednym potężnym spadkobiercą pełnej władzy suwerennej Hermana. Na razie do końca życia starego księcia dzielnice braci złączone jeszcze były wspólną polityką zagraniczną, wykonywaniem w nich inwestytury biskupów przez księcia zwierzchniego, wreszcie wspólnymi siłami zbrojnymi

całego państwa, nad którymi władzę zwierzchnią sprawował nadal Herman. W czynnościach tych wyręczał się senior początkowo nadal swym palatynem, a po jego zegnaniu sprawował rządy osobiście nawet w dzielnicach synów. Po śmierci jednak jego cały ten luźny zresztą związek miał ustać i oba organizmy państwowe miały wieść samodzielny i niezależny żywot.

Stan wytworzony układem z r. 1099 w zasadniczych rysach przetrwał aż do r. 1107. Wszystkie późniejsze, aż do r. 1102, zatargi synów z ojcem noszą już wyłącznie charakter walk o usunięcie Sieciecha. Znaczenie palatyna poczęło tymczasem słabnąć. Po stronie braci stanęła z biegiem czasu większość arystokracji, nawet z dzielnicy seniora. Ambitny palatyn, widząc wymykającą mu się w taki sposób władzę, począł się chwytać coraz gwałtowniejszych środków. Na tę właśnie epokę przypada najprawdopodobniej nieudały zamach na życie Krzywoustego, podczas polowania na dziką, kiedy to jakiś rycerz w chwili walki ze zwierzęciem wyrwał księciu z ręki oszczep. Podobnie przypuszczalnie starał się palatyn unieszkodliwić i starszego Zbigniewa, nie przechowały się jednak o tym żadne wiadomości. Taki sam charakter nosił zapewne zamiar Hermana wysłania młodszego syna na wojnę z Czechami bez pomocy wojska ojcowskiego, a tylko z udziałem stronników palatyna z dzielnicy juniora. I tu należy domyślać się podstępny Sieciecha.

To negatywne ustosunkowanie się najwyższego w państwie urzędnika do dziedziców starego księcia, połączone zapewne z planami założenia własnej dynastii (może przez małżeństwo z Judytą), spowodowało obu braci do zawarcia jeszcze w ciągu r. 1099 sojuszu, skierowanego wedle słów Galla wyłącznie tylko przeciw majordomowi. Nie poprzestając na tym Bolesław, pomny dawnego stanowiska Brzetysława czeskiego wobec zatargów Zbigniewa z ojcem z r. 1093 i 1096, zabezpieczył się także od zachodu. Na zjeździe z wujem w Żatcu, na Boże Narodzenie 1099 uznał się Krzywousty lennikiem czeskim ze Śląska, rzekając się nadto przypuszczalnie dzierżonego dotychczas jako lenno Kładzka. W zamian za to uzyskał udział w rocznym trybucie, płaconym dotychczas przez Hermana ze Śląska, oraz obietnicę neutralności w przyszłych zatargach z ojcem.

Jest to pierwszy występ Krzywoustego na terenie polityki zagranicznej. Mimo że o całkowitej samodzielności 14-letniego księcia trudno jeszcze w tym czasie mówić, a zwrot w kierunku

czeskim dokonał się zapewne pod wpływem nowego książęcego pedagoga, Skarbimira, to jednak już w r. 1099 dowiódł Bolesław, iż umiał słuchać rad doświadczonych swych doradców i że już wówczas nie wahał się prowadzić sprzecznego z planami wszechwładnego palatyna polityki. Trzykrotnie rozpoczynane kroki wojenne synów przeciw ojcu, przerywane układami w Żarnowcu i Płocku, zajęcie przez Bolesława Krakowa i Sandomierza, a zagrożenie Płocka przez Zbigniewa, wreszcie pośrednictwo arcybiskupa Marcina wymogły w końcu na Hermanie (kilkakrotnie jeszcze później odwoływane), wygnanie z kraju Sieciecha. Czy po swym, ewentualnie samowolnym, powrocie do ojczyzny, został on rzeczywiście oślepiiony, możliwe choć źródłowo nie da się udowodnić; Gall porównuje jego los do losu Jugurty, który w rzeczywistości umarł z głodu. Pewnym jest jedynie, iż mimo powrotu (zapewne po uznaniu praw braci) wpływ palatyna na rządy ustał zupełnie. Również przypuszczenie literatury, aby Sieciech w związku z wygnaniem utracił przez konfiskatę całe mienie, nie znajduje w źródłach potwierdzenia. Znaczna część fundacyj kościelnych, mających pochodzić z jego majątku, a ofiarowanych różnym instytucjom kościelnym przez Judytę, pochodziła dowodnie z daru Judyty czeskiej (Chropy, Książnice, Wolborz), pierwszej żony Hermana, zmarłej jeszcze w r. 1085. Tajemnicze znów zniknięcie z dziejów polskich drugiej Judyty Hermanowej, siostry cesarskiej, zbiegające się dziwnym trafem z datą wygnania Sieciecha z kraju i rychłą przypuszczalnie jej śmierć na obczyźnie, czyni przypisywanie jej udziału w fundacjach palatyna mocno wątpliwym. Natomiast Sieciechowi, w myśl późniejszej tradycji, należy przypisać mimo wszystko założenie klasztoru benedyktynów w Sieciechowie nad Wisłą, dokonane wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero po r. 1100. Widocznie stanowisko palatyna, przynajmniej majątkowe, nie było tak bardzo słabe, jak się to zwykle przyjmuje, a i niełaska młodych książąt nie musiała trwać zbyt długo, skoro już w r. 1121 spotykamy imiennika palatyna, może nawet jego syna, w godności cześnika Krzywoustego.

Usunięcie Sieciecha od rządów zapewniło dwom ostatnim latom panowania Hermana względny pokój i zgodę z synami. Obaj bracia w akcie tym widzieli spełnienie swych planów i dalszych żądań w kierunku rozszerzenia swej władzy nie wysuwali. Bolesław zwrócił ojcu zabrane swego czasu grody Kraków i San-

domierz, a Herman pasował go 15 sierpnia, zapewne 1101 roku, na rycerza. Uroczysty ten akt był zapewne odbiciem w Polsce podobnej uroczystości, jaka na Wielkanoc tego roku odbyła się na niemieckim dworze cesarskim, kiedy to 21-letni Henryk V uzyskał od ojca pas i ostrogi rycerskie. Pod naciskiem też synów, a zapewne w pierwszej linii Bolesława, zmienił Herman swą politykę względem Czech i po śmierci Brzetysława (22.12.1100) przestał popierać przeciw jego następcy Werszowców. Stosunek też Polski do cesarstwa, mimo śmierci Judyty, nie uległ zdaje się zasadniczej zmianie. Natomiast z resztą sąsiadów stał Herman nadal na stopie wojennej, choć polityka taka w dalszym ciągu owoców nie przynosiła, jak tego dowodzi choćby napad Połowców z r. 1101. Wreszcie dwie z tego czasu wyprawy Krzywoustego na Santok świadczą, że i z tej strony granica państwa była wciąż atakowana, przyczym sukcesy odnosili wciąż Pomorzanie. Uregulowanie wszystkich tych spraw miało przypaść w udziale dopiero Bolesławowi. x

Mniej natomiast wiemy o stosunkach w tym czasie braci między sobą. Wspólne ich z r. 1099 porozumienie długo zdaje się nie przetrwało. Już za ostatnich lat rządów ojca istnieć musiała między braćmi rywalizacja o pryncypat, który choć aktem z r. 1097 nie został ustanowiony, przecież w przyszłym testamencie starego księcia mógł być każdej chwili powołany do życia. Dołączały się do tego odmienne poglądy braci na politykę zagraniczną, zwłaszcza pomorską, i sprawy wewnętrzne państwa. Choć w przyszłości miały być one prowadzone przez książąt niezależnie, przecież w praktyce takie współzycie obu władców, aby mogło być trwałe, było nie do pomyślenia. Wszystkie te antagonizmy istnieć musiały jeszcze za życia Hermana, skoro ujawniły się w sposób gwałtowny i nieoczekiwany nazajutrz prawie po jego zgonie, aby jeszcze w ciągu tego samego r. 1102 przemienić się w otwartą walkę braci o jedynowładztwo.

ROZDZIAŁ II.

WALKA KRZYWOUSTEGO O JEDYNOWŁADZTWO.

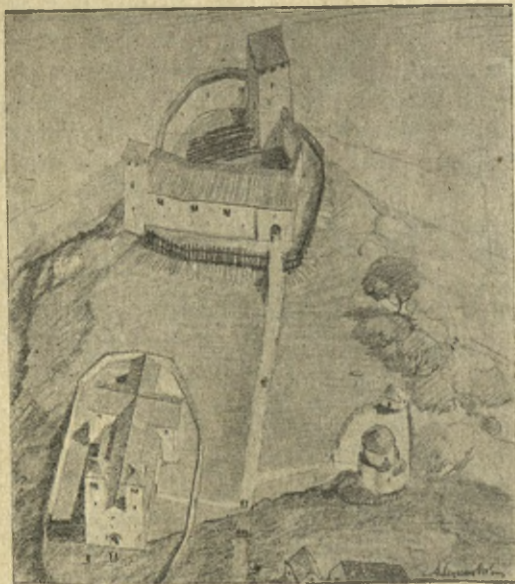
Niespodziewana śmierć Hermana 4 czerwca 1102 na zamku plockim miała wprowadzić w życie pozostałą część postanowień z r. 1099, tj. ostateczny podział państwa między braci. Najbliższe też czasy miały wykazać, czy stworzone przez Władysława dwa równorzędne organizmy państwowe wytrzymają próbę życia. Równość udziałów i równowaga sił miały im taką przyszłość umożliwić. Nie przewidział tylko Herman, iż obaj synowie różni wiekiem, temperamentem, zamiłowaniem nie będą bynajmniej skłonni przestrzegać postanowień testamentu ojcowskiego, lecz od samego początku dążyć będą do zniszczenia tak kunsztownie przez ojca wzniesionej równowagi sił. Najbliższe już też dni miały pod tym względem przynieść gorzkie rozczarowanie przede wszystkim arcybiskupowi Marcinowi, przypuszczalnemu wykonawcy testamentu zmarłego księcia, i gorszącą kłótnię braci o władzę przy niepogrzebanych jeszcze zwłokach ojca. Spór miał się jeszcze w tym samym roku przerodzić w otwartą wojnę. Trudno przy braku wszelkich w tym kierunku danych źródłowych rozstrzygnąć pytanie, czy dążeniem Bolesława w jego walce z bratem była od samego początku świadoma i konsekwentna myśl zjednoczenia, wzorem dziada i stryja, całej Polski w swym ręku, czy też w dziewięcioletnich zatargach ze Zbigniewem należy upatrywać, jak to czasem literatura przypuszcza choć bez dowodów, wyłącznie zwykłe sąsiedzkie porachunki o pograniczne grody lub prowincje, bez głębszej myśli politycznej, a dogadujące najwyżej próżności obu władców. Jednak przeciw takiemu pogładowi należy wysunąć choć-

by zdanie tzw. Galla, wspominającego przecież niedwuznacznie, iż przez wygnanie Zbigniewa cała Polska została zjednoczona pod berłem jednego władcy, dającego w taki sposób do poznania, iż polityka młodszego Władysławowicza miała na oku ten właśnie cel. Taka więc była opinia o czynach Bolesława w latach 1111—1113. Czy było tak jednak, już w r. 1102 i następnych? Jeśli by nawet przyjąć, że w chwili objęcia samodzielnych rządów motywami działalności Bolesława mogła być ambicja czy burzliwość temperamentu, to dość rychło, bo jeszcze w ciągu r. 1102 wypowiedział Krzywousty wojnę Czechom, a wojna z królem rzymskim z r. 1109, oraz późniejsze z lat 1132 — 1135 rokowania dyplomatyczne o niezależność od cesarstwa i wskreszenie własnego arcybiskupstwa dowodzą wyraźnie, iż przyświecała im cały czas myśl walki „pro libertate Poloniae”. To też przyjąć należy, iż podobnie i walka ze Zbigniewem, od chwili przymierza jego z Pomorzanami i Czechami, stała się bardzo rychło w umyśle Krzywoustego świadomą walką o zjednoczenie całej Polski pod swym berłem.

Jeszcze przed pogrzebem Hermana wybuchnął między braćmi spór o podział skarbów ojcowskich i królestwa, pod którym to terminem należy rozumieć podział dotychczasowej dzielnicy seniora. Widocznie wbrew postanowieniom układu z r. 1099 (mocą którego dzielnica Bolesława miała być powiększona tylko o dwa naczelne grody), ostateczna ustna wola Hermana, ogłoszona braciom przez arcybiskupa, brzmiała inaczej. Zbigniewowi obok Kalisza i Gniezna i może innych grodów, przypaść miało, zgodnie z postanowieniami z r. 1099, Mazowsze powiększone przypuszczalnie o Kujawy; Łęczyca natomiast, a z geograficznego położenia wnioskując, także i Sieradz dostać się miały obecnie Bolesławowi. Naturalnie pierwszy nie miał zamiaru pogodzić się z tymi zmianami, i jedynie powaga arcybiskupa zdołała powstały spór uśmierzyć.

Przypuścić jednak wolno, choć bezpośrednich dowodów brak, że przedmiotem sporu była sprawa nierównie ważniejsza, mianowicie kwestia pryncypatu, niezalutwiona ani w r. 1099, ani widocznie obecnie. Przecież wedle polskiego prawa dziedziczenia, w braku wyraźnego w tym kierunku postanowienia panującego, instytucję księcia zwierzchniego (princepsa) stworzyć mogło dobrowolne porozumienie spadkobierców. Ze sprawą pryncypatu łączyła się kwestia insygniów królewskich. Przechowywane były one na zamku krakowskim, a więc w dziel-

nicy Bolesława, choć prawa do nich mógł sobie rościć i Zbigniew. Ostatecznie obie te kwestie zostały i obecnie nadal nierozstrzygnięte; obaj bracia na przedstawienie arcybiskupa Marcina zgodzili się, na razie przynajmniej, zachowywać ściśle ustanowiony przez ojca podział. Takie wyjście nie rokowało oczywiście żadnych szans trwałości. Natomiast obaj bracia, zbyt



Rekonstrukcja zamku na Wawelu

słabi na razie, by o własnych siłach sięgnąć po pryncypat, poczęli już w r. 1002 rozglądać się za sprzymierzeńcami.

Więcej jednak zdolności w tym kierunku wykazywał od samego początku Bolesław, który w swych staraniach kontynuował skutecznie i konsekwentnie politykę swego stryja Szczodrego: zabezpieczając się przeciw książętom przemysko-trembowelskim przymierzem z Kijowem i księciem wołyńskim, a całe swe siły zwracając przeciw najgroźniejszemu nieprzyjacielowi: Czechom. Było to tym samym pogrzebaniem przymierza czeskiego z r. 1099 i narażeniem się na zemstę następcy Brzetysława (Borzywoja od r. 1100). To też jeszcze przed marcem 1103 zawarł Krzywousty ślub ze Zbysławą, córką Świętopelka

kijowskiego, a w r. 1106 najprawdopodobniej wydał swą przyrodną siostrę za brata własnej żony, księcia Jarosława wołyńskiego. Choć zawarte przy tej sposobności przymierze wojskowe nie przyniosło Krzywoustemu zbyt wielkich korzyści i rychło ze śmiercią Zbysławy w chwili rozstrzygającej zawiodło, dawało jednak na razie księciu polskiemu chwilową pomoc w jego zatargach ze Zbigniewem. Trudniej poszło pozyskać pomoc Węgiei. Dopiero zupełna zmiana w ustosunkowaniu się Krzywoustego do tamtejszego Kolomana skłoniła tego ostatniego do zawarcia z Polską przymierza. I znów choć układ zaczepno-odporny polsko-węgierski w decydującej dla Polski chwili nie miał spełnić nadziei księcia polskiego, to jednak pomoc Kolomana w walkach Bolesława z bratem oraz wspólna obu panujących wyprawa na Czechy z r. 1105 przyczyniły się waleśnie do ostatecznego pokonania Zbigniewa. Wreszcie zerwanie z antypapieżem i uznanie Paschalisa II zapewniło Bolesławowi poparcie części przynajmniej duchowieństwa polskiego, z biskupem krakowskim Baldwinem na czele.

Natomiast działalność Zbigniewa z tego czasu jest nam mniej znana. Trwalszy stosunek zdołał on zadzierzgnąć jedynie z czeskim księciem od r. 1100, Borzywojem. Początkowo miał też sobie zapewnioną pomoc księcia morawskiego Świętopełka, dopóki ten nie przechylił się na stronę Bolesława. Opinia kół nieprzychylnych Zbigniewowi zarzucała mu nadto łączenie się z Pomorzanami, oraz wspieranie wszystkich nieprzyjaciół brata. Tak świadczy tzw. Gall. Podobnie wreszcie jak Bolesław szukał Zbigniew pomocy u księcia kijowskiego, starając się rozbić jego przymierze z Bolesławem. Stać się to jednak miało dopiero w późniejszej fazie zatargów z Krzywoustym i większych korzyści Zbigniewowi nigdy nie przyniosło. Po wypędzeniu swym wreszcie z Polski przeniósł się Zbigniew otwarcie na dwór praski, biorąc udział w wyprawach czeskich na Polskę z lat 1109—1111 oraz szukając pomocy u Henryka V, któremu towarzyszył w wojnie z r. 1109.

Rywalizacja braci spowodowała i rozdarcie społeczeństwa na dwa obozy, u których obaj książęta szukali poparcia. Odżyły przy tym dawne antagonizmy rodowe z czasów Szczodrego i pierwszej połowy rządów Hermana. Po stronie Bolesława stał nadal (od r. 1099 co najmniej) wielkopolski ród Awdańców, dawnych zwolenników Szczodrego, których rządy Sieciecha usunęły w cień. Stary Michał Awdaniec został jeszcze

przed r. 1105 palatynem; jego krewny (syn?) sprawował (od r. 1099) urząd pedagoga-nutrytora (piasta), a następnie, zdaje się po śmierci Michała, został w jego miejsce majordomem. Inny Michał, może brat Skarbimira, sprawował w czasach późniejszych (1111—1113) urząd kanclerza książęcego, a następnie postąpił na stolicę biskupią w Poznaniu. Po stronie Bolesława spotykamy nadto wodza jego wojsk, niejakiego Żelysława, którego jednak rodu nie podobna oznaczyć. Do zwolenników młodszego syna Hermana wypadnie też zaliczyć rody Jastrzębców i Strzemieńczyków (Ławszowców), poróżnione ze Zbigniewem od czasu egzekucji św. Stanisława. Po stronie naszego Bolesława stanął też najwybitniejszy przedstawiciel śląskiego rodu Łabędziów, Piotr Włast, którego późniejszy z lat 1118—1124 stosunek do księcia pozwala przypuszczać, iż od samego początku popierał Krzywoustego. Z wyższego duchowieństwa znalazł się w jego obozie biskup krakowski Baldwin, inwestowany przezeń świeżo (przed listopadem 1102) na biskupstwo. Obok tych najwybitniejszych osobistości, których lista kompletna oczywiście być nie może, po stronie Bolesława stanęła nader liczna grupa możnowładczych juniorów, których umiał Bolesław związać ze swoją osobą, tworząc z nich rodzaj drużyny czy gwardii przybocznej. W skład jej wchodziło też i rycerstwo zagraniczne, które pozyskiwał książę hojnymi darami. O jednym takim przybyszu z Zachodu, nieznanego pochodzenia, Hugonie Bucr, przechowały nam wiadomości dokumenty XIII w.

Natomiast po stronie Zbigniewa stał w latach 1106—8 dowodnie, a zapewne od samego początku, arcybiskup Marcin. Spotykamy go tu jednak nie tyle dla jego ku Zbigniewowi sympatii, ani z powodu przypuszczalnych różnic poglądów z Bolesławem w sprawie pomorskiej, ile raczej z powodów kościelnej polityki Bolesława. Określenia Marcina przez tzw. Galla jako senex fidelis (wierny starzec) świadczy, iż arcybiskup prowadził nadal politykę Hermana i uznawał nadal antypapieża (Adalberta), stojąc tym samym w opozycji do Bolesława i, uznającego wraz z nim Paschalisa, prawowiernej części duchowieństwa. Po stronie arcybiskupa, a więc i Zbigniewa, opowiedziała się niewątpliwie część antygregoriańsko nastawionego episkopatu naszego, a wśród niego dwaj tajemniczy biskupi polscy, Eberhard i Henryk, znani z listu Hermana do kapituły bamberskiej, złożeni przez Gwalona w r. 1103. Wśród wyższego duchowieństwa posiadał Zbigniew stronników nawet

w dzielnicy brata; należał do nich biskup krakowski Czasław, zmarły, czy złożony przez Krzywoustego z godności jeszcze w r. 1102, a zapewne i nieokreślony bliżej biskup poznański Ederam (z lat 1085—1102).

Z możnych rodów stanęli po stronie starszego syna Hermana przede wszystkim Prawdźcie i Turzymowie, z krewnym i dawnym protektorem Zbigniewa Magnusem na czele, który po przeniesieniu się Zbigniewa na Mazowsze otrzymał tamtejszą palację, na której spotykamy go jeszcze w r. 1109, co prawda już za rządów Krzywoustego. Mimo iż dalsi stronnicy Zbigniewa nie są nam imiennie znani, jednak nie musieli być ani tak nieliczni, ani luźno z osobą księcia związani, jak się to na podstawie panegiryku Galla zwykło przyjmować, skoro stawili Krzywoustemu zacięty opór w Kaliszu i Gnieźnie, a następnie w r. 1108, po całkowitym wygnaniu Zbigniewa z Polski bronili się w nieznanym bliżej grodzie. Część wreszcie stronników starszego syna Hermana podzieliła z nim dobrowolnie wygnanie, stojąc po stronie Zbigniewa aż do końca.

Istniały wreszcie rody neutralne, które nie przechyliły się na żadną z obu stron. Tu należał zapewne ród Sieciecha. Toporczycy, i zależne od niego dawniej drobniejsze rodziny, znienawidzone po równi przez obu braci, a obecnie za cenę przywrócenia do łask książęcych gotowe ofiarować swą pomoc temu, kto da więcej. Należał też tu spokrewniony z Toporczykami ród Powalów. Nie wiemy, czy do końca wojny braci przechyliły się one na czyjąkolwiek stronę, czy do końca wytrwały w neutralności. W czasach późniejszych, a w każdym razie jeszcze na grubo przed r. 1121, może od r. 1118, Toporczycy i Powalowie przeszli na stronę Krzywoustego, występując odtąd w jego otoczeniu. Do obozu wreszcie neutralnego, przy ubóstwie wszelkich danych, należy zaliczyć i te rody, o których brak nam z lat 1102—1108 wszelkich wiadomości o ich politycznym nastawieniu. Należałyby więc tu rody: Pałuków, Nagodzciców, a przede wszystkim Odrowążów, których bliskie z Toporczykami powinowactwo pozwala zaliczać do stronników dawnego palatyna.

Tak więc przy równym mniej więcej układzie sił w kraju i niepewności sojuszków, jedynie talent militarny i polityczny mógł przechylić szalę na którąkolwiek stronę. To też przez dłuższy czas, bo aż do r. 1106 nie doszło między braćmi ani razu do bezpośredniego starcia. Nieprzyjazne ich z tej epoki stosunki ograniczały się do organizowania napadów sąsiadów

na dzielnicę brata względnie do wypraw odwetowych na sprzymierzeńców strony przeciwnej. Kwestią jednak, która braci od początku najbardziej różniła, była sprawa pomorska.

Być może
Stosunek Zbigniewa do pomorskiej polityki Bolesława jest na ogół (w literaturze polskiej dość jednolicie, lecz za to jednostronnie, przedstawiony. Przyjmuje się, że Zbigniew był przedstawicielem polityki ugody z Pomorzanami, aby w taki sposób uchronić kraj, a przynajmniej swą dzielnicę od ich napadów. Dopatrywać się też zwykło w takim stanowisku Zbigniewa zdrowej myśli politycznej, liczącej się z ówczesnym realnym położeniem. Podobne przekonania miał rzekomo podzielać arcybiskup Marcin. Jednak w rzeczywistości sąd o pomorskiej polityce Zbigniewa w świetle dokładnej analizy źródeł wypada dla niego mniej pochlebnie. Początki sojuszu jego z Pomorzanami przypadają przecież jeszcze na lata 1093—6, kiedy poganie wspierali go w walce z ojcem i kiedy szukać miał u nich nawet schronienia. Nic więc dziwnego, że cała jego filopomorska późniejsza polityka była w rzeczywistości splaceniem zaciągniętych wobec nich dawniej zobowiązań. Tym też należy tłumaczyć nieudolnie prowadzone oblężenie Santoka w r. 1100(?). Tak więc i w obecnych dobrych jego z Pomorzanami stosunkach należy upatrywać dalsze dążenia do zapewnienia sobie ich pomocy na wypadek zatargów z bratem. W świetle tak pojmowanej polityki północnej Zbigniewa staje się też zrozumiałe odnoszenie się doń Pomorzan, którzy wedle zapewnień Galla zwracali mu nawet jeńców i łupy.

przebieg wojny "obrońcy" wale
Utarło się też w dotychczasowej literaturze przekonanie, iż walka braci była jednym wielkim pasmem triumfów Bolesława, który już w pierwszym orężnym starciu zmusił brata do uznania swego zwierzchnictwa, a w następnym wypędził go z kraju. Po dokładniejszym jednak przyglądnięciu się źródłom, sąd taki musi odpaść. W rzeczywistości Krzywousty dopiero po długiej, początkowo nawet niepomyślnej dla siebie walce zdołał dopiero w początkach r. 1108, czyli po 5 i pół letnich zmaganiach stać się jedynowładcą.)

Kto pierwszy z braci rozpoczął kroki wojenne, trudno dziś wyrokować. Z opowiadania czeskiego Kosmasa wnosić by należało, iż inicjatorem ich był Zbigniew. Jeśli się nawet przyjmie, iż Bolesław uprzedził brata, zawierając przymierze ze Świętopełkiem kijowskim (czerwiec — listopad 1102), to Zbigniew

zrewanżował się nader rychło układem z Pomorzanami i ewentualnie zaczepną ich akcją na dzielnicę brata (jesień 1102), a następnie naprowadzeniem Czechów i Morawian na Śląsk. W każdym więc razie Zbigniew był tym, który spowodował pierwszy wmieszanie się państw obcych w sprawy wewnętrzno - polskie.

Pierwsze nieprzyjacielskie kroki braci, wciąż jeszcze maskowane akcją sprzymierzeńców, pochodzą z wiosny 1103. Korzystając z odwrócenia uwagi Krzywoustego ku sprawom ruskim i ślubu jego ze Zbysławą kijowską, spowodował Zbigniew wspólny najazd Borzywoja czeskiego i Świętopełka ołomunieckiego na śląską Ryczynę. Bolesław, odwołany do kraju legacją biskupa Beauvais Gwalona (kwiecień 1103), zmuszony był ostatecznie zgodzić się na niekorzystny dla siebie pokój z Czechami, zawarty w jego imieniu przez pedagoga Skarbimira. Za cenę pewnych ustępstw udało mu się rozbić koalicję czesko - morawską i przeciągnąć Świętopełka na stronę Bolesława. Odtąd też napady samego tylko Borzywoja nie były dla Bolesława już tak groźne.

Z kolei zwrócił się Bolesław przeciw drugiemu sprzymierzeńcowi Zbigniewa, Pomorzanom, licząc, iż ubezpieczony od zachodu zdoła ich z łatwością pokonać. Jednak na tym polu doznał Bolesław zupełnego zawodu. Pięć jego wypraw na Pomorze z lat 1102 — 1106, sięgających często po Białogród i Kołobrzeg, nie przyniosło widomego rezultatu. Doszło nawet do tego, iż Pomorzanie wygnali własnego księcia zwierzchniego, Świętobora, a Bolesławowi nie udało się go osadzić z powrotem na tronie, oraz uczynili napad w głąb terytorium polskiego, w którym Bolesław, popadłszy w zasadzkę, o mało sam nie zginął. Skutkiem tych niepowodzeń było, iż Krzywousty po zawarciu układu z Kolomanem węgierskim, chcąc przed projektowaną wyprawą na Borzywoja mieć wolne ręce, gdzieś w drugiej połowie r. 1105 zawarł ze Zbigniewem pokój.

Komentowano go w nauce naszej najrozmaiej. Pokój ten uważano bądź za objaw szczerzej chęci Krzywoustego pogodzenia się z bratem w celu wspólnej walki z Pomorzanami (Zakrzewski), bądź jako wyraz pewnych ustępstw Zbigniewa ze swych uprawnień jako seniora, który w taki sposób z jednej strony ograniczał zbyt samodzielną politykę Bolesława, a z drugiej zobowiązywał się do prowadzenia wspólnej z nim polityki zagranicznej (Gumplowicz, Tyc, Grodecki). Jednak przyjrzawszy się baczniej źródłu, tj. Gallowi, dojść trzeba do wniosku,

iz z jednej strony inicjatorem układu był dowodnie Bolesław, któremu widać na nim zależało, jednak cesje były obustronne. Wobec tego przypuścić trzeba, że Bolesław, rezygnując ze swej samodzielnej dotychczas polityki wobec Czech i Pomorza, godząc się nawet ewentualnie na dalekie wobec Borzywoja ustępstwa, domagał się jedynie od brata wspólnej akcji przeciw wspólnym w jego mniemaniu wrogom, tj. Pomorzanom. Trudno jednak przypuścić, aby Zbigniew godził się na opuszczenie swych północnych sprzymierzeńców, i to właśnie w chwili najniekorzystniejszej dla Bolesława. Godząc się tedy na propozycję, już w najbliższym czasie dał dowód, iż odmiennie od brata interpretuje warunki zawartego układu, nie dostarczając pomocy na wyprawę pomorską, a nawet zatrzymując wojsko brata. Taka interpretacja przymierza czyniła cały ten układ dla Bolesława iluzorycznym, gdyż rzeczywistość okazała, iż żaden z braci nie myśli ze swego stanowiska ustąpić, prowadząc w rzeczy samej nadal samodzielną politykę. Obie strony uważały tedy akt z r. 1105 za chęć uspienia czujności strony przeciwnej i wygrania na czasie przed ostateczną rozprawą.

Interpretacja przez Zbigniewa świeżo zawartego układu miała dla Bolesława fatalne następstwa. Tu należy szukać przyczyn nieudania się jego wyprawy czeskiej (z października 1105) z pomocą Świętopełkowi morawskiemu. Po drugie Krzywousty, pozbawiony pomocy brata, na którą niewątpliwie liczył, a nawet części własnego wojska, które miało kraj od Pomorzan ubezpieczyć, napadnięty przez pogan na polowaniu, poniósł klęskę, której omal nie przypłacił życiem. Wybuchły z tej racji bunt możnowładców, choć niewątpliwie w literaturze mocno przejaśkrawiony, stawał się jednak mimo wszystko dla Bolesława groźnym memento, iż siły jego własnej dzielnicy są na wyczerpaniu i że dalsza walka na dwa fronty samej tylko Małopolski i Śląska jest niemożliwa. Sytuację pogorszył jeszcze odwet Borzywoja z wiosny 1106 (napad na Śląsk), a miary dopełnił pierwszy otwarty atak Zbigniewa także na tę ziemię i zajęcie przezeń w lecie tego roku śląskiego Koźła. Przedsięwzięta wśród takich okoliczności wyprawa Krzywoustego na Pomorze, odwet za przeszloroczną ich zdradę, skutków żadnych przynieść nie mogła i ograniczyła się jedynie do spustoszenia kraju nad Notecią.

W tej tak niekorzystnej dla siebie sytuacji czuł się Bolesław zmuszonym do całkowitej zmiany swego dotychczasowego wobec brata stanowiska i próby nowego z nim porozumienia.

Przytoczony przez panegirystę list Krzywoustego do Zbigniewa, oczywiście wytwór jego fantazji literackiej, maluje jednak dosadnie ciężkie położenie Bolesława i dalekie wobec tego jego ustępstwa na rzecz starszego brata. Nawet przychylny Krzywoustemu Gall anonim musiał mimo wszelkich niedomówień przyznać, że Bolesław zaproponował Zbigniewowi alternatywne: albo zgodę swą na objęcie pryncypatu przez brata, albo nieprzeszkadzanie sobie w dotychczasowej polityce. Ta ostatnia ewentualność, wobec wysunięcia pierwszej, nie miała oczywiście żadnego znaczenia; słowem w lecie 1106 r. sytuacja była tak niekorzystna dla Krzywoustego, iż zgodził się na uznanie brata księciem zwierzchnim, z którą to godnością związane było kierownictwo polityką zagraniczną, zwierzchnictwo nad juniorem, rozkazodawstwo wojskowe, inwestytura biskupstw, nominacje urzędników w całym państwie itp. Tak więc za cenę uznania władzy brata (inna rzecz, czy szczerą i obliczoną na dłuższą metę), spodziewał się jedynie Bolesław, iż uzyska zawieszenie broni z Czechami, a wszystkie swe siły będzie mógł zwrócić przeciw Pomorzu. Takie postawienie sprawy przez Krzywoustego było właściwie równoznacznym ze zrezygnowaniem z całej jego dotychczasowej polityki wobec brata i Czech, a wynikało z przeświadczenia, iż nie stać go na równoczesną walkę na trzy fronty. Inna rzecz, czy wymuszenie takie mogło być ze strony Bolesława szczerze i zamierzone na dłuższą metę. Przypuścić raczej wypadnie, iż Bolesław, godząc się na stworzenie obecnie instytucji księcia zwierzchniego i ofiarując tę godność Zbigniewowi, miał zamiar natychmiast po odniesieniu sukcesów nad Pomorzanami i Borzywojem oraz zapewnieniu sobie pomocy ruskiej (wydał właśnie swą siostrę za księcia wołyńskiego Jarosława) i węgierskiej, zerwać ten niekorzystny dla siebie stan rzeczy, podobnie jak to uczynił rok wcześniej Zbigniew. A w takim razie w propozycji obecnej Bolesława należy nadal upatrywać również chęć uśpienia czujności przeciwnika i przeciągnięcia stanowczej z bratem rozprawy do chwili dla siebie najkorzystniejszej.

Jakoż natychmiast zaczął się Krzywousty krzątać około zacieśnienia sojuszu ruskiego. Wydana właśnie w r. 1106/7 nieznanego imienia przyrodnia siostra księcia polskiego za Jarosława wołyńskiego, miała zacieśnić ostygle nieco od czasu porzucenia przez Bolesława węgierskiego pretendenta Almusa stosunki z Wołyniem, jak również zapoczątkować porozumienie

polsko - węgierskie i zapewnić w ten sposób Bolesławowi na przyszłość pomoc obu sprzymierzeńców.

Odmowna na propozycję Krzywoustego odpowiedź Zbigniewa świadczy oczywiście, iż przejrzał on plany brata i że na jego warunki nie chciał się zgodzić. Mając tedy w swym ręku w danej chwili wszystkie atuty: pomoc czeską i pomorską, oraz gotowe własne siły, nosił się ze swej strony z zamiarem całkowitego odsunięcia brata od rządów, lub co najwyżej wyznaczenia mu jakiejś drobnej dzielnicy. Uwięziwszy więc posłów Bolesława, oczekiwał tylko nadejścia posiłków, aby ostatecznie się z nim rozprawić.

Bolesław nie był zdaje się przygotowany na odmowę. Gall wspomina o dłuższych wahaniach jego, czy ma prowadzić walkę, czy przyjąć warunki brata. Na ostateczną jego decyzję wpłynął niespodziewanie zawarty współcześnie pokój z Borzywojem czeskim, osłabiający siły Zbigniewa i gwarantujący Bolesławowi neutralność od zachodu, wreszcie obietnica pomocy ruskiej i Kolomana węgierskiego, o którą dopiero w ostatniej chwili się zwrócił. Te dwa sukcesy polityczne zmieniły zasadniczo położenie Bolesława, który osłabiwszy brata, sam ze strony atakowanej, wzmocniony posiłkami, stawał się silniejszą i zaczepną. Zbigniew przypuszczalnie jeszcze do ostatniej chwili liczył, iż uda mu się rozzerwać układ czeski Bolesława; przejęte jednak jego listy do Borzywoja, przedstawione przez Bolesława swym stronnikom w odpowiednim świetle zapewniły młodszemu synowi Hermana pomoc nie tylko arystokracji rodowej, ale i „ludu”, pod którym to określeniem Galla należy rozumieć tłum drobnego rycerstwa dzielnicy Bolesławowej. W następstwie tego wszystkiego zdecydował się Krzywousty na podjęcie walki i, chcąc brata zaskoczyć, nie czekając na posiłki ruskie i węgierskie, pierwszy ruszył na niego.

Unikając zetknięcia z Pomorzanami, uderzył tedy (wychodząc z Krakowa lub Wrocławia), nie na Wielkopolskę i Gniezno, ale na Kalisz i Spicymierz, rozdzielając w taki sposób dzielnicę Zbigniewa na dwie części, kierując się następnie przez Łęczycę ku Mazowszu, aby w ten sposób być bliżej obiecaney pomocy ruskiej. Zbigniew widocznie nie oczekiwał tak rychłych kroków ze strony brata; liczył mimo wszystko może jeszcze na przychylną odpowiedź czeską albo spodziewał się ataku na Wielkopolskę, gdzie zdaje się zebrał wszystkie swoje siły. Zagrożony niespodziewanie odcięciem od Mazowsza, zlecił obronę

grodów wielkopolskich swym stronnikom, a sam szukał pomocy u ojca szwagra Bolesława, Świętopełka kijowskiego, rezygnując tym samym z wszelkiego na większą skalę oporu. Wyników akcji Zbigniewa w Kijowie nie znamy. Jedyne z późniejszej pojednawczej polityki Jarosława wobec braci można wnosć, iż Zbigniew zdołał w Kijowie ewentualnie wyjednać obietnicę pokojowego załatwienia zatargu.

Tymczasem Bolesław, zajmując Kalisz, bronił kilka dni przez stronników brata, oraz Spicymierz, gdzie uwięził arcybiskupa Marcina, zatrzymał się w Łęczycy na granicy Mazowsza, oczekując widocznie posiłków. Wysłany przezeń w międzyczasie oddział zajął Gniezno, zdaje się po dłuższym oblężeniu, które ostatecznie przyjęło ustanowionego przez Bolesława kasztelana. Nadejście posiłków węgierskich pozwoliło przenieść walkę na prawy brzeg Wisły. Do dalszej wojny jednak nie doszło; pośrednictwo Jarosława wołyńskiego, zjednanego przypuszczalnie wcześniej przez Zbigniewa, oraz interwencja biskupa krakowskiego Baldwina położyły kres bratobójczej walce. Na mocy układu, zawartego przypuszczalnie w początkach r. 1107, [✓]pojednał się Zbigniew z bratem, uznał go księciem zwierzchnim, oddał mu Wielkopolskę, a przyjął odeń jako władztwo tylko dawny dział Hermana, tj. Mazowsze. W takim układzie geograficznym dzielnic upatrywać też należy całkowity triumf agresywnej wobec Pomorza polityki Bolesława, którego państwo od tej chwili od Santoka po Wyszogród nad Wisłą odcinało od Pomorzan ziemie Zbigniewa.

Zmienił się również od tej chwili stosunek prawny do siebie braci. Ze słów tzw. Galla, nazywającego od tej pory starszego syna Hermana milesem (rycerzem) młodszego brata, w przeciwstawieniu do poprzednio przez używanej nazwy księcia udzielnego (dominus) wnosć wolno, iż Zbigniew nie uzyskał na przyznanym sobie terytorium władzy zwierzchniej nawet w charakterze księcia dzielnicowego. Władza jego nad Mazowszem nie miała też wpływać nadal z prawa dziedziczenia jako księcia krwi, gdyż została mu przez brata nadana, przy czym książę zwierzchni mógł ją każdej chwili odebrać lub zamienić, jak to miało miejsce w r. 1108 i 1113. To też stosunek prawny Zbigniewa do brata wypadnie najłatwiej określić terminem stosunku lennego, stosunku suwerena do lennika, niewiele różniącego się od stosunku wybitniejszego możnowładcy do Bolesława. Za takim określeniem zależności Zbigniewa od brata przemawia też

i późniejsza kara oślepienia, jaka go w r. 1113 spotkała. Takie-
mu rodzajowi kary podlegali buntowniczy możnowładcy pol-
scy. Jeśli więc zastosował ją Bolesław i wobec Zbigniewa, nie
zważając na związek krwi, to widocznie traktował go jako zwy-
kłego buntownika - możnowładcę, a nie członka dynastii panu-
jącej.

Układem z r. 1107 zakończył się tedy pierwszy etap trwa-
jącej od r. 1103 bratobójczej walki. Skończył się przegraną
Zbigniewa, a zarazem bankructwem idei Hermana, usiłującego
fikcją równowagi sił zapewnić trwałość sztucznemu i nieliczą-
cemu się z realnym życiem podziałowi państwa. Ale i takie
zwycięstwo Bolesława, jako wymuszone przez sprzymierzeńców
i własnych poddanych, nie było dlań zupełne i odbiegało daleko
od pierwotnych planów. Co było przyczyną takich jego
ustępstw? Na mediację ruską składać wszystkiego niepodobna.
Więcej już zastanowienia budzić może stanowisko Baldwina
krakowskiego, zaufanego doradcy Krzywoustego, który może
lękał się zbytniego rozrostu potęgi młodego księcia i sam dora-
dzał niewykorzystanie w pełni zwycięstwa. Niepodobna dalej
nie wysunąć przypuszczenia, iż Krzywousty mimo sukcesów,
musiał się liczyć poważnie z wciąż silnym stronnictwem brata
i nie chciał go doprowadzać do ostateczności. Wreszcie nie na-
leży wątpić, że już wówczas musiał sobie młody książę zdawać
sprawę, iż całkowite wygnanie Zbigniewa z kraju przeniesie
sprawę następstwa tronu w Polsce na forum międzynarodowe,
ściągając na nią wyprawę czeską i cesarza niemieckiego, jak to
rzeczywiście miało miejsce w r. 1109. A do orężnej rozprawy
z połączonymi siłami niemiecko - czeskimi nie czuł się jeszcze
Bolesław na siłach. To też w pozostawieniu Zbigniewa przy czę-
ści ojcowizny i władzy, przy geograficznym odcięciu go od daw-
nych sprzymierzeńców (Pomorzan i Czechów), upatrywać należy
objaw wszystkich tych trudności i mediacyj. W każdym razie
połowiczne chociaż zjednoczenie Polski było w tych warunkach
mniejszym złem, niż narażenie osłabionego wojną domową orga-
nizmu państwowego na nowe walki i obcą zbrojną interwencję.

W każdym razie w początkach r. 1107 cała Polska, z wyjąt-
kiem tylko Mazowsza, złączona została w ręku jednego władcy.
Już współcześni zdawali sobie dokładnie sprawę z doniosłości
tego faktu, skoro nadworny panegirysta księcia bezpośrednio
po wiadomości o układzie ze Zbigniewem zamieścił uwagę, iż od
tej pory Bolesław począł wykonywać zwierzchnią władzę nad

całą Polską, objeżdżając (podobnie jak ojciec) wszystkie jej prowincje. Czy w rzeczywistości już wówczas przyjął tytuł „wielkiego księcia i pana”, jaki przygodnie daje mu Gall, jest rzeczą możliwą, choć jako nie dający się innymi źródłami sprawdzić odpowiedni zwrot może być również uważany za zwykłą poetycką amplifikację Galla.

I tym razem obie strony nie miały zamiaru na dłuższą metę obserwować nowo wytworzonego stanu rzeczy i każdej chwili wojna wisiała na włosku. Zbigniew nosił się mimo wszystko z koncepcją utrzymywania sojuszu z Pomorzanami, przeciw którym nadal brata nie chciał posilkować, a Bolesław czekał tylko na sprzyjające okoliczności, aby brata całkowicie z kraju wypędzić. Rok 1107 upłynął zdaje się w spokoju. Jednak w ciągu tego krótkiego czasu sytuacja polityczna zarówno w Polsce, jak i na jej zachodniej granicy, uległa dalszym zmianom na korzyść Bolesława. Na tronie praskim zasiadał od maja dawny pupil Krzywoustego Świętopełk morawski, który choć w zamachu na stolicę czeską nie doznał poparcia księcia polskiego, jednak pozostawał z nim nadal w dobrych stosunkach, gwarantując neutralność w przyszłej rozprawie ze Zbigniewem. Zająęcie się wreszcie przez króla niemieckiego w drugiej połowie r. 1107 sprawami czeskimi odwracało jego uwagę od Polski i dało asumpt Krzywoustemu do rozpoczęcia nowej z bratem walki, tym razem już zaczepnej.

Także i sytuacja wewnętrzna Polski uległa na przestrzeni roku 1107 zasadniczej zmianie. Bolesławowi udało się zjednać sobie znaczną część dawnych stronników Zbigniewa. Do jego obozu przeszedł już wówczas arcybiskup Marcin, którego bezpośrednio po zegnaniu brata bierze już Bolesław w obronę przed napadami Pomorzan. Jeszcze więcej danych przemawia za zmianą orientacji politycznej przez dawnego protektora i krewniaka Zbigniewa, Magnusa. Otóż bezpośrednio po zegnaniu starszego syna Hermana, na wiosnę 1109, piastuje Magnus urząd komesa mazowieckiego z ramienia już Bolesława, co byłoby niezrozumiałe, gdyby stał wiernie do końca przy boku swego książęcego krewniaka. Wreszcie po stronie Bolesława opowiedział się świeżo przez princepsa inwestowany na biskupstwo płockie Szymon.

W tak zmienionej zupełnie konstelacji politycznej zdecydował się Bolesław na zerwanie poprzedniego układu i rozpoczął jeszcze w zimie 1107-8 (brumali tempore) nową wojnę z bra-

tem. Jako pozór miały przy tym służyć: niedostarczenie przez Zbigniewa pomocy na wyprawę pomorską i niezburzenie przezeń grodu Kurowa pod Puławami, wbrew postanowieniom układu.

O przebiegu tej nowej między braćmi wojny nie podają źródła żadnych bliższych danych. Zdaje się tym razem plan jej został przez Bolesława starannie obmyślony przez zapewnienie sobie pomocy ruskiej i węgierskiej, a zaskoczenie przeciwnika zupełne, skoro Gall przy jej opisie nie potrafi wymienić ani jednego orężnego starcia, zadowolając się jedynie lakoniczną wzmianką o wypędzeniu Zbigniewa z kraju. Zapewne i tym razem nie zdobył się starszy syn Hermana na jakiś poważniejszy opór. Jedynie garść jego wiernych stronników broniła się uporczywie w nieznanym bliżej grodzie (może właśnie w Kurowie), zdobytym przez Krzywoustego dopiero po nadejściu posiłków. Sam Zbigniew, dając ostatecznie za wygraną, opuścił Polskę, szukając oparcia za granicą, początkowo zdaje się u Pomorzan, dokąd mu towarzyszyła garść stronników, która go też nie opuściła przez cały czas wygnania.

W taki sposób zakończyła się 5 lat trwająca wojna o zjednoczenie kraju. Po długim pasmie wojen z bratem i jego sprzymierzeńcami, po szeregu początkowych niepowodzeń i ustępstw, dzięki szczęśliwej polityce, okolicznościom i sukcesom, w których młodszy syn Hermana odznaczył się zarówno talentem wojennym, jak i rozumem politycznym, udało się Bolesławowi przekreślić w całości nierealne postanowienia testamentu ojcowskiego. Stał się też w początkach r. 1108 panem całej Polski, podobnie jak jego dziad Odnowiciel i stryj Szczodry, a początkowo nawet ojciec jego Herman. Stąd też z uzasadnionym poczuciem dumy mógł powiedzieć nadworny panegirysta Krzywoustego, iż przez zegnanie Zbigniewa cała Polska została zjednoczona w rękę jego brata. Nowy monarcha dał w najbliższym czasie sam dobitny wyraz wzrostu terytorialnego państwa i wzmocnienia swej potęgi militarnej, organizując już na wiosnę r. 1108 wyprawę na pruskie Sasinów, dokąd nie dotarły jeszcze nigdy polskie zastępy.

Z zapasów tych jednak wychodziła Polska mocno osłabiona. Zjednoczenie, tak łatwo jednym pociągnięciem pióra w r. 1099 rozdzielonego kraju, dokonało się jedynie za cenę zrezygnowania przez Bolesława z dalekosiężnych planów czeskich, które na trzy lata musiał odłożyć. Walka ze Zbigniewem rozzuchwiała także Pomorzan, którzy nie tylko strzasnęli resztki zależ-

ności od Polski i wygnali spokrewnionego z Piastami swego księcia zwierzchniego, Świętobora, ale zagrażali nieraz wprost samej Polsce, sięgając swymi najazdami aż prawie po Małopolskę. Wreszcie pomoc ruska i węgierska nie mogły być bezinteresowne i nie szczędziły mienia mieszkańców, nie mówiąc o tym, iż neutralność czeskiego Świętopełka musiał okupić Bolesław odstąpieniem śląskiego Raciborza. Wszystkie te straty miał Krzywousty w najbliższym czasie powetować, narazie jednak stanęła przed nim sprawa najważniejsza: utwierdzenia dokonanych w ustroju Polski zmian i obrona ich przed zamachami zewnętrznymi, oraz ze strony własnych poddanych.

Wygnanie Zbigniewa przeniosło jego sprawę, jak to można było z góry przewidzieć, na forum międzynarodowe. Po ewentualnym krótkim pobycie u Pomorzan, już w początkach r. 1109 szukał Zbigniew, wzorem węgierskiego Almusa czy czeskiego Borzywoja, pomocy najpierw u Czechów, a następnie u króla niemieckiego. Choć stopień ingerencji cesarza Henryka V w sprawę sukcesji tronu w Polsce jest w nauce naszej mocno przejawiony, to jednak popieranie buntowniczych juniorów słowiańskich przeciw książętom zwierzchnim i utrzymywanie w taki sposób stałej zawisłości Polski od cesarstwa, było od r. 1032 regułą w polityce królów i cesarzy niemieckich.

Krzywousty musiał od początku zdawać sobie sprawę z następstw zegnania brata i paraliżował początkowo skutecznie jego działalność na obcych dworach, unikając przez całą pierwszą połowę 1108 r. jakichkolwiek zatargów z księciem czeskim czy królem niemieckim. Z pierwszym zachował przez cały czas, do chwili stanowczej z nim rozprawy, ścisłą neutralność, odmawiając poparcia wygnanym przezeń Borzywojowi i Sobiesławowi. Swe stanowisko wobec Henryka V najlepiej zaznaczył Krzywousty w rokowaniach, poprzedzających wojnę z r. 1109, kiedy to gotów był iść na dalekie nawet ustępstwa, a przypuścić wypadnie, iż podobne stanowisko zajmował od chwili wypędzenia brata, okupując nim przeszło półtoraroczne desinteressement cesarza wobec wypadków polskich. Ale w chwili stanowczej, kiedy układy się zerwały, umiał Bolesław z bronią w ręku odpiąć wszelkie mieszanie się stron w sprawy wewnętrzne polskie i w kwestii dla siebie zasadniczej: przywrócenia Zbigniewa do władzy, pozostać nieugiętym. Co więcej, zwycięskie i nieraz w głąb Czech sięgające wyprawy polskie z grudnia 1109 i października 1110, kiedy to po stronie czeskiej walczył Zbigniew,

dowodzą wymownie, iż aż po koniec r. 1110 nie miał Krzywousty zamiaru zejść z obranego przez się stanowiska. Nawet układ czesko - polski z roku następnego, zakończony osadzeniem przez księcia czeskiego juniora Władysława na księstwie żateckim, na losy Zbigniewa nie miał najmniejszego wpływu; przypuścić nawet wolno, iż od tej pory położenie jego jeszcze bardziej się pogorszyło, gdyż Borzywoj czeski zobowiązał się przypuszczalnie zaprzestać popierania pretensji Zbigniewa do tronu, ograniczając się wyłącznie do udzielania mu schronienia.

To też zastanawiać winien fakt, iż w dwa lata po świetnym zwycięstwie nad Czechami pod Trutiną, a w rok po zmuszeniu księcia czeskiego do przyjęcia polskich warunków pokojowych, gdzieś w samym końcu r. 1112, lub w początku następnego (między 25 grudnia 1112 a 19 lutego 1113), przywołał Bolesław z powrotem Zbigniewa z wygnania i wyznaczył mu kilka grodów, najprawdopodobniej w Sieradzkim, na tych samych co w r. 1107 prawach, a więc w formie zbliżonej do nadania lennego. Okoliczności towarzyszące tym wypadkom nie są bliżej znane. Przypuszczenia niektórych uczonych (Gumplowicz, Zakrzewski), aby zwrot ten Bolesława stał w związku z układem czeskim i spełnieniem przezeń wzajemnych zobowiązań wobec tamtejszego władcy, nie wydaje się prawdopodobnym, gdyż nie wytłumaczalnym pozostanie w takim razie fakt, dlaczego Krzywousty tyle czasu zwlekał z wypełnieniem warunków układu z r. 1111. A znowuż odmienny sąd najnowszej literatury, upatrującej w przywołaniu Zbigniewa do kraju naśladownictwo podobnego zdarzenia z dziejów Węgier, gdzie podobnie w r. 1113 zdecydował się Koloman przywołać z wygnania Almusa, a następnie go, podobnie jak Zbigniewa, oślepić, odpaść musi już choćby z tego względu, iż wypadki polskie wyprzedziły zdarzenia na Węgrzech. Wobec tego nie będzie zbyt ryzykownym przypuszczenie, iż przywrócenie Zbigniewa do części władzy w kraju dokonało się pod naciskiem pewnej przynajmniej części jego dawniejszych zwolenników. Może wielmożom polskim sprzykrzyły się rządy energicznego i wymagającego wielkich świadczeń Bolesława i poczęli z powrotem myśleć o pokojowo usposobionym jego starszym bracie.

Badając genezę równoczesnego prawie, bo w ciągu r. 1113 pozbycia się przez władców Polski i Węgier przywołanych z wygnania a następnie oślepionych braci, należy wyróżnić dwa niezależne od siebie momenty. 1) To fakt zgodnego przywróce-

nia do łask książąt krwi, w czym najprawdopodobniej naśladował Koloman wcześniejsze nieco wypadki polskie. 2) To sama „tragedia obu juniorów”, której geneza w rzeczywistości w Polsce i Węgrzech była różna, a rzekome podobieństwo losów obu książąt, oślepionych przez Bolesława i Kolomana miało za swą przyczynę tylko przypadkową okoliczność, iż Almusowi udało się uniknąć kary śmierci, jaką w rzeczywistości gotował mu jego brat. Nie ma też najmniejszych danych, aby oba te czyny zostały przez obu władców zgodnie powzięte. Między księciem polskim a Kolomanem istniała jeszcze w pierwszej połowie 1113 r. niezłatwiona sprawa opuszczenia Polski w r. 1109, a dzieliło ich nadto zawarte w r. 1112 przymierze Węgier z Włodzimierzem Monomachem kijowskim.

Z drugiej strony wszelkie dane przemawiają za tym, iż Bolesław, przywołując brata do kraju, szczerze zamyślał się z nim pogodzić. Odniosłszy w r. 1111 ostateczny triumf nad Czechami, zabezpieczwszy się od Niemiec pewnymi koncesjami w sprawie pomorskiej, przestał się Bolesław lękać interwencji zagranicznej; owszem, umieszczenie Zbigniewa na drobnym stosunkowo terytorium czyniło zadość ewentualnym pragnieniom jego zwolenników, zapewniając Krzywoustemu ich pomoc w zbliżającym się konflikcie z Rusią i Węgrami. Z drugiej strony otoczenie Zbigniewa ze wszystkich stron dzielnicami brata miało uniemożliwić wygnańcowi ponowne znoszenia się ze sąsiadami, a przede wszystkim z Pomorzem i Czechami. W nieco późniejszym pogodzeniu się Kolomana z Almusiem (zapewne dopiero w drugiej połowie r. 1113) należy upatrywać znów podobne motywy, a więc chęć konsolidacji opinii węgierskiej w oczekiwanym wystąpieniu Kolomana po stronie ruskiej.

Inna rzecz, jeśli chodzi o motywy pozbycia się rywali przez obu władców. W Polsce, jak to z przedstawienia Galla zdaje się wynikać, przyczyną oślepienia Zbigniewa były z jednej strony jego własne knowania, kiedy to, każąc nieść przed sobą miecz na znak władzy suwerennej, dawał do zrozumienia, iż z praw swych po ojcu rezygnować nie ma zamiaru. Z drugiej strony intrygi otoczenia Bolesławowego, przypuszczalnie samego palatyna Skarbimira, schlebającego księciu a w gruncie rzeczy mającego zamiar różprawić się ze swymi dawnymi przeciwnikami, doprowadziły do oskarżenia Zbigniewa o zamach na życie Bolesława. Wątpliwe, aby Krzywousty sam w to wierzył, skoro nadworny panegirysta stwierdza wyraźnie, iż Zbigniew nie był

zdolny do takiego uczynku. Jeśli więc Bolesław dał ucho podszeptom i intrygom, to zapewne miał w pierwszym rządzie na oku współczesne wypadki w Czechach, gdzie w tym samym czasie pogodzony z bratem Sobiesław rozpoczął przeciw Władysławowi praskiemu ponowne knowania, które doprowadziły jeszcze w ciągu r. 1113 do otwartej walki. Mimo, iż książę polski w buncie czeskiego juniora maczał niewątpliwie palce, nie miał jednak zamiaru tolerowania podobnego stanu rzeczy u siebie i postanowił z bratem raz na zawsze skończyć.

1097 r.
ze Bolesław
Świętopełk
Zastanawiać musi samo zastosowanie wobec Zbigniewa kary oślepienia, niespotykanej dotychczas w rodzinie Piastów; niewygodni juniorowie zamykani tu bywali w klasztorze względnie szli na wygnanie. Tak postąpił Chrobry z Bezprymem, później Mieszko II z Odnowicielem, wreszcie sam Herman ze Zbigniewem. Wygnany został tenże Bezprym przez brata, Mieszko Bolesławowicz przez stryja, wreszcie sam Zbigniew przez ojca, a później brata. Ale przecież oba te środki były już raz wobec Zbigniewa stosowane; skutku jednak nie odniosły. Zaznaczyć również wypadnie, iż starszy brat Bolesława, „juniozem” i księciem dzielnicowym od r. 1107 właściwie już nie był, lecz jedynie lennikiem monarchy polskiego. Położenie więc jego teoretycznie nie różniło się wiele od prawnego stanowiska pierwszego lepszego możnowładcy polskiego. A wobec buntujących się wielmożów stosował zarówno Bolesław, jak i jego poprzednicy i następcy, bez litości karę oślepienia. Tak ukarany został Sieciech, tak postąpił nieco później sam Krzywousty ze Skarbimirem, tak syn jego Władysław z Piotrem Włastem. Istota więc zarzutu, jaki przeciw Bolesławowi można by sformułować i jaki rzeczywiście zaraz po oślepieniu brata miał go spotkać, ograniczać się musi do tego, iż z uprawnienia swego w stosunku do brata zbyt pochopnie skorzystał przez skwalifikowanie postępowania Zbigniewa, jako buntowniczego możnowładcy i nieuwzględnienie związku krwi oraz dawnej godności braterskiej: księcia dzielnicowego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa węgierskiego Almusa. Tu przyzwanie z powrotem do kraju brata królewskiego, który w rzeczywistości prawnie księciem krwi nigdy być nie przestał, pociągało za sobą zawsze niepewność, czy brat Kolomana zechce uszanować dziedziczne prawa jego potomka, Stefana, czy też, idąc wzorem Beli I i Władysława Świętego, którzy tron węgierski objęli po swych starszych braciach, nie

skorzysta z istniejących już prawie od półwiecza precedensów i sam ogłosi się królem Węgier. Jeśli więc Koloman z początku poprzestawał na oślepieniu brata, jego syna i paru najwierniejszych jego stronników, oraz zamknięciu juniora w opactwie Demes, to wyrokiem takim, który mógł być naśladownictwem wypadków polskich, sprawy dziedzictwa właściwie nie rozstrzygnął i rychło uciekł się do nasłania na brata morderców.

Dalsze losy Zbigniewa po oślepieniu, o czym wspomina jedynie czeski Kosmas i to tylko przygodnie, a pod przenośnią późniejszy Kadłubek, nie są znane. Przypuszcza się powszechnie, iż Zbigniew wkrótce po swym oślepieniu zmarł, wskutek zadanego mu kalectwa, a w takim razie za pośredniego sprawcę jego śmierci wypadnie uważać mimo wszystko Bolesława. Ale przyznać trzeba, że żadne współczesne źródło do takiego wniosku nie uprawnia, a nawet niechętny Bolesławowi kronikarz czeski zarzuca mu tylko zbrodnię oślepienia brata, nie wspominając ani słowem o jego śmierci. Również i Gall, piszący swe dzieło co najwcześniej w latach 1113 — 1114, wspomina o Zbigniewie, jako o żyjącym. Może więc wobec tych wszystkich poszlak nie będzie pozbawiona słuszności późniejsza tradycja, zapisana u Kadłubka, wedle której Zbigniew po oślepieniu skazany został na wygnanie. Może wreszcie w nekrologu lubińskim, zapisującym pod dniem 8 lipca śmierć mnicha tynieckiego Zbigniewa, należało by upatrywać ostatnią wiadomość o niešťczęśliwym synu Hermana.

Tragedia z początku 1113 nie zakończyła jednak dzieła zjednoczenia państwa. Dla dalszych losów Polski ważną była sprawa, jak się do tego postępku ustosunkuje samo społeczeństwo, a zwłaszcza dawni stronnicy Zbigniewa, z arcybiskupem Marcinem na czele. Świecka część społeczeństwa, a nawet Mazowsze, przyjęła zdaje się wyrok obojętnie. Posiłki mazowieckie walczą z Pomorzanami już na wiosnę 1113 r. Inaczej natomiast odniosło się do tego czynu dochowieństwo. Pod tym względem ilustrację jego poglądów daje nam sam Gall, który choć tłumaczy czyn Krzywoustego porywczosćią i stara się księcia wyraźnie wybielić, mimo wszystko jednak karę na bracie nazywa niedwuznacznie grzechem (peccatum), podobnie jak poprzednio postępek Szczodrego. Jeszcze ostrzej postępowanie księcia osądzić musiało niechętnie mu duchowieństwo, a zwłaszcza arcybiskup, który zachować musiał wiele sympatii dla Zbigniewa. To też szereg nieudomowień panegirysty wskazuje wyraźnie na to, iż

między Bolesławem a arcybiskupem wybuchł z racji oślepienia Zbigniewa konflikt, przypominający żywo zatarg z czasów Bolesława Śmiałego. Przede wszystkim zastanawiać musi nas niespodziewany, po oślepieniu brata, wyjazd Bolesława na Węgry; ze słów Galla wnosić należało by, iż pielgrzymka do klasztoru Somogyvar i grobu św. Stefana była tylko pozorem, za którym kryła się konieczność porozumienia się (*occasione colloquii*) z Kolomanem węgierskim. Zastanawia też, iż Bolesław zwrócił się właśnie w tej chwili do władcy, który jeszcze w r. 1109 go zawiódł, a od r. 1112 stał dowodnie w rzędzie koalicji antypolskiej. Jeśli więc to uczynił, to istnieć ku temu musiały ważne powody, które kazały mu zapomnieć o dawniejszych urazach. Samo oślepienie Zbigniewa takiego kroku księcia polskiego nie tłumaczy.

Skąpe co prawda wiadomości o stosunku do Bolesława duchowieństwa i kół doń zbliżonych podaje nam sam Gall. Opisana przezeń pokuta Krzywoustego, wzmianki o odseparowaniu się od otoczenia, przywdzianie stroju pokutniczego, posty, słuchanie mszy św. za zmarłych, wszystkie te ceremonie przypominają żywo podobną, nieco wcześniejszą, pokutę Henryka IV w Kanossie i zdają się świadczyć, iż pokuta Bolesława miała za swą przyczynę kłatwę rzuconą nań przez arcybiskupa. Pielgrzymka więc do klasztoru św. Idziego na Węgrzech, zakonńczona pokutą w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha, miała wobec tego na celu zdjęcie z księcia cenzur kościelnych. Ale z niedomówień i napomknień Galla zdaje się coś jeszcze wynikać. Zwrot panegirysty, iż starania otoczenia mają zachować grzesznika (oczywiście księcia) przy jego dostojenstwie (*oportet pariter infirmam medicine capacem in statu dignitatis vigilantibus studio conservare*), świadczyć zdaje się, że sam tron Krzywoustego był w tym czasie silnie zachwiany. Zapewne istniała w Polsce partia, do której należał i arcybiskup Marcin, która skazanie Zbigniewa uważała za powód wypowiedzenia Bolesławowi posłuszeństwa. Obok więc cenzur kościelnych groziła Bolesławowi w r. 1113 utrata tronu. Sytuacja przypominała tedy żywo wypadki z r. 1079, kiedy to również egzekucja, wykonana tym razem na biskupie i przypuszczalna kłatwa rzucona na króla przez kurię rzymską (mimo przychylnego Szczędremu stanowiska ówczesnego arcybiskupa), stały się jedną z przyczyn zegnania Śmiałego z tronu.

Tym razem jednak okoliczności były dla bratanka łaskawsze

albo raczej Krzywousty, mając przed oczyma przykład stryja, starał się losu jego uniknąć. Wśród takich okoliczności zapewnienie sobie za wszelką cenę pomocy króla Kolomana było dla księcia polskiego jedyną deską ratunku. Taki też w rzeczywistości cel miał na oku tajny zjazd obu władców w porze wielkiego postu 1113, odbyty w czasie pielgrzymki Bolesława na Węgry. O jego wyniku nic jednak pozytywnego nie wiemy. Z późniejszej pokuty Bolesława w Gnieźnie, hojnych darów dla tamtejszych kanoników, mieszkańców miasta i rycerstwa, pod którym to terminem domyślać się wolno stronników Zbigniewa, wreszcie z faktu wybicia przez księcia monety, przedstawiającej Bolesława klęczącego przed arcybiskupem, wnosić raczej należy, iż do porozumienia z Kolomanem nie doszło i Bolesław dla uniknięcia losu stryja widział się zmuszonym pogodzić z arcybiskupem. Warunków tej ugody nie znamy; domyślać się jedynie wolno, iż przyjął w nim książę warunki duchowieństwa. Z drugiej strony zdaje się, że i Marcin godził się stosunkowo łatwo na kompromis, domagając się jedynie moralnego zadośćuczynienia. W każdym razie w lecie 1113 konflikt był już zażegnany i Bolesław mógł już wszystkimi siłami zwrócić się przeciw Pomorzanom. x

Tak zakończyła się trwająca od jesieni 1102 walka Bolesława o jedynowładztwo. Po długim szeregu niepowodzeń, ustępstw, klęsk i zawodów, przerywanych w dodatku walkami z wrogiem zewnętrznym i koniecznością bronięcia niezawisłości państwa, udało się ostatecznie młodszemu synowi Hermana nie tylko zjednoczyć w swym ręku całą ojcowiznę, ale co więcej dokazać, iż ze stanem tym pogodziły się ostatecznie czynniki Zbigniewowi dotychczas przychylnie, a tym samym uniknąć losu Szczodrego i nieszczęsnych skutków jego zegnania. W walkach o zjednoczenie kraju, prowadzonych orężem, jak i na forum dyplomatycznym, okazywał przez cały czas Krzywousty talent wodza i bystrego polityka, który nawet w najtrudniejszych dla siebie sytuacjach umiał dla wielkich i ważnych celów poświęcać drugorzędne i liczyć się z wymogami realnego życia. Pozostawała wszakże sprawa uznania przez sąsiadów stanu wytworzonego w Polsce w r. 1108, przede wszystkim przez Świętopełka czeskiego i króla niemieckiego. Choć walka z nimi rozpoczęta została jeszcze w trakcie zmagania Bolesława z bratem, lecz zakończyła się ostatecznie w r. 1115, tocząc się przez cały czas, podobnie jak pierwsza, ze zmiennym szczęściem.

ROZDZIAŁ III.

WALKA KRZYWOUSTEGO O NIEZAWISŁOŚĆ PAŃSTWA.

Stosunek Polski do Niemiec uregulowany był w teorii od r. 1033 układem merseburskim, mocą którego Mieszko II zrezygnował z godności króla polskiego, upokorzył się przed Konradem i uznany został przezeń lennikiem cesarstwa. Od tej chwili Polska traktowana była przez cały czas rządów Odnowiciela jako lenno niemieckie, a nawet w opinii zachodniej niekiedy jako prowincja cesarstwa. Krótkotrwałe królestwo Szczodrego, nieuznające roszczeń Henryka IV, zmiany stosunków na dłuższą metę przynieść nie mogło i Polska pod rządami brata trzeciego z kolei króla polskiego, popadła w bodaj jeszcze silniejszą zależność od cesarstwa, przechodząc nawet w r. 1085 pod zwierzchność czeską, jako lenno niemieckie drugiego stopnia. Jednak wobec związków powinowactwa Hermana z Henrykiem zależność ta nie musiała być zbyt dotkliwa (nie słyhać nic o podróżach Hermana na dwór cesarski, ani o posiłkowaniu cesarza przez księcia polskiego), a obowiązki lennika niezbyt ściśle przestrzegane, to jednak mogły być każdej chwili, w wypadku, gdyby książę polski usiłował zerwać te więzy, z całą surowością egzekwowane.

Niewiele pomyślniej ułożył się od r. 1054 stosunek Polski do Czech. Od czasu postanowień kwedlinburskich książę polski zobowiązany był do płacenia trybutu - daniny ze Śląska, uiszczanej (z drobnymi przerwami z lat 1075 — 1081 i 1092 — 1093) regularnie aż do r. 1102 przez wszystkich władców polskich. Rok 1085 zmienił ten stosunek o tyle, że aż do r. 1092, tj. do

śmierci Wratysława czeskiego, Polska stała się mocą nadania cesarskiego lennem koronowanego króla Czech. Nie ma wprawdzie danych, aby stosunek ten przetrwał r. 1092, jednak synowie króla czeskiego podnosili przez cały czas pretensje do zwierzchnictwa nad Polską. Wreszcie hołd Krzywoustego Brzetysławowi ze Śląska z końca r. 1099, zapewne tylko do końca życia księcia czeskiego, interpretowany był przez jego następcę Borzywoja niewątpliwie jako formalne uznanie przez księcia polskiego zwierzchności czeskiej nad częścią Polski, z czego nie miał też najmniejszego zamiaru rezygnować.

Umierając w r. 1102 Herman zdawać musiał sobie sprawę z trudności, oczekujących jego dziedziców. Dlatego też przypuszczalnie wyznaczył właśnie młodszemu Bolesławowi, spokrewnionemu z domem czeskim, dzielnicę zachodnie, licząc widocznie wiele na związki rodzinne z zachodnimi sąsiadami. Wszak Krzywousty wypadał od r. 1092 wszystkim książętom czeskim bliskim krewniakiem. Dla najstarszego Brzetysława był przez matkę siostrzeńcem; następcom jego: Borzywojowi, Władysławowi i Sobiesławowi wypadał przez siostrę ojca ciotecznym bratem. A znowu powinowactwo przez Judytę z domem cesarskim miało zapewnić władcy terytoriów zachodniej Polski pomoc niemiecką, jako przeciwwagę w pogarszających się coraz bardziej stosunkach z Węgry.

Wszystkie te rachuby miały jednak już w najbliższej przyszłości zawieść. Choć brak wszelkich danych o stosunku Bolesława do cesarstwa w okresie lat 1102 — 5, to jednak nieliczne wzmianki pośrednie: uznanie w r. 1102 papieża Paschalisa II, walka z wiernym Henrykowi Borzywojem czeskim, wreszcie późniejszy nieco zatarg z antygregoriańsko nastrojonym arcybiskupem Marcinem, wszystkie te szczegóły zdają się wskazywać, iż od pierwszych chwil swego wstąpienia we władzę stanął młodzieńcy Krzywousty w sprzeczności z dwudziestoletnią polityką Hermana, krocząc śladami w ślady swego królewskiego stryja i zrywając stanowczo wszelkie węzły, łączące go z Czechami i cesarstwem. Henryk IV wyklęty współcześnie ponownie przez Paschalisa, skłócony z własnymi biskupami i buntującymi się książętami, poróżniony wreszcie od r. 1103 z rodzonym synem, nie miał sił ani czasu upomnieć się o pretensje cesarstwa, dotychczas wiernie przez Hermana respektowane. Sytuacja jednak zmieniła się zasadniczo z chwilą, gdy na tronie niemieckim zasiadł Henryk V, popierany w dotychczasowej walce z oj-

cem zarówno przez papieństwo, jak większość książąt rzeszy. Stąd też jednym z pierwszych kroków młodego władcy niemieckiego było usiłowanie przywrócenia na wschodzie stosunków sprzed r. 1102 przez rozciągnięcie ponownej zwierzchności lennej nad księciem polskim.

Podobnie niepomysłnie dla Bolesława ułożyły się od samego roku 1102 stosunki z Czechami. Wobec ich księcia Borzywoja stanął Bolesław Krzywousty od początku w ostrej opozycji. Kto tu był stroną zaczepną, kto się tylko bronił, trudno dla braku źródeł dziś rozstrzygnąć. Ze słów czeskiego Kosmasa wnosić należy, iż inicjatywa wyszła od księcia czeskiego, który jeszcze przed marcem 1103 sprzymierzył się ze Zbigniewem polskim. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że krok taki musiał być wynikiem jakichś nieznanych dziś wcześniejszych antyczeskich posunięć Bolesława. Domyślać się wypada, że stosunek trybutarny, a od r. 1099 nawet lenny Śląska do Czech, stanowił tu kość niezgody. Hołdu zapewne Bolesław nie ponowił, traktując akt z r. 1099, jako jednorazowe ustępstwo na rzecz wuja, a podobnie traktował obowiązek składania daniny. Do r. 1102 płacił ją regularnie, jak się rzekło, senior polski Herman. Obecnie wszystkie obowiązki princepsa rozdzielone miały być między braci po równi, tak więc i trybut mieli zapewne płacić po połowie obaj Władysławowicze. Ale z drugiej strony tylko Bolesław był od r. 1102 zwierzchnim panem Śląska, na nim więc wyłącznie ciążył obowiązek, z punktu widzenia Zbigniewa, uiszczania trybutu. Ale co więcej, od r. 1099 danina ta została obniżona przez Brzetysława o 100 marek srebra i 10 talentów złota, co sprawę uiszczania trybutu przez obu książąt mocno komplikowało. W każdym razie nie ma najmniejszych śladów, aby w grudniu 1102, na jaki to czas przypadało uiszczanie daniny, Bolesław taką powinność spełnił. Natomiast Zbigniew, jeśli wierzyć opowieści Kosmasa, obiecując Borzywojowi pieniądze, gotów był, w razie otrzymania całości ojcowizny, uiszczać trybut śląski w dawnej wysokości.

Takie postawienie sprawy przez Bolesława świadczyć zdaje się dowodnie, iż w odmowie płacenia zobowiązań z r. 1054, a w następstwie w 13-letnich zmaganiach Bolesława z trzema kolejnymi władcami czeskimi, w zawartym w tym celu w r. 1105 sojuszu węgierskim, przemienionym rychło w sojusz zaczepno-odporny, tkwiła w rzeczywistości myśl głębsza, do której książę polski konsekwentnie i z uporem przez trzynaście lat powracał:

przywrócenie państwu polskiemu takiego stanowiska wobec jego zachodniego sąsiada, jakie zajmowało przez całą pierwszą ćwierć XI w., a choćby ostatnio za czasów Szczodrego. Czeskie też plany Krzywoustego z lat 1102 — 1115 przypominają żywo, oczywiście w zmienionych warunkach, okolicznościach, i na inne rozmiary, ideę jego prapradziada: stworzenia z Czech i Polski jednego organizmu państwowego, zmodyfikowaną obecnie przez prawnuka do tezy: osadzenia na tronie czeskim władcy, który, zawdzięczając władzę księciu polskiemu, dawałby gwarancję, iż stosować się będzie do wymagań polskiej racji stanu. Tylko, że Chrobry myśli tej poświęcił dwa zaledwie lata wojny z cesarstwem i rychło z niej zrezygnował, a Krzywousty prawie całą pierwszą połowę swych rządów strawił na wojnie z Czechami. Nie trzeba dodawać, iż tak pojęte ustosunkowanie się Krzywoustego do sprawy czeskiej stało w sprzeczności z założeniami filoczeskiej polityki jego ojca.

Przebieg walki, jaka jeszcze przed marcem 1103 wybuchła między Bolesławem a Borzywojem, da się odtworzyć tylko w przybliżeniu. Krzywousty, chcąc zdaje się uprzedzić napad połączonych sił czeskich i morawskich na Śląsk, oraz nie chcąc ze względu na niepewność sytuacji ze strony Kolomana węgierskiego, zbytnio oddalać się od Krakowa, sam zajęty nadto uroczystościami ślubnymi ze Zbysławą ruską (przypadającymi na początek r. 1103), dokonał dwukrotnej (między 22 — 28 marca i w kwietniu) wyprawy na Morawy. Pierwsza jednak, pod wodzą Żelysława, zakończyła się właściwie klęską wojsk polskich, pokonanych w odwrocie przez księcia morawskiego Świętopełka. Druga, pod osobistym dowództwem Bolesława, skutku żadnego nie odniosła, gdyż obwarowane pograniczne grody morawskie wytrzymały oblężenie. Równocześnie jednak połączone siły Borzywoja i Świętopełka wkroczyły na Śląsk i przystąpiły do oblężenia Ryczyny nad Odrą. Bolesław, widząc przegraną, sam odwołany do kraju legacją biskupa Gwalona, zlecił rokowania o pokój swemu pedagogowi Skarbimirowi. Zawarty w tak ciężkiej sytuacji układ polsko - czeski świadczyć może chlubnie o zdolnościach dyplomatycznych palatyna. Sumą 1000 marek srebra zdołał nie tylko skłonić Borzywoja do zawarcia pokoju, ale nadto poróżnić między sobą dotychczasowych sprzymierzeńców, przez zjednanie Świętopełka morawskiego przypuszczalnym odstąpieniem śląskiego Raciborza, który w rękach czeskich znajdował się jeszcze w r. 1108.

W związku z tym postawić wypadnie przypuszczenie, iż już wówczas, w czasie rokowań z r. 1103, wysunęła strona polska, zrealizowany następnie w r. 1105, plan osadzenia w Pradze na miejscu niechętnego Polsce Borzywoja, morawskiego Świętopełka. Z tego też zapewne czasu datuje się pobratymstwo wojskowe Bolesława z księciem morawskim, dokonane przez zamienienie tarcz. W taki sposób, mimo że wynik walki był dla Bolesława niepomysłny, jednak dyplomatyczne rokowania stanowiły, dzięki zręczności Skarbimira, dla Bolesława dostateczną rekompensatę za ewentualne straty terytorialne, które zresztą rychło spodziewał się książę polski powetować. Tak więc, zapewniwszy sobie spokój od zachodu, oraz pokonawszy Pomorzan wyprawą na Kołobrzeg (jesień 1103), zwrócił się Krzywousty przeciw drugiemu z kolei przeciwnikowi, Kolomanowi węgierskiemu.

Na Węgrzech po bezpotomnej śmierci Władysława Świętego (29 sierpnia 1095) panowali początkowo dwaj jego bratankowie, synowie Gejzy: Koloman i Almus; pierwszy, przeznaczony początkowo do stanu duchownego i szukający w Polsce przeciw bratu poparcia, a z czasem uznany koronowanym królem całych Węgier, Almus w Dalmacji i Chorwacji, być może również z tytułem równorzędnego króla. Do r. 1102 panowała między braćmi zgoda; jednak około tego czasu wybuchły zatargi, którym przyczynę dał zdaje się Almus swym stanowiskiem wobec buntu Chorwacji przeciw Kolomanowi. Niezadowolony z wyznaczonej sobie nowej dzielnicy nad Cisą, pomny swych dawnych przyjaznych z cesarzem Henrykiem stosunków, szukał już najdalej w r. 1103 pomocy w Niemczech. Jednak Henryk IV, zajęty współcześnie walką z papieżem i własnymi książętami, nie był w stanie mu jej udzielić. Stąd tedy zmuszony był junior pogodzić się ze swym starszym bratem. Niedługo jednak trwał pokój. W roku następnym uciekł Almus, tym razem do Polski.

Poparcie, jakiego tu doznał od Bolesława, nie mogło być tak mało znaczne, jak to z przedstawienia Galla zdawałoby się wynikać. Mamy cały szereg wiadomości, iż Krzywousty wsparł czynnie malkontenta węgierskiego. Zanotowany w latopisie ruskim ślub Predsławy, rodzonej siostry polskiej Zbysławy z królewiczem węgierskim, pod którym wypadnie domyślać się Almusa, świadczy, iż z racji pobytu juniora węgierskiego w Polsce zawarte z nim zostało przymierze Bolesława i Jarosława wołyńskiego, mające na celu wprowadzenie Almusa z powrotem na

Węgry. W takim ustosunkowaniu się Bolesława do sprawy juniora węgierskiego należy znów upatrywać chęć kontynuowania polityki Szczodrego, popierającego malkontentów węgierskich przeciw prawowitym władcom. Źródła węgierskie, oparte często jeszcze na XII-wiecznej tradycji, przypuszczają takie popierają i mówią wyraźnie, iż Bolesław wsparł czynnie swego krewniaka, posiłkując go przy zdobywaniu grodu Aba Ujvar (Novum castrum) w północnych Węgrzech. Widocznie książę polski nosił się z szerokimi planami, a zrealizowanie jego zamiarów rokowało przywrócenie Polsce stanowiska wobec Węgier z czasów Szczodrego.

Jednakowoż nagle zmiana polityki przez Almusa, który niespodziewanie pogodził się z Kolomanem, przy czym posiłki polskie dostały się prawdopodobnie do niewoli węgierskiej, zachwiała całym planem. Nowe to niepowodzenie miało raz jeszcze Bolesława przekonać, iż Polska, zdana tylko na siły jednej dzielnicy, bez pomocy zewnętrznej, szarpana nadto wojną domową, nie jest w stanie do żadnej akcji zewnętrznej. Była to też ostatnia próba Krzywoustego prowadzenia walki z przeciwnikiem bez zapewnienia sobie sprzymierzeńca. Od tej pory książę polski przedsięwziął wszelkie wojny z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi dopiero po zapewnieniu sobie przez przymierza wojskowe stanowczej nad nimi przewagi.

Podobnie jak w r. 1103 w sprawie czeskiej, tak i tym razem, propozycja pokoju wyszła od Bolesława. Jednak dopiero po dłuższych rokowaniach, widząc król węgierski nie dowierzał swemu przeciwnikowi i lękał się zdrady, stanął (przed październikiem 1105) pokój, będący zapoczątkowaniem przyjaznych aż do r. 1109 między obu krajami stosunków. Warunków układu bliżej nie znamy; z dalszego rozwoju wypadków domyślać się możemy, iż zawierał on ze strony polskiej zobowiązania zaniechania popierania na przyszłość Almusa. Król węgierski ze swej strony obiecał zapewne czynną pomoc w walce Krzywoustego z Borzywojem czeskim i Zbigniewem, porzucając w taki sposób ostatecznie przymierze swoje z Czechami, datujące się jeszcze z r. 1099. Almus musiał znów opuścić Węgry. Tak więc najpóźniej we wczesnej jesieni 1105 r. udało się wreszcie Bolesławowi zręcznym pociągnięciem nie tylko odosobnić Zbigniewa, ale co więcej Borzywoja czeskiego, który odtąd na poparcie Węgier nie mógł liczyć. Wsparty teraz obietnicą pomocy od Kolomana, zdecydował się Bolesław na wspólną wyprawę na

księcia Borzywoja. w celu osadzenia w Pradze ołomunieckiego Świętopełka.

Niedolężny następca Brzetysława, Borzywoj (1100—1107), który swe zwycięstwo nad buntującymi się w r. 1101 synami Konrada berneńskiego i posiłkami cesarskimi zawdzięczał w przeważnej mierze właśnie Świętopełkowi, obecnie (od r. 1103) pozostawiony sam sobie musiał rozglądać się za nowym sprzymierzeńcem. Stąd też z musu puścił w niepamięć urazę do cesarza. Odpowiedzią na przymierze Bolesława z Kolomanem był układ księcia czeskiego z Henrykiem IV, zawarty najpóźniej w jesieni 1105 r. Moment jednak dla przymierza czesko-niemieckiego nie był szczęśliwie wybrany. Cesarz, zajęty współcześnie walką z papiestwem, książętami niemieckimi i własnym synem, sam potrzebował przede wszystkim pomocy. Przejsie w połowie r. 1105 na stronę młodego Henryka książąt saskich i turyngskich, upadek wiernego cesarzowi Würzburga i oblężenie przez syna Norymbergi, pogorszyły jeszcze jego położenie. Plan uwięzienia Henryka V nie udał się a śmierć starego Fryderyka Stauffa pozbawiła cesarza ostatniego wiernego sprzymierzeńca. W takim położeniu przymierze, ofiarowane Henrykowi IV przez Borzywoja, dawało korzyści wyłącznie cesarzowi, który w zamian nie mógł dawać niczego. Tym też należy tłumaczyć okoliczność, iż Bolesław polski nie zważając na nowe wzmocnienie przeciwnika czeskiego, wsparty pomocą węgierską, zdecydował się na osadzenie swego pupila morawskiego siłą na tronie praskim. Pora też do wspólnej antyczeskiej akcji została starannie dobrana. W jesieni 1105 ruszył książę czeski wraz z Leopoldem austriackim na pomoc cesarzowi i po spustoszeniu posiadłości nowego stronnika syna cesarskiego, Dypolda hrabiego Vohburg, gdzieś w drugiej połowie września złączył się z wojskami cesarskimi w obozie pod Ratyzboną. Skorzystał z jego nieobecności w kraju Świętopełk i w końcu września lub w samym początku października obległ, według Kosmasa, Pragę.

O udziale Polski po stronie pretendenta do tronu czeskiego brak wszelkich bezpośrednich danych. Kanonik praski milczy o tym zupełnie, przypisując napad na Pragę wyłącznie księciu morawskiemu. Polski Gall, z okazji wspomnienia pośmiertnego o Świętopełku, wzmiankuje w formie ogólnej, że Krzywousty podjął na rzecz swego pupila wyprawę na stolicę Czech. Wiadomość tę jednak cała dotychczasowa nauka odnosiła do maja 1107 r. i skutecznego tym razem, zamachu Świętopełka na

tron czeski. Dokładniejsza jednak analiza przekazu Galla prowadzić musi do jednego wniosku, iż wiadomość jego o poparciu Świętopełka przez Bolesława polskiego w staraniach o tron czeski nie da się żadną miarą pogodzić z r. 1107 a odpowiadać może jedynie stosunkom z r. 1105 i że jedyną dla niej porą mogła być jesień 1105 r.

Wedle nieomówień Galla, zestawionych z opisem przebiegu wyprawy czeskiej u Kosmasa, wojska polskie ruszyły nie zwykłą dla takich wypraw drogą na Kłodzko lub Trutnów, lecz skierowały się na południe ku Morawom, gdzie prawdopodobnie nastąpiło połączenie z Kolomanem węgierskim i Świętopełkiem. Stąd, zapewne na Litomyśl, przez puszcę graniczną między Czechami a Morawą, posuwały się w głąb kraju. Ale tu był kres ich powodzeń. Niespodziewane opuszczenie sprawy pretendenta czeskiego przez Kolomana, odwołanego do kraju zapewne skutkiem nowych wicherzeń Almusa, zwichnęło cały plan. Bez pomocy węgierskiej nie ośmielił się Bolesław sam zapuszczać w kraj nieprzyjacielski; zatrzymał się tedy na granicy, zapewne z obawy przed ewentualną dywersją ze strony Leopolda austriackiego, a sam tylko Świętopełk ze swymi ruszył na Pragę. W takich okolicznościach losy jego były z góry przesądzone. Borzywój, uwiadomiony dość wcześniej o zamachu na stolicę, opuścił niezwłocznie obóz cesarski i zdążył jeszcze obsadzić Pragę i samemu zająć obronne stanowisko.

Tak więc zaskoczenie Pragi nie udało się a książę morawski do otwartej walki nie miał dostatecznych sił. Ale nie zakończyła się ingerencja polska na jego korzyść, świadcząca, że Bolesław nie tylko sprawy czeskiej nie opuścił, ale dalej pilnie ją śledził, gotów każdej chwili do zbrojnego wystąpienia. Ściganego przez Borzywoja Świętopełka ocalił od zupełnej katastrofy właśnie Bolesław polski. Skutkiem też jego stanowiska na granicy czeskiej było, że według Kosmasa Borzywój nie ośmielił się ze swej strony na bój ze Świętopełkiem. Książę polski objął też ostateczną rolę pośrednika między zwaśnionymi stronami. Ostateczny też, dzięki niemu, sukces Borzywoja nie musiał być tak znaczny, jak to przedstawia kronikarz czeski, skoro książę praski, pod presją oczywiście Krzywoustego, zgodził się odstąpić Świętopełkowi śląski Kamieniec. Przy tej sposobności nastąpiło też dalsze zacieśnienie związków między pretendencem czeskim a polskim Bolesławem. Świętopełk zapewne właśnie wtedy zobowiązał się na przyszłość, iż w razie uzyskania tronu cze-

skiego zwróci Polsce wszystkie zabrane jej przez Czechów grody, tj.: Kamień, Raciborz i ewentualnie Kłodzko, względnie je zburzy. Wszystko to świadczy, iż Bolesław nie zaniechał planu obsadzenia po swej myśli tronu czeskiego, a co więcej, że Świętopełk nie żywił doń żadnych niechęci z powodu niedostatecznego poparcia jego sprawy.

Przez cały czas trwającej w r. 1106 walki Borzywoja z Świętopełkiem stał Bolesław widocznie po stronie tego ostatniego. Grożąca Polsce na wiosnę 1106 wyprawa czeska, odwet za przeszłoroczne popierania księcia morawskiego, oraz ponowna próba ingerencji Borzywoja w sprawę Zbigniewa, świadczą dowodnie o wrogim jego nadal ustosunkowaniu się do Bolesława. Jednak w tej właśnie chwili polityka Krzywoustego wobec Czech uległa gwałtownej zmianie. Niebezpieczeństwo wyprawy Borzywoja przypadło na chwilę dla Bolesława wprost krytyczną, kiedy to pokonany przez Pomorzan i zaatakowany przez Zbigniewa, który spalił Koźle, zmuszony był szukać z bratem porozumienia, a nawet przejściowo proponować mu objęcie pryncypatu. To też w obliczu nowej walki z bratem, jaka rozgorzała gdzieś w późnej jesieni 1106 r., zrezygnować musiał Krzywousty ze swych planów czeskich i zawrzeć z Borzywojem pokój, zostawiając Świętopełka jego dalszemu losowi. Warunki tego nowego układu nie są nam znów znane. Z pewnego nacisku z jakim określa go tzw. Gall, jako mądry i odpowiedni (*sapienter et convenienter*), wnosić by raczej należało coś wręcz przeciwnego, że był wymuszony i niezbyt dla Bolesława korzystny. Przyjąć tedy wypadnie, iż zrezygnował obecnie Bolesław z popierania księcia morawskiego, okupując takim ustępstwem podobną neutralność ze strony Borzywoja w swych przyszłych zatargach orężnych ze Zbigniewem. I rzeczywiście aż do maja 1107, tj. do chwili swego zegnania z Pragi, nie uczynił Borzywoj ani jednej wyprawy na Krzywoustego, pozostawiając w taki sposób, podobnie jak Bolesław, Świętopełka, Zbigniewa jego przeznaczeniu.

Tak więc trzyletnia wojna polsko - czeska nie przyniosła do r. 1107 widomego rezultatu. Zarówno obronna akcja z r. 1103 Bolesława przeciw koalicji czesko-morawskiej, jak i jego ingerencja w jesieni 1105 zakończyły się w najlepszym razie tylko drugorzędnymi sukcesami, a w ostatecznym wyniku przyniosły rezygnację Bolesława z całego jego szeroko zakrojonego planu. Sytuacja nie zmieniła się w maju 1107 z objęciem Pragi przez

Świętopełka. Bolesław, stosownie do warunków układu, nie wziął przypuszczalnie wcale udziału w nowej walce o tron czeski. Mimo to chciał widocznie nawiązać dobre stosunki ze Świętopełkiem natychmiast po jego zwycięstwie, wysyłając doń poselstwo z gratulacjami, o czym przechowały się mętne wspomnienia u Kosmasa, oraz zachowując nadal neutralność w dalszych zabiegach Borzywoja o władzę. Stąd też nie udzielił zarówno jemu, jak i wygnanemu Sobiesławowi (szukającym w Polsce schronienia) pomocy, a sprawę ich odesłał przed sąd cesarski do Goslaru. Widocznie Bolesław, mając na karku wciąż jeszcze ostatecznie nie załatwioną sprawę Zbigniewa, nie porwał się na żadną akcję zaczepną, zwłaszcza że i pomocy węgierskiej w danej chwili nie był pewien. Nie zrażając sobie tedy obu stron, spychał Krzywousty na barki króla niemieckiego rolę rozjemcy między zwaśnionymi stronami. Klęska Borzywoja, wspomaganego posiłkami niemieckimi, ostateczne utwierdzenie się w Pradze Świętopełka, uznanie go wreszcie z konieczności przez Henryka V, wszystko to dowiodło, iż tym razem polityka księcia polskiego była trafna i oszczędziła państwu niepotrzebnych i daremnych wysiłków, a z drugiej strony zapewniła Bolesławowi aż do końca r. 1108, t. j. do chwili uporania się z bratem, spokój od zachodu.

Dopiero ostateczne załatwienie sprawy sukcesji tronu w Polsce w początkach r. 1108 pozwoliło nowemu jej jedynowładcy zająć się ponownie problemem czeskim. Niewypełnienie przez Świętopełka warunków układu z r. 1105 i niezwrócenie Polsce obiecanych grodów, z których Raciborz pozostawał dowodnie w jego ręku jeszcze w r. 1108, sprawiło, iż przymierze z księciem czeskim przestało ostatecznie mieć dla Bolesława jakąkolwiek wartość, a neutralny przynajmniej stosunek z r. 1107 przemienił się jeszcze w ciągu r. 1108 w otwartą walkę. Stąd przyjął Bolesław ponownie wygnanego poprzednio, tym razem z Niemiec, swego dawnego wroga, Borzywoja, który obecnie opuszczony przez cesarza stać się miał narzędziem dalszej czeskiej polityki Bolesława. Ale w zmienionej sytuacji politycznej, wobec uznania przez Henryka Świętopełka księciem czeskim i utrwalenia się dobrych między nimi stosunków utrzymaniem przez Henryka do chrztu syna nowego księcia praskiego, każdy nieprzyjazny krok polski przeciw Czechom równał się wypowiedzeniu wojny całemu imperium niemieckiemu. Jeśli dodać do tego okoliczność, iż współczesna sytuacja

polityczna Henryka na terenie Włoch i zachodnich Niemiec skłaniała go do poświęcenia całej uwagi sprawom wschodnim, to stanie się jasnym, iż antagonizm polsko-czeski nawet niezależnie od woli Bolesława i podjęcia przez Henryka sprawy wygnanego Zbigniewa przemienić się musiał już w najbliższym czasie w walkę Polski z cesarzem o utrzymanie niepodległości.

Dotychczasowa działalność Henryka na polu politycznym i militarnym nie mogła się poszczycić większymi sukcesami. Plan osobistego zjazdu z papieżem, który by położył kres walce o inwestyturę i schizmie, nie został zrealizowany, a papież zawiedziony w swych nadziejach, szukał w międzyczasie oparcia u króla francuskiego. Poselstwo niemieckie, jakie w maju 1107 stanęło przed Paschalisem w Châlon-sur-Marne, nie dokonało niczego. Następcą Urbana II nie chciał iść na żadne ustępstwa, a butne zachowanie się wysłanników niemieckich nie rokowało nadziei rychłego załatwienia sporu. Rozmowa przedstawicieli papieskich z umiarkowanym nastrojonym kanclerzem niemieckim, Adalbertem tyle tylko zdołała sprawić, iż ogłoszone wkrótce po tym na synodzie w Troyes (23/V 1107) postanowienia w sprawie symonii i inwestytury duchowieństwa zostały w odniesieniu do Niemiec zawieszane na rok, do czasu przybycia Henryka do Rzymu. W międzyczasie jednak król niemiecki nie miał prawa obsadzać wakujących biskupstw.

A i na polu polityki wewnętrznej szczęście nie dopisywało królowi Henrykowi. Jedyna poważniejsza jego w tym czasie akcja przeciw Robertowi flandryjskiemu zawiodła. Nieudale oblężenie miasta Douai, obronione go skutecznie przez Roberta, sprawiło, iż pomimo ostatecznego pogodzenia się jego z Henrykiem i przyjęcia przez miasto Cambrai biskupa cesarskiego stroną triumfującą był właściwie hrabia Flandrii. Stąd też zupełnie zrozumiała jest chęć króla niemieckiego powetowania niepowodzeń na zachodzie spodziewanymi łatwymi sukcesami wobec Polski i Węgier. Zajęcie wreszcie umysłów książąt niemieckich wielką wyprawą na pogańskich wschodnich wrogów cesarstwa miało ich odciągnąć od ciągłych wicherzeń i buntów. Odbiciem takich planów królewskich zdaje się też być projekt episkopatu magdeburskiego krucjaty na Słowian połabskich, wyrażony w liście do dostojników flandryjskich i nadreńskich, a wspominający o klęskach zadanych Niemcom przez pogan. Wzywał on też zbierający się na dzień 10 maja sejm do Merseburga, aby wystąpił w obronie wiary. Plan krucjaty na Słowian

dla nieznanych przyczyn nie doszedł do skutku, ale siły cesarstwa raz ruszone skierowane zostały przeciw wschodnim jego sąsiadom, a to Węgrom i Polsce.

Antagonizm niemiecko-węgierski miał obok sprawy Almu-sa, wygnanego około tego czasu ponownie do Niemiec, swe głębsze i dawniejsze podstawy. Na wyniku wojny z Kolomanem wiele Henrykowi zależało. Sukcesy na froncie wschodnim miały być dla króla jedynym atutem w rokowaniach z papieżem o koronację z jednej strony, a z drugiej miały zrehabilitować go, jako wodza od czasów niefortunnego oblężenia Douai. Przygotowywał się też do niej Henryk starannie, gromadząc już w maju 1108 zastępy z Bawarii, Szwabii, Turyngii, Tyrolu i Istrii, nie mówiąc już o posiłkach czeskich. Plan kampanii został też starannie opracowany. Główne siły niemieckie i czeskie miały uderzyć na Węgry, oblegając Preszburg nad Dunajem, a drugorzędne siły Świętopełka, pod wodzą komesów Mutiny i Wacka, którym książę pod swą nieobecność zlecił rządy nad krajem, miały zaatakować Polskę od zachodu, nie dopuszczając do połączenia jej z Kolomanem. Jednakowoż i przeciwnicy cesarscy nie próżnowali. Na odbytym gdzieś przed samą wojną zjeździe Kolomana z Bolesławem zawiązano przymierze zaczepno - odporne i rozdzielono między sprzymierzeńców role. Koloman z głównymi siłami miał bronić linii Wagu. Natomiast książę polski miał uczynić na Czechy dywersję, starając się odciągnąć Świętopełka od głównego teatru walki. Plan taki, idący po linii dawnego zamierzenia Krzywoustego w 1105 rokował ponownie obok zwycięstwa na głównym teatrze działań, nadzieję osadzenia na tronie czeskim dawnego wroga Bolesława, a obecnie sprzymierzeńca w walce ze Świętopełkiem, Borzywoja, który tym razem, zawdzięczając władzę wyłącznie księciu polskiemu, wchodziłby w ten sposób do wielkiej koalicji polsko - węgierskiej, skierowanej przeciw Niemcom. Przystąpienie do niej księcia czeskiego przeobraziłoby ją we wrogi cesarstwu system państw, sięgających od Adriatyku aż prawie po Bałtyk.

Tak więc w chwili, kiedy Henryk i Świętopełk przystępowali do oblężenia Preszburga nad Dunajem i forsowania przejść przez Wag, bronionych przez Kolomana, Bolesław ze swej strony uderzył na Czechy. Z opowiadań Galla i skąpych wiadomości kronikarza czeskiego wynikało by, że Krzywousty rozdzielił tym razem wojsko swe na dwie części. Część jego wysłał na zdobycie śląskiego Raciborza, który po krwawej walce został ostatecznie

zajęty. Sam z głównymi siłami stał prawdopodobnie w okolicy Świnia na północ od Kłodzka. Ze swej strony wodzowie czescy, Wacek i Mutyna, wkroczyli na Śląsk i przystąpili do oblężania Koźła nad Odrą. Zagrożeni jednak od północy, pokonani nadto w zwycięskiej dla Polaków potyczce, rozpoczęli układy. Pośredniczył w nich, wygnany razem z Borzywojem członek rodu czeskich Werszowców, Niemój. Na zjeździe w Świniu nastąpiła zgoda Mutyny na zegnanie z Pragi Świętopełka i osadzenie tam polskiego kandydata, Borzywoja. Zapewniwszy sobie w taki sposób poparcie czynników wewnętrznych czeskich, ruszył Bolesław naprzód na Pragę. Zdobyć trzech grodów i jednego podgrodzia (może Dobenina, Methuga i Hradca na zwykłej drodze z Kłodzka do Pragi) otworzyło mu drogę do stolicy. Wysłany przodem Borzywój spustoszył okolice hradezańskie, stając w taki sposób w odległości 70 klm. od Pragi. Dalszy jednak zwycięski marsz Krzywoustego powstrzymany został niespodziewanie przez napad Pomorzan, którzy za zdradą Gniewomira opanowali Czarnków i Ujście. Księżę polski, zagrożony niespodziewanie od północy, zawrócił dla obrony linii Noteci, a pozostawiony własnym siłom Borzywój był zbyt słaby, aby pokusić się mógł o stolicę.

Plan Krzywoustego osadzenia na tronie czeskim własnego kandydata raz jeszcze spełził na niczym, tym razem udaremniony okolicznościami zewnętrznymi: napadem Pomorzan, spowodowanym być może przez Zbigniewa. Napad ten udowodnił raz jeszcze, że dopóki sprawa podboju a przynajmniej zupełnego uspokojenia Pomorza nie zostanie przez Polskę załatwiona, nie może ona liczyć na żadną poważniejszą akcję na zewnątrz. Zdał z tego sobie rychło Krzywousty doskonale sprawę i już w roku następnym, przed wojną z Henrykiem niemieckim, przeprowadził na szeroką skalę pacyfikację nadgranicznego Pomorza wschodniego, co mu rzeczywiście zapewniło pokój od północy na całą drugą połowę 1109 r.

Mimo jednak niepowodzeń bezpośrednich, akcja polska w Czechach odniosła widoczny sukces na południu. Wzmianka Kosmasa praskiego, iż jeszcze w obozie pod Preszburgiem poprzysiął król niemiecki zemstę Krzywoustemu, świadczy dobitnie, iż w opinii zachodniej za wszystkie niepowodzenia cesarskie na Węgrzech czyniony był odpowiedzialnym właściwie książę polski. Także i roczniki niemieckie stwierdzają wyraźnie chwiejne stanowisko niektórych książąt niemieckich w obozie Henryka,

co przyczynić się miało w znacznym stopniu do niepowodzeń jego nad Wagiem. Wiadomość tę wypadnie w pierwszej linii odnieść do Świętopelka czeskiego, którego polski napad zmusił do wcześniejszego opuszczenia Henryka a zarazem zwinęcia oblężenia grodu węgierskiego. Tak więc właściwe rozstrzygnięcie kampanii węgierskiej z jesieni 1108 nastąpiło nad Odrą i Łabą za przyczyną oręża polskiego, który wyratował Węgry od najeźdu niemieckiego.

Nie wchodzimy tu w wynik wojny z Kolomanem, jako nie należący do naszego przedmiotu. Przyjmuje się w literaturze, iż sukcesy niemieckie były bardzo skromne, o ile nawet nie wręcz kompromitujące Henryka jako wodza. W każdym razie przyjąć wypadnie, że jakiś układ stanął między stronami. Nie znamy jednak bliżej jego warunków. Być może, że w zamian za ustąpienie Henryka z kraju zobowiązał się Koloman wydzielić Almusowi jakąś dzielnicę, choć z drugiej strony z wykonaniem tego zobowiązania zwlekał był jeszcze przez 5 lat. Bardziej natomiast musi zastanawiać zmiana w ustosunkowaniu się króla węgierskiego do Polski. W r. 1109 nie użyczył Koloman Krzywoustemu pomocy przeciw wyprawie niemieckiej, do czego przecież był zobowiązany na mocy układu zaczepno - odpornego z jesieni 1108. Fakt ten da się najłatwiej wytłumaczyć, iż pokój niemiecko - węgierski zawierał zobowiązania Kolomana do zerwania przymierza z Polską. Tak więc w nagrodę za wierne wypełnienie wobec sprzymierzeńca warunków zawartej z nim umowy i uratowanie go w najkrytyczniejszej sytuacji miał książę polski w decydującej chwili walki z siłami całego imperium niemieckiego doznać zawodu i widzieć się skazanym na oparcie się tylko o własne siły.

Zwycięska walka polsko - węgierska z Niemcami i Czechami dowiodła jednej rzeczy. Po pierwsze, iż koalicja polsko - węgierska stanowi dostateczną siłę dla sprostania potędze imperium niemieckiego, mimo iż przewyższała ją ono uzbrojeniem i liczebnością; po drugie przekonała, iż jedyną taktyką dla państw niżej zorganizowanych w walce z lepiej uzbrojonym przeciwnikiem musi pozostać: obrona brodów i przepraw, związanie głównych sił nieprzyjacielskich przy oblężeniu grodów, a szarpanie tyłów i skrzydeł nieprzyjaciela wojną podjazdową. Taktyka ta miała znaleźć pełne zastosowanie w przyszłym starciu Polski z Niemcami już w r. 1109.

Przebieg wojny polsko - niemieckiej z r. 1109, przedstawiany nieraz wręcz sprzecznie we współczesnych źródłach, jest do dziś w nauce polskiej i niemieckiej odmiennie pojmowany, a ostateczne zwycięstwo każda ze stron przypisuje sobie. Nie wyjaśnione też zostały dostatecznie motywy najazdu Henryka na Polskę, które w świetle tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, nie mogą się ograniczać do sprawy sukcesji tronu polskiego i osadzenia Zbigniewa na udzielnej dzielnicy.

Jako główny motyw wyprawy cesarskiej na Polskę przyjąć trzeba, obok antagonizmu z roku poprzedniego, podobnie jak w wojnie węgierskiej: chęć wykazania się króla niemieckiego przed swą rzymską wyprawą koronacyjną wobec Paschalisa II jak największymi sukcesami na polu polityki zagranicznej, które by mu pozwoliły stawiać daleko idące warunki. To też jeszcze w swym pierwszym piśmie, skierowanym przypuszczalnie z Erfurtu do Bolesława, traktował Henryk księcia polskiego z całą surowością prawa lennego, jako swego rycerza hołdownika (miles). Ale co więcej; z przytoczonego u Galla pisma Henryka (choć niewątpliwie ubranego w kwiatki poetyckie) można jeszcze dalsze wnioski wyciągnąć. Wedle przedstawienia panegirysty polskiego miał się król niemiecki domagać wykonania obowiązku uczestnictwa Bolesława w wyprawach wojennych, dopuszczając jedynie możliwość jego zreluowania 300 markami srebra. Takie wymagania były niezwykle, nawet wobec zwykłych lenników korony niemieckiej, którzy, o ile mieszkali na wschód od Sali, zobowiązani byli tylko do udziału w wyprawach przeciw Słowianom połabskim, Polsce i Czechom, co dopiero mówić o nominalnych lennikach korony niemieckiej, jak Dania, Węgry (w XI w.) i Polska, którzy z racji swego specjalnego stanowiska nie byli dotychczas pociągani ani do wypraw wojennych, ani do płacenia trybutu. Szczególnie Polska, choć uznawała od r. 1033 (z przerwami) lenną zwierzchność niemiecką, nie płaciła od r. 1000, a nawet później w latach 1032—1102 z racji swego lennego stanowiska nigdy trybutu, a i o wojskowych posiłkach Polski dla cesarstwa, poza jednym jedynym wypadkiem z r. 1051 nic nie słychać. A posiłkowanie cesarza przez Kazimierza Odnowiciela w r. 1051 da się najłatwiej wytłumaczyć osobistymi jego stosunkami z cesarzem, jak również ekwiwalentem za osadzenie go w r. 1040 na tronie polskim. To niezwykle więc postawienie sprawy przez Henryka V, domagającego się prestacji niestosowanych wobec innych lenników

korony, wytłumaczyć można jedynie chęcią postawienia księciu polskiemu warunków, których by wogóle nie mógł przyjąć, i dochodzenia uroszczeń niemieckich z bronią w rękę. Dopiero po niepowodzeniach orężnych, w trakcie drugich rokowań o pokój pod Wrocławiem, zgodził się Henryk na sam trybut 300 marek, zadowolając się tym samym przywróceniem stosunku sprzed r. 1000. Natomiast sprawa restytucji Zbigniewa, choć oczywiście wynikająca z uprawnień zwierzchnich Henryka, była przez cały czas wyprawy traktowana ubocznie i, choć wzmiankowana w pierwszym liście cesarskim do Krzywoustego, w ostatecznych rokowaniach poruszona nie została.

Jeśli więc za niezwykle uważać wypadnie warunki niemieckie wobec Bolesława, to jeszcze bardziej niezrozumiała jest jego odpowiedź. Z przybranego w retoryczne zwroty opowiadania polskiego Galla wnosić w każdym razie wypadnie, iż stanowczej odmowy ona nie zawierała. Choć książę polski odrzucił z góry dyskusję nad podziałem kraju z bratem, przy czym zresztą król niemiecki nie miał zamiaru się upierać, to jednak na temat prestacyj wojennych podtrzymywał książę polski w swej odpowiedzi możliwość dalszych rokowań. Choć uroszczenia niemieckie do udziału we wszystkich wyprawach cesarskich, względnie ich relucji odrzucił, sam jednak z drugiej strony, niejako wysunął możliwość udziału swego w wyprawie koronacyjnej Henryka, do której poprzednicy księcia bywali zobowiązani. Krzywousty miał tu zapewne na myśli zobowiązania Chrobrego z r. 1013, niewykonane zresztą nigdy w rzeczywistości. Ale Chrobry czynił je ze swego lenna cesarskiego, Łużyc i Miśni (część); w r. 1109 potomek jego nie dzierżył już żadnej z ziem lennych swego prapradziada. Jeśli więc zgadzał się na wykonanie pretensji niemieckich, to kierować nim musiała jakaś inna przewodnia myśl. Godząc się na udział w przyszłej rzymskiej wyprawie króla niemieckiego musiał książę polski zarazem godzić się na ewentualność, iż dostosuje swą politykę kościelną do przyszłej polityki cesarskiej. A w r. 1109 nie było jeszcze wiadomym, jaki ostateczny obrót przybierze podróż Henryka za Alpy. Przypuścić tedy wypadnie, iż Bolesław, godząc się na udział w koronacyjnej wyprawie, godził się zarazem na ewentualne odstąpienie papieża i uznanie kandydata niemieckiego na wypadek, gdyby rokowania z Paschalisem nie doszły do skutku. Jednak rezygnacja z samodzielnej polityki kościelnej była jedynym ustępstwem, jakie książę polski ofiarował w początkach sierpnia

królowi niemieckiemu. Tego oczywiście dla Henryka było za mało i wojna była nieunikniona.

Przygotowana ona była przez Henryka bodaj jeszcze starszej, niż zeszłoroczna wyprawa węgierska. Źródła wymieniają biorące w niej udział rycerstwo saskie, bawarskie, frankońskie, nadreńskie, a nawet lotaryńskie, nie mówiąc już o czeskim. Uczestniczyli w niej dowodnie arcybiskup koloński Fryderyk, biskupi trewirski, wüzburgski i spirski; z rycerstwa świeckiego z imienia znamy Wiprechta z Groicza, Gotfryda z Calw, Berengariusza z Sulzbach i Świętopełka czeskiego. Biskup halbersztadzki nadesłał tylko poczet zbrojny, a niesprawdzony jest udział w wyprawie arcybiskupa magdeburskiego, Adalgota. Siły niemieckie obliczać wolno na jakie 10.000 rycerstwa, skoro jeden tylko Wiprecht przyprowadził ze sobą 2000 żołnierzy. Siły Bolesława musiały być znacznie mniejsze. Choć liczby ich nie da się nawet w przybliżeniu ustalić, przyjąć wypadnie, iż potrafił on zgromadzić 3—4 tysiące wojowników, oczywiście gorzej od zachodnich uzbrojonych.

Dnia 1 sierpnia 1109 bawił Henryk w Erfurcie w świetnym otoczeniu rycerstwa, skąd wystosował przypuszczalnie do Bolesława wzmiankowany wyżej list z warunkami pokoju. Nie czekając zdaje się na odpowiedź, ruszył cesarz naprzód starą niemiecką drogą wypraw polskich na Krosno i przeprawy Odry. Przestrzeń tę odbyć musiał bardzo śpiesznym marszem, licząc się niewątpliwie z zapadającymi chłodami jesiennymi. Ale tu pod Krosnem miały miejsce pierwsze wypadki, które zdecydowały o przyszłych niepowodzeniach oręża niemieckiego. Spóźnił się przede wszystkim Świętopełk czeski, który dla niewiadomych powodów dopiero w pierwszych dniach września stanął w obozie cesarskim. W oczekiwaniu na posiłki czeskie zabawił nad Odrą Henryk jakiś czas (może do 15 sierpnia), a w międzyczasie wysłał jakiś oddział na północ, dla zajęcia ważnego grodu nad-



Wojownicy
z czasów Krzywoustego

odrzańskiego. Lubusza. Wynik tej akcji, znanej nam zresztą jedynie z późnej mętnej tradycji, jest nieznany, najprawdopodobniej był ujemny.

Natomiast zwłoka była jednym wielkim plusem dla Krzywoustego. Książę polski, który właśnie 10 sierpnia odniósł pod Nakłem decydujące nad Pomorzanami zwycięstwo i przeprowadził uspokojenie pogranicza pomorskiego, zyskał tym samym czas dla zdążenia na główny teatr wojny i obwarowania przepraw przez Odrę. Opóźnienie się księcia polskiego w przybyciu na walkę z Henrykiem nie wynikało tedy, jak to często przyjmuje literatura niemiecka (Giesebrecht, Needom, Meyer von Knonau) z zaskoczenia wypadkami, ale była aktem zupełnie świadomym. Krzywousty przekonawszy się poprzedniego roku, iż napady pomorskie uniemożliwiają mu wszelką akcję na zachodzie, postanowił obecnie zabezpieczyć się radykalnie od swego północnego sąsiada na czas grożącej mu wojny z imperium niemieckim. W tym też niewątpliwie celu przewlekał, jak wspomnieliśmy wyżej, rokowania z Henrykiem, spodziewając się słusznie, że kończące się lato i chłody jesienne przechylą szalę zwycięstwa na stronę Polski. Słusznie przy tym mógł się Krzywousty spodziewać, iż przy znanej szybkości poruszeń swych wojsk zdąży jeszcze na czas nad Odrę. Że taka taktyka Bolesława była jedynie racjonalna, dowodzi tego cały dalszy przebieg wojny, w której mimo zawodów był w stanie skupić wszystkie siły dla obrony swych granic.

Zwłoka pod Krosnem wynikała, jak się rzekło, w pierwszej linii z opóźnienia się posiłków czeskich. Bez nich nie chciał Henryk ryzykować marszu w terenach lesistych i bagnistych zachodniej Wielkopolski; zamiast więc marszu na Poznań, rozpoczął pochód w górę rzeki dla połączenia się ze sprzymierzeńcem. Po krótkiej potyczce pod Bytomiem (nad Odrą), w której wojska niemieckie doznały raczej porażki, podstąpił Henryk 24 sierpnia niespodziewanie pod śląską Głogowę, gdzie przeprawił się na prawy brzeg rzeki i przystąpił do oblężenia grodu. Część sił niemieckich wysłana została dalej na południe dla zetknięcia się z Czechami i ta spustoszyła kraj aż po Ryczynę i przesiekę, dzielącą Śląsk średni od górnego.

Nastąpiło znane z opisów Galla i późniejszych upiększonych opowieści kronikarzy, oblężenie Głogowej przez Henryka V, przy równoczesnej obronie przez Krzywoustego przejść i brodów

na Odrze i nękanii sił niemieckich wojną podjazdową. Nie należy jednak dziejów tego oblężenia przeceniać. Choć w ostatecznym wyniku stanowi ono chlubną kartę w historii zapasów polsko - niemieckich z r. 1109, to jednak winno się zwrócić uwagę i na to, że istniała w mieście dość znaczna partia, grupująca się według wszelkich danych około samego kasztelana głogowskiego, która pragnęła pokoju za wszelką cenę i gotowa była miasto wydać Niemcom. Uzyskanie przez nią kilkudniowego rozejmu, przy równoczesnym wydaniu Niemcom zakładników i zwrócenie się do księcia polskiego o aprobatę takiego kroku, świadczy, iż w swej idei walki z Niemcami „o wolność Polski”, przełamywać musiał Krzywousty opór nawet u swych najbliższych doradców.

Brak w całej kampanii r. 1109 wszelkich wiadomości, poza obroną Głogowa, o jakichkolwiek większych starciach między Polakami a Niemcami; jedyna ubrana w późniejszą legendę, potyczka pod Wrocławiem, może nawet na późniejszym Psim Polu, w rzeczywistości stoczona zapewne została z jakimś rabującym większym oddziałem knechtów niemieckich i wpływu na losy kampanii mieć nie mogła. Rzeczywisty kres wyprawie położyła dopiero przesieka w okolicach Ryczyny, której przekraczać król niemiecki nie odważył się. Miary dopełniła śmierć Świętopelka czeskiego, zamordowanego 21 września w obozie cesarskim przez nieznanych sprawców, a o którą posądzali już współcześni bądź czeskich Werszowców, bądź nawet Wiprechta z Groicza. Wreszcie nadchodząca jesień ze swymi słotami zmusiła króla niemieckiego do odwrotu. Taka taktyka przedłużania walki i nękania drobnymi utarczkami sił niemieckich stanie się zrozumiała, jeśli podniesiemy jeszcze okoliczność, iż w wojnie tej Krzywousty zdany był wyłącznie na własne siły. Pomoc węgierska, do której zobowiązany był Koloman na mocy układu z r. 1108 zawiodła; król węgierski w myśl pokoju z Niemcami opuścił swego sprzymierzeńca, któremu w znacznej mierze zawdzięczał swe sukcesy z roku poprzedniego, a szwagier księcia polskiego, Jarosław Wołyński, również z pomocą się nie kwapił. Tak więc w całej walce z r. 1109 z siłami imperium niemieckiego zdany był Krzywousty wyłącznie na własne siły społeczeństwa polskiego.

Taka, odarta nawet z nimbu decydującego zwycięstwa nad Henrykiem, kampania z r. 1109 zachowuje mimo wszystko nadal swą wartość, choćby w porównaniu z o wiek wcześniejszymi

zmaganiami Bolesława Chrobrego z Henrykiem II. I wówczas, zwłaszcza w początkowej fazie walk polsko - niemieckich, do żadnych większych starć między stronami nie doszło, a zastępy niemieckie dochodziły aż prawie do Poznania. Jeśli więc potomkowi wielkiego króla udało się zaraz w pierwszej chwili zastępy niemieckie zahamować na linii Odry i zmusić je po przeszło miesiąc trwających potyczkach do odwrotu, to przyznać mu musimy talent militarny równy pradziadowi i umiejętność zmobilizowania wszystkich sił do walki z najeźdźcą. Pod tym względem zasługi Krzywoustego są do dziś niedoceniane.

Wojnę zakończył, podobnie jak w r. 1108, jakiś nieznany bliżej źródłom pokój. Dowodzą tego już choćby mętne przedstawienia tzw. Galla, wspominającego o powtórnych rokowaniach polsko - niemieckich pod Wrocławiem w ostatniej fazie wojny. Wreszcie cały późniejszy (od jesieni 1109) stosunek Bolesława do sprawy czeskiej, nacechowany niespotykaną dotąd ostrożnością i niezdecydowaniem, zdaje się również świadczyć o nowym kursie polityki polskiej wobec Czech i Niemiec, co najspadniej tłumaczyć warunkami nowego układu.

Przypuścić należy, iż składały się nań obopólne ustępstwa. Henryk zrezygnował definitywnie z planu podziału Polski między braci, opuszczając sprawę Zbigniewa; było by więc to przyznaniem się do rezygnacji z uprawnień płynących ze stosunku suwerena do wasala. Pod naciskiem też Wiprechta z Groicza, powinowatego księcia polskiego (Wiprecht ożeniony był z ciotką Bolesława, córką Wratysława i Swatawy Kazimierzówny), a zapewne i pod wpływem Krzywoustego, zgodził się cesarz jeszcze w czasie kampanii na nadanie opróżnionego lenna czeskiego przez śmierć Świętopełka, dotychczasowemu pupilowi polskiemu Borzywojowi. Był to niewątpliwie sukces Polski, a Bolesław w taki sposób spodziewał się wywierać wpływ na stosunki wewnętrzne czeskie. Ze swej strony książę polski zobowiązał się przypuszczalnie nie mieszać w przyszłości do spraw czeskich. Trudniej wypadnie określić dalsze jego zobowiązania. Przypuścić wolno, iż pozostała w mocy gotowość księcia polskiego do ewentualnego uznania antypapieża Sylwestra IV, na wypadek, gdyby uzyskał zatwierdzenie cesarskie. Również przeniesienie w latach następnych (1113 — 1116) ciężaru polityki polskiej ze spraw czeskich ku wypadkom pomorskim, zdaje się stać w jakimś związku z przyrzeczeniami polskimi z r. 1109. Może już wówczas nastąpiło nieokreślone na razie bliżej postanowienie wspólnej

obu państw akcji przy ujściu Odry i już wówczas dyskutowano nad rozgraniczeniem sfery wpływów obu kontrahentów.

Pozostawała wszakże do uregulowania najważniejsza kwestia: prawnego na przyszłość stosunku Polski do Niemiec. Pod tym jednak względem źródła, skąpe zresztą i mało mówne, podają sprzeczne wiadomości. Polski Gall oświadcza wyraźnie i kilkakrotnie z naciskiem, iż Henryk nie otrzymał od Bolesława ani grosza trybutu, pod czym należy oczywiście rozumieć żądania niemieckie uznania stosunku zawisłości Polski od cesarstwa i obowiązku relucji Heerfahrt cesarskiej w pieniądzach. O jakichkolwiek też prestacjach polskich aż do r. 1135 milczą wszystkie źródła polskie i obce, zaznaczające niekiedy wyraźnie, iż książę polski nie dał się nigdy nakłonić do przybycia na dwór cesarski i wypełnić tym sposobem obowiązków lennika. Te same źródła podnoszą niekiedy jedynie łupy niemieckie, wzięte w czasie kampanii polskiej. Jedynie prawdopodobny zwykle i dobrze poinformowany Ekkehard, — mnich klasztoru bawarskiego w Aura, a za nim odpisujący go tzw. *Annalista Saxo*, twierdzą stanowczo, iż w wyniku uporczywej i długotrwałej walki wymógł Henryk na księciu polskim długo zalegający trybut. Natomiast coś wręcz przeciwnego, a zgodnie ze źródłami polskimi, mówią roczniki erfurckie, które wzmiankują, że aż do r. 1135 książę polski nie dał się nakłonić do żadnych ustępstw na rzecz Niemców. Jakież więc znaleźć wyjście z tych sprzeczności?

Tekst Galla, mimo pewnej przesady, z jaką maluje bohaterką obronę Polski, przyjąć trzeba jako miarodajny w najistotniejszej części, to jest odmowy trybutu ze strony Bolesława; ale z drugiej strony i przekaz Ekkeharda jest na tyle wiarogodny, iż przejść nad nim do porządku dziennego nie można. Dla usunięcia tych sprzeczności nasuwa się kilka rozwiązań. Albo kronikarz bawarski omylił się i pisząc swój ustęp o wojnie z r. 1109 w jakiś czas później (około r. 1122), kiedy to stosunek Polski do cesarstwa był rzeczywiście przyjazny i kiedy Bolesław w rzeczy samej zobowiązany był do trybutu z Pomorza, przeniósł te stosunki na r. 1109. Przyznać jednak trzeba z góry, że taka interpretacja jest mało prawdopodobna. Raczej więc wobec tego przypuścić wypadnie, że kronikarz niemiecki, opisując zdarzenia z r. 1109 jeszcze przed r. 1121/2, tj. datą podboju Pomorza przez Krzywoustego, miał ku temu pewną podstawę w tym sensie, iż w r. 1109 poczynił Bolesław rzeczywiście pewne obietnice uiszczenia trybutu, którą to obietnicę Henryk rozgłosił w Niem-

czech, jako fakt dokonany (przedstawiając np. lupy polskie, jako daninę). Czy trybut ten miał być uiszczany z całej Polski, na co mogły wskazywać zwrot kroniki „długo zaprzeczany”, czy tylko z mających być zdobytymi w przyszłości ziem pomorskich, trudno dziś stanowczo rozstrzygnąć. Jednak wnioskując z tekstu Galla i zestawiając jego wiadomości z wypadkami pomorskimi z lat 1121 — 1129, oraz z 1135, przyjąć raczej należy, iż wspomniany przez Ekkeharda trybut pochodzić miał wyłącznie z Pomorza. W takim razie układem z r. 1109 trybutem i zależnością od Niemiec objęta była nie Polska, a jedynie jej przyszłe nabytki nad Bałtykiem; już wtedy zapewne sfery wpływów polskich i niemieckich przy ujściu Odry zostały określone, przy równoczesnym zawarowaniu cesarstwu zwierzchnictwa nad tymi stronami. Powtarzałaby się w taki sposób historia z lat 963—967, kiedy to podobnie Mieszko I pod naciskiem Gerona zobowiązał się do płacenia daniny z krajów na północ od Warty, które dopiero później miał dla Polski podbić. Podobnie i teraz, księżę polski zachowując suwerenność nad ziemiami rdzennie polskimi, godził się na rozdział interesów na terenie przyszłych swych podbojów na północy, gdzie liczył na ponowną rywalizację ze zwalczającymi Słowian nadbałtyckich, książętami niemieckimi. Był to, mimo wszystko, niewątpliwy sukces księcia polskiego, który w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach umiał przeprowadzić swą zasadniczą tezę i odrzucić żądania przywrócenia stanu rzeczy sprzed r. 1102. Oczywiście o pełnym zerwaniu stosunku zależności od Niemiec nie mogło być mowy. Ale wystarczającym dla Bolesława było zadokumentowanie, że godzi się jedynie na dzielenie się z królem niemieckim władzą nad terytoriami, które dopiero w przyszłości miały być włączone do państwa polskiego.

Nawet tak pojęty przez nas ostateczny wynik wojny z sierpnia — września 1109, oraz ostateczny triumf polski na polu dyplomatycznym i militarnym, zachowuje nadal swe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków polsko - niemieckich. Dla państwa polskiego, wyczerpanego długoletnią wojną domową i walkami czeskimi, pozbawionego pomocy sprzymierzeńców, narażonego każdej chwili na niespodziewany napad Pomorzan, utrzymanie wobec cesarstwa warunków sprzed r. 1000, było już samo w sobie dostatecznym sukcesem dyplomatycznym i przekreślało 70-letni okres zawiłości lennej Polski od cesarstwa za Odnowiciela i Hermana. Długa i uporczywa walka o odrzucenie wszel-

kich warunków Henryka mogła narazić księcia polskiego jedynie na powtórzenie w roku przyszłym wyprawy, a o jej ponownym odparciu, przy znacznej nierówności sił, książę polski nie mógł nawet marzyć. Odstąpienie przez Henryka od pierwotnego zamiaru shodlowania całej Polski, i zgoda na nadanie lenna czeskiego pupilowi polskiemu Borzywojowi, uważał Bolesław za dostateczny własny sukces i struny przeciągać nie myślał.

Nie wiadomo jedynie, czy w układzie polsko - niemieckim wspomniana została sprawa polityki kościelnej Bolesława, poruszana na początku kampanii. Jeśli nawet zgodził się i teraz Bolesław na udział w wyprawie koronacyjnej Henryka i ewentualne uznanie jego antypapy Maginulfa, to z drugiej strony domagał się niewątpliwie wzajemnych świadczeń, wynikających z obowiązku suwerena wobec lennika. W każdym razie zmiana stanowiska króla niemieckiego wobec sprawy czeskiej już w początkach roku następnego rozwiązała księciu polskiemu ręce, zarówno w sprawie pomorskiej, jak i polityki kościelnej. To też słusznie mogą twierdzić źródła niemieckie, iż Bolesław ani razu nie zjawił się na dworze cesarskim; zapominają jedynie dodać, że to niewypełnienie zobowiązań ze strony cesarza zwolniło i księcia polskiego od jakichkolwiek zaciągniętych w r. 1109 obowiązków.

Ale i dla Henryka zakończenie za jakąkolwiek cenę lekkomyślnie zaczętej wyprawy było dla jego włoskich planów koniecznością. Dla tego i król niemiecki ze swej strony nie obstawał w końcu września przy swych pierwotnych żądaniach i poczynił przypuszczalnie daleko idące ustępstwa, zadowolając się jedynie gołosłowną obietnicą pomocy w projektowanej wyprawie włoskiej. Przewidziany układem pomorskim trybut rozgłosił przypuszczalnie w Niemczech, jako wymuszoną na Polsce danninę. Tak więc dla pogodzenia sprzeczności źródeł niemieckich i polskich przyjąć trzeba, że pokój z r. 1109 był właściwie nierozstrzygniętym; obie strony rościły sobie pretensje do zwycięstwa, a obie nie miały sił i ochoty postawić spornych kwestii na ostrzu miecza.

Wyniki wojny wpłynęły jednak w pierwszej linii na zmianę polityki Bolesława wobec jego dotychczasowych południowych i wschodnich sprzymierzeńców. Przyjazne jeszcze w roku poprzednim znośnienia z Kolomanem miały ulec już w najbliższym czasie oziębieniu (około 1112), a choć zerwane zupełnie nigdy

nie zostały, odżyły jednak dopiero w czasach Stefana II około 1122, przy czym jednak nie długo trwały.

Natomiast Krzywousty począł się rozglądać za nowymi sprzymierzeńcami, których szukać począł w obozie niemieckim. Wybór jego padł w pierwszej linii na Wiprechta z Groicza, spowinowaczonego zarówno z księciem polskim, jak czeskim Borzywojem. Stanowisko hrabiego Miśni w wojnie, kiedy to Wiprecht dopiero za cenę zgody Henryka na uznanie Borzywoja księciem Czech zgodził się torować drogę odstępującym ze Śląska zastępom niemieckim, rokowało nadzieję, że i w przyszłości zięć Wratysława czeskiego i Swatawy Kazimierzówny polskiej, iść będzie ręką w rękę ze swym polskim krewniakiem. Choć bliższych szczegółów zbliżenia polsko - miśnieńskiego nie znamy, to jednak wspólna obu tych władców akcja w Czechach już w końcu tegoż r. 1109 na korzyść Borzywoja dowodzi, iż była z góry obmyślana, a poprzedzona obopólnym porozumieniem Bolesława z Wiprechtem.

Dalszym wyrazem zbliżenia polsko - niemieckiego w tych czasach jest ślub przyrodniej siostry księcia polskiego, córki Hermana i Judyty salickiej, Adelajdy z margrabią Nordgau w Bawarii, hrabią Cham i Vohburga, Dypoldem III. Kładziony przez historyków niemieckich najpowszechniej na lata 1109 — 10 świadczy, że i w gromie najbliższych stronników cesarza szukał Bolesław obecnie poparcia. Powinowactwo to miało mu zapewnić pomoc Henryka w aspiracjach do wywierania wpływu na stosunki czeskie.

Wsparty tymi dwoma nowymi sprzymierzeńcami pokusił się książę polski raz jeszcze o wmieszanie się w sprawę korony św. Wacława. Śmierć Świętopelka w czasie wyprawy polskiej 21 września 1109 otworzyła po raz szósty od r. 1092 pole do walki o tron praski. Nazajutrz po zabójstwie, na naleganie rycerstwa, głównie morawskiego, nadał Henryk opróżnione lenno bratu zamordowanego, Ottonowi, mimo iż w r. 1107 panowie czescy zobowiązali się obrać po śmierci Świętopelka trzeciego syna Wratysława i Swatawy polskiej, Władysława. Za tym ostatnim oświadczyli się też obecnie z kasztelanem wyszehradzkim Fabianem i biskupem praskim Hermanem na czele. Ale pretensje do tronu zgłosił również wygnany w r. 1107 starszy brat Władysława Borzywój, który jeszcze w czasie trwania wojny uzyskał poparcie Wiprechta, a nawet zgodę cesarską. Jego też sprawa

była prawdopodobnie jednym z warunków układu polsko - niemieckiego z września 1109. Pod takim podwójnym naciskiem zgodził się ostatecznie Henryk uznać Borzywoja księciem Czech. Zgodę ta jednak była tylko pozorna, a na celu miała jedynie jak najszybsze ukończenie kampanii polskiej. Borzywój jednak, mając za sobą poparcie obu szwagrów oraz formalną przynajmniej zgodę suwerena Czech, wreszcie pomoc swych czeskich stronników, w samą wilię 1109 r. zajął Pragę i gród wyszehradzki, skąd uciekł zwolennik Władysława, kasztelan Fabian.

Choć jedyne do tych wypadków źródło, kanonik praski, milczy o wmieszaniu się polskiego Bolesława, dając jakby do zrozumienia, że zamach na Pragę dokonany został wyłącznie siłami czeskimi, mimo to zdanie jego musi odpaść. Szereg poważnych współczesnych źródeł zaprzecza takiemu pojmowaniu biegu rzeczy. I tak roczniki pegawskie, powstałe w ulubionej fundacji klasztornej Wiprechta z Groicza, przypisują ze swej strony całą zasługę osadzenia Borzywoja na księstwie czeskim obu Wiprechtom, ojcu i synowi, które to przekonanie zdaje się podzielać cała nowsza literatura przedmiotu. Jak jednak z przedstawienia Kosmasa wynika, pomoc hrabiego Miśni była spóźniona i nadeszła dopiero po zajęciu Pragi przez Borzywoja. Roli Bolesława polskiego natomiast nauka dotychczas zupełnie nie doceniała, a nawet przyjmując jego udział w walkach z grudnia 1109 w Czechach, uważała całą jego działalność za nic nie znaczącą i nie wywierającą żadnego wpływu na ostateczny sukces Borzywoja. A przecież z opowiadania tzw. Galla, jedyne źródła wspominającego o udziale polskim w walkach czeskich z tego czasu wynika niedwuznacznie, że to właśnie pomoc orężna Bolesława, poprzedzająca usadowienie się Borzywoja w Pradze, zadecydowała o zdobyciu przezeń tronu. Z przedstawienia też panegirysty zdaje się wynikać, że Krzywousty Borzywojowi do Pragi nie towarzyszył (może jawną pomocą nie chcąc narażać się Henrykowi V), jednak akcją swą rozstrzygnął o ostatecznym sukcesie pupila. Skombinowawszy zaś poprzednie dane z wiadomościami Galla, przyjąć wypadnie, że Bolesław polski wyciągnął konsekwencje ze zmiany stanowiska przez króla niemieckiego w sprawie czeskiej; ten ostatni mianowicie począł ponownie popierać Władysława i wezwał go nawet na swój zjazd w początkach r. 1110. Książę polski uważał się tedy za zwolnionego ze swych zobowiązań z września i postanowił siłą wesprzeć kandydaturę Borzywoja.

Wypad też polski do Czech odciągnął od północnej granicy wojska Władysława i pogodzonego z nim obecnie Ottona ołomuńskiego, a zwycięstwo nad nimi może w okolicach Hradca czeskiego, umożliwiło Borzywojowi łatwe stosunkowo opanowanie Pragi. Tak więc mimo przeciwnych zapewnień patriotycznie nastrojonego kanonika praskiego, w rzeczywistości pomocy polskiej zawdzięczał tym razem Borzywojowi tron czeski a posiłki Wiprechtów nadeszły dopiero w chwili, gdy Otton morawski przystąpił do oblężenia pretendenta w stolicy.

Tak więc po sześciu latach walk i porażek, chwilowych zaniechań pierwotnego planu i przymusowej neutralności, udało się ostatecznie Krzywoustemu dopiąć swego celu i osadzić na tronie czeskim własnego kandydata; w zmienionych stosunkach i okolicznościach musiał się jednak swym sukcesem dzielić ze szwagrem miśnieńskim. W każdym razie na Boże Narodzenie 1109 odwracała się karta dziejów polskich, i Polska po 24 latach z roli państwa prowadzącego politykę zależną od Czech, a po 70-letnim uiszczaniu trybutu ze Śląska, przechodziła do narzucenia swemu zachodniemu sąsiadowi władcy orężem. W związku ze zbliżającą się wyprawą włoską Henryka uśmiechać się nawet Krzywoustemu mogła nadzieja dłuższego utrzymania się przy wpływie na wypadki w Czechach, przynajmniej na czas pobytu króla za Alpami.

To też niezrozumiały i na pierwszy rzut oka dziwny się musi wydać krok księcia polskiego, który na wiadomość o przyjęciu przez prażan jego pupila nie pośpieszył do stolicy, aby utwierdzić Borzywoja na tronie lub przynajmniej bronić go przed atakami Władysława i Ottona, ale cofnął się z powrotem do Polski, pozostawiając Borzywoja jego własnemu losowi. Widocznie stanowisko jego w Czechach oceniał Bolesław jako dość silne i nie wymagające dalszego posiłkowania z jednej strony. Z drugiej jednak na zmianę kursu wobec Borzywoja musiało niewątpliwie wpłynąć i stanowisko wobec niego króla Niemiec. Jeszcze przed 24 grudnia 1109 ponowił Henryk nadanie lenna czeskiego Władysławowi, które na sejmie w Ratyzbonie miał 6 stycznia ponownie zatwierdzić; tak więc mimo lepszość praw po stronie Borzywoja, nie chciał zapewne Krzywousty wchodzić ponownie w konflikt z Henrykiem i na wiadomość o wezwaniu Władysława na sejm rzeszy, na którym nastąpiła jego inwestytura, powrócił do Polski, pozostawiając w Czechach jedynie swego miśnieńskiego szwagra.

Wynikiem jednak tego wycofania się Bolesława z Czech był niepomysłny dla Borzywoja i Polski dalszy obrót wypadków w Pradze. Posiłki Wiprechta spóźniły się i nadeszły w chwili, kiedy Otton obległ w grodzie praskim pupila Bolesławowego. Stoczona pod murami bitwa zakończyła się zmuszeniem młodego Wiprechta do schronienia się na Wyszehradzie i powiększenia liczby oblężonych. Tymczasem król niemiecki, pragnąc przed swą włoską wyprawą zabezpieczyć państwu pokój, wyprawił się w pierwszych dniach stycznia osobiście do Czech. Wezwani przed jego sąd młody Wiprecht i Borzywój zostali ujęci i uwięzieni w zamku Hammerstein, gdzie pierwszy z nich przebył trzy lata, a Borzywój do r. 1117. Władysław zaś, zjednawszy sobie przychyłność Henryka darem 500 marek i krwawo pokarawszy stronników brata, ugruntował aż do śmierci swe panowanie.

Tak więc pielęgnowany przez Bolesława od r. 1103 plan, po chwilowym jedynie powodzeniu, spełził ostatecznie na niczym. Przekonał się raz jeszcze Bolesław, iż wbrew woli Niemiec utrzymać swego kandydata na stolcu praskim nie jest w stanie. Zmusiło to księcia polskiego do rewizji swego dotychczasowego wobec Czech stanowiska. Od tej daty Bolesław, choć nadal swego nieprzyjazznego do Władysława stosunku nie zmienił, udzielając z kolei poparcia trzeciemu z rzędu synowi Wratysława, Sobiesławowi, to jednak nie chcąc otwarcie zrywać z królem rzymskim i przekonany o bezskuteczności dotychczasowych usiłowań, poniechał swego wielkiego pierwotnego planu, a absorbowany coraz silniej sprawami pomorskimi i ruskimi, które właśnie w latach 1113 — 1115 poczęły nabierać szczególniejszego znaczenia, skłaniać się począł ku nowej skromniejszej koncepcji, zmuszenia księcia czeskiego do wydzielenia bratu dzielnicy, w myśl życzeń i interesów księcia polskiego.

Taki już, nowy charakter nosi następna z kolei wyprawa Krzywoustego na Czechy, podjęta na wiadomość o wyruszeniu Henryka do Włoch, w końcu września i początkach października 1110 r. Tym razem mimo zupełnego zaskoczenia czeskiego Władysława, który o napadzie dowiedział się dopiero, kiedy wojska polskie przekroczywszy Sudety i puszcze graniczne (Bolesław posuwał się nową, nieużywaną zwyczajnie drogą) pustoszyły już osiadły kraj, mimo decydującego zwycięstwa nad zebranymi naprędce siłami czeskimi w morderczej bitwie nad Trutiną (10 października 1110), Bolesław tym razem wszystkich sił nie wytyżył i nie pokusił się nawet zmusić Władysława do uzna-

nia praw juniora; natomiast po daremnych usiłowaniach przekroczenia Łaby spokojnie, razem ze Sobiesławem, powrócił do domu. Przyczyną tego niespodziewanego kroku nie mógł być chyba głód w obozie, jak to przypuszcza tzw. Gall, ani nawet ewentualne niebezpieczeństwo ze strony Prusaków, na których Bolesław następnie uderzył. Dla wytłumaczenia tego kroku księcia polskiego nasuwają się dwie ewentualności. Albo, mimo zwystwa, Bolesław przekonany o niepopularności Sobiesława w Czechach, postanowił sprawę jego opuścić, albo też, co prawdopodobniejsze, przypuścić należy, iż równocześnie wyprawa księcia saskiego Lotara na Słowian połabskich i przypadające na te mniej więcej czasy sukcesy zależnego od Sasów księcia obotryckiego Henryka nad Brzeżanami i Stodoranami, zakończone zdobyciem przezeń Hobolina, skierowały uwagę Krzywoustego ku sprawom północnym i kazały mu poniechać łatwych nawet ewentualnie sukcesów czeskich na rzecz sprawy pomorskiej, podniesionej w układach z Niemcami z września roku poprzedniego. Niewątpliwie bał się Krzywousty uprzedzenia na terenie Bałtyku ze strony księcia saskiego, który w taki sposób ograniczał coraz bardziej sferę przyszłych wpływów polskich przy ujściu Odry. Dla tych też przyczyn poniechał książę polski łatwych ewentualnych korzyści w Czechach na rzecz większych i ważniejszych podbojów nadmorskich. W każdym jednak razie od jesieni 1110 roku przenosi interwencję na korzyść Sobiesława wyłącznie na pole rokowań dyplomatycznych.

Pierwszy ich ślad spotykamy jeszcze w czasie wyprawy trutyńskiej. Tym razem udaremniło je oporne stanowisko Władysława. Dopiero klęska nad Trutiną usposobiła go przychylniej do myśli układów tym bardziej, że przedłużający się pobyt cesarski za Alpami sprzyjał niebezpieczeństwu dalszych napadów Bolesława. Wobec takiego stanowiska obu władców rokowania potoczyły się teraz żwawiej. Pośredniczyła w nich matka Władysława i Sobiesława, a ciotka Krzywoustego, sędziwa Swatawa Kazimierzówna. W początku r. 1111 stanął wreszcie między stronami układ. Mimo że Kosma praski nie obejmuje nim wcale księcia polskiego, przyjmując, iż stanął on wyłącznie między rodzonymi braćmi, to jednak świadectwo Galla polskiego, wspominającego wyraźnie, że to właśnie książę polski zmusił Władysława do wydzielenia bratu dzielnicy, każe przyjąć, iż warunkami układu z r. 1111 objęty został także i Bolesław. Pokój ten też był zwycięstwem tezy polskiej, a książę czeski po dłuż-

U
szych naradach ze swymi dostojnikami musiał się zgodzić na przywołanie brata z wygnania i wydzielenie mu jako osobnej dzielnicy prowincji żateckiej w północno - zachodnich Czechach. Z późniejszego biegu wypadków wynikało by też, iż na zjeździe tym uznał Władysław wszystkie od r. 1103 nabytki terytorialne polskie na Śląsku, a więc odzyskanie Kamienia, Raciborza i Koźła. Przyjąć też winno się, że równocześnie załatwiono kwestię obowiązującego od r. 1054 Polskę trybutu śląskiego, z którego obecnie książę czeski ostatecznie zrezygnował. Jedynie natomiast w formie przypuszczenia wyrazić można sąd, iż ze swej strony Krzywousty zobowiązał się nie popierać nadal sprawy Sobiesława, oraz uznał przynależność do Czech spornego do tychczas między stronami Kłodzka. Natomiast wątpliwym jest, aby w układzie tym obiecał Bolesław pogodzić się ze Zbigniewem i przywołać go z powrotem do kraju. Fakt, iż starszy syn Hermana jeszcze do końca r. 1112 przebywał na wygnaniu, zdaje się dostatecznie świadczyć przeciw takiemu przypuszczeniu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drażliwą tę sprawę załatwiono kompromisowo w ten sposób, że Zbigniew pozostał nadal w Czechach, a Władysław zobowiązał się jedynie nie udzielać mu czynnego poparcia.

Z takiego przedstawienia rzeczy wynika, że i tym razem stroną zwycięską był polski Bolesław, który nie tylko nie złożył Czechom żadnych zobowiązań, ale co więcej zadokumentował swą nad nimi przewagę narzuceniem własnych warunków. Tak więc po dziewięciu latach walk udało się ostatecznie Krzywoustemu osadzić w Czechach własnego kandydata; ale w jakichże zmienionych warunkach. Zamiast orężnego zwycięstwa — kompromisowy układ pokojowy; zamiast tronu całych Czech, drobna dzielnica; zamiast wreszcie perspektywy oddziaływania na politykę wewnątrzno - czeską, sprzymierzeniec w odległej dzielnicy północno - zachodniej. O taki przecie wynik walk nie można winić księcia polskiego. Przecież nawet rozporządzającemu znacznie większymi zasobami sił państwowych, Chrobremu, nie udało się utrzymać w Czechach, które po krótkim władaniu ostatecznie i bezpowrotnie stracił, wyrzekając się w ostatecznym wyniku wszelkich wpływów na sprawę czeską. Przeciwnie Krzywousty: jeszcze w r. 1105 był on, w czasie trwania sojuszu z Kolomanem, bliskim realizacji swego wielkiego pierwotnego planu. Nawet po odpadnięciu węgierskiego sprzymierzeńca był księżem polski panem sytuacji w r. 1109, osadzając na krótki czas Borzy-

woja w Pradze i stając blisko realizacji swych daleko sięgających zamierzeń. Rzeczywistymi przyczynami ostatecznych niepowodzeń polskich były okoliczności od Bolesława niezależne, a więc w r. 1105 odpadnięcie Kolomana, a w r. 1109 spóźnienie się posiłków Wiprechta z Groicza. Wmieszanie się wreszcie w sprawę lenna czeskiego króla niemieckiego i uwięzienie przezeń pupila polskiego (początek r. 1110) przekonały ostatecznie Bolesława, iż sprawa obsady tronu czeskiego traktowana będzie zawsze przez królów niemieckich jako ich wyłączna atrybucja i że nie dopuszczą oni nigdy do mieszania się w nią czynników obcych. Ale i w tych warunkach nie zrezygnował Krzywousty ze swych zamierzeń, modyfikując je jeno do nowej sytuacji politycznej. Raz wszedłszy na nową drogę i postanowiwszy zadowolić się osadzeniem własnego pretendenta - juniora na sobie wygodnej dzielnicy czeskiej, zmierzał Krzywousty ku temu celowi uporczywie, choć nieraz jeszcze nasuwała mu się możliwość wznowienia swych dawnych planów. Na drodze układów udało mu się też ostatecznie stosunkowo łatwo wprowadzić w życie ten swój nowy, przystosowany do realnych możliwości, plan. Rolę gwaranta między braćmi objął nadal Krzywousty, jak o tym świadczą wypadki w Czechach z lat 1113—1115, dowodzące, że choćby pośrednio nie myśli zrezygnować całkowicie ze swych dawniejszych koncepcji.

Zatargi, jakie zaistniały w pierwszej połowie 1113 między Władysławem a Sobiesławem, zakończone wprawdzie zostały zegnaniem tego ostatniego (czerwiec 1113), a więc osłabieniem wpływów polskich; ale zarazem dały one Bolesławowi sposobność do ponownego wmieszania się w spory braci i naprawienia błędu sprzed trzech lat, tj. domagania się dla swego pupila korzystniejszej dla niego i dla polskiej racji stanu dzielnicy. Zjazd z królem węgierskim z lutego 1113 miał też zapewne na oku, obok sprawy Zbigniewa i ewentualnego pośrednictwa w sporze z arcybiskupem Marcinem, także wybadanie stanowiska króla wobec nowej sytuacji w Pradze. Przypuszczalnie Krzywousty pragnął zapewnić sobie w przewidywanym starciu z Władysławem, jeśli już nie czynną pomoc węgierską, to przynajmniej życzliwą jego neutralność na wypadek wmieszania się Henryka niemieckiego. Do konkretnych postanowień we wszystkich tych wymienionych kwestiach jednak najwidoczniej nie doszło, a książę polski musiał pojednać się z arcybiskupem. Okoliczność ta, jak również zajęcie się w r. 1113 przez Bolesława wy-

padkami pomorskimi, zaważyły znów na polskiej polityce wobec Czech. Wypędzony przez brata Sobiesław, który początkowo miał zamiar w Polsce szukać pomocy, zmuszony był plan swój zmienić i prosić z kolei o opiekę i pomoc cesarza Henryka, który jednak kazał go wtrącić do więzienia. Nadto współczesny ostry wyrok na Wiprechcie z Groicza, dawnym protektorze Borzywoja, a obecnie popierającym Sobiesława, skazanym na wiosnę 1113 na karę śmierci, świadczył, że nawet takiej formy oddziaływania Polski na sprawy wewnętrzne czeskie Henryk tolerować nie myślał. W międzyczasie ośmielony Władysław, zrywając ostatecznie ugodę z Polską, pojednał się z Ottonem ołomuńskim, uwolnił go z więzienia, a w r. 1114 ożenił go z rodzoną siostrą własnej żony Zofią, córką Henryka hrabiego Bergu, wiernego stronnika cesarskiego.

W taki sposób w dwa zaledwie lata po zawarciu ostatecznej ugody polsko - czeskiej groziło Krzywoustemu jej zupełne zerwanie, a przeciw osamotnionej Polsce stawała nowa koalicja czesko - niemiecko - morawsko - węgierska. Stan rzeczy w r. 1114 przypominał w taki sposób w ogólnych zarysach sytuację z r. 1103, zakończoną niepomyślnym dla Bolesława pokojem. Dla tych wszystkich przyczyn zwlekał Bolesław jeszcze dłuższy czas z wzięciem sprawy czeskiej raz jeszcze w swe ręce.

Dopiero w drugiej połowie r. 1114, korzystając z niepowodzeń cesarza w jego walce z Fryzami i zatargów z arcybiskupem kolońskim, zapewniwszy sobie nadto przychylne stanowisko następcy Kolomana Stefana II, postanowił Krzywousty siłą zmusić Władysława do respektowania warunków z r. 1111 i przywrócić Sobiesława na udziałną dzielnicę. Dla wyciągnięcia wobec tak zmienionej sytuacji maksimum dla Polski korzyści, postanowił Bolesław wymusić dla swego protegowanego przytykającą do granic polskich prowincję kłodzką, licząc, iż w ten sposób silniej zwiąże losy Sobiesława z polskimi, a ostatecznie ze swego dawnego lenna nie zrezygnuje. Wspólna wyprawa obu książąt na ten gród, zakończona zdobyciem po zawziętej obronie i usadowieniem się tu juniora czeskiego, rozstrzygnęła tym razem rychło o wyniku wojny. Możliwość swobodnego komunikowania się Bolesława z juniorem czeskim dzielnicowym oraz uzyskanie przez Polskę w taki sposób bramy wypadowej do Czech, złamały ostatecznie opór księcia praskiego i uczyniły go chętniejszym do układów.

Rokowania toczyły się jednak mimo wszystko powoli. Do-

piero w marcu 1115, a więc w trzy pełne miesiące po wszczęciu rokowań przez księcia polskiego, stanął między braćmi układ. Tak długa zwłoka jest oczywiście zrozumiała, gdyż Władysław nie chciał się początkowo za żadną cenę zgodzić na pozostawienie w rękach juniora tak ważnego klucza do Czech. To też układy toczyły się całe trzy miesiące, a wynikiem ich był ostateczny obustronny kompromis. Sobiesław otrzymał jako dział prowincję hradecką (Koeniggraetz), z czterema grodami, nie graniczącą wprawdzie bezpośrednio z Polską, ale w niewielkiej od wschodniej granicy Czech odległości; od Polski przedzielać miała w przyszłości Sobiesława właśnie prowincja kłodzka. Mimo takich ustępstw Bolesława, było to, w porównaniu z poprzednim działem juniora, niewątpliwym sukcesem tezy polskiej; Krzywousty pozostawał nadal stroną zwycięską i utrzymał się przy swej naczelnej tezie: zyskania we wschodnich Czechach sprzymierzeńca i zagrożenia księcia praskiego możliwością łatwej penetracji w głąb jego państwa. Takie postawienie sprawy dawało jednocześnie gwarancję, iż tym razem warunki zostaną przez Władysława wiernie dotrzymane.

Dłużej natomiast toczyły się rokowania z samym Bolesławem, w czym dopatrywać się należy chęci gruntownego załagodzenia wszystkich dotychczasowych nieporozumień i oparcia przyszłego przymierza na trwałych podstawach. Sojusz miał być nadto wzmocniony związkami rodzinnymi. Na czas pierwszej połowy 1115 r. przypadają też zapewne rokowania polsko-czeskie i polsko - szwabskie o rękę trzeciej księżniczki Bergu Salomei, siostry małżonki Władysława czeskiego i Ottona ołomunieckiego. Ślub niedawno (1108) owdowiałego Krzywoustego z powinowatą Władysława miał dawać gwarancję dobrych nadal między szwagrami stosunków. Odbył się on najprawdopodobniej między marcem a lipcem 1115 i związał księcia polskiego z interesami czeskimi silniej, niż wszystkie dotychczasowe układy i przysięgi. Inna rzecz, jak na to małżeństwo polskie zapatrywał się cesarz Henryk. Ze spowinowacenie się księcia polskiego z domem wierne mu oddanych hrabiów Bergu i książąt czeskich musiało mu być na rękę, to oczywiście. Jednak jak z takim poglądem pogodzić przypuszczenie, wypowiedziane często w nauce, że to biskup Otton bamberski zapośredniczył nowe małżeństwo polskiego Bolesława. Przecież św. Otton stał właśnie w r. 1115 (maj — czerwiec) w ostrej opozycji do Henryka, opowiadając się po stronie legata papieskiego Kunona, który w maju wyklął ponownie

cesarza niemieckiego. Jeśli więc inicjatywa, a przynajmniej zgoda na ślub, wyszła rzeczywiście od cesarza, to nie mógł w nim pośredniczyć Otton, a jeśli ten ostatni podjął się roli swata, to małżeństwo dojść chyba musiało do skutku bez wiedzy, a może nawet zgody, cesarskiej. Jeśli zaś uprzytomnimy sobie, że ślub Bolesława doszedł do skutku w chwili dla Henryka najmniej pomyślnej, kiedy cesarz pokonany przez zbuntowanych książąt saskich pod Welfenholtz (11 II 1115) i świeżo wyklęty przez legata Kunona znajdował się w położeniu ciężkim, to w zawartym współcześnie związku księcia polskiego z hrabianką Bergu należy się zdaniem naszym dopatrywać, jeśli już nie polityki cesarzowi niechętniej, to przynajmniej chęci załatwienia sporu czeskiego poza plecami suwerena Czech. Wobec nieudanych wyników wojny polsko - niemieckiej i polsko - czeskiej z r. 1110, był to jedyny sposób osiągnięcia przez Polskę korzyści bez ściągnięcia na się zemsty cesarskiej.

Z chwilą spowinowacenia się dwóch dotychczasowych antagonistów, rokowania potoczyły się żywiej. W lipcu 1115 zjechali się nad Nysą na granicy polsko - czeskiej trzej szwagrowie oraz Sobiesław; tu też nastąpiło ostatecznie zawarcie pokoju i zaprzysiężenie jego warunków. Choć znów ich treści bliżej nie znamy, to jednak z przesłanek poprzednich, oraz z dalszego ustosunkowania się wzajemnego obu sąsiadów wnosić należy, iż układ nad Nysą zakończył ostatecznie trwający od r. 1102 antagonizm polsko - czeski i zapoczątkował poprawne między stronami stosunki. Powtórzono w nim zapewne treść układu z r. 1111 i rezygnację Czech z trybutu śląskiego, a Polski z pretensji do Kłodzka. Od tej daty też obaj nowi szwagrowie pozostawali do r. 1125, tj. do śmierci Władysława w przyjaznych ze sobą stosunkach. W r. 1117 i w wypadkach, związanych z powrotem na tron Borzywoja (za zgodą zresztą Władysława), nie wziął Bolesław zupełnie udziału. Nawet w ponownych zatargach księcia praskiego z Sobiesławem z marca 1123, mających za przyczynę odebranie temu ostatniemu Moraw i przywrócenie ich spadkobiercom Lutolda berneńskiego, zachował Krzywousty ścisłą neutralność, udzielając ponownemu wygnańcowi jedynie w Polsce gościny a odmawiając mu czynnej pomocy dla odzyskania dzielnic. Na wygnaniu też przebywał Sobiesław prawie aż do śmierci brata, z którym się dopiero w r. 1125 pojednał. Wywdzięczając się za takie stanowisko Bolesława, użyczył mu książę czeski pomocy w nieudanej zresztą z r. 1123 próbie osa-

dzenia na księstwie włodzimierskim dawnego szwagra księcia polskiego, Jarosława Świętopełkowicza. Dopiero zgon Władysława (12 kwietnia 1125) miał przerwać dziesięcioletnie serdeczne między Polską a Czechami stosunki.

Zestawmy raz jeszcze obraz zmagania Bolesława z zachodnimi sąsiadami Polski o niepodległość i wyznaczmy im odpowiednie miejsce w polityce międzynarodowej. Wielki, na skalę Chrobrego powzięty plan osadzenia w Czechach księcia, który, Polsce zawdzięczając stanowisko, dawałby gwarancję przyjaznych z nią stosunków, a Krzywoustemu dozwolił mieć wpływ na wewnętrzne sprawy kraju, spełził ostatecznie na niczym. Po 13-letnich walkach musiał Bolesław zrezygnować ze swej pierwotnej koncepcji i pójść na kompromis, godząc się na wydzielenie swemu pupilowi jedynie osobnej dzielnicy, nawiązując jednocześnie przyjazne stosunki z dworem praskim. Jednak i przy takim ostatecznym obrocie wypadków, wpływ swój w Czechach zadokumentował książę polski tym, iż przeprowadził oddanie swemu protegowanemu dzielnicy czeskiej na pograniczu z Polską, dając tym samym do zrozumienia, iż gwarancje nad spełnieniem obustronnych zobowiązań obejmuje na przyszłość sam i uzyskując w taki przynajmniej sposób nie kolidującą z interesami Niemiec. możliwość łatwego przekraczania gór czeskich, które jeszcze w r. 1110 z takim trudem przyszło mu forsować.

Czy w tym zwichnięciu pierwotnego szerszego planu winę ponosi Krzywousty? Z góry trzeba odpowiedzieć, że nie. Zarówno jego polityka odosobniania przeciwnika i wyszukiwanie przymierzy, które by mu zapewniły przewagę liczebną nad nieprzyjacielem, jak i sukcesy militarne polskie z lat 1105, 1108, 1109, 1110 i 1114 dowodzą, że od chwili zerwania przymierza morawsko - czeskiego przez Świętopełka w r. 1103 książę polski ujął w swych zatargach z książętami praskimi inicjatywę w swe ręce i z walk wychodził prawie zawsze zwycięsko. Że w ostatecznym wyniku nie odniosła Polska takich korzyści, jakich z jej sukcesów militarnych należało by się spodziewać, winą to przede wszystkim sprzymierzeńców Bolesława: Kolomana węgierskiego i Wiprechta z Groicza, którzy zadaniu nie sprostali lub w decydującej chwili sprzymierzeńca swego opuścili. Przyczyn niepowodzeń polityki czeskiej Krzywoustego doszukiwać się dalej należy w stosunkach pomorskich, gdyż właśnie napad Pomorzan z r. 1108 odebrał Krzywoustemu owoce zwycięstwa

nad Świętoplekiem i zmusił go do wcześniejszego wycofania się z Czech. Wreszcie sam istniejący już od wieku antagonizm polsko - czeski o przodujące w zachodniej Słowiańszczyźnie miejsce, nie sprzyjał koncepcji księcia polskiego; zbyt świeża była jeszcze pamięć sukcesów dyplomatycznych Wratysława. A wszak w znacznie lepszej sytuacji politycznej Chrobry napotkał w swym dziele przyłączenia Czech opór równie silny, jak w sto lat później jego następca. Szalę przechyliła wreszcie ingerencja Henryka V, który wobec swych na zachodzie niepowodzeń starał się tym silniej zadokumentować wobec państw słowiańskich potęgę militarną imperium niemieckiego. Z wojny z królem niemieckim wyszedł wprawdzie nasz Bolesław zwycięsko i z honorem, choć może bez tak znacznych sukcesów militarnych i dyplomatycznych, jak się to zwykle dotychczas przyjmowało, zatrzymując pełną suwerenność nad nieuszczuplonym dziedzictwem Hermana a nawet zyskując ewentualnie szerokie możliwości przy ujściu Odry i nad Bałtykiem. Mimo wszystko przekonał się jednak, że na podobny drugi wysiłek nie stać młodego organizmu państwowego Polski. To też, wobec nieustępliwego w sprawie czeskiej stanowiska Henryka, cofnąć się musiał Bolesław ze swej dotychczasowej linii politycznej, a nawet późniejsze złamanie warunków pokojowych przez króla niemieckiego nie skłoniło księcia polskiego do wyciągnięcia z tego konsekwencji. Ale mimo to wszystko, likwidując ostatecznie w r. 1115 swe antyczeskie stanowisko i zawierając kompromisowy pokój, starał się Bolesław być niezależnym od cesarza, wybierając na porę rokowań z Władysławem i ślubu z Salomeą z Bergu chwilę dla Henryka najmniej pomyślną. Decydując się też ostatecznie w lipcu 1115 na przymierze ze swym dotychczasowym antagonyzantą czeskim, mógł śmiało powiedzieć, iż dokonał tego kroku dobrowolnie, wyciągając przy tym maksimum możliwości dla Polski.

Główna natomiast od r. 1109 uwaga księcia polskiego poczęła się coraz silniej skupiać na zagadnieniu północnym. Zarówno zwycięstwo nad Pomorzanami z r. 1109 pod Nakłem, jak i późniejsze z r. 1113 ostateczne zdobycie przezeń tego grodu dowodziło, że Krzywousty rezygnując ze swych dotychczasowych planów czeskich szukał rekompensaty na północy. Lecz nauczony doświadczeniem z r. 1109 postanowił przeprowadzić podbój Pomorza, nie narażając Polski na konsekwencję wypadków z sierpnia i września 1109 r., nawet za cenę zrezygnowania

z najwyższego zwierzchnictwa nad ziemiami, które w przyszłości dopiero miał podbić. Pod tym też względem okazał Krzywousty dojrzałość i rozwagę wytrawnego polityka i dla tego w oczekującej go w przyszłości rywalizacji z cesarstwem o ujście Odry, osiągnął summum dla kraju możliwych korzyści.

ROZDZIAŁ IV.

WALKA Z POMORZANAMI I PRUSAKAMI

Kraj objęty dorzeciami Wisły i Odry na wschodzie i zachodzie, Wartą i Notecią na południu, morzem wreszcie od północy, nazywano od najdawniejszych czasów Pomorzem. Granice geograficzne jego nie pokrywały się zawsze z granicami etnograficznymi (językowymi) z jednej strony, a politycznymi z drugiej. Te ostatnie ulegały w ciągu wieków ciągłym wahaniom.

Na zachodzie granica językowa a zarazem etnograficzna, a przypuszczalnie i polityczna, była pierwotnie bardziej wysunięta na zachód od późniejszych granic politycznych, a nawet geograficznych. Szła ona od ujścia do Bałtyku Reknicy (obejmując zarazem południową część Rugii), w górę tej rzeki, a dalej w kierunku południowo - wschodnim Trzebołą, dochodząc do Odry gdzieś w okolicach na południe od Szczecina. Zasięg dialektu pomorskiego (zachodnio - pomorskiego) obejmowałby w taki sposób wschodnich Chyżan i Czrepienian, dalej Ukrzan i Rzeczan, a więc plemiona należące już do związku weleckiego, przekraczając w taki sposób daleko na zachód dorzecze Odry.

Natomiast południowa granica językowa Pomorza, w świetle dzisiejszych wyników badań, nie dochodzi obecnie do linii Warty i Noteci, przynajmniej na wschodnim swym odcinku, zatrzymując się na linii Sępólno — Nowe, przy czym Krainę (terytorium między Kamienną a Notecią) zalicza się do krainy przejściowej między dialektem kaszubskim a wielkopolskim. Dawniej jednak granica etnograficzna przebiegać musiała bardziej na południe, skoro okolice Nakła były jeszcze przed podbojem ich przez Krzywoustego silnie zaludnione a nie ma naj-

mniej szych danych, aby ówczesnych ich mieszkańców poczytywać za Polaków. Dopiero w czasach późniejszych, pod naciskiem kolonizacji polskiej, granica etnograficzna cofnęła się bardziej ku północy, spod Wyszogrodu pod Nowe. Dalszy jednak jej ciąg ku zachodowi jest dotychczas niezbadany; w wytyczaniu więc jej na zachód od Nakła, poprzestać wypadnie na niezbyt pod tym względem pewnych wiadomościach ze źródeł średniowiecznych. Z przekazów XII w. wnioskując, przyjąć wypadnie, iż między Nakłem a Santokiem granica etnograficzna Pomorza opuszczała bieg Noteci, cofając się ku północy w okolice Wałcza i Bytnia, idąc skrajem puszczy granicznej, równolegle do biegu Noteci, aż pod same Przyrzyce, względnie jeziora rzeki Plony. Dopiero na skrajnym zachodzie osadnictwo pomorskie na północ od Warty docierało zdaje się znów do samych jej brzegów. Czy jednak siedzący nad nią w X w. Licykawicy byli Pomorzanami, czy Polakami, trudno przy dzisiejszym braku wiadomości rozstrzygnąć.

W przeciwieństwie do granic językowych (etnograficznych), które z biegiem czasu coraz bardziej kurczyły się ku północy i wschodowi pod naporem Niemców i Polaków, granice polityczne Pomorza ulegały w obu kierunkach znacznym wahaniom. Pierwotnie pokrywały się przypuszczalnie z zasięgiem językowym. Za czasów Karola Wielkiego podbici przezeń Luty (r. 789) docierali zapewne tylko do rzeki Piany (a to do jej górnego i środkowego biegu), obejmując w taki sposób jeszcze zachodnich Czeczpienian, Chyżan i Doleńców po Reknice, Trzebołę i środkową Pianę. W X w. granica pomorsko - lutycka przesunęła się już znacznie ku wschodowi, skoro w r. 967 posiłkują Wolinianie Radarów, a więc plemię czysto pomorskie pozostawało pod wpływem politycznym związku lutyckiego. W związku z ostatecznym rozkładem monarchii lutyckiej około r. 1057 Czeczpienianie i Chyżanie (przynajmniej wschodnie ich odłamy) połączyły się z powrotem z Pomorzanami, podbite przypuszczalnie w połowie XI w. ponownie przez tamtejszych książąt. Władza ich obejmowała w taki sposób około r. 1113 ponownie: Ukrzan, Doleńców, Czeczpienian i Chyżan, z grodami Szczecinem, Dyminem i Kessinem oraz wyspami Wolinem i Uznamem. Tak więc granica polityczna Pomorza w pierwszej ćwierci XII w. pokrywała się znów w ogólnych przynajmniej zarysach z granicami sprzed r. 789, oraz z późniejszą granicą prowincji pruskiej: Vorpommern.

Jeszcze bardziej chwiejna była południowa granica polityczna pomorska. W pierwszej ćwierci X w., przed podbojem kraju przez Mieszka I, sięgała ona prawdopodobnie po Santok na południowym brzegu Warty, gdzie ostatnio odkryto grodzisko z VIII—X w., różniące się techniką obwarowań od późniejszych fortyfikacji polskich. W związku z podbojem Pomorza przez Piastów gród santocki uległ pożarowi, a granica wpływów polskich sięgnęła po Bałtyk i Odrę. Kwestia południowej granicy Pomorza wyłoniła się ponownie dopiero z chwilą utraty nad



Resztki domów odkopanych w grodzie pod Santokiem

nim zwierzchnictwa przez Szczodrego (1058—79). W latach 1090—1113, z jakich posiadamy o pograniczu pomorsko-polskim szczegółowsze wiadomości, linią graniczną od Santoka po Nakło była Noteć i Warta, nad którymi to rzekami toczył ciągle walki z poganami najpierw Herman, a po nim Krzywousty. Dalej, na wschód od Nakła przechodziła granica jeszcze w r. 1092 przez okolice na południe od Drzycima nad Czarną Wodą, później (przypuszczalnie w latach 1092—1113) posunęła się ona pod naporem napadów pomorskich na południe, na dawne granice etnograficzne, pod Wyszogród. Natomiast na zachód od Santoka granica Pomorza i Wielkopolski chwilowo przekroczyła Noteć (przynajmniej około r. 1097), dochodząc aż do wielkopolskiego Międzyrzecza.

Dzieje wewnętrzne Pomorza do końca XI w., a zwłaszcza

jego ustrój polityczny, są nam bardzo mało znane. Poza dwiema, względnie trzema, wzmiankami o niewątpliwych książętach tamtejszych z lat 997—1046, zestawionych starannie w ostatnich badaniach Koczego, brak nam jakichkolwiek w tym kierunku danych. Panującym też prawie powszechnie w naszej nauce jest pogląd, że Pomorze już przed r. 1121 dzieliło się na dwie części: zachodnie i wschodnie, pod rządami dwóch odrębnych i niezależnych od siebie dynastyj. Pogląd taki skryształizowany ostatnio w osobnym studium L. Koczego, a pośrednio w nowej genealogii książąt pomorskich M. Wehrmana, po bliższym przypatrzeniu się wykazuje tyle niedomówień i luk, iż trudno go bez reszty przyjąć; nie mówiąc już o tym, iż dotychczasowe spostrzeżenia opuszczają nieraz książąt, dowodnie pomorskich, których nie da się wtłoczyć w ramy z góry powziętych koncepcyj genealogicznych, lub dodają władców, co do których nie ma żadnych danych, aby kiedykolwiek byli zwierzchnimi książętami Pomorza. Jedyne odmienne od poprzednich stanowisko zajął dawniej niemiecki uczony Quandt, a ostatnio z Polaków Z. Wojciechowski, upatrujący jedność (pierwotną) dynastii zachodnio- i wschodnio-pomorskiej. Twierdzenia jednak swego obaj dosyć silnie nie udowodnili.

Odróżnianie przez naukę książąt zachodniego i wschodniego Pomorza ma swe uzasadnienie (pozorne) w nader licznych wzmiankach źródłowych o istnieniu współcześnie na terenie pomorskim kilku książąt, ale tylko o tyle, o ile nie przypisuje się im naczelnego w państwie stanowiska, a tym samym zalicza się ich rzędu książąt plemiennych, czy dzielnicowych. Jeśli chodzi natomiast o książąt zwierzchnich, sprawujących władzę naczelną nad drobnymi książątkami terytorialnymi, to dowodów za podziałem Pomorza na wschodnie i zachodnie, niezależne wzajem od siebie, pod rządami osobnych władców równorzędnych, brak zupełnie przed drugą połową XII w. Późniejsi książęta wschodnio - pomorscy (Sambor, Świętopełk, Mszczuj) wywodzą się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa od namiestników polskich z połowy XII w., a poza r. 1150 cofnąć ich przodków niepodobna. Za istnieniem dawniejszym dwóch odrębnych dynastii pomorskich nie może też świadczyć wiadomość z r. 1119 o zwyciężeniu przez Krzywoustego dwóch książąt pomorskich, gdyż Pomorze zachodnie zdobył Krzywousty dowodnie w trzy lata później. Dwoma książętami pokonanymi w r. 1119 nie mogli być więc dwaj książęta zwierzchni (wschodnio i zachodnio pomorscy), lecz jacyś drobni panowie na gródkach wschodnich kraju.

U

Nie zwrócono też w nauce naszej dostatecznej uwagi na fakt, że na przestrzeni drugiej połowy XI w. i pierwszej ćwierci w. XII, imiona książąt rzekomo wschodnio - pomorskich powtarzają się u współczesnych, lub prawie współczesnych, książąt Pomorza zachodniego. Tak np. uważany w nauce dotychczas za księcia środkowego lub wschodniego Pomorza Świętobór, zegnany z tronu przed r. 1105 a urodzony najpóźniej około r. 1065, ma swego imiennika w prawie mu współczesnym księciu zachodnio - pomorskim, którego córka, Sławina, była kolejno żoną dwóch książąt obotryckich: Kruta (1066 — 1093) i Henryka (1093 — 1127). Podobnie i syn (?) Świętobora, Świętopelk, panujący z woli Bolesława polskiego około r. 1112 nad okolicą Nakłą, będzie zapewne identyczny z występującym dwukrotnie w źródłach z lat 1121—22 księciem nadodrzańskim tegoż imienia, panującym dowodnie nad Chyżanami zaodrzańskimi. W takim zaś razie określany we współczesnych źródłach pomorskich krewny Krzywoustego, potomek córki Chrobrego, panowałby, po swym chwilowym wraz z ojcem w Polsce wygnaniu, także i nad Pomorzem nadodrzańskim. Ale co więcej, za ścisłą łącznością Pomorza zachodniego ze wschodnim przemawiają dalsze, niezależne od poprzednich argumenty. Państwo Świętopelka z r. 1121 — 1122, a później Warcisława (z r. 1124 — 35), rozciągać się musiało pierwotnie aż po Wisłę, jeśli w r. 1128 groził Bolesław polski księciu nadodrzańskiemu swą zemstą i wojną za znieważenie przez Pomorzan grobu swych przodków w Płocku. Napad na Płock wyjść musiał spod Gdańska i okolic Wisły, a nie spod Szczecina, a mimo to odwet zaś zamyślał Bolesław powziąć na księciu zachodnio - pomorskim. Widocznie on to jako księżę zwierzchni Pomorza był za napad ten odpowiedzialny; a więc władza jego, przynajmniej nominalnie, rozciągała się od Odry aż po Wisłę, a terytoria między tymi rzekami tworzyły w tym czasie jedno państwo pod rządami jednej dynastii.

Oczywiście pod jej rządami zwierzchnimi nad poszczególnymi grodami czy plemionami pomorskimi panowali drobni, udzielnicy książęta, jak np. Gniewomir w Czarńkowie i Ujściu, Mysław w Wołogoszczy, nie mówiąc już o poszczególnych miastach, jak Szczecin i Wolin, rządzonych wzorem organizacji lutyckiej przez zgromadzenia ludowe i tworzących prawdziwe republiki oligarchiczne. Wreszcie liczyć się trzeba, przy częstych zaburzeniach wewnętrznych, z istnieniem równoczesnym dwóch i więcej książąt zwierzchnich, którzy, rywalizując ze sobą, szu-

kali schronienia i poparcia na dworach obcych, pomnażając w taki sposób fałszywie nasze wiadomości o naczelnych księżętach pomorskich.

Ziemie nadbałtyckie od niepamiętnych czasów dla swych naturalnych bogactw nęciły sąsiadów. Niezależnie od stosunków handlowych z zagranicą Jomsborga, gdzie istniała od 70-tych lat X w. kolonia duńska, utrzymująca ożywione stosunki handlowe z Saksonią i Bizancjum, i Kołobrzegu, prowadzącego w czasach Ottona bamberskiego ożywiony handel zamorski, ziemie pomorskie stanowiły od niepamiętnych czasów wyraźny cel polityczny dla podbojów przez wrogich sąsiadów. Najpierw pojawili się tu Niemcy. Nie licząc odosobnionej wyprawy Karola Wielkiego z r. 789, która przypuszczalnie dotarła tylko do etnograficznej granicy Pomorza zaodrzańskiego, stały nacisk Niemiec na Pomorze datuje się mniej więcej od połowy X w. Wyprawa margrabiego Gerona i Konrada lotaryńskiego z r. 954 wtargnęła po raz pierwszy w głąb kraju, podbijając Ukrzan i docierając w taki sposób do ujścia Odry. Powstanie Słowian przeciw Niemcom z r. 983 zmiotło wprowadzić zwierzchność margrabiów i na Pomorzu, lecz plemiona zaodrzańskie (Czeczpienie, Chyżanie, Ukrzanie) pozostały nadal pod zwierzchnictwem sprzymierzonych z cesarstwem od tej pory Lutyków, pod których władzą przetrwały gdzieś do połowy XI w. Następne wyprawy cesarza Konrada II z r. 1035 i 1036, Henryka III z 1045, wreszcie książąt saskich z r. 1057, nie sięgnęły nigdy tak daleko, jak wyprawa Gerona, poprzestając na pustoszeniu pogranicza lutyckiego. Dopiero rejza Burkharda biskupa halbersztadzkiego i Henryka IV z r. 1068—9, zakończona zburzeniem świątyni Radogoszcza w Retrze i rozbięciem związku weleckiego, wyswobodziła zaodrzańskie plemiona pomorskie spod zależności od Lutyków. Wojny domowe w drugiej połowie rządów Henryka IV w Niemczech i nowe powstanie Obodrytów (1066), pod wodzą Kruta uniemożliwiły cesarstwu przywrócenie stanu rzeczy sprzed r. 983. Dopiero objęcie władzy przez Henryka obodryckiego (około 1093), syna przychylnego chrześcijaństwu Gotzalka, i ścisły jego sojusz z Magnusem Billungiem, księciem saskim, zjednoczenie wreszcie przez nowego władcę obodryckiego wszystkich szczepów obodryckich i północno - lutyckich po bitwie pod Śmiłowem, pozwoliło Niemcom powtórnie zbliżyć się ku granicom Pomorza i kontynuować dzieło jego stopniowego podboju; tym razem przez ciąg następnego ćwierćwie-

2
4
cza rękoma jego pobratymców, Słowian połabskich. Stać się to miało jednak dopiero nieco później, po r. 1106, kiedy księstwo saskie objął późniejszy pogromca Słowian, Lotar von Supplinburg.

Później nieco od Niemców w północno - zachodnim kątku Pomorza pojawili się Duńczycy, zakładając jeszcze za rządów Haralda Sinozębego (941—986) kolonię wikingów normandzkich w Jomsborgu (przed r. 972). W związku jednak z rychłym zesławianśszczeniem się normandzkich pierwotnie rozbójników wolińskich, pierwotna ich zależność od Danii i obowiązek posiłkowania tamtejszych królów w ich wyprawach na Anglię rychło ustały, a pomorscy wikingowie stali się niewygodni dla samych swych dawniejszych zwierzchników. Lata 1012—1022 są kresem zależności Jomsborga od Danii. Ze śmiercią Kanuta Wielkiego rozpoczęły się długie walki Pomorzan z Duńczykami, toczone ze zmiennym szczęściem. Wyprawa Magnusa duńskiego z r. 1043, uwieńczona zdobyciem i spalaniem Jomsborga skutków większych nie odniosła. Powstanie Słowian z r. 1066 zwróciło się również przeciw Danii, gdzie szukało ocalenia uślsze od rzezi potomstwo Gotszalka. Nie wiemy wprawdzie niezbiecie, czy w walkach duńsko - słowiańskich z drugiej połowy XI wieku uczestniczyli Pomorzanie, czy same tylko plemiona obodryckie, gdyż źródła duńskie ich nie odróżniają, określając mianem Wendów wszelkie plemiona słowiańskie. W każdym razie schyłek XI w. przynosi dowodne wzmianki o walkach Duńczyków z Pomorzanami. Około r. 1098 zdobył niejaki Skjalm Hvide, po zamordowaniu przez Pomorzan Auta, Jomsborg i wymógł na nim daninę, a w latach 1099 — 1103 (zapewne bliżej pierwszej daty) król duński Eryk Eiegod zdobył nawet Rugię, którą oddał pod zarząd temuż Skjalmowi, oraz zajął na Słowianach nieznaną bliżej „stary gród”. Ale po śmierci Eryka (w czasie pielgrzymki do ziemi świętej w r. 1103) Rujanie rzucili duńską zależność i walki duńsko - pomorskie rozgorzały na nowo. Uczestniczyli w nich tym razem dowodnie Szczecinianie i mieszkańcy Wołogoszcza, wyprawiając się nieraz na Danię i biorąc tam jeńców i łupy.

Polacy
Pomorze
4
Najtrwalej i najdłużej usadowili się przy ujściu Odry, Polacy. Podbój całego prawie Pomorza (gdańskiego i nadodrzańskiego) przez Mieszka I dokonał się jeszcze około r. 1067 i odtąd kraj ten, aż po czasy Szczodrego (z krótką tylko przerwą za ostatnich lat rządów Mieszka II), znajdował się pod zwierzchnictwem

polskim, przy utrzymaniu się tamtejszych rodzimych książąt dzielnicowych. Bunt Połabian przeciw Gotszalkowi znalazł swe echo zdaje się i na Pomorzu, które gdzieś około tego czasu (1058—79) rzuciło ostatecznie zwierzchnictwo polskie. Próba jego odnowienia za Hermana na Pomorzu wschodnim w r. 1090 i następnym i ustanowienie tu państwowej organizacji polskiej, skończyły się na niczym, a dalsze walki polsko - pomorskie z lat 1093 — 1113 toczyły się w dalszym ciągu na linii Noteci i Warty, około Santoka, Międzyrzecza i Nakła. Nawet sięgający jeszcze w r. 1091 najdalszy ku północy występ granicy polskiej około Drzycimia uległ w latach następnych (przypuszczalnie jeszcze przed r. 1102), przesunięciu ku południowi tak, że granica polsko - pomorska w latach 1112 — 1113 biegła wzdłuż Warty i Noteci, od Santoka do Wyszogrodu nad Wisłą. Tak przedstawiały się w najogólniejszych zarysach stosunki polsko-pomorskie przed wstąpieniem na tron Krzywoustego.

Ocena polityki młodszego syna Hermana wobec północnych sąsiadów Polski była dotychczas w naszej nauce jednolita. W podboju i zabiegach około chrystianizacji pogańskich Pomorzan dopatrywano się zgodnie myśli przeniesienia na grunt polski ideałów krucjat, widziano dążność do rozszerzenia wpływów Polski i cywilizacji zachodniej nad Bałtykiem, uważając dzieło pokonania i uchrześcijanienia pogańskich sąsiadów Polski za największą zasługę Krzywoustego. Ostatnio jednak zaczęto silnie, choć przyznać trzeba tylko pośrednio, jeśli nie samą celowość walk polsko - pomorskich i przyczyny utraty zwierzchnictwa polskiego nad zdobytym przez Krzywoustego krajem, to raczej szerokość myśli politycznej księcia, który w splocie zainteresowań się Pomorzem przez Danię, Niemcy i Polskę dostatecznie się nie orientował i w konsekwencji walkę o ujście Odry przegrał. Układ merseburski z r. 1135 i złożenie przez Bolesława Lotarowi hołdu z Pomorza i Rugii nie jest też w oczach nowszych badaczy jakimś załamaniem się polityki polskiej, czy odwrotnie z góry obmyślaną akcją Krzywoustego, wobec Słowian nadbałtyckich, ale ostatnim konsekwentnym etapem polityki wobec Słowian królów niemieckich, której Bolesław polski nie umiał dostatecznie silnie się przeciwstawić. Choć za zwichnięcie pierwotnych planów polskich czyni się współodpowiedzialnymi w równej mierze książąt pomorskich, nierozumiejących grożącego niebezpieczeństwa niemieckiego, a nawet pośrednio Ottona bamberskiego, oraz przywodzi analogie duńskie, to jednak ogólne wrażenie, jakie się odnosi z wywodów

Sygnalizacja
na Pol
do Krzywoustego

Polityka
wobec
Pomorza

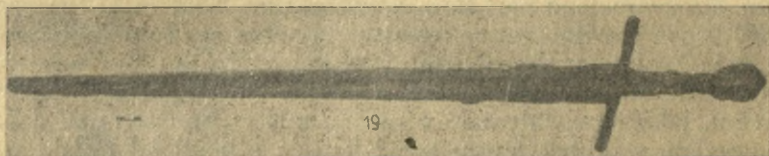
naszej najnowszej literatury, jest chęć ujemnej oceny całej pomorskiej polityki ostatniego z trójcy trzech wielkich Bolesławów.

Takie twierdzenie wynikać jedynie mogło nie ze szczegółowych badań i analizy pojedynczych faz zapasów polsko - pomorsko - niemiecko - duńskich na przestrzeni lat 1110 — 1128, ile raczej z ogólnego nastawienia i operowania dla wyjaśnienia stosunków niemiecko - polskich przede wszystkim materiałem źródłowym duńskim, który jednak dla zrozumienia rywalizacji polsko - niemieckiej nad Bałtykiem nie wystarcza. Niżej okaże się, że ogólny bilans 20-letnich zapasów o Pomorze nie był dla Polski, w chwili zawierania z księciem nadodrzańskim układu tak niekorzystny, jak się to ostatnio głosi. Ale z drugiej strony utrata przez Polskę Pomorza nadodrzańskiego i rozciągnięcie zwierzchnictwa lennego cesarskiego nad zawojowanym orężem polskim Pomorzem zachodnim nie wyłoniły się nagle, jak *deus ex machina* w latach 1127 — 1128, ale, jak to podnieśliśmy wyżej, były między cesarzem a Krzywoustym omówione, prawdopodobnie jeszcze w r. 1109, jako z góry przewidziana konieczna cesja z uprawnień polskich dla okupienia sobie w ten sposób przez Krzywoustego zgody Niemiec na polską akcję przy ujściu Odry.

Do kwestii poprzedniej dołączają się jeszcze sprawy wewnętrzno - polskie: zatarg ze Zbigniewem i polityka czeska Bolesława, zwłaszcza z pierwszej połowy tak brzemiennej w następstwa roku 1109. Stąd też i w ustosunkowaniu się Krzywoustego do sprawy pomorskiej wyróżnić wypadnie dwa okresy. Pierwszy, po r. 1110 — 1112, epoka współrzędów Bolesława ze Zbigniewem i czasy bezpośrednie po nich, i drugi od roku 1112—3, po ostatecznym złączeniu całej Polski w rękach Krzywoustego, ostatecznym unieszkodliwieniu brata i zrezygnowaniu z zaczepnej wobec Czech polityki. Ten ostatni okres sięga do r. 1122, tj. do chwili ostatecznego podboju Pomorza zachodniego. W okresie pierwszym, kiedy dzielnica Krzywoustego na wąskim tylko odcinku (od ujścia Warty do Odry po Santok) przytykała do terytorium pomorskiego i kiedy cała uwaga Bolesława zwrócona była ku obronie jego praw do jedynowładztwa, akcja jego przeciw Pomorzu z konieczności ograniczała się do paraliżowania związków z nim Zbigniewa, może jeszcze bez głębszych celów na oku.

Stąd też na przestrzeni lat 1102 — 1112, widzimy nie tyle systematyczną akcję, mającą na celu powolny, z góry obmyślany

plan podboju Pomorza, ile z jednej strony głębokie wypadły księcia polskiego i jego wojewody Skarbimira na Białogród (1102, 1107), Kołobrzeg (1103, 1107), lub Bytyń (1105), a z drugiej oblężenie przez Polaków wciąż jeszcze znajdujących się w rękach pomorskich grodów nadnoteckich w Czarnkowie, Ujściu, Wieleniu, Nakle (1108 — 1109). Ogólny bilans sukcesów polskich na północ od Noteci w latach 1102 — 1109, był też w rzeczywistości żaden. Pomorzanie wciąż mocno trzymali się pogranicza, a wyprawy odwetowe i łupieżcze nie były w stanie złamać ich oporu. Jeszcze w r. 1105 nie myślał w żadnym razie Bolesław o całkowitym podboju Pomorza i włączeniu go w tę czy innej formie do państwa polskiego, skoro poprzestał tylko na nieudalej zresztą próbie osadzenia z powrotem na zwierzchnim księstwie pomorskim swego wygnanego krewniaka, Świętobora, przerwanej zresztą nową wyprawą na pomoc morawskie-



Miecz z XII w. wykopany w Grodzisku pod Santokiem

mu Świętopelkowi. Jeszcze w jesieni 1107, w czasie nowej wyprawy na Kołobrzeg, poprzestał Krzywousty jedynie na przyjęciu hołdu od zwierzchniego księcia pomorskiego; widocznie w ówczesnej sytuacji politycznej: grożącej nowej wojnie ze Zbigniewem i w konflikcie czeskim, na inne stanowisko wobec aspiracji książąt pomorskich stać go nie było. Podobnie zdobycie w lecie — jesieni 1108 pogranicznego Czarnkowa jako swój jedyny realny skutek miało osadzenie, jako księcia dzielnicowego z ramienia Polski, Gniewomira; widocznie jeszcze wówczas planem Bolesława było powolne shołdowanie poszczególnych książątek plemiennych pomorskich, aby w taki sposób cał po calu odrywać ich od Pomorza. Ale cała ta akcja Bolesława sprzed r. 1109 skutków widomych nie odniosła. Pomorzanie nie przyjęli forsowanego przez Krzywoustego na tron zwierzchni Świętobora, a bunt Gniewomira jeszcze w tym samym r. 1108 dowiódł, że i taki system podboju Pomorza nie ma żadnych szans trwałości. Na wiosnę Pomorzanie zapuścili się aż po Spicymierz na granicy Małopolski, gdzie o mało nie wzięli do niewoli arcybiskupa

Marcina, wreszcie późną wiosną 1109 napadli na Mazowsze, gdzie jednakowoż niespodziewanie zostali pokonani.

Nawet ostateczne wygnanie Zbigniewa z kraju (styczeń 1108) sprawy polsko - pomorskiej nie polepszyło; rozszerzenie północnych granic państwa Bolesława, aż po Wisłę, za swój jedyny narazie skutek miało konieczność bronienia, względnie forsowania, całej linii obronnej Noteci i Warty, od Odry po Nakło i Wyszogród. Wreszcie sąsiedztwo od r. 1108 Prusaków, przytykających do Mazowsza, a sprzymierzonych przypuszczalnie z Pomorzanami, zmuszało Bolesława do traktowania zagadnienia pruskiego, łącznie ze sprawą pomorską. Stąd też dwukrotne (wiosna 1108 i zima 1110—11) wyprawy Krzywoustego na Prusaków, które jednak, podobnie jak poprzednie zagony w głąb Pomorza, żadnych większych korzyści politycznych Polsce nie przyniosły. Nawet szeroko sławione przez Galla zwycięstwo Krzywoustego nad Pomorzanami pod Nakłem (10 sierpnia 1109), poza chwilowym zapewnieniem sobie spokoju od północy na czas wojny z Henrykiem, większego skutku nie odniosło. Gród ten, oddany rychło we władanie Świętopelkowi pomorskiemu, jako ekwiwalent za utracone zwierzchnictwo nad całym Pomorzem, wskutek buntu tegoż księcia odpadł od Polski w r. 1112, i w r. 1113 ponownie musiał być zdobywany. Tak tedy upadła pierwsza brama wypadowa polska w głąb Pomorza wschodniego.

Przyczyn tych niepowodzeń polityki pomorskiej Krzywoustego szukać wypadnie przede wszystkim w ówczesnej sytuacji wewnętrznej samej Polski, która zmuszała władcę do poprzestawania na półśrodkach, nie prowadzących widomie do celu. Kraj wycieńczony 6-letnią wojną domową, prowadzący współcześnie absorbujące go wojny z Czechami i Niemcami, nie mógł mieć dostatecznych środków do walki z poganami. Nie zdaje się natomiast, aby przyczyną niepowodzeń Bolesława na północnym teatrze walk było oporne stanowisko części przynajmniej społeczeństwa polskiego, uosobione w postępowaniu arcybiskupa Marcina w sporze między braćmi. Ze metropolita gnieźnieński, mimo swego niechętnego Bolesławowi stanowiska, nie był wyznawcą ugodowej wobec Pomorzan polityki Zbigniewa, świadcząc o tym może najlepiej fakt, iż w r. 1108 Pomorzanie starali się go wziąć do niewoli, licząc widocznie na bogaty okup, czego przecież w myśl zapewnień tzw. Galla nigdy nie czynili ze stronnikami starszego brata Krzywoustego.

Dopiero załatwienie sprawy czeskiej w r. 1115 i zwycięska wyprawa Krzywoustego na Prusaków około tego czasu, połączona ze strasliwym spustoszeniem ich kraju, zapewniły Polsce dłuższy spokój od północnego-wschodu i pozwoliły Bolesławowi na zwrócenie z kolei wszystkich sił przeciw Pomorzu. Zdobyte dwa lata wcześniej ostatecznie Nakłą przesunąć mogło obecnie teatr walki na północny brzeg Noteci, ułatwiając dzieło podbicia Pomorza i stając się może jedną z przyczyn, dla których Bolesław swój pierwotny plan pozostawienia na Pomorzu książąt rodzimych, związanych z Polską jedynie węzłem zależności lennej, ostatecznie zarzucił. Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiała się sprawa pomorska w chwili ponownego zainteresowania się nią Niemców, w związku z objęciem księstwa saskiego przez Lotara z Supplinburga.

Po zwycięstwie Henryka Gotszalkowicza i Magnusa saskiego nad Słowianami pod Śmiłowem i złożeniu hołdu przez księcia Obodrytów księciu saskiemu, nacisk Niemców nad Bałtykiem znów chwilowo ustał. Dopiero oddanie księstwa saskiego w r. 1106 Lotarowi z Supplinburga, a przelotnie w r. 1112 Albrechtowi z Ballenstedtu, miało zadecydować o najbliższym losie Słowian nadłabiańskich, a zarazem plemion pomorskich: Czrepienian, Chyżan, Doleńców i Ukrzan. Lotar od chwili wstąpienia we władzę, nader rzadko, jak wspomniano, wyprawiał się na Słowian samodzielnie, a tak przedsiębrane jego wyprawy kończyły się nieraz porażkami. Słowianie często nadal napadali na terytoria Albingów i Sturmarów, na zachód od dolnej Łaby, a wyprawy odwetowe Lotara niewiele tu mogły zmienić. Okazał się natomiast Lotar mistrzem w posługiwaniu się przeciw pogańskim Słowianom pomocą Henryka obodryckiego, który, zawdzięczając tron poprzednikowi księcia, Magnusowi, i z jego następcą zachowywał cały czas najpoprawniejsze stosunki. Lata 1110—1114, czasy względnego pokoju w Niemczech, pozwoliły Lotarowi bądź osobiście, bądź mieczem swego słowiańskiego sprzymierzeńca, nie tylko pokarać buntujących się Warnów (listopad — grudzień 1110) i pokonać zapuszczających się aż po Lubekę Rujan (1 sierpień 1111), ale nawet w r. 1114 pobić tajemniczego księcia połabskiego Dumara, podbić jego kraj, a spieszącego mu z pomocą księcia Rugii podstępem zmusić do zawarcia pokoju i opłacenia się trybutem. Bez względu na to, kogo dopatrywać się będziemy w owym słowiańskim Dumarze (niektórzy widzą w nim księcia pomorskiego, choć mieszają go najwidoczniej z Warcisławem), stwierdzić należy ze względu zwła-

szcza na sąsiedztwo posiłkujących Rujan, iż wyprawa Lotara po raz pierwszy od r. 954 stanęła obecnie na terytorium jeśli jeszcze nie pomorskim, to przynajmniej w najbliższym jego sąsiedztwie, docierając w każdym razie w pobliże Bałtyku, niedaleko ujścia Odry i wznawiając po 150 przeszło latach pretensje cesarstwa do krajów nadbałtyckich. Jak daleko zapuściły się na północ i wschód zastępy niemieckie, dokładnie nie da się ustalić; wnioskując z przebiegu wypadków w latach następnych, zwłaszcza 1121—25 przypuścić wolno, iż dotarły one najwyżej do Warny i jezior Morzyckich na południowym wschodzie, obejmując w taki sposób Linian, Warnów, oraz ewentualnie Doszan i zachodnich Morzyczan. Zatargi Lotara z cesarzem, zapoczątkowane jeszcze w r. 1112 odebraniem mu godności księcia saskiego, wybuchły na nowo w początkach r. 1115 i zakończyły się częściowym układem dopiero w r. 1120, razem z nastaniem powszechnego pokoju w Saksonii. Okoliczności te przerwały na czas dłuższy, bo aż do r. 1121, podboje Lotara nad Bałtykiem.

Tak więc w r. 1113, względnie następnym, obaj sąsiedzi Pomorza stanęli nad jego granicą południową i zachodnią, gotowi do dalszych podbojów. Miał rozpocząć się, zapewne w myśl wskazań układu z r. 1109, wyścig, kto pierwszy zdobędzie stolicę Pomorza, Szczecin, i stanie się w taki sposób zwierzchnim panem krajów nad Odrą. W r. 1114 szanse były niewątpliwie po stronie księcia saskiego, którego od ujścia Odry dzieliło tylko 180 km. Wprawdzie odległość Santoka od Szczecina wynosiła w linii powietrznej tylko 100 km., ale aby pokusić się o zdobycie stolicy nadodrzańskiej musiał wprzód książe polski pokonać całe Pomorze nadwiślańskie, co było dziełem na lata całe. Nie spodziewany konflikt Lotara z cesarzem o spadek po grafie Udalryku (r. 1112), który, jak wspomniano, przeciągnął się aż do r. 1120, sprawił, iż szanse polsko - niemieckie wyrównały się. Właśnie lata 1114 — 1120, tj. czasy, kiedy Lotar zmuszony okolicznościami niemieckimi zrezygnował na razie ze swych planów nadbałtyckich, przyniosły księciu polskiemu szereg zwycięstw, w następstwie których mógł się pokusić już najdalej w r. 1121 o przeniesienie walki nad Odrę, a tym samym o skuteczną rywalizację z imperium niemieckim.

Z rokiem 1113 opuszcza nas niespodziewanie tak pełne źródło do spraw polsko - pomorskich, jakim był dla poprzednich czasów panegiryk tzw. Galla i odtąd na przestrzeni lat 1114—1122, a nawet 1124 zdani jesteśmy wyłącznie na cztery suche zapiski

roczników polskich, oraz parę pośrednich wzmianek biografów św. Ottona bamberskiego lub opisów cudów św. Idziego, nie roszczących pretensji do przedstawienia całokształtu zmagañ polsko - pomorskich z tego okresu. Stąd też i w naszej literaturze panuje na temat bliższych okoliczności towarzyszących ostatecznemu podbojowi Pomorza przez Krzywoustego dziwna lakoniczność. Trudno sobie jednak wyobrazić, wobec krwawych i uporczywie się wlokących walk z lat 1102 — 1113, aby podbój Pomorza, mimo wewnętrznej pomyślniejszej obecnie sytuacji w Polsce, dokonał się rzeczywiście w trzech tylko wyprawach z lat 1116, 1119 i 1121—2, o jakich to wyprawach jedynie zachowały się wiadomości źródłowe. Raczej (przyjąć należy, za czym przemawiają, zresztą dane pośrednie, iż cały okres czasu 1114—1122, o ile nie przerywały go zaburzenia wewnętrzne polskie (bunt Skarbimira z r. 1117), lub wypadki ruskie (wyprawa na pomoc Jarosławowi wołyńskiemu z r. 1120), wypełniony był, podobnie jak poprzedni, corocznymi wyprawami na północ, z których roczniki nasze zanotowały jedynie najrażniejsze sukcesy oręża polskiego. Przypuścić też wolno, iż kierunek wypraw Bolesława zwrócił się przede wszystkim na Pomorze wschodnie, i dopiero po jego opanowaniu pokusił się Krzywousty o podbój terytoriów nad Odrą. Od tej też dopiero chwili mówić można o systematycznym i planowym podboju Pomorza, rozdzielonym z góry przez Krzywoustego na poszczególne etapy. Od chwili też sukcesów w r. 1113—5 zmienić się musiał i ogólny jego pogląd na przyszłe związanie podbitego kraju z Polską. Jeśli poprzednio poprzestawał na odbieraniu hołdów od poszczególnych książątek dzielnicowych, czy nawet księcia zwierzchniego całego Pomorza, to obecnie, mając do dyspozycji wszystkie siły zjednoczonego państwa, postanowił swe nowe podboje wcielić bezpośrednio do Polski.

Poszczególne etapy powodzeń polskich nad Bałtykiem są oczywiście, wobec lakoniczności źródeł, niemożliwe do ścisłego ustalenia. W formie też jedynie hipotetycznej można wyrazić przypuszczenie, że wiadomość źródeł o zwycięstwie polskim z r. 1116 odnosi się do wyprawy Bolesława na Pomorze wschodnie; a w takim razie owe dwa zdobyte przezeń w tym roku grody, to mogły być Gdańsk i Starogród nad Wierzycą, ewentualnie Słupsk w środkowym już Pomorzu. Mimo tych sukcesów ostateczny wynik militarny wojny z r. 1116 był zdaje się niewielki. Jeśli nawet przyjąć, iż Krzywousty zmusił naczelników zajętych terytoriów do złożenia sobie hołdu, to podobnie jak to poprzed-

Podbi
Pomorze
Wschodu
lub innej
Słowiański

nio bywało, odpaść oni musieli rychło od związku z Polską. Bunt Skarbimira, wybuchły w r. 1117, być może za sprawą Włodzimierza Kijowskiego, uniemożliwił księciu polskiemu ostateczne podbicie krajów nad Wisłą. Dopiero wielka wyprawa z r. 1119, skierowana przypuszczalnie w te same co w r. 1116 strony, a zakończona uwięzieniem jednego księcia pomorskiego, a wypędzeniem drugiego, położyła zdaje się kres niepodległości Pomorza wschodniego, a może i środkowego. Jak daleko na zachód sięgnął tym razem zabór polski, trudno rozstrzygnąć. Może po linię rzeki Gwda — Góra, Chełm — Unieście, będącą jeszcze w czasach późniejszych granicą między Pomorzem sławiańskim a nadodrzańskim, lub też tylko po Łebę, która w r. 1140 stanowiła granicę diecezji kamińskiej. Wątpliwym natomiast, aby zdobycze z r. 1119 Krzywoustego sięgnęły aż po puszcze, oddzielającą Pomorze zachodnie od Polski i linię Pyrzyce — Starogród nad Persantą — Białogród. Jeszcze w r. 1124, a więc po ostatecznym podbiciu Pomorza, ostatnim grodem polskim w tych stronach było Ujście, a więc linia podana przez nas wyżej w tekście.

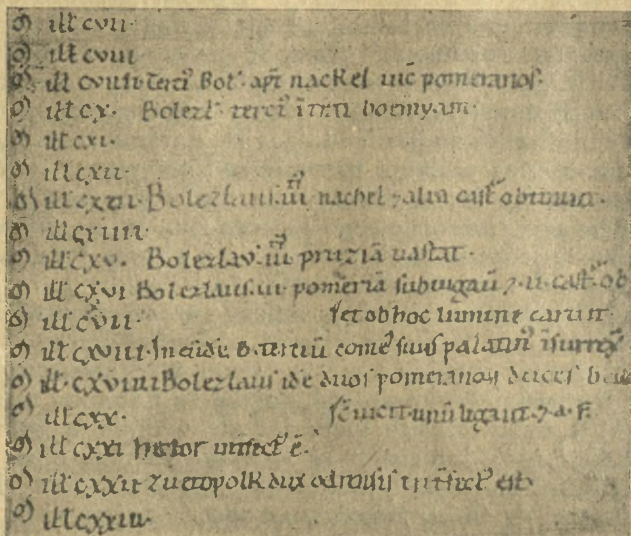
Wszelkie dane przemawiają też za tym, iż Pomorze wschodnie zostało bezpośrednio włączone do państwa Bolesławowego i że książę polski, w myśl swej nowej koncepcji, ustanowił tu, podobnie jak w r. 1091 Herman, organizację urzędniczą polską, a rządzący tu dotychczas książęta plemienni zeszli do rzędu najwyżej komesów grodowych, o ile w ogóle nie zostali wygnani. Ślad tego bezpośredniego wcielenia Pomorza wschodniego do Polski pozostał w przesunięciu granic kasztelanii nakielskiej na północ po rzekę Kamienną; możliwe też, iż pierwotnie granice Polski rozciągały się tu bardziej jeszcze na północ, niż to obserwować możemy na podstawie źródeł XIII w., a jedynie w związku z usamodzielnieniem się Pomorza nadwiślańskiego w końcu XII w., cofnęły się ponownie ku południowi. Czy z rozszerzeniem granic politycznych ku północy szło równoległe wcielenie wschodniego Pomorza do organizacji kościelnej polskiej w postaci przyłączenia go do biskupstwa płockiego, lub diecezji gnieźnieńskiej, nie wiadomo. Równie usprawiedliwione byłoby przypuszczenie, iż świeżo zdobyte krainy pozostały poza ramami kościelnej organizacji polskiej, mając stanowić wedle planów Bolesława już w najbliższej przyszłości teren działania osobnych biskupów misyjnych, a ostateczne wcielenie do związku metropolitalnego gnieźnieńskiego nastąpiło rzeczywiście dopiero w latach 1124—5, za czasów legacji biskupa Idziego.

Trudniej przedstawiać się musiał podbój Pomorza zachodniego. Kraj ten stojący pod silniejszym wpływem książąt szczecińskich, przywiązany fanatycznie do pogańskiej religii i jej symbolów: pogańskich świątyń i bóstw, wzbogacony handlem wewnętrznym i zamorskim, mający ciągły dopływ rąk do pracy z jeńców wojennych, branych na wyprawach duńskich i niemieckich, posiadający wreszcie własną flotę wojenną i handlową, stawiać musiał z natury rzeczy silniejszy opór niż niżej cywilizacyjnie i ekonomicznie stojące Pomorze wschodnie. Choć podnoszone nie raz w nauce przymierze Pomorzan z Rusią przeciw Polsce należy raczej zaliczyć do rzędu dowolnych a mylnych kombinacji Herbordowego żywota św. Ottona, potwierdzonych chyba tą jedynie okolicznością, iż z oboma tymi państwami toczyła Polska współcześnie walki, to jednak mimo wszystko pokonanie Pomorza zachodniego należy uważać za o wiele trudniejsze zadanie, niż podbicie książąt nadwiślańskich.

To też dziwić musi, że wbrew temu wszystkiemu podbój Pomorza wschodniego kosztował Polskę co najmniej cztery lata (1115—1119) ustawicznych walk i dwie wielkie wyprawy z r. 1116 i 1119, które dopiero były w stanie złamać opór tamtejszych władców. Natomiast pokonanie jego zachodniej, ludniejszej i bogatszej dzielnicy zakończone zostało najwyżej po trzechletnich zapasach. Czy ostateczny sukces polski przy ujściu Odry dokonał się jako wynik jednej wielkiej wyprawy Krzywoustego na tamtejszego księcia w latach 1121—22, jak to przedstawiają roczniki polskie, czy też podbój tych ziem trwał ewentualnie dłużej, jeszcze od r. 1119, a źródła przekazały nam tylko wiadomości o ostatniej wyprawie na Zaodrze, kiedy w rzeczywistości było ich więcej, jak to zdaje się wynikać choćby tylko z przygodnej wzmianki Herborda, rozstrzygnąć niepodobna. Zanim jednak przystąpimy do wytłumaczenia tego bądź co bądź ciekawego zjawiska, wypadnie choćby w najogólniejszych zarysach przedstawić przebieg i ostateczny wynik wyprawy polskiej, zakończonej pokonaniem księcia nadodrzańskiego w r. 1122.

Idąc za mętным przekazem niektórych roczników polskich, wspominających pod r. 1122 o nieznaney skąd inąd zamorskiej wyprawie Krzywoustego i zdobyciu przezeń pewnych grodów, oraz skombinowawszy te wiadomości ze wzmianką Roczника Świętokrzyskiego o gwałtownej śmierci księcia nadodrzańskiego, Świętopelka w tymże r. 1122 (identycznego, jak wspomnieliśmy z krewniakiem Krzywoustego znanym z lat 1105—8), wypadnie ostateczne pokonanie zachodniego Pomorza przez Bolesława

położyć na r. 1122. Taka jednak data stoi w pozornej sprzeczności z dwukrotnymi wiadomościami biografów św. Ottona, Herborda i Ebbona, którzy zdobycie przez Polskę Pomorza za-



Zapiski Rocznika Świętokrzyskiego dawnego, odnoszące się do wojen pomorskich Krzywoustego (1109 — 1122)

Rękopis spisany por. 1128

odrzańskiego kładą bądź na trzy lata przed styczniem 1125, a więc najpóźniej na zimę 1121—22, bądź na siedem lat przed majem 1128, co dawałoby jako rozwiązanie terminu: wiosna 1121. Jeśli jednak do dat tych, podawanych misjonarzom przez ludzi niezbyt inteligentnych, nie przywiązywać zbytniej ścisłości, to dojść wypadnie do wniosku, iż ostateczne podbicie krain nad Odrą dokonało się w wyprawie jednej, rozpoczętej być może jeszcze na wiosnę 1121, a ukończonej w zimie 1121—22, a może nawet w pierwszych miesiącach 1122, pod którym to rokiem notują roczniki naszą śmierć księcia Świętopełka, syna zapewne Świętobora. Czy jednak rzeczywiście była to jedna wielka i długa wyprawa trwająca ewentualnie 9 miesięcy, czy też szereg drobnych, zwyczajem Krzywoustego, wypadów, zakończonych ostateczną klęską Pomorzan, trudno dziś rozstrzygnąć.

Geograficzną i chronologiczną kolejność sukcesów Krzywoustego można sobie stosunkowo dosyć łatwo przedstawić. Na-

samprzód ulec musiały spustoszeniu okolice koło Pyrzyc i Starogrodu, gdzie jeszcze w r. 1124 ludność była wypędzona z siedzib swych przez wojnę. Następnie posunął się Krzywousty pod Niekładz nad Regą, którego mieszkańcy uciekli przed Polakami i jeszcze w r. 1124 żyli w ciągłej trwodze przed ich powrotem. Pod Niekładzem też doszło do walnej bitwy, w której wojska pomorskie zostały rozgromione (podobno 18 tysięcy liczące), miasto zdobyte, cała ludność okoliczna wycięta, a ziemia spustoszona. Spod Niekładza ruszył Bolesław (zapewne w zimie 1121—22) na Szczecin, broniony rzeką i bagnami, który został zdobyty dopiero po dłuższym oblężeniu. Interesujące jego szczegóły zawierają cuda św. Idziego, opisujące wypadki, jakie spotkały wówczas młodego Sieciecha w walkach pod murami grodu. Ze Szczecina posunęły się wojska polskie na zachód, za Odrę pod Kocków (Gozków), którego mieszkańcy jeszcze w r. 1128 utrzymywali przymierze z Polakami, zawarte oczywiście w r. 1121—22, a stąd skręciły na południe i dotarły aż w okolice jezior Morzyckich, pustosząc wszędzie ziemię. Jeszcze w r. 1128 spotkał tu św. Otton rybaka, który wypędzony ze swych siedzib przez 7 lat nie jadł chleba. Wyprawa z r. 1122 wykraczała w taki sposób daleko poza zasięg etniczny zachodniego Pomorza, obejmując obok Ukrzan, wschodnich Czerzpienian i Doleńców także części przynajmniej Redarów i Morzyczan, plemiona dowodnie lutyckie.

Niewyjaśnioną jest dotychczas sprawa podboju przez Krzywoustego Rugii. Przyjmuje się powszechnie, iż pierwsza wzmianka o prawach do niej Polski pochodzi dopiero z r. 1135 i związana jest z warunkami zjazdu merseburskiego. Jednakowoż w opisie złożenia Lotarowi przez Krzywoustego hołdu, pióra Ottona fryzyńskiego, stosunek zależności od Polski Rugii przedstawiony jest na równi ze zwierzchnością Krzywoustego nad Pomorzem, które przecież do Polski dowodnie od r. 1122 należało, a z którego trybut zalegał od 12 lat. Przypuścić więc wypadnie, iż tak samo, jak Pomorze zaodrzańskie i pograniczne plemiona lutyckie, pokonał Bolesław w tym samym r. 1122 także i Rujan, i stąd jego prawa do tej wyspy traktowane były później przez cesarstwo na równi z prawami do ziem pomorskich. Do podobnego wniosku naprowadzić musi analiza źródeł polskich, wspominających pod r. 1122 (względnie 1123) wyraźnie o jakiejś nieokreślonej bliżej zamorskiej wyprawie Bolesława i o zdobyciu przezeń nieoznaczonych bliżej grodów. Trudno przypuścić, aby roczniki miały tu na myśli wąskie wschodnie

ujście Odry (Diwenów), odpaść winno tedy przypuszczenie, aby chodziło tu o zdobycie przez Polaków wyspy Wolin, czy nawet Uznam. Natomiast wiadomość powyższa zestawiona z wiadomościami późniejszymi, traktującymi Rugię na równi z Pomorzem, każe oświadczyć się za zdaniem, że w r. 1122 wyprawił się Krzywousty na Rügen i opanował tam kilka przynajmniej grodów. Dokonał tego przypuszczalnie bezpośrednio po zdobyciu Szczecina, a więc jeszcze w zimie 1121—22, korzystając, podobnie jak w r. 1124—25 Lotar, z zamarznięcia cieśniny morskiej między stałym lądem a wyspą. Bliższych zdobyczy Bolesława za morzem nie podobna oznaczyć. Jakie grody zdobył wedle roczników Bolesław, nie wiadomo. W formie jedynie hipotetycznej przypuszczać można, iż mogły nimi być Przewóz z Grodnicą, w południowej stronie wyspy, lub Zdroje i Podbuż na wschodzie. W walkach tych, zapewne dopiero przy lub nawet po zdobyciu Szczecina, zginął książę pomorski Świętopełk, którego śmierć, jak wspomniano, zanotował Rocznik Świętokrzyski dawny pod r. 1122.

Jak zauważyliśmy wyżej, mimo iż zachodnie Pomorze przedstawiać winno znacznie trudniejszy przedmiot podboju w porównaniu ze wschodnim, to jednak w rzeczywistości pokonanie jego zabrało mniej czasu i wysiłków Polsce, a i klęska Świętopełka była, z wiadomości źródłowych wnosząc, dotkliwsza, niż książąt wschodnio - pomorskich w r. 1119. Jakżeż wobec tego wytłumaczyć fakt, iż mimo decydującego zwycięstwa nad przeciwnikami pod Niekładzem, gdzie przecież 18000 ludzi miało polec po stronie pomorskiej, Bolesław polski w przeciwieństwie do Pomorza nadwiślańskiego, gdzie zaprowadził zdaje się natychmiast bezpośrednie własne rządy wcielając nawet część południową kraju (Nakielszczyznę) bezpośrednio do Kujaw, zgodził się na tolerowanie na Pomorzu zachodnim nadal osobnej dynastii książęcej pomorskiej, zadowolając się w taki sposób pośrednim tylko wcieleniem ujścia Odry do Polski. Istnienie tu bogatych republik oligarchiczno - kupieckich (Szczecin, Wolin, Kołobrzeg), dla których wcielenie do Polski nie musiało być na rękę, nie tłumaczy tu jeszcze wszystkiego. Wyjaśnienie przyczyny tego tak niewspółmiernego do wysiłków i osiągniętych sukcesów militarnych plonu na polu politycznym tkwi jednak już w samym opisie wypadków z r. 1121, zanotowanym w źródłach niemieckich a nieuwzględnionych dotychczas zupełnie przy ocenie zdobyczy polskich na Zaodrze w przełomowych latach 1121—22.

Mimo, iż z r. 1114 znika postać Lotara saskiego z teatru wojennego słowiańskiego, to jednak walki Sasów z plemionami Słowian nadbałtyckich, choć na mniejszą skalę, toczyły się prawdopodobnie cały czas, aż do r. 1121. O ustawicznych walkach Pomorzan z Niemcami zapewne z lat 1114 — 1121, świadczą wzmianki biografów św. Ottona o chrzcie np. Niedamira lub Domysława w Saksonii, dokąd zapewne dostali się do niewoli. Jednak dopiero pod rokiem 1121 notują źródła niemieckie nową wielką wyprawę księcia saskiego na nadbałtyckich Słowian. Wedle roczników paderborneńskich i Annalisty Saxa wyruszył się w tym roku Lotar na nieoznaczonego bliżej słowiańskiego księcia Zwantibolda (Świętopełka), zdobył jego grody, między nimi gród Kizun (Kessin) i wraz z łupami powrócił do domu. Z położenia wspomnianego w opowiadaniu grodu Kizun (Kessin. Chyżyn), na południe od Rosztoka, wnosić należy, iż chodziło tu o terytorium Chyżan. Z drugiej znów strony dziwna identyczność imienia księcia pokonanego przez Lotara na terytorium plemienia Chyżan z podbitym przez Bolesława księciem nadodrzańskim Świętopełkiem każe przypuszczać, iż w rzeczy samej mamy tu do czynienia z jedną i tą samą osobą. W takim zaś razie w znanym nam skądinąd roku wyprawy Krzywoustego na księcia pomorskiego Świętopełka, mielibyśmy stwierdzoneą drugą współczesną wojnę, toczoną przez tegoż Świętopełka z księciem saskim. Nic więc dziwnego, iż książę pomorski, walcząc współcześnie na dwa fronty, pokonany nieco wcześniej przez Niemców na zachodzie, pobity przez polskiego Bolesława pod Niekładzem i Szczecinem, w walce toczonej równocześnie na dwie strony ostatecznie znalazł śmierć.

Odkładając na później nieco omówienie tej dziwnej zaiste zgodności współdziałania polsko - niemieckiego nad Bałtykiem z r. 1121—22, wypadnie sobie uzmysłowić zasięg i granice podboju polskiego i niemieckiego. Kresem postępów Bolesława były zapewne miejscowości na północno - zachodnim krańcu Pomorza, zwiedzone w r. 1124 przez św. Ottona, a więc Julin — Kamień — Kołobrzeg — Białogród na północy, a nadto wyspy Wolin i Uznam oraz Rugia na północnym zachodzie, dokąd wprawdzie apostoł Pomorza nie dotarł, ale których zdobycie potwierdzone jest innymi wiadomościami. Na zachodzie podbój polski objął znowuż zapewne miejscowości Kocków i Dymín, do których dla nieokreślonych bliżej powodów zaniechał św. Otton w r. 1124 podróży, mimo że skądinąd wiemy, iż mieszkańcy pierwszej z tych miejscowości zawarli jeszcze w r. 1121 przy-

mierze z Polską. Na południowym wreszcie zachodzie wojska polskie dotarły, jak wspomniano, do jeziora Morzyckiego, obejmując w taki sposób wschodnich Czrezipienian, Redarów i Doleńców, a więc sięgając daleko poza granice etnograficznego Pomorza. Trudniejsze do oznaczenia są sukcesy wyprawy Lotara. Wyszła ona przypuszczalnie z nad Łaby na północ od Hawelbergu i wedle słów roczników dotarła aż do morza w okolicy dzisiejszego Rosztoka, obejmując w taki sposób najprawdopodobniej Warnów, zachodnich Czrezipienian i Chyżan po źródła Trzeboli na wschodzie i skręt Piany ku morzu, a ewentualnie też części Doleńców na południu. Zabór polski i niemiecki zetknęłyby się w taki sposób ze sobą na przestrzeni górnego biegu Piany od jezior Morzyckich, ewentualnie po okolice dzisiejszego Stralsundu. To też słusznie mógł powiedzieć Heimold (odnosząc jednak swoje zdanie do r. 1111), że Henrykowi obodryckiemu, a więc pośrednio księciu saskiemu płacili trybut Wagrowie, Połabianie, Obodryci, Chyżanie, Czrezipianie, Lutycy i Pomorzanie, aż po granice Polski.

Po takim chronologicznym i geograficznym uszeregowaniu wydarzeń z przełomowego dla dziejów Pomorza nadodrzańskiego r. 1121—22 wypadnie wrócić do dotkniętego poprzednio zagadnienia: dla czego podbój Pomorza zachodniego dokonał się tak łatwo i szybko, oraz dla czego Bolesław mimo swych niewątpliwych orężnych sukcesów nad księciem zachodnio-pomorskim nie wcielił ujścia Odry, podobnie jak kraju nad Wisłą, bezpośrednio do państwa. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w podniesionych wyżej okolicznościach, w stwierdzeniu idącej równoległe do wyprawy polskiej współczesnej ekspansji Lotara saskiego, która już na pierwszy rzut oka wydać się musi celową i z góry obmyśloną akcją przeciw Świętopelkowi nadodrzańskiemu.

Rozważyć należy tedy z kolei dwie ewentualności: czy w tym współczesnym w czasie i dziwnie terytorialnie uzgodnionym parciu Niemców od zachodu, a Polaków od południowego wschodu na Pomorze upatrywać należy obmyśloną wprzód i poprzedzoną odpowiednim układem wspólną akcją polsko - niemiecką, w której ewentualny nawet podział korzyści zostałby z góry przeprowadzony. Czy też odwrotnie: akcję Lotara z końca r. 1121 i polskiego Bolesława z zimy 1121—22 traktować jako rywalizację dwóch sąsiadów o spadek po ostatnim samodzielnym księciu zachodnio - pomorskim, w której obie strony starały się zasięg swych podbojów rozciągnąć jak najdalej na wschód czy zachód.

z ewentualności jako własni

Stanowcze rozstrzygnięcie tego dylematu jest przy dzisiejszym stanie źródeł wręcz niemożliwe, ale mimo wszystko pośrednie dane zdają się wskazywać, iż polsko - niemiecki podbój Pomorza z końca 1121—22 był sprawą z góry ułożoną i dokonaną za wspólnym porozumieniem. I tak przychylnie dla misji Ottona stanowisko cesarza z r. 1124 byłoby niezrozumiałe, gdybyśmy przyjęli, iż zdobycie terytoriów, gdzie głosić miał słowo Boże niemiecki misjonarz, dokonało się wyłącznie rękami księcia polskiego, bez porozumienia z cesarzem. Nadto fakt, iż w r. 1135 zobowiązał się Krzywousty do spłacenia Lotarowi trybutu za 12 lat wstecz (co w wyniku, dałoby datę 1122—3), który cała literatura przedmiotu łączy słusznie z dzierzeniem przez ten cały czas Pomorza przez księcia polskiego, czyni wielce prawdopodobnym przypuszczenie, iż do takiego trybutu zobowiązał się Krzywousty przed wyprawą z r. 1121, może nawet w r. 1109. Skutkiem tego układu było podjęcie dwóch równoczesnych wypraw, Bolesława i Lotara, które położyły kres niepodległości Pomorza. Nie wiemy, czy już wówczas była mowa o złożeniu przez Bolesława cesarzowi hołdu z mających być podbitymi w przeszłości ziem, czy też przewidywano tylko, podobnie jak w układzie Mieszka I z Geronem, wejście w związek trybutarny z cesarstwem, oczywiście jedynie z racji posiadanego Pomorza. Pewne wszakże pośrednie dane, a mianowicie fakt, iż w r. 1123—24 Lotar zerwał przymierze z r. 1121 i w wyprawie swej przeciw Czerpienianom dotarł aż na Rugię, wkraczając tym samym w sferę wpływów polskich, świadczyć się zdaje, iż poprzednio, a więc w chwili zawierania koalicji przeciw Świętopelkowi, sprawa prawnego stosunku Pomorza do Polski nie była ściślej sprecyzowana. Czy wysokość ewentualnie umówionej pierwotnie daniny pomorskiej wynosiła rzeczywiście 500 marek srebra rocznie, jak to pod r. 1135 podają źródła niemieckie, jest rzeczą wielce prawdopodobną, choć nie dającą się pozytywnie stwierdzić.

W takim świetle przedstawiony podbój Pomorza przez Polskę i różnice w rozciągnięciu władzy nad Pomorzem nadwiślańskim a zachodnim, gdzie pozostała własna dynastia a zwierzchnictwo polskie ograniczyło się do przymierza i pobierania daniny, tłumaczy wszystkie te różnice. Wobec zobowiązań Polski w stosunku do Niemiec, bezpośrednie wcielenie terytorium nad Odrą do Polski nie było możliwe i Krzywousty poprzestać musiał na uznaniu swego zwierzchnictwa przez księcia i miasta nad i zaodrzańskie.

Wojnę z r. 1121—22 zakończył pokój: Lotara jeszcze ze Świętoplekiem i Bolesława przypuszczalnie już z jego następcą Warcisławem. Warunki jego wobec Niemiec podaje Annalista Saxo; ograniczyły się one do uznania zwierzchności saskiej, zapewne pośredniej, a bezpośredniej Henryka Obodryckiego z krain nad Warną i Reknicą, dania zakładników i złożenia przypuszczalnie jednorazowej daniny. Tak należy interpretować wzmiankę o pecunia non parva, z jaką powrócił Lotar z wyprawy na Świętopleka w r. 1121. Treść układu polsko - pomorskiego jest nam znana dopiero z aktu pokoju z jesieni 1124, zawartego między Bolesławem a Szczecinianami. Ponieważ w r. 1124 książę pomorski otrzymał obniżenie dotychczasowego trybutu do wysokości 300 marek srebra z całego Pomorza (zapewne więc po Łebę na wschodzie, a Pianę na zachodzie) oraz zgodę na dostarczenie księciu polskiemu na wypadek wojny tylko jednego żołnierza na dziewięciu ojców rodzin, przeto w r. 1122 warunki musiały być ostrzejsze. Przypuszczalnie pierwotnie Pomorze miało płacić Polsce daninę co najmniej w wysokości 500 marek srebra oraz zapewne dostarczać na żądanie księcia całej swej ludności zdolnej do boju; utrzymano też, jak z późniejszych wypadków wynika, odrębną dynastię pomorską. Stosunki więc na Pomorzu wedle układu z r. 1122 przypominać miały wedle wszelkich danych stan sprzed r. 1079, kiedy to Pomorzanie dowodnie płacili księciu polskiemu trybut (stwierdzony dla czasów Mieszka II) i zobowiązani byli do pomocy wojskowej nawet w wojnach zaczepnych Polski. Jedynie drobne skrawki Pomorza zachodniego, w okolicy Santoka, wcielono do Polski bezpośrednio, tworząc osobną kasztelanę santocką, której granice jeszcze w XIII w. rozciągały się na północ od Warty aż po dzisiejsze Stolzenberg i Zanzhausen.

Tak przedstawiałby się przypuszczalnie układ stosunków na Pomorzu w czasach bezpośrednio przed pierwszą podróżą Ottona bamberskiego. Od tej też chwili Bolesław, uznawszy pokonanie Pomorza za doknane, zabezpieczony od północy przynajmniej z księciem szczecińskim i układem z Lotarem saskim, rozgraniczającym wpływy polskie i niemieckie na Zaodrzu, przestał interesować się sprawami wojennymi nad Bałtykiem, a całą swą uwagę zwrócił ponownie ku sprawom ruskim, niezadowolonym od r. 1111 i chwili osadzenia we Włodzimierzu Andrzeja Monomachowicza. Dzieła połączenia Pomorza z Polską miał do reszty dokonać krzyż przez złączenie świeżo podbitych ziem wspólną religią z sąsiednim organizmem państwowym słowiańskim. Dla

przyczyn jednak wewnętrznych polskich, akcja ta odwlec się miała o dwa przeszło lata.

Inaczej jednak Lotar. Książę saski pogodzony od konkordatu wormackiego i soboru laterańskiego z wyklętym dotychczas cesarzem Henrykiem, mając wobec tego zabezpieczenie od zachodu i ewentualną pomoc cesarstwa, nie miał zamiaru respektowania dłużej swego poprzedniego z Bolesławem układu i już najdalej w zimie 1123—24 r. zerwał go ostatecznie. Jego wyprawa na Chyżan i Rujan z zimy 1123—24 stanęła też w wyraźnej kolizji z polskim stanem posiadania na Zaodrzu, gdzie to, jak podniesiono wyżej, Polska pierwsza postawiła stopę za morzem. Choć akcja Lotara z r. 1123 wyraźnie się nieudała, nie mniej jednak spowodowała pierwsze zarysowanie się zgodnej dotychczas jego akcji z Bolesławem, przypadła nadto na chwilę, gdy książę polski rozpoczął właśnie na szerszą skalę szukanie misjonarza dla pokonanych ziem. Od tej chwili rozpoczęła się rywalizacja polsko - niemiecka nad Bałtykiem. W chwili, pierwszej misyjnej podróży św. Ottona ku ujściom Odry stosunki z Lotarem nie doszły jeszcze do szczytu napięcia, ale wyraźna niechęć księcia saskiego do poczynañ apostoła Pomorza pod patronatem Polski, protegowanych z drugiej strony przez cesarza Henryka, dawała się już wówczas odczuć.

Zbierzmy raz jeszcze dotychczasowe wyniki walk polskich na Pomorzu w latach 1113—1122. Od r. 1110 rozpoczęła się rywalizacja polsko - sasko - obodrycka o zwierzchnictwo nad szczepami zachodnio - pomorskimi. W roku 1114 Lotar saski i Bolesław polski stanęli na samej granicy ziem pomorskich, pierwszy po shołdowaniu słowiańskiego księcia Dumara i pokonaniu wyprawiających się na ląd z pomocą Rujan, drugi po ostatecznym sforsowaniu linii Noteci i zajęciu definitywnym Nakła. Walka księcia saskiego z cesarzem w latach 1115—1120 pozwoliła księciu polskiemu na spokojny podbój wschodniego Pomorza, pokonanego ostatecznie w latach 1115—1119. Zwycięstwo uwieńczone zostało bezpośrednim wcieleniem terytoriów nad Wisłą, a zwłaszcza kasztelanii nakielskiej do Polski. Walka z groźniejszym i potężniejszym przeciwnikiem nadodrzańskim wymagała sił znaczniejszych, niż je mogła w r. 1120 wystawić sama Polska, zajęta zresztą współcześnie tarcam i wewnętrznymi (bunt Skarbimira) i walkami z Rusią. A nawet w wypadku korzystnego dla Polski obrotu rzeczy grozić musiały jej ciągle pretensje biskupstw niemieckich, Brandenburga, Magdeburga, Hawelberga i Hamburga, założonych wyłącznie w celu nawraca-

rywalizacja
polsko - nie

pomoc!
rywalizacji
o Pomorze

nia Słowian, których granice, według przywilejów fundacyjnych, opierały się teoretycznie przynajmniej o Bałtyk, Odrę i Pianę. Do części tych krain rościła sobie wreszcie pretensje i założona w r. 1104 metropolia lundzka. Tak więc zdarzyć się mogło, w razie gdyby strona prawna przyszych podbojów polskich nad Bałtykiem nie została z góry z sąsiadami omówiona, że ziemie zdobyte orężem polskim mogły wejść w skład prowincyj kościelnych obcych, przede wszystkim niemieckich, i zostać na zawsze stracone dla Polski, jak to było wiek wcześniej z plemionami Milżan i Miśnian. Dla uniknięcia tych ewentualności zgodził się Krzywousty na daleko idące nawet wobec Niemiec ustępstwa, rezygnując z podboju całego etnograficznego Pomorza zachodniego i zadowolając się linią jeziora Morzyckie-Piana-morze-Rugia, a odstępując dla sfery wpływów niemieckich terytoria pomorskich zachodnich Chyżan, Czrezipienian i Doleńców, a nawet godząc się na formę zależności trybutarnej podbitych w przyszłości ziem zachodnio-pomorskich od Niemiec, byle tylko kraj między Pianą a Wisłą uznawał zwierzchnictwo polskie. Zaburzenia w Niemczech z lat 1122—1125 mogły księciu polskiemu rokować nadzieję, że stosunek trybutarny Pomorza do cesarstwa będzie przez długi jeszcze czas, może nawet wzorem wypadków z r. 1109/10, czysto nominalny i nigdy nie wykonany. W każdym razie wyprawa polska na Świętopełka nadodrzańskiego z r. 1122 dokonała się w ścisłym chronologicznym związku ze współczesną wyprawą Lotara na Czrezipienian, Chyżan i Doleńców, a za swój ostateczny wynik miała rozciągnięcie pośredniej zwierzchności Krzywoustego po Pianę i jeziora Morzyckie na zachodzie, a więc daleko poza dolny bieg Odry. Chodziło teraz jedynie o utrzymanie się przez Polskę w posiadaniu uzyskanych nabytków. Dokonać tego miało, w myśl planów księcia polskiego, schrystianizowanie Pomorza przez Polskę.

Czy plan taki odarty z nimbu idei wyprawy krzyżowej polskiej na nadbałtyckich pogan może w czymkolwiek umniejszać zasług Krzywoustego? Naszym zdaniem bynajmniej. Podbicie i związanie węzłami bezpośredniej zależności od Polski kraju tak obszernego i bogatego, jakim było w początkach XII w. Pomorze zachodnie, przechodziło siły nie tylko Polski, ale nawet tak zaprawionego do krucjat ze Słowianami czynnika, jakim było cesarstwo niemieckie czy książęta sascy. Przecież zwierzchnictwo Niemiec nad plemionami nadbałtyckich Słowian ograniczało się w rzeczywistości do wymuszania na zawojowanych plemionach jednorazowego trybutu, którego stałe uiszczenie połączone było

zawsze z koniecznością ponownych wypraw orężnych. Przecież właściwie od r. 789 i wyprawy Karola Wielkiego na Lutyków, która dotarła aż po Pianę, cesarstwo niemieckie ani książęta sascy ani kroki dalej na wschód nigdy nie uczynili. Lotar zdobył właściwie w r. 1114 i 1121 po raz wtóry ziemie już raz przez Niemców zawojowane.

I drugi jeszcze szczegół charakterystyczny, choć dotychczas w literaturze częściowo pomijany. Pierwszy podbój Pomorza przez Polskę dokonał się około r. 963, a za swój skutek miał przyjęcie przez Mieszka godności „amicus imperatoris”, kiedy go margrabia Gero „imperiali subdidit ditioni”. Nie wchodząc tu w treść układu polsko-niemieckiego z r. 963, podnieść jednak wypadnie, iż podbicie w najbliższym po tej dacie czasie przez księcia polskiego krajów pomorskich po Odrę, a może nawet Pianę dokonać się mogło tylko wobec istnienia wcześniejszego porozumienia Mieszka z Ottonem I, w którym widocznie sprawa ta uzyskała zgodę cesarstwa. Ale i sam podbój nie dokonał się siłami samej Polski, ale przy wydatnej pomocy posiłkującego Mieszka Bolesława czeskiego, który w r. 967 w walce z Wichmanem stanął po stronie swego polskiego szwagra.

Podobnie, choć w zmienionych warunkach i okolicznościach, było w r. 1121. Sojusz z cesarstwem i księciem saskim, wobec wciąż jeszcze naprężonych i niepewnych stosunków w Czechach, był podobnie jak w r. 963 jedynym sposobem zapewnienia sobie przez Polskę desinteressement niemieckiego w stosunku do ujścia Odry. Podobnie jak Mieszko opłatą trybutu z zachodniego Pomorza po Wartę, tak samo musiał jego potomek daniną wobec cesarstwa okupić rezygnację przez Niemców z pretensyj do terytoriów, na których już raz stanęła stopa żołnierza niemieckiego. Jeśli dla Mieszka ceną za te ustępstwa był trybut z krain w północnym kącie między Odrą i Wartą, gdyż wobec potęgi związku welckiego posuwanie się Niemców ku północnemu wschodowi było niemożliwe, to w latach 1114—1121, wobec współakcji sprzymierzonego z Sasami Henryka obodryckiego i dotarcia wojsk Lotara po raz drugi do linii Piany, ceną, za jaką godziło się cesarstwo uznać obok własnych praw także prawa Polski do pogranicznych terytoriów, mógł być tylko trybut z całości zawładniętych przez Bolesława w r. 1121/22 ziem zachodnio-pomorskich.

Oczywiście zgoda niemiecka była zdaje się już od początku obliczona na krótką metę, do chwili uspokojenia się stosunków w cesarstwie. Z chwilą zawarcia konkordatu wormackiego przez

okoliczności
I-go podb
Pomor
przez Miesz

z

L

Henryka i dotarcia do Niemiec postanowień dziewiątego soboru powszechnego w Lateranie (1123), przymierze z Polską straciło dla Lotara wszelką wartość. Już też w zimie 1123/24 złamał książę saski warunki układu z r. 1121 wyprawiając się na Rugię zagwarantowaną poprzednio interesom Polski. Odpowiedzią Krzywoustego na taki krok mogło być tylko zaniechanie płacenia przyrzeczonego trybutu oraz tym gorliwsze przygotowanie się do dalszej rywalizacji o ujście Odry, która już w najbliższych latach miała się rozpocząć zarówno na drodze oręża, jak i rokowań dyplomatycznych.

Więcej Krzywousty we współczesnych okolicznościach dokonać nie był w stanie. W każdym razie w fakcie, iż książę polski potrafił mimo wzmożonych jeszcze od czasów Mieszka I apetytów niemieckich, zapewnić swym zdobyciom granice, pokrywające się z granicami zdobyczy swego przodka, nie oddając ani piędzi ziemi chwilowym swym sprzymierzeńcem, już w tym jednym kroku widzieć należy wielką zasługę i głęboką myśl polityczną praprawnuka Wielkiego Bolesława. Ale co więcej, myśl jego wybiegała dalej. Poprzednia utrata Pomorza miała za swą przyczynę przede wszystkim różnicę wiary. Zapobiec tedy na przyszłość odpadnięciu Pomorza od Polski miało złączenie go z organizmem państwowym polskim węzłem wspólnej organizacji kościelnej. Dokonać tego spodziewał się Krzywousty przy wybitnym udziale episkopatu polskiego.

ROZDZIAŁ V.

SPRAWA POMORSKA W LATACH 1124 — 1130.

W ocenie polityki pomorskiej Krzywoustego w latach 1122 do 1136 pojawiło się ostatnio, jak to podnieśliśmy wyżej, twierdzenie, dyskredytujące w swych ostatecznych wnioskach stanowisko Bolesława wobec współczesnych dążeń niemieckich i duńskich do ovladnięcia terytorium przy ujściu Odry. Książę polski nie tylko rzekomo nie umiał zdobyć się na utrzymanie nabytków z r. 1121, ale nawet posługując się dwukrotnie (w r. 1124 i 1128) pomocą Ottona Bamberskiego w chrystianizowaniu pogańskiego Pomorza zachodniego, był częściowo sam winien temu, iż Polska w ostatecznym wyniku zmagających z nieprzyjaciółmi utraciła jeszcze za życia Bolesława swą suwerenność nad ujściem Odry. Taki jednak, pobieżny zdaniem naszym, sąd o polityce północnej Krzywoustego wynika chyba jedynie z niedostatecznej analizy źródeł współczesnych, potrącających o zmagania polsko-niemieckie nad Bałtykiem w drugiej ćwierci XII w. tylko ubocznie, oraz nieuwzględnia całego splotu niepomyślnych dla Polski wypadków z lat 1131—1133, które w dalszych swych skutkach doprowadzić musiały do utraty bezpośredniego zwierzchnictwa polskiego nad Bałtykiem. Już wyżej staraliśmy się podnieść myśl polityczną, przyświecającą Bolesławowi w podejmowaniu w r. 1121 planu podboju Pomorza zaodrzańskiego. Podobnie też i polityka księcia polskiego z lat 1124—1135 nie była tak bezplanowa, jak się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać, — a w ostatecznym swym wyniku doprowadziła jedynie do uznania faktycznego stanu rzeczy postanowionego jeszcze w r. 1109, jednak dla różnych przyczyn niewykonywanego przez 12 lat.

Wreszcie i druga misja św. Ottona na zachodnim Pomorzu nosiła już wyraźnie i oficjalnie inny charakter od pierwszej z roku 1124 i skierowana była dowodnie w inne niż pierwszym razem strony. O granicę Polski i o władzę księcia polskiego oparła się też tylko o tyle, ile tego wymagała podwójna zależność księcia pomorskiego: od Polski i Saksonii, względnie Henryka Obodryckiego.

Opuściliśmy Krzywoustego w chwili, gdy na początku roku 1122 po triumfalnym zdobyciu Szczecina, posunięciu się w głąb Zaodrza aż po jeziora Morzyckie, zawarciu układu z Warcisławem, dokonał przy współudziale Lotara saskiego, ostatecznego podboju niepodległego Pomorza. Współpraca ta jednak polsko-saska, wynikała jedynie z chwilowego pogodzenia się Lotara z cesarzem, nie miała żadnych szans trwałości. Konkordat wormacki i zerwanie przez księcia saskiego ugody z Henrykiem V już w połowie r. 1123, pociągnąć za sobą musiały zarazem zwichnięcie równowagi sił nad Bałtykiem. Od tej chwili rozpoczyna się ponownie rywalizacja polsko - niemiecka na Zaodrzu, w której Bolesław polski, dawnym swym zwyczajem, nie mając zamiaru stawiać czoła w otwartej walce księciu saskiemu, paraliżował jego poczynania jedynie na drodze posunięć dyplomatycznych.

Krótkie (od r. 1121) wyrównanie nieporozumień między Lotarem a cesarzem skończyło się już w ciągu pierwszej połowy 1123 r. Wmieszanie się księcia saskiego w zatarg Henryka z wdową po hrabi Holandii, a swą siostrą, Gertrudą (lato 1123), niepokoję wywołane przez tegoż w Saksonii, nadanie przez księcia saskiego opróżnionych lenn Miśni i Łużyc: Konradowi Wettynowi i Albrechtowi z Ballenstaedtu (Niedźwiedziowi) wbrew woli cesarskiej, zacięta wreszcie walka Lotara z Wiprechtem groickim i Władysławem czeskim (24 listopada 1123), spowodowały wkońcu Henryka V do ogłoszenia w maju 1124 powszechnej wyprawy przeciw buntownicznemu księciu.

Napężone w drugiej połowie r. 1123 stosunki Lotara z cesarzem, znalazły także swe uzewnętrznienie w zmianie ustosunkowania się księcia saskiego do sprawy Słowiańszczyzny nadłabskiej, a tym samym i do Polski. Choć brak wszelkich danych o zachowaniu się Krzywoustego wobec uchwał konkordatu w Wormacji i zmiany polityki kościelnej przez cesarza, jednak fakt, iż już w listopadzie 1123 znajdował się książę saski w walce ze spowinowaconym od r. 1115 z Bolesławem księciem czeskim, świadczyć się zdaje, iż rzeczywiście w akcji Lotara przeciw Słowianom z tych czasów kryła się w dalszym ciągu chęć wyeliminowania Krzywoustego z terytoriów na lewym brzegu Odry.

Zabezpieczywszy się tedy od zachodu i południa zwycięstwem nad połączonymi siłami Wiprechta i Władysława czeskiego (24 listopada 1123), zwrócił Lotar ponownie uwagę na sprawy wschodnie. Pokonawszy naczelnika Libuszy łuzyckiej i wzięwszy od niego zakładników, miał wreszcie Lotar wolne ręce i czas dla kontynuowania podboju krain pomorskich. Pozorem nowej przeciw Pomorzanom wyprawy były współczesne niepowodzenia militarne Henryka Obodryckiego, pokonanego przez Rujan, przy czym zginął nawet syn Henryka, Waldemar. Podjęta przy pomocy posiłków saskich wyprawa przeciw nim z zimy 1123 — 24, zakończyła się spustoszeniem nadbrzeżnych wyspiarskich wsi i zawarciem pokoju. Udział w niej Lotara, choć źródłowo niepoświadczony, jest bardzo prawdopodobny. Z uwagi na to, iż Rugia od r. około 1099, nominalnie przynajmniej należała do Danii, wyprawa sasko - obodrycka zwracała się w taki sposób przeciw Nielsowi duńskiemu. Ale mamy dowody, iż skierowana była w równej mierze przeciw polskiemu Bolesławowi. Mianowicie z opowiadania Helmolda wynika, iż wojska saskie i obodryckie dotarły aż do miejscowości Wołogoszcz, a więc wkroczyły w sferę interesów polskich. Co więcej dokument cesarza Lotara z r. 1136 wymienia jako przynależące do marchii północnej Albrechta Niedźwiedzia krainy: Tribsees, Lessane, Crozwin, Sitne, Mezerechs i Roukowe, leżące po obu brzegach dolnej Piany przy jej ujściu do morza i wzdłuż południowego brzegu Bałtyku, aż do ujścia Wkry. Z terytoriów tych przynajmniej Tribsees, jako leżące na drodze między Trawą a Wołogoszczem, musiało być zdobyte przez Niemców właśnie w r. 1123, a zapewne i znaczna część reszty wymienionych w dokumencie ziem. Wreszcie pod r. 1128 wspominają biografie św. Ottona Bamberskiego, iż mieszkańcy Dymina uznawali wówczas jako swego pana cesarza Lotara. Widocznie więc, aż w te strony posuwały się wojska sasko-obodryckie. W taki sposób wyprawa z r. 1123 — 24 postawiła pod znakiem zapytania znaczną część nabytków polskich z roku 1121, a przede wszystkim prawa polskie do Rugii.

Krzywousty musiał sobie dokładnie zdawać sprawę z groźącego mu niebezpieczeństwa. Sam zajęty współcześnie wypadkami na Rusi, wyprawą Piotra Własta na Wołodara przemyskiego, rokowaniami o przymierze z Rościsławiczami halicckimi, wreszcie układaniem wielkiej koalicji polsko - czesko - węgiersko - halickiej przeciw Włodzimierzowi Monomachowi, nie był w stanie stawić zbrojnego oporu nowym podbojom Lotara tym bardziej, iż wszelkie silniejsze zaangażowanie się Polski na Rugii mogło

nań każdej chwili ściągnąć odwet Danii. Mając więc na razie za sobą cesarza Henryka z jego antysaską w r. 1123 polityką, spodziewając się też przypuszczalnie już w najbliższym czasie (lato 1124) powszechnej przeciw Lotarowi wyprawy, skupił w latach najbliższych całą swą uwagę na sprawach wschodnich, a kwestię pomorską spodziewał się załatwić drogą akcji dyplomatycznej w porozumieniu z Henrykiem V o zespolenie krain nadodrzańskich z Polską przez tym szybsze ich schrystianizowanie.

Dzieło chrystianizacji krain między dolną Wisłą a Odrą od chwili ostatecznego ich podboju przez Polskę w r. 1119 względnie 1122, mimo, iż posiada w związku z działalnością misyjną św. Ottona bamberskiego bogatą literaturę, nie zostało do dziś dnia dostatecznie wyświetlone, a nawet rzec można postawiono je na fałszywej platformie. Dotychczasowa nauka, stojąc pod sugestią listu Bolesława do Ottona, oraz tendencyjnych wzmianek żywociarzy biskupa bamberskiego, wspominających o trzyletnich daremnych usiłowaniach księcia polskiego pozyskania dla zdobytych krain apostoła, pod którym to zwrotem rozumie się powszechnie przyganę dla episkopatu i duchowieństwa polskiego, uważa bez wyjątku za jedyne, a przynajmniej za głównego apostoła Pomorza biskupa Ottona, a wszelkie przed nim i poza nim czynione usiłowania ewangelizacji krain między dolną Wisłą i Odrą traktuje bez wyjątku jako nieudane próby, które nie wywarły większego wpływu na uchrześcijanienie nadbałtyckich pogan. Sąd taki jednak wymaga stanowczego i kategorycznego zaprzeczenia. Nie odbierając św. Ottonowi w niczym aureoli i zasługi nawrócenia Pomorza nad- i zaodrzańskiego, stwierdzić już w tym miejscu należy z naciskiem, iż nawrócenie Pomorza Nadwiślańskiego co najmniej po Łebę na zachodzie, a może nawet po Kołobrzeg, dokonane zostało bez najmniejszego udziału apostoła i duchowieństwa niemieckiego, siłami wyłącznie polskimi. Choć o działalności misjonarzy naszych nad dolną Wisłą w XII w. nie zachowała się ani jedna wzmianka źródłowa (czyńny ich przyćmił swym blaskiem i przepychem św. Otton), to jednak musiała ona być dosyć żywa i owocna, jeśli w późniejszych czasach nic nie słyhać o jakimkolwiek odpadnięciu tamtejszych stron od chrześcijaństwa, jak to np. miało miejsce w odniesieniu do Pomorza zaodrzańskiego, a i biskup bamberski w swej podróży apostołskiej po zachodnim Pomorzu nie uważał za potrzebne posunąć się dalej na wschód jak do Białogrodu i Kołobrzegu. Wreszcie kardynał legat Idzi, urządzający w roku 1125—6 podział diecezjalny prowincji polskiej, mógł oznaczyć

granicie świeżo założonego biskupstwa kujawskiego, aż po morze i Gdańsk na północy. Widocznie zaledwie w sześć lat po ostatecznym podboju krain nad Wisłą chrześcijaństwo zapuściło tu już korzenie tak głęboko, iż nie liczone się już z potrzebą założenia dla tych stron biskupstwa misyjnego, bez stałej siedziby i granic, lecz stworzono osobną diecezję z granicami ściśle określonymi i stałą stolicą. A przecież jeszcze w r. 1139 nie zdołano zrealizować planu założenia osobnego biskupstwa dla Pomorzan ze stolicą w Wolinie.

Dlaczego więc, wobec tak pomyślnych wyników misji kościoła polskiego na wschodzie, duchowieństwo nasze nie podjęło podobnej działalności i nad Odrą? Czy przyczyniły się do tego ewentualne spory episkopatu polskiego o przynależność kościelną przyszłych nabytków; czy też rzeczywistą przyczyną zupełnego zaniedbania misji zachodnio - pomorskiej był fakt, iż duchowieństwo polskie zajęte chrystianizacją swych najbliższych sąsiadów, nie miało dostatecznych sił, aby działalnością swą objąć także pogan nadodrzańskich? Choć niepodobna obu takim przypuszczeniom odmówić części choćby słuszności, to jednak w tym bijącym w oczy braku zainteresowania się Polski misją na zachodzie upatrywać wypadnie głębsze i niezależne od stosunków wewnętrznie - polskich podłoże. Już w tym miejscu wypadnie też postawić przypuszczenie, które niżej zostanie szerzej uzasadnione, iż rezygnacja Polski z wyłącznego prawa do głoszenia słowa Bożego między Pomorzanami nad i zaodrzańskimi była wynikiem przeszkód natury politycznej i kompromisu, do którego dbałość o zachowanie nabytków z r. 1122 zmusiła Krzywoustego. Może też w związku z tym nie będzie zbyt śmiałym wniosek, iż podobnie jak dzieło ostatecznego podboju kraju nad dolną Odrą dokonało się za porozumieniem Polski i Niemiec, tak samo i ewangelizacja tych stron zastrzeżona została z góry dla wspólnej akcji polsko - niemieckiej. A w takim razie książę polski w ostatecznym wyborze przyszłego apostoła tych krain byłby rzeczywiście skrupowany zgodą cesarza Henryka V. Późniejsze (z lat 1123 — 1124) wypadki zdają się też przemawiać za takim przypuszczeniem.

Tym zobowiązaniem się do porozumienia z cesarzem wypadnie też najsmadniej tłumaczyć okoliczność, iż Krzywousty w swych staraniach o uzyskanie apostoła zwrócił się, przypuszczalnie jeszcze w r. 1122 (przed jesienią), nie do kogo innego, jak właśnie do Ottona bamberskiego. Genezy tego kroku należy się doszukiwać nie tylko w tym, iż biskup bamberski znany był

dobrze w Polsce w czasach swego pierwszego tu pobytu i że posiadał pewną znajomość języka polskiego, ale w równej co najmniej mierze w dotychczasowym stanowisku Ottona wobec



Św. Otton z Bambergi —
apostoł Pomorza († 1139).

Rysunek z XII w.

walki o inwestyturę między cesarzem a Paschalisem. Chwiejne, a przynajmniej neutralne, stanowisko Ottona w zatargach o inwestyturę, co groziło mu nawet depozycją z godności biskupa, i niechęć do otwartego wypowiedzenia się po którejkolwiek ze stron, rokować mogły nadzieję, że i w przyszłych stosunkach polsko - niemieckich na tle ewentualnej rywalizacji o zasługi ewangelizowania Pomorza jego apostoł będzie zajmował podobne stanowisko.

Św. Otton jednak zdaje się nie od razu dał stanowczą odpowiedź. O częstych listach Bolesława do biskupa bamberskiego wspomina Ekkehard z Aura. Nie mówiąc

już o tym, iż misja jego wymagała uprzedniej zgody zarówno cesarza, jak i Kaliksta II, co w czasach przed konkordatem wormackim było trudne do pomyślenia, współczesne od połowy września wypadki w Niemczech: rokowania o konkordat (połowa września 1122), powszechny sobór laterański (marzec 1123), sprawa obioru biskupa halbersztadzkiego w myśl nowych postanowień wormackich, w których to wszystkich dziełach brał Otton dowodnie lub bardzo prawdopodobnie gorliwy udział, wreszcie troski i starania biskupa o zapewne jego kościołowi stanu posiadania ze strony cesarza, wszystkie te okoliczności uniemożliwiały Ottonowi rychłe powzięcie stanowczej decyzji. Rok 1123 przyniósł dalej nowe zabiegi biskupa o zatwierdzenie jego pobożnych fundacji przez stolicę apostołską, oraz sprawę opróżnionego biskupstwa halbersztadzkiego, gdzie po śmierci znanego nam już biskupa Reinharda, wybrano bez zgody metropolity (arcybiskupa mogunckiego), a jedynie za wpływem arcybiskupa magdeburskiego, tamtejszego proboszcza, Ottona. Wreszcie zaburzenia w Niem-

czech z drugiej połowy 1123 r., których przyczynę stanowiły zatarg cesarza z Lotarem o Miśnię i Łużyce, oraz wojna z hrabiną Holandii, ogniskujące się zwłaszcza w Saksonii i nad Renem, nie sprzyjały w dalszym ciągu wszelkiej misyjnej działalności Ottona.

Tym też zapewne należy tłumaczyć okoliczności, że Bolesław, nie mogąc doczekać się stanowczej odpowiedzi z Niemiec, nie zważając na ewentualne postanowienia układu z r. 1121, zabiegi swe o pozyskanie apostoła skierował w inną stronę. Choćby nawet odosobniona wzmianka roczników islandzkich, notująca pod r. 1121 wiadomość o podróży do krajów winlandzkich biskupa grenlandzkiego Eryka, nie odnosiła się do naszych terytoriów, to jednak misja tajemniczego Hiszpana, biskupa Bernarda u Julinian, którego osoby do dziś nie udało się bliżej określić, przypadająca na czas między wiosną a jesienią 1122, skierowała się dowodnie na Pomorze. Przedstawiona tendencyjnie przez Ebbona, jako wynik inicjatywy egzagerowanego duchownego, w świetle omówionego wyżej splotu zdarzeń zdaje się raczej brać swój początek w akcji księcia polskiego. Widocznie Bolesław, nie mogąc się doczekać odpowiedzi od Ottona, sam na własną rękę począł rozglądać się za innym apostołem Pomorza. A i przebieg misji Bernarda nad Odrą nie musiał być tak mało znaczący, jak to przedstawia Ebbo, skoro misjonarzowi mimo wszelkich trudności udało się dotrzeć aż do centrum pogaństwa, jakim jeszcze za Ottona był Wolin. Że ostateczny wynik jego akcji u pogan był ujemny, nie było to winą Bernarda ale okoliczności od niego niezależnych, a przede wszystkim skutkiem zajęcia się współcześnie Bolesława wypadkami na Rusi i przygotowaniami do wielkiej wyprawy na Włodzimierza Monomacha, która rzeczywiście w maju 1123 doszła do skutku. Zajęty wypadkami na południowym wschodzie nie mógł Bolesław poświęcić dostatecznej uwagi stosunkom na północy, i w tym należy przede wszystkim upatrywać przyczyn niepowodzenia misji Bernarda na Zaodrzu. Także i rok następny dla przytoczonych wyżej względów nie nadawał się do przedsięwzięcia na szeroką skalę zakrojonej akcji ewangelizacji Pomorza, stąd też zupełnie zrozumiałym jest, iż od jesieni 1122 do końca prawie 1123 r. sam Bolesław nie kwapił się zbyt z rozpoczęciem jakichkolwiek działań przy ujściu Odry.

Dopiero początek roku 1124, który przyniósł ostateczne załatwienie planów wschodnich Bolesława w postaci ślubu córki księcia polskiego z księciem Wszewołodem muromskim i nowe

zaostrenie sytuacji nad Bałtykiem w postaci wyprawy Lotara na Rugian, zmusił Krzywoustego do ponownego zwrócenia wszystkich swych wysiłków ku zaniedbanym od dwóch lat sprawom pomorskim.

Przeszkód było jeszcze wiele do usunięcia. Obok licencji papieskiej, którą zdaje się uzyskał sam Bolesław w kurii, domagając się równocześnie przysłania osobnego legata, pozostawała do uzyskania zgoda na głoszenie słowa Bożego na terytorium, do którego rościły sobie w równej mierze prawa Polska i Niemcy, całego szeregu czynników świeckich i duchownych niemieckich, a więc przede wszystkim zgoda arcybiskupa magdeburskiego i jego sufraganów, których diecezje stworzono przecież w celu nawracania pogan na wschód od Łaby, a których granice wdzierały się głęboko, bo aż po morze bałtyckie, w terytorium mające być objęte misją Ottona. W dziele nawracania Słowian zainteresowane było również i arcybiskupstwo hamburskie, którego granice wedle bulli z r. 1055 rozciągały się aż po Pianę, a więc graniczyły z nabytkami polskimi, a które właśnie w roku 1123, w czasie powszechnego soboru laterańskiego uzyskało zniesienie przez papieża arcybiskupstwa lundzkiego i rozszerzenie swych wpływów na północy. Chorowity arcybiskup magdeburski Rudger (śm. 12 grudnia 1125), ujęty niedawno pośrednictwem Ottona w sprawie biskupstwa halbersztadzkiego, nie stawiał przypuszczalnie większych trudności. Gorzej poszło zdaje się ze zjednaniem sobie świeżo konsekrowanego w Rzymie Adalberona hamburskiego, który około tego czasu począł się starać o podjęcie misji apostolskiej wśród Słowian zachodnich. Nieznane jest również stanowisko Lotara, choć przebieg jego wyprawy słowiańskiej z zimy 1123 — 24, wypadki towarzyszące misji Ottona na Pomorzu, wreszcie nieobecność księcia saskiego na sejmie w Bambergu w maju 1124, na którym przedstawiał Otton swój plan podróży do Słowian, wskazują, iż zamierzeniom tym książę saski od samego początku był niechętny, o ile nawet nie wprost wrogi. Zapewne też wynikiem takiego stanowiska księcia saskiego i duchowieństwa północno - niemieckiego było zrezygnowanie przez biskupa bamberskiego już po rozpoczęciu działalności na Pomorzu z podróży po pogranicznych terenów koło Uznamia, Kockowa, Wołogoszczy i Dymina, dokąd przed paru miesiącami dowodnie dotarły wojska niemiecko - obodryckie, a ograniczenie się wyłącznie do bezspornie polskiej sfery wpływów na Zaodrze, zamkniętej na zachodzie linią Szczecin — Wolin. Herbord jako motyw zaniecha-

nia w te strony podróży przez Ottona podaje wprawdzie późniejszą porę roku, ale jest to oczywiście wynikiem nieznajomości przez biografa tajników współczesnej dyplomacji. Zmiana pierwotnego planu nastąpiła, jak wspomniano, dopiero w drugiej połowie 1124 r.; na jego początku i w ostatnich miesiącach roku poprzedniego liczone było jeszcze z możliwością poddania wpływowi Ottona całego Zaodrza po Pianę i jeziora Morzyckie na zachodzie.

Pozostała jeszcze do uzyskania zgoda cesarza, jako suwerena biskupa bamberskiego i najwyższego zwierzchnika ziem na zachód od Odry. Przy poprawnych ostatnio stosunkach Henryka z Paschalisem i trwającej od r. 1123 ponownej walce z Lotarem saskim, a nawet zapowiedzianej na sierpień 1124 powszechnej przeciw niemu wyprawie, podobna dywersja polska przeciw księciu saskiemu, choćby tylko politycznej i kościelnej natury, musiała być na rękę cesarzowi i stąd nie stawiał jej Henryk żadnych przeszkód. Jednak z racji przygotowywań cesarza do wyprawy saskiej wszelka pomoc imperium niemieckiego ograniczyć się musiała jedynie do platonicznych życzeń powodzenia w akcji na Pomorzu. To też kiedy przed zgromadzonymi na sejmie w Bambergu, w początkach maja 1124, cesarzem i dostojnikami niemieckimi, wśród których rzecz szczególna, brakło Lotara i panów saskich, przedstawił św. Otto usilne prośby księcia polskiego, wzywającego go do głoszenia słowa Bożego na Pomorzu, po krótkim oporze ze strony nieprzychylnych mu czynników uzyskał jednogłosną zgodę ze strony zarówno panów świeckich jak i duchownych.

Ale ten brak nie tyle zainteresowania, co pomocy materialnej ze strony cesarstwa mógł w r. 1124 wyjść tylko na korzyść dziełu Bolesława i Ottona. Apostoł Pomorza, wolny w ten sposób od wszelkich politycznych zobowiązań względem cesarstwa a zdany jedynie na materialne zasoby własnej diecezji i pomoc Bolesława, mógł pracować w pełni po myśli planów księcia polskiego, nie oglądając się zupełnie na interesy Niemiec a już najmniej idąc na rękę Lotarowi, przed którym tylko z musu musiał ustępować. Późniejsze też wypadki na Pomorzu i w Polsce okazują, iż w czasie swej pierwszej podróży był św. Otton przez cały czas wyrazicielem i współwykonawcą myśli politycznej Bolesława nad Bałtykiem.

Mimo, że przebieg i wyniki misji Ottona u Pomorzan zostały już w bogatej na ten temat literaturze, tak polskiej jak i obcej, prawie jednomyślnie ustalone; to jednak cały szereg, pierwszo-

rzędnego dla poznania jej szczegółów znaczenia, kwestyj został do dziś ledwie dotknięty. Jeśli przyjmuje się zgodnie, iż wyprawa pomorska z r. 1124 dokonała się za materialnym staraniem wyłącznie księcia polskiego i po myśli jego planów, to gorzej jesteśmy poinformowani o ustosunkowaniu się do poczynañ apostoła episkopatu i duchowieństwa polskiego. Przypuszcza się nieraz, iż stanowisko co najmniej arcybiskupa gnieźnieńskiego było wobec św. Ottona nieprzychylnie, a przynajmniej ozięble. Twierdzenie takie jednak nie wydaje się dostatecznie poparte źródłami. Z faktu, iż św. Otton za swego pobytu w Gnieźnie przebywał w domu proboszcza tamtejszego, Jakuba, a nie arcybiskupa, wynika jedynie wniosek, iż apostoł odmówił zarówno gościny u księcia polskiego, jak i metropolity; a przecież nikt nie będzie ze spostrzeżenia pierwszego wyciągać wniosków o złych jakoby w tym czasie stosunkach między Ottonem a Bolesławem. Z drugiej jednak strony udział kleru gnieźnieńskiego w przyjęciu biskupa bamberskiego przed i po jego pobycie u Pomorzan zdaje się dostatecznie wykluczać przypuszczenie, aby ówczesne duchowieństwo polskie, a tym samym i nasz episkopat, było względem Ottona usposobione nieprzychylnie.

Podobnie i stosunek Pomorzan, a zwłaszcza następcy Świętopełka pomorskiego, Warcisława, do misji biskupa bamberskiego, został ostatnio w literaturze przedmiotu, zdaniem naszym, określony niesłusznie jako chwiejny, lub co najmniej wyczekujący. I ten pogląd nie znajduje wedle nas dostatecznego uzasadnienia w źródłach. Choć książę pomorski nie zawsze i nie wszędzie mógł Ottonowi towarzyszyć, wystawiając go skutkiem tego, jak w Wolinie, samego na niebezpieczeństwo śmierci, to jednak powitanie przez Warcisława biskupa na granicy państwa pod Santokiem, gorące przyjęcie Ottona w Kamieniu zarówno przez samego księcia jak i przez jego żonę chrześcijankę, Idę księżniczkę duńską (?), ocalenie przez Warcisława życia Ottonowi w czasie pierwszego pobytu w Julinie, wreszcie poddanie właśnie przez samego księcia pomorskiego myśli założenia w gnieździe pogaństwa, Julinie, przyszłego biskupstwa pomorskiego, wszystkie te względy świadczą, iż stosunek Warcisława do Ottona przez cały czas jego pobytu nad Odrą był przyjazny. Nie zdaje się jednak, aby na takie ustosunkowanie się księcia do apostoła wpłynąć miał strach przed potęgą i zemstą Bolesława polskiego; wspomniany wyżej udział Warcisława w naradach nad wybraniem stolicy dla przyszłego biskupstwa świadczyć się zdaje, iż stosunek jego do idei uchrześcijanienia Pomo-

rza był szczery. Że w dwóch wypadkach nie mógł księżę zapewnić Ottonowi powodzenia w misji (w Wolinie i u Szczecinian), wynikało to nie tyle z jego złej woli czy wyczekującego stanowiska, ile raczej z tego, że dwa potężne nadodrzańskie miasta uznawały władzę księcia pomorskiego tylko nominalnie, a w rzeczywistości rządziły się prawie samodzielnie; z faktem tym musiał się Warcisław liczyć.

A i przyjęcie Ottona przez samych Pomorzan było, mimo przeciwnych często zapewnień biografów Ottona, chcących ze zrozumiałych względów wyolbrzymić dzieło misyjne świętego, na ogół przychylne. Jedynie Wolinianie i Szczecinianie nie chcieli początkowo słuchać jego nauki. Poza tym zarówno w pierwszym spotkaniu pod Santokiem (Starogrodem), jak następnie w Kamieniu, Kłodnie, Niekładzu, Kołobrzegu i Białogrodzie, ludność wedle zapewnień żywociarzy wszystkich trzech biografii, chętnie słuchała nauk biskupa i dawała się ochrzcić masowo. Czy te swoje sukcesy zawdzięczał Otton, obok własnych darów apostołstwa i roztaczanego przed poganami zbytku, pewnej ich obojętności dla własnej wiary, czy obawie przed zemstą Krzywoustego, którego podbój stał jeszcze wciąż w pamięci mieszkańców Niekładza, prawdopodobne, ale nie wyłączne. Liczyć się trzeba przy ocenie wyników apostołstwa Ottona nad Odrą, mimo wszystko, ze skutkami nieudalęj w swym ostatecznym wyniku akcji Bernarda, a może i Eryka grenlandzkiego, którzy swym pojawieniem się wśród pogan, a może i dłuższym tu pobytem oswoili ich z ceremoniałem religii chrześcijańskiej, ułatwiając w taki sposób Ottonowi jego dzieło.

Przebieg misji Ottona na Pomorzu nie nastęrcza na ogół większych wątpliwości. Działalność jego objęła, jak to ze zgodnego przedstawienia jego biografów wynika: Pyrzyce, Kamień, Szczecin, Gardziec nad Odrą, Lubin, Wolin, Kłodno, Niekładz, Kołobrzeg i Białogrod. Ze względów politycznych natomiast, i to już w czasie misji, jak to wspomniano wyżej, poniechał Otton zamiaru dotarcia dalej na zachód do Wołogoszcza, Dymina, Uznamia i Kockowa, a więc miejscowości, dokąd przed paru miesiącami dotarły wojska sasko-obodryckie, nie chcąc widocznie mimo wszystko stawać w konflikcie z księciem saskim, i ograniczył się wyłącznie do terytorium na wschodnim brzegu Odry, na którym jedynie Szczecin stanowił wyjątek. Zapewne takie stanowisko Ottona wobec Lotara zostało uzgodnione z Bolesławem polskim, jeszcze za czasu pobytu Ottona w Gnieźnie; widocznie i Krzywousty nie pragnął na razie konfliktu z księ-

ciem saskim. Dziwnym wobec tego wydawać się musi, że Otton w swym liście do papieża (Ebbo, II. c. 12) wspomina także o swej działalności w niektórych miastach lutyckich.

Prace apostoła przedstawiają żywoty dosyć schematycznie. Po przybyciu na dane miejsce głosił Otton kazania do ludu, po czym chrzczył chętnych i zakładał kościoły. Ogółem ufundował na Pomorzu 10 kościołów w 8 miejscowościach: w Wolinie (św. Wojciecha i Jerzego, św. Michała i Piotra), w Szczecinie (św. Wojciecha, św. Piotra i Pawła), w Pyrzycach (św. Maurycego), w Kamieniu (nieoznaczone wezwanie), w Niekładzu (św. Krzyża), w Lubiniu (nieznane wezwanie), w Kołobrzegu (NPM) i w Białogrodzie (WW. ŚŚ.). Działalność jego nie ograniczała się przy tym do niższych warstw społeczeństwa, ale objęła także i możnowładztwo, choć źródła współczesne skąpe są w wymienianiu imion osób ochrzczonych przez Ottona i poza dwoma synami niejakiego Domasława ani jednego neofity imienia nie oznaczają; mamy nawet wiadomości, iż chrzest z rąk apostoła przyjął młodszy brat Warcisława, Racibor. Jako ostateczny wynik 8-miesięcznej przeszło działalności biskupa bamberskiego na Pomorzu przyjąć wypadnie, iż przyniósł on przynajmniej nominalne i powierzchowne przyjęcie chrześcijaństwa przez ogół ludności tamtejszej. Działalność polityczna tym razem Ottona była skromna i ograniczała się, o ile ze źródeł wnosić wolno, wyłącznie do zapośredniczenia pokoju między Szczecinnianami a Krzywoustym, które pociągnęło za sobą obniżenie trybutu na rzecz Polski i bliższe określenie wysokości pomocy wojskowej, do jakiej na przyszłość ludność pomorska miała być na rzecz Polski pociągana. Między 11 a 17 lutego 1125 bawił już Otton zpowrotem w Gnieźnie.

Jeżeli triumfem Ottona był sam fakt nawrócenia Pomorza na chrześcijaństwo, to już w chwili powrotu jego do Gniezna zarysowały się ostre rozbieżności na temat przyszłej kościelnej organizacji świeżo ochrzczonych ziem. Krzyżowały się tu interesy i zobowiązania Polski wobec Henryka z saskimi i pomorskimi. Jeśli więc pierwotnie myślą Krzywoustego, którą podzielał i sam Otton, było stworzenie osobnego biskupstwa w Wolinie dla dogodzenia ambicjom pomorskim i niezrażania sobie Niemiec, to pretensje episkopatu polskiego, dążącego do wcielenia Nadodrza wprost do istniejących już diecezji polskich (Poznania lub Gniezna), musiały być dosyć silne, skoro na długie lata zachwiały pierwotnym planem polskim. Zdaje się, iż ta rozbieżność w poglądach na sprawę biskupstwa pomorskiego

była jednym przynajmniej z powodów, dla których sprawa ufundowania osobnego biskupstwa w Kamieniu uległa odroczeniu, a sam Otton nie czekając na przyjazd legata papieskiego, który miał ostatecznie sprawy te uregulować, powrócił przez Czechy do ojczyzny. Sprawa pomorska w wyniku starcia się pragnień książęcych z dążeniami duchowieństwa polskiego została na razie przez legata Idziego załatwiona połowicznie, w ogólnym nawet sensie może korzystniej dla Polski, niż tego domagał się pierwotnie Bolesław. Wyrazem tego miało być stworzenie dwóch biskupstw ze stolicami w obrębie dawnych granic Polski (Lubuszu i Włocławku), mających wpływami swymi sięgać w głąb nawróconych krain. Jednak najbliższa już przyszłość miała dowieść, iż plan taki, napotykając na zdecydowany opór zarówno ze strony Wacława pomorskiego jak episkopatu i księcia saskiego, nie da się utrzymać.

Tak zakończyły się w r. 1125 sukcesy militarne i dyplomatyczne Polski przy ujściu Odry. Nie były one współmierne. Jeżeli za cenę pewnych zrzeczeń się natury fiskalnej uzyskał Krzywousty uznanie pełnej swej władzy nad zachodnim Pomorzem nawet ze strony na pół niezależnych republikańskich grodów nadodrzańskich (Szczecin, Wolin), to kompromisowe wobec opornego stanowiska duchowieństwa polskiego miało być określenie związku kościelnego z macierzą. Nieobjęcie też misją przez Ottona lewego brzegu Odry, zdobytego przez Bolesława jeszcze w r. 1121 (Czrezipienianie, Ukrzanie i Chyżanie), oraz zwycięska z zimy 1123 — 4 wyprawa Lotara w te strony i na Rugię mogły każdej chwili zachwiać utworzonym w r. 1121 systemem równowagi polsko - niemieckiej w tych stronach.

Cel taki widnieje wyraźnie w dalszej działalności Lotara w tym czasie. Zapewne za jego inicjatywą, a przynajmniej współdziałaniem wydelegował około tego czasu (w r. 1126) arcybiskup hamburski niejaki Wiscelina do głoszenia słowa Bożego wśród Obodrytów; ten jednak osiadł w Lubece i do r. 1127 niczego poważniejszego nie zdziałał. Sam Lotar uwolniony od grożącej mu wyprawy Henryka V zaburzeniami w zachodnich Niemczech, które zaprzętnęły uwagę cesarza, i porzuciwszy ostatecznie sprawę Sobiesława czeskiego, który począł wobec tego znów znosić się z księciem polskim, skierował w drugiej połowie 1124 r., a więc współcześnie z pobytem Ottona na Pomorzu, znów całą swą uwagę ku terytorium Słowian nadbałtyckich. Nie mając zamiaru liczyć się z układem z r. 1121 a zagrożony w razie sukcesów misji Ottona na wschód od Piany, ruszył

gdzieś w końcu zimy 1124 — 25, może jeszcze za pobytu apostoła na Pomorzu, przeciw Rujanom, przy czym wyprawa jego dotarła przypuszczalnie znów aż do Piany. Jednak orężne to zadokumentowanie wobec Polski i Ottona pretensji saskich do Zaodrza a wobec Danii do Rugii zakończyło się tym razem niepomyślnie; zagrożony odwilżą musiał się Lotar śpiesznie z Rugii wycofać; tak więc dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Polska mogła jeszcze do końca r. 1125 utrzymać nienaruszony stan posiadania za Odrą, choć dzięki ponawianym wciąż wyprawom niemieckim stawały się one coraz bardziej problematyczne i niepewne.

Rok 1125 przyniósł cały szereg wydarzeń nad zachodnią granicą Polski, niekorzystnych dla polityki jej księcia. Dnia 12 kwietnia zmarł czeski Władysław, od r. 1115 wierny stronnik i sprzymierzeniec Krzywoustego, a jako jego następca zasiadł w Pradze poważniony od r. 1123 z Polską Sobiesław. W miesiąc później (23 maja 1125), zmarł cesarz Henryk V, skłócony przez całe swe panowanie z papieżem, walczący ustawicznie z buntującymi się książętami i wskutek czego mało mający sposobności poświęcenia uwagi sprawom wschodnim; na jego miejsce po burzliwej elekcji, na której ważyły się losy współkandydatów: Lotara, Fryderyka Stauffa i Leopolda austriackiego, wybrany został królem niemieckim Lotar saski, opromieniony nimbem ustawicznej walki z nieprzyjacielem kościoła, jakim był zmarły cesarz, i sławiony aż w dalekich Włoszech jako pogromca pogańskich Słowian. Dnia 19 grudnia wreszcie zmarł arcybiskup magdeburski Rudger, którego to przychylnemu stanowisku zawdzięczała Polska polityczne i kościelne sukcesy biskupa bamberskiego na Pomorzu. Na opróżnionym stołcu zasiadł w roku następnym Norbert, przedstawiciel nieustępliwej wobec Słowian polityki Kościoła i imperium niemieckiego. W końcu wreszcie w Miśni i na Łużycach po dłuższych walkach ustalili się inwestowani przez nowego króla na swych lennach dwaj jego wierni dawniejsi sprzymierzeńcy: Konrad wettyński i Albrecht z Ballenstaedu Niedźwiedź. Od Karpat aż po Bałtyk stawali w taki sposób do walki ze Słowiańszczyzną i Polską ludzie, którzy w ciągu najbliższego ćwierćwiecza stać się mieli pogromcami Słowian załabskich i nadbałtyckich.

Tak gruntownie zmienione w Niemczech stosunki wymagały wzmoczonej czujności ze strony Polski. Zdawał sobie też z tego doskonale sprawę jej książę i, nie zrywając otwarcie z Niemcami, począł swoim zwyczajem dążyć do ubezpieczenia się sojuszami

z obozem wrogim Lotarowi. Wynikiem takiego ustosunkowania się Krzywoustego do nowej konstelacji politycznej w Niemczech był ślub jego najstarszego syna Władysława z Agnieszką austriacką, przypadający właśnie na lata 1125 — 1127. A przecież Leopold austriacki od czasu spornej elekcji z 30 sierpnia 1125, po chwilowym pogodzeniu się z Lotarem, stał od grudnia 1125 do końca życia po stronie ogłoszonego wrogiem cesarstwa Fryderyka Stauffa, popierając przeciw zięciowi króla niemieckiego Henrykowi bawarskiemu hrabiego Wolfrattshausen. Z przeciwnikami Lotara wiązały nadto Krzywoustego węzły rodzinne; przecież obaj bracia księżny Salomei, Dypold i Rapoto, stali przez cały czas walki Lotara i Henryka Pysznego z Fryderykiem po stronie tego ostatniego, a Stauff znalazł raz nawet schronienie przed zasadzką swych nieprzyjaciół w ich rodzinnej fundacji: klasztorze zwiefalteńskim. Wreszcie w obozie wrogim księciu saskiemu znalazł się jeszcze w ciągu r. 1125 Sobiesław czeski. Natomiast po stronie króla niemieckiego stanął od samego początku i stał wiernie do śmierci Otton bamberski. W taki sposób już na początku r. 1126 rozeszły się na zawsze drogi Bolesława polskiego i apostoła Pomorza, a Polska pozbawiona została czynnika, odgrywającego dotychczas rolę jęczyczka u wagi w jej sporze z Niemcami.

Na razie szczęście towarzyszyło przeciwnikom Lotara. Nieudane oblężenie sprzyjającej Stauffom Norymbergi i klęska Henryka bawarskiego od braci Stauffów w Szwabii, wreszcie ogłoszenie antykrólem Konrada (12 grudnia 1127) związało Lotarowi ręce w jego antysłowiańskich i antypolskich planach. Ciężka klęska od Sobiesława czeskiego po Hlumecem (12 lutego 1126), w której zginął kontrkandydat Sobiesława do korony, Otton ołomuniecki, a Albrecht Niedźwiedź dostał się do niewoli, rokowała nadzieję powtórzenia się na wschodzie wypadków z lat 1108 — 9, przy zmienionym gruntownie stanowisku księcia czeskiego. Ale niespodziewanie Sobiesław, ujęty uznaniem go przez króla niemieckiego księciem Czech, wycofał się rychło z szeregów koalicji i złożył Lotarowi hołd; podobnie zawarty wspólnie przez arcybiskupa salzburskiego pokój z Węgrami zabezpieczał Niemcy od południa. Wobec tego Lotar, poruczywszy walkę z antykrólem Henrykowi bawarskiemu, mógł z kolei całą swą uwagę zwrócić ku sprawom słowiańskim, od których przejściowo oderwały go wypadki wewnętrzne niemieckie.

Już wybór Norberta na arcybiskupstwo magdeburskie (lipiec 1126). świadczy, iż na czele misji wśród zachodnich Słowian

chciał mieć Lotar człowieka, który swym bezwzględny wobec pogan postępowaniem gwarantowałby imperium niemieckiemu pochód krzyża na wschód, aż po granice Polski. Rok 1127 miał dowieść, iż nowy król niemiecki, zrywając ze swą dotychczasową polityką popierania ziemczalnych książąt połabskich i obodryckich, gotował się do zniszczenia resztek samodzielnych a właściwie na wpół samodzielnych państw słowiańskich na wschodniej granicy Niemiec, a terytoria ich wcielić do rzeszy niemieckiej. Wreszcie wysłany przezeń w roku 1128 Otton bamberski, wykorzystując swe dawniejsze na tamtejszym obszarze stosunki i doświadczenie, miał zanieść wiarę i kulturę niemiecką w kąt między ujście Piany i Odry, dokąd nie dotarła jeszcze nigdy stopa najeźdźcy germańskiego.

Księstwo saskie graniczyło od wschodu nad Bałtykiem z państwem Obodrytów, które do większego znaczenia wśród państw zachodnio - słowiańskich doszło pod rządami pogańskiego władcy Kruta (1066 — 1093), a za rządów jego następcy, przychylnie dla chrześcijaństwa i książąt saskich usposobionego Henryka Goczałkowicza (1093 — 1127), męża pomorskiej Sławiny, obejmowało (około r. 1121), plemiona: Wagrów, Połabian, Obodrytów, Chyżan (przynajmniej zachodnich), Czrezipienian (zapewne tylko zachodnich), a nawet niektóre plemiona lutyckie, przypuszczalnie Linian i Brzeżan. Państwo Henryka, zwanego „królem Słowian” służyło też, jak wspomniano wyżej, margrabiom północnym i Lotarowi saskiemu jako puklerz przeciw buntującym się wciąż Słowianom pogańskim, przy pomocy Henryka dokonywał też książę saski w latach 1111 — 1114 swych podbojów w krainach nadbałtyckich.

Na południe od państwa Obodrytów istniał do połowy mniej więcej XI w. potężny związek plemienny lutycki, obejmujący pierwotnie Chyżan, Czrezipienian, Doleńców, Redarów, Brzeżan, Linian, Morzyczan, i Ukrzan. Po jego rozbiciu około r. 1069 część podbitych przez Weletów plemion weszła w skład państwa obodryckiego, a część pokonana została przez książąt pomorskich (Ukrzanie, a przed r. 1121 także i Chyżanie, a w takim razie i Czrezipienianie). Jedynie na południu w okolicach środkowej Łaby, około Hobolina, Braniborza i Loburga — nie mówiąc o pogańskich i niezależnych nadal Redarach — utrzymały się drobne, na wpół samodzielne organizacje państwowe Brzeżan, Stodoranów i Morzyczan. Ale istnieniu ich zadały ciężki cios wyprawy Henryka obodryckiego z r. 1111 i zwycięstwo Ottona von Ballenstaedt pod Koethen (9 lutego 1115) tak, że jedynie

w Hobolinie (Hayelbergu) i Braniborzu (Brandenburgu), utrzymali się do początku drugiej ćwierci XII w.: w pierwszym Wirikind, w drugim Meinfryd (Mojmir?). Rok 1127 miał jednak zarówno Henrykowi obodryckiemu jak i Mojmirowi brandenburskiemu przynieść ostateczną zagładę.

Pod 22 marca i 7 lipca 1127 notują współczesne źródła niemieckie śmierć zarówno Henryka króla Obodrytów jak i Mojmira braniborskiego, zaznaczając przy tym wyraźnie, iż obaj ci słowiańscy władcy zeszli z tego świata przez zabójstwo. Choć ani w jednym ani w drugim wypadku nie zamieszczono bliższych szczegółów, jednak wszystko wskazuje na to, iż zgon dwóch ostatnich samodzielnych władców zachodnio - słowiańskich, przedzielony od siebie zaledwie przestrzenią trzech miesięcy, był wynikiem celowej, skierowanej przeciw nim akcji, której aktorów możemy się dziś jedynie z pewną dozą prawdopodobieństwa domyślać. Wedle przekonujących wywodów Gumowskiego, śmierć Mojmira braniborskiego obciąża podług wszelkich danych jego krewnego i następcę Przybysława-Henryka, a pośrednio Albrechta Niedźwiedzia, którego jeszcze przed r. 1127 uczynił Przybysław swym następcą z pominięciem własnych synów i reszty współdziedziców, a krewnych Mojmira. Choć nie ma danych, aby Albrecht bezpośrednio w zabójstwie palce maczał, to jednak przypuścić wolno, i takie jest zdanie w literaturze, iż cały plan zabójstwa został przez obu tych wrogów Mojmira zapewne jeszcze w r. 1126 obmyślony a wykonany może nawet nie bez wiedzy Lotara, który bawił 3 kwietnia 1127 w Goslarze, a 22 maja 1127 w Merseburgu był więc au courant wypadków rozgrywających się współcześnie na granicy jego państwa. W każdym razie Niemcy przez śmierć Mojmira zyskały w osobie jego następcy wiernego sprzymierzeńca, który za cenę uznania jego władzy przewidywał z góry przejście kraju po swej śmierci pod panowanie margrabiego łżyckiego.

Otóż jest rzeczą charakterystyczną, iż podobnie jak w Brandenburgu ułożyły się stosunki także i u Henryka obodryckiego, który jeszcze przed swą śmiercią mianował swym następcą z pominięciem własnych synów, królewicza duńskiego św. Kanuta Lawarda, syna Eryka Eiegoda, wychowanego na dworze saskim i stąd przychylnego Niemcom, a żyjącego w stałym nieporozumieniu ze swym stryjem Nielsem, królem duńskim, który po śmierci ojca Kanuta zawładnął tamtejszym tronem. Kanut też, mimo protestów i buntów synów Henryka, został w r. 1128 przez Lotara inwestowany na nowe lenno niemieckie z tytułem „Króla

Obodrytów". Otóż nasuwa się pytanie, czy zamordowanie 27 marca 1127 r. Henryka nie miało na celu, podobnie jak późniejsze nieco z lipca morderstwo w Braniborze, usunięcie ze świata niewygodnego mimo całe swe oddanie Lotarowi księcia słowiańskiego, a osadzenie na jego miejscu wychowanek księcia saskiego, rokującego utrzymanie ciągłego stanu wojennego nie tylko ze Słowianami, ale i z zagrażającymi Niemcom Duńczykami. Podobna zmiana na tronie obodryckim byłaby zbyt wielkim sukcesem dyplomacji Lotara, abyśmy mogli z góry wykluczyć możliwość rozmyślnego zgładzenia Henryka z tego świata. Nie mając zaś podstaw do upatrywania w Kanucie, bracie ciotecznym Henryka, inicjatora zabójstwa, przyjąć raczej wypadnie, iż w śmierci ostatniego rodzimego władcy Obodrytów pośrednio przynajmniej maczał ręce najszybciej nowy król niemiecki, który w taki sposób odwdzięczał się swemu długoletniemu sprzymierzeńcowi za wierną pomoc w zawojowywaniu połabskich współbraci.

Rozwiedliśmy się szerzej nad wypadkami na terenie Słowian połabskich, aby rzucić właściwe światło na wypadki na zachodniej granicy Pomorza i Polski, jakie nastąpiły bezpośrednio po r. 1127, a które miały wyrzucić decydujący wpływ także i na dalsze losy zachodniego Pomorza. Ze śmiercią Meinfrida i Henryka schodzi się mianowicie chronologicznie nowa wyprawa Lotara na Morzyczan i Redarów, która wedle wszelkich danych, przypadła na koniec maja 1127, a która jako skutek przyniosła zniszczenie świątyni w Retrze i spustoszenie okolicznych krain. Nie wiemy, jak daleko na północ dotarły tym razem wojska niemieckie; z uwagi na to, że już w pierwszej połowie czerwca ruszył Lotar przeciw Norymberdze przypuszczać raczej należy, iż była ona krótkotrwała, jednak brzemenna w następstwa dla przyszłego stosunku prawnego Pomorza do Niemiec. Mamy wszelkie dane do przypuszczenia, iż tym razem wkroczyła ona na Pomorze zaodrzańskie, ewentualnie aż do Dymina, gdyż w r. 1128 tytułuje Wacław król niemiecki w przemowie do mieszkańców tego grodu ich wspólnym zwierzchnikiem (*dominus noster*). Widocznie więc między rokiem 1125 a 1128 wszedł książę pomorski w stosunek zależności od króla niemieckiego, który to fakt da się znów pogodzić jedynie z przyjęciem zaistnienia wyprawy Lotara w te strony z r. 1127. Jako swój skutek przyniosła ona zhołdowanie przez Niemców księcia pomorskiego, zapewne tylko z zaodrzańskich jego posiadłości, a nawet przypuszczalnie tylko części Zaodrza. Przecież mieszkańcy

Kockowa, miejscowości położonej niedaleko Dymina, jeszcze w r. 1128 dotrwali w przymierzu z polskim Bolesławem, na którego się zresztą żalili przed Ottonem bamberskim za jego pobytu w tamtych stronach. Widocznie mimo wyprawy niemieckiej w te strony uznawali oni nadal zwierzchnictwo polskie, a tym samym księżę pomorski był nadal lennikiem polskim z tych krain. Zapewne linia odgraniczająca obecnie sferę wpływów niemieckich na przymorzu przebiegała gdzieś między Dyminem a Kockowem, pozostawiając tę ostatnią miejscowość po stronie pomorskiej.

Ale wyprawa cesarza z r. 1127 przyniosła jeszcze dalsze, niekorzystne dla Polski następstwa. Jako skutku jej trzeba się domyślać wyprawy Warcisława na Płock z r. 1128, podczas której zostały sprofanowane groby przodków Krzywoustego, oraz odmowy płacenia przez niewymienione bliżej miasta pomorskie trybutu, obniżonego już raz ziemi pomorskiej w r. 1124. O obu tych faktach wspomina wyraźnie sam Krzywousty przez usta żywociarzy św. Ottona; nie ulegają więc one wątpliwości. Widocznie więc cesarz nie tylko zdołał oderwać Warcisława od związku lennego z Polską, nie tylko zmusić poszczególne miasta do zaniechania płacenia trybutu na rzecz księcia polskiego, ale co więcej, zdołał przeciągnąć księcia pomorskiego na swą stronę i skłonić go do wypowiedzenia wojny jego dotychczasowemu panu lennemu. Rozmiaru niepowodzeń polskich z r. 1127 dopełniła wreszcie wyprawa Stefana węgierskiego przeciw południowym kresom polskim, która miała miejsce w końcu r. 1126, lub w początkach następnego, a o jakiej jeszcze niżej będzie mowa.

Tak więc nie w nieokreślonym bliżej czasie, między r. 1124 a 1128, jak to niekiedy się przypuszcza, ale dokładnie w r. 1127, przypuszczalnie nawet na wiosnę, zbrojna wyprawa Lotara na Zaodrze, skierowana pozornie tylko przeciw Redarom, zadała ostateczny cios panowaniu polskiemu na zachód od Piany. Tak więc dla polskiego Bolesława wylaniał się problem utrzymania, jeśli już nie zasięgu dawnych jego zdobyczy, to przynajmniej obrony linii Odry, a zwłaszcza dwóch tak ważnych miejscowości: Szczecina i Julina, gdzie wpływy polityczne polskie i niemieckie w r. 1128 jeszcze się ważyły. Ugruntować je miała ostatecznie nowa wyprawa, którą miał zamiar Bolesław przedsięwziąć w lecie 1128 r.

Ale obok strat politycznych groziła Polsce utrata także i wpływów kościelnych na zachodnim brzegu Odry. Przecież

jeszcze w r. 1124 musiał św. Otto poniechać zamiaru głoszenia słowa Bożego na Zaodrze, co oczywiście stało w związku ze współczesną wyprawą w te strony księcia saskiego Lotara. Obecnie, w ślad za żoldakiem niemieckim, niosącym poganom miecz, wysłał nowy król niemiecki misjonarza, wiernego mu Ottona bamberskiego, który świeże nabytki miał złączyć wiarą chrześcijańską tym silniej z organizacją kościelną i państwem niemieckim. Tak więc obok obrony nabytków terytorialnych, bronić musiał Krzywousty w r. 1128 także i wpływów kościelnych polskich na Zaodrze, przyznanym mu układem jeszcze z r. 1121. Nie wiemy, czy założone w r. 1124 biskupstwo lubuskie podjęło misję wśród pogan zaodrzańskich. W każdym razie, jeśli Bolesławowi udało się wpływ polski mimo wszystko na Zaodrze zachować, i pretensje episkopatu niemieckiego sprowadzić do minimum, to zasługa to jego i jego, mimo wszystko niedocenianej dotychczas, a raczej zbyt ostro sądzonej polityki i drugiego pobytu Ottona bamberskiego nad Odrą. Stanowisko tego ostatniego w sprawach Polskę żywotnie obchodzących, zwłaszcza na polu kościelnym nie było też tu zdecydowanie Krzywoustemu niechętnie, jak się zwykło ostatnio przyjmować.

W przeciwieństwie do swej pierwszej misji, podjętej wyłącznie przy materialnej pomocy księcia polskiego, i której wyniki, kościelnej przede wszystkim natury, przypaść miały skutkiem tego Polsce, nowa podróż biskupa bamberskiego nad Bałtyk, finansowana obecnie przez biskupstwo bamberskie, króla niemieckiego, a może i Albrechta Niedźwiedzia, miała tym razem na oku, znów w przeciwieństwie do wyprawy poprzedniej, cele wyłącznie niemieckie. Fakt, iż apostoł Pomorza porozumiewał się przed swą nową wyprawą z królem niemieckim w kwietniu 1128 w Merseburgu, a z Norbertem w Magdeburgu, wskazywać się zdaje, że cel i szczegółowy plan nowego jego nad Bałtyk posłannictwa został tym razem opracowany wspólnie przez króla niemieckiego i arcybiskupa magdeburskiego, a więc zwierzchnika niemieckiej „słowiańskiej” prowincji kościelnej. A zamiary te były tym razem rzeczywiście dalekosiężne. Przede wszystkim misja Ottona objąć miała tereny nietknięte jego stopą w r. 1124, tj. Zaodrze, i to terytoria zdobyte zarówno przez Lotara, jak i polskiego Bolesława; w związku z tym otrzymał Otton misję dotarcia do uznających jeszcze polskie zwierzchnictwo miejscowości: Kockowa, Szczecina i Wolina i rozszerzenia aż po ujście Odry i Bałtyk wpływu kościelnego a zarazem i politycznego Niemiec. Uznanie przez księcia pomorskiego władzy króla nie-

mieckiego z krain co najmniej po Odrę na wschodzie, poprzec też miała wobec Polski groźba nowej wyprawy w te strony Albrechta łrzyckiego, o czym jeszcze niżej będzie mowa.

Choć dowodów bezpośrednich brak, można jednak wyrazić bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że już w Merseburgu i Magdeburgu omówiły najwyższe czynniki świecki i kościelny na wschodzie Niemiec z Ottonem plan kościelnej organizacji Zaodrza. Nie znamy wyniku tych narad; przypuszczenia dawniejszej literatury polskiej (Abraham, Koczy), że w związku z nimi stał późniejszy plan podziału Pomorza na dwie diecezje: kamińską i szczecińską, z których ostatnia miałaby być zależna od Magdeburga, nie znajduje uzasadnienia w źródłach. Jeszcze w roku 1133 zalicza je oba arcybiskup Norbert wyraźnie do biskupstw, podlegających świeżo zniesionej metropolii polskiej. Natomiast jest szczególnie charakterystycznym, iż około r. 1129 wykazuje wzmożoną działalność misyjną wśród Słowian połabskich biskupstwo w Hawelbergu, mające sięgać przecie według aktu z r. 946 aż po Mizerecz i Wanzlo, a więc krainy nad dolną Pianą, a nawet po wyspę Uznam. A znowu w r. 1133 biskupstwo brandenburskie przez założenie opactwa premonstratenskiego w Leitzkau miało również podjąć dzieła nawracania pogańskich Redarów i Doleńców, pracę jednocześnie w kierunku północno - wschodnim, ku Odrze i źródłom Wkry.

Przyjąć tedy wolno, jak zresztą wynika z epizodu w czasie pobytu Ottona w obrębie archidiecezji magdeburskiej, kiedy to Norbert zabronił mu głoszenia słowa Bożego na terenie prowincji niemieckiej, że arcybiskup magdeburski w r. 1128 myślał raczej o głoszeniu na własną rękę ewangelii wśród mających być w przyszłości nawróconymi pogan nadbałtyckich i o rozszerzaniu granic własnej diecezji, niż o fundowaniu nowych biskupstw, których przynależność do kościoła polskiego uznawał sam jeszcze w r. 1133. Tak więc w ostatecznym wyniku przyjąć należy, iż rezultatem narad w kwietniu 1128 było raczej postanowienie wcielenia plemion pomorskich, zaodrzańskich do którejś z diecezji niemieckich, może nawet decydowano się powierzyć tymczasowo przynajmniej zarząd krain nawróconych samemu biskupowi bamberskiemu. Jeszcze w r. 1139 nadzór duchowny nad ziemiami nawróconymi przez Ottona i kościołami przezeń erygowanymi sprawował jego następca na stolicy bamberskiej, Egilbert. Zaniechano natomiast myśli stworzenia dla Pomorza osobnego biskupstwa, które z natury rzeczy mu-

siałoby jeszcze przez dłuższy czas być czysto tytularne i misyjne, podlegając zarazem wprost kurii rzymskiej i nie wchodząc w skład diecezji niemieckich.

Zapewne też przy spotkaniu Ottona z cesarzem i Norbertem ukuto przeciw Polsce dalszy, zagrażający jej bezpośrednio oręż na wypadek, gdyby na plany niemieckie nie chciała się zgodzić. Bulla Innocentego II z listopada — grudnia 1131, poddająca biskupstwo poznańskie pod zwierzchność metropolii magdeburskiej, a będąc groźbą dla Polski na przyszłość, w swych pierwszych zarysach powstać musiała już w kwietniu 1128. Wreszcie misja Ottona nad Odrą miała pośrednio zagrozić także i Danii, obejmując w swym pierwotnym planie również Rugię, zdobywaną dwukrotnie przez Sasów a raz przez Polskę, należącą jednak kościelnie do metropolii lundzkiej Ascera. Widocznie więc i interesy arcybiskupstwa hamburskiego, do którego należały te strony, były brane pod uwagę; a właśnie w r. 1123 tamtejsze arcybiskupstwo otrzymało na soborze laterańskim ponownie zwierzchnictwo nad krajami północnymi.

Ostatnio nauka nasza zbyt pochopnie i ostro osądza wyniki działalności Ottona w czasie jego drugiej podróży nad Odrę z r. 1128. Przy znanym pojednawczym i wahającym się stanowisku biskupa bamberskiego trudno przypuścić, aby w tak sprzecznych a delikatnych materiałach mógł się rychło i stanowczo zdecydować na którąkolwiek ze stron. Dokładniejsza też analiza jego działalności na Pomorzu w r. 1128 poświadczy dowodnie także właśnie stanowisko biskupa wobec konfliktu polsko - niemieckiego na Zaodrzu. Przykrości i utrudnienia ze strony Norberta w czasie podróży Ottona z Magdeburga do Dymina, o których wyżej wspomnieliśmy, mogły apostoła tylko utwierdzić w tak powziętym z góry zamiarze. Choć więc, stosownie zapewne do życzenia Lotara, druga misja Ottona w te strony ograniczyła się tylko do lewego brzegu Odry, i miejscowości Dymina, Kockowa, Wołogoszcza i Uzmamia, gdzie był wszędzie przyjmowany, jako przedstawiciel i przyjaciel władcy niemieckiego, wprowadzić biskup dotarł aż do Szczecina (na lewym brzegu Odry), gdzie zapośredniczył układ między mieszczanami a księciem pomorskim, zapuszczając się nawet do pozostającego wciąż pod wpływem polskim Wolina, zapewne wszędzie dążąc do uznania zwierzchności króla niemieckiego przez tamtejsze miasta, jednak powiedzieć można, że w całości zawiódł apostoł pokładane w nim nadzieje Lotara i Norberta. A i samo zachowanie się Ottona w obozie polskim, dokąd się biskup udał,

aby zażegnać wyprawę odwetową Bolesława na Pomorzan za sprofanowanie grobów jego przodków, i gdzie miał zagrozić księciu polskiemu gniewem króla niemieckiego i swą misją obrony interesów księcia pomorskiego, nie wygląda na stanowcze wystąpienie apostoła w obronie sprawy Lotara, ale miało za sobą inne, głębsze przyczyny.

Przecież przed samym wyjazdem Ottona do obozu polskiego, w lipcu 1128, bawiło w otoczeniu biskupa poselstwo Albrechta Niedźwiedzia, które natychmiast po otrzymaniu wiadomości o szczęśliwym i pokojowym załatwieniu konfliktu polsko-pomorskiego powróciło do swego mocodawcy. Nasunąć się tedy winno przypuszczenie, iż posłowie ci pod pozorem trosk o zaopatrzenie i żywność misjonarzy mieli przede wszystkim za zadanie sprawdzenie, czy plany polityczne, powzięte w kwietniu w Merseburgu, w których uczestniczył przypuszczalnie sam Albrecht, zostały wprowadzone w życie. Można nawet, bez zbytecznego zarzutu ryzyka i dowolności, posunąć się dalej we wnioskowaniu i przyjąć, że mianowicie posłowie margrabiego mieli za zadanie zawiadomienie Albrechta o ewentualnej nieudanej misji Ottona u Krzywoustego, a kto wie, czy w związku z tym nie spowodować nowej wyprawy niemieckiej na Zaodrze, która by wymusiła posłuch dla perswazji apostoła. Słowa włożone przy sposobności zawierania przez Polskę układu ze Szczecinnianami w usta Bolesława, wspominającego przy tej sposobności o królu niemieckim jako zwierzchniku księcia polskiego, zdają się taki domysł potwierdzać. Ze słów żywociarza Ottonowego przebija wyraźnie myśl, że Krzywousty liczył się w swym planie wojny z Warcisławem z ewentualną interwencją niemiecką i pragnął jej za wszelką cenę uniknąć. A w takim razie pośrednictwo Ottona w zatargu polsko - pomorskim i zagrożenie Bolesławowi zemstą Lotara nie było cczą groźbą i objawem niechętnego nastawienia apostoła do Polski, ale krokiem świadomym i przemyślanym, wynikającym z ogólnego ustosunkowania się do sprawy pomorskiej cesarza, Norberta i Albrechta Niedźwiedzia. Za wszelką cenę tedy usiłował Otton nie dopuścić do tego, aby konflikt polsko-pomorski przeobraził się w zatarg zbrojny Polski z Niemcami, który mógłby zniszczyć całe dzieło Ottonowe. Tak więc w naszych oczach biskup bamberski w swej drugiej podróży pomorskiej wykazał z jednej strony swe zwykle chwiejne i niezdecydowane stanowisko a zarazem i głęboką myśl polityczną, doprowadzając do wyniku jedynie możliwego w tej sytuacji. Choć w części spełnił plan

Lotara i doprowadził do uznania przez Warcisława zwierzchnictwa niemieckiego nad Zaodrzem (może nawet po Szczecin i Wolin), to jednak struny nie miał zamiaru przeciągać i gotowość Albrechta do czynnego wmieszania się w sprawy bałtyckie potrafił pośrednictwem dyplomatycznym zażegnać. Bardzo też możliwe, iż nadal pozostały teraz przy Polsce niektóre przynajmniej miejscowości na lewym brzegu Odry, jak to zdaje się wskazywać opór, z jakim Kockowianie opowiadali się, za pobytu w ich mieście Ottona, przy Polsce.

2 Tak więc Polska swe nabytki terytorialne z r. 1121 na Zaodrze straciła de facto w r. 1127, a de iure w związku z drugą misją Ottona, którego podróż do stolicy Bolesława w lipcu 1128 miała oczywiście na celu wymóc na księciu polskim uznanie praw imperium niemieckiego do świeżych zdobyczy Lotara. W takim zestawieniu faktów staje się zupełnie zrozumiałym, dlaczego Krzywousty zgodził się nadspodziewanie łatwo na warunki Ottonowe. Widocznie na orężną rozprawę z królem niemieckim, a nawet choćby z samym margrabią Albrechtem, nie czuł się na siłach, przeczuwając, iż wśród nich mógłby utracić resztę swych zdobyczy nadodrzańskich. Dodać wypadnie, iż w r. 1128 stosunki na Zaodrze nie były jeszcze tak rozpaczliwe i można było żywić nadzieję, że przy szczęśliwym zbiegu okoliczności księciu polskiemu uda się odzyskać swój dawny w tych stronach wpływ.

phar
marzobinita
Tak więc przedstawiałaby się polityczna działalność biskupa bamberskiego na Pomorzu w r. 1128. Określić ją wypadnie raz jeszcze, jako spełnienie tylko części wielkiego planu merseburskiego z kwietnia 1128. Jeszcze natomiast niklejsze są ślady jego działalności kościelnej w tych stronach. Pod tym względem nie spełnił zdaje się Otton nadziei Norberta. Plan poddania Rugii pod zwierzchnictwo kościoła hamburskiego spełził na niczym wobec zdecydowanego sprzeciwu metropolity lundzkiego, a Otton zadowolił się tu wykrętną odpowiedzią arcybiskupa Ascera. Co więcej napad Rugijczyków na Szczecin, spowodowany przypuszczalnie przez duńskiego Nielsa, choć zwycięsko odparty, dowodził jednak, że praw swych zdobytych jeszcze w końcu XI w. Dania nie ma zamiaru się wyrzekać.

A i pierwotny plan poddania Zaodrze pod zwierzchnictwo kościoła magdeburskiego został zdaje się przez Ottona świadomie poniechany. Fakt, iż biskup zgodził się, zapewne jako ekwiwalent za uznanie praw cesarskich do całego Zaodrze, na złożenie przez księcia Warcisława oblaty na ołtarzu św. Wojciecha

w Gnieźnie, a przez to samo wyraził zgodę na kościelną przynależność całego Pomorza (po obu brzegach Odry) do metropolii polskiej, świadczyć się zdaje, iż w czasie swej podróży pośredniczącej do obozu Bolesława (lipiec 1128) pierwotny plan Lotara i Norberta został za zgodą samego Ottona świadomie poniekchany, a ostateczna kościelna administracja całego Zaodrza, nawet z części uznających zwierzchność niemiecką, przypaść miała Polsce. Tym też zapewne należy tłumaczyć okoliczność, dlaczego Otton, po ukończeniu swej drugiej misji wśród pogan, w listopadzie 1128 r. stanął ponownie w Gnieźnie. Tu przez osiem dni toczyły się widocznie ponowne narady nad przyszłą organizacją kościelną całego Pomorza. W związku z nawróceniem się Zaodrza i przejściem jego pod zwierzchnictwo Lotara, nasuwała się konieczność modyfikacji urządzeń legata Idziego z r. 1125, gdyż trudno przypuścić, aby król niemiecki i arcybiskup magdeburski wyrazili zgodę na przynależność trybutarnych Niemcom ziem do obcej diecezji. W wyniku tych narad powrócono zdaje się znów do dawnego z r. 1124 planu Ottona i Warcisława ufundowania dla Pomorza osobnego biskupstwa, tylko, w zmienionych obecnie warunkach, liczono się teraz z koniecznością erygowania dwóch biskupstw: jednego dla części polskiej Pomorza ze stolicą w Kamieniu, a drugiego w Szczecinie dla sfery wpływów niemieckich. Oba jednak miały podlegać metropolii polskiej, w czym widzieć należy niewątpliwie rekompensatę dla Bolesława za stracone terytoria na lewym brzegu Piany. Jeszcze w r. 1133 biskupstwo szczecińskie było przez kurię rzymską, a zapewne i czynniki kościelne niemieckie, uważane za należące do związku metropolitalnego polskiego. Plan taki idący po linii interesów Warcisława pomorskiego i myśli przewodniej samego Ottona, jako wyraz kompromisu między skrajnie rozbieżnymi planami niemieckimi i polskimi, miał wszelkie szanse wejścia w życie i uzyskał też zatwierdzenie kurii papieskiej, do której się zwrócił apostoł z prośbą o poświęcenie pierścienia, zapewne dla konsekrowania biskupa szczecińskiego, biorąc na siebie obowiązek uzyskania zgody ze strony Lotara niemieckiego oraz Norberta magdeburskiego. Uzyskał je też apostoł niewątpliwie, jak o tym świadczy fakt, iż w r. 1133 Norbert godził się na istnienie na Pomorzu dwóch biskupstw, zależnych dawniej od Gniezna, a jedynie przeprowadził wcielenie całej metropolii polskiej do Niemiec. Dla Bolesława polskiego pozostał przypuszczalnie przywilej prezentowania na biskupstwo kamińskie własnego kandydata, którym nadal

pozostał Wojciech, kapelan Krzywoustego i towarzyszył pierwszej podróży pomorskiej Ottona.

Oczywiście taki wynik misji Ottona z r. 1128, do której przecież Niemcy przykładają taką wagę, nie mógł być na rękę ani Lotarowi ani Norbertowi. Tym też zapewne należy tłumaczyć usilne wzywania Ottona przez króla niemieckiego do powrotu a w końcu groźbę zajęcia dóbr biskupa na wypadek, gdyby apostoł nadal zwlekał z powrotem do swej stolicy. Dlatego też plany Ottona, choć zaakceptowane niewątpliwie przez czynniki niemieckie, w życie jednak nigdy nie weszły. Utworzone ostatecznie w r. 1140 biskupstwo wolińskie, przeniesione rychło do Kamienia, objęło całe Pomorze Warcisława, od Łeby na wschodzie po Reknicę, wdzierało się więc głęboko w granice marchii Albrechta, do której należeli Ukrzanie. Natomiast, jako wyraz prawdziwych zamierzeń apostołskich Niemiec rozpoczęły około tego czasu, jak wspomnieliśmy wyżej, swą działalność dwa wskrzeszone współcześnie biskupstwa wschodnioniemieckie w Hawelbergu i Brandenburgu. Podobnie wreszcie z polecenia biskupa hamburskiego rozpoczął swą powtórnią wśród Słowian bałtyckich misję niejaki Wiscelin. Mimo tego wszystkiego, choć plan stworzenia dla Pomorza dwóch odrębnych diecezyj ostatecznie upadł, sprawa samodzielnego biskupstwa pomorskiego, poddanego metropolii gnieźnieńskiej, nie została nigdy przez Polskę poniekana, a wysunięta ponownie w latach 1134 — 35, tj. po chwilowym odzyskaniu przez Polskę wpływów przy ujściu Odry, doczekała się ostatecznego zatwierdzenia papieskiego dopiero w dwa lata po śmierci Krzywoustego.

Jako więc jedyny pozytywny skutek politycznej działalności Ottona w r. 1128 wśród Pomorzan, pozostały przy Polsce pretensje do kościelnej zwierzchności nad terytoriami, które w myśl układu z lipca na przyszłość miały wejść pod zwierzchnictwo margrabiego Albrechta Niedźwiedzia. Tak więc, choć wielkie plany polityczne księcia polskiego zostały na razie przynajmniej pogrzebane, to jednak uratowanie tych krain dla związku metropolitalnego polskiego, dzieło zarówno Krzywoustego jak i biskupa bamberskiego, miało Polsce choć w części powetować straty terytorialne.

Wypadnie wreszcie poświęcić parę słów stanowisku samego Pomorza i jego księcia wobec krzyżujących się tu sprzecznych interesów Polski i Niemiec. Nie ulega wątpliwości, iż od r. 1121, a w jeszcze większym stopniu od układu z Ottonem, był War-

cisław pomorski rodzajem suiet mixte, uznającym zwierzchnictwo Polski, z racji swych prawoodrzańskich krain, po Łebę na wschodzie, i Lotara niemieckiego z terytoriów zaodrzańskich, między Odrą i Warną, jako władca Dymina, Wołogoszczy, Uznamy, Kockowa i Chyżyna, a więc Czerzpienian, Doleńców i zachodnich co najmniej Chyżan. Wciśnięty między dwie potęgi, których przewagi militarnej sam kilkakrotnie doświadczył, narażony każdej chwili, jak dowiódł tego plan Krzywoustego z pierwszej połowy 1128 r., na zemstę każdej ze skłóconych ze sobą stron, zagrożony wreszcie od zachodu ciągłymi napadami synów Henryka obodryckiego, musiał ksiązę pomorski chcąc nie chcąc lawirować między ścierającymi się na Zaodrze interesami Polski i Niemiec, aby nie utracić resztek samodzielności. Tym też należy przede wszystkim tłumaczyć okoliczność, iż Warcisław w wyniku wyprawy z r. 1127 i pośrednictwa Ottona z roku następnego uznał ostatecznie Lotara swym zwierzchnikiem z krain zaodrzańskich, zrywając w taki sposób układ z r. 1121, zatwierdzony przez tegoż Ottona w r. 1124. Zapewne też i wyprawa pomorska na Płock, o której była wyżej wzmianka, przypadająca na koniec r. 1127 lub początek następnego, była jednym ze skutków przejścia Warcisława na stronę niemiecką, może nawet wymuszoną na nim przez Lotara lub Albrechta. Dalszym i późniejszym wreszcie objawem zmienionej od tej pory orientacji politycznej księcia pomorskiego, były jego uporczywe walki z wrogiem Lotara i inwestytowanego przezeń na króla Obodrytów Kanuta Lawarda z Nielsem duńskim. Ale z drugiej strony mimo tej swej wyraźnej proniemieckiej polityki, zgodził się Warcisław ostatecznie na uznanie zwierzchności polskiej kościelnej nad całym swym państwem (razem z Zaodrzem), a co więcej jeszcze w r. 1129 unikał walki ze spieszącym na pomoc Nielsovi Bolesławem polskim. Widocznie więc jakieś zobowiązania wobec Krzywoustego i Polski natury politycznej wiązały księcia pomorskiego jeszcze w tym czasie. Lenno z krain między Odrą a Łebą nie tłumaczy tu jeszcze wszystkiego. Zapewne księciu pomorskiemu nie uśmiechała się zbytnio myśl zostania drobnym księciem rzeszy niemieckiej i wolał szachując obie strony wyciągać dla siebie maksimum możliwych korzyści, zadawalając się rolą państewka buforowego, nie oświadczającego się wyraźnie po żadnej ze stron. Taka jednak krótkowzroczna polityka miała się zemścić na Warcisławie już w najbliższym czasie.

Krzywousty ze swej strony nie zamierzał pogodzić się łatwo

ze stanem rzeczy, wytworzonym w latach 1127 — 28 pod naciskiem i groźbą Ottona i Albrechta Niedźwiedzia. Zbyt słaby oczywiście i zajęty współcześnie dziełem ostatecznego nawracania Pomorza, nie czuł się na siłach zmierzyć się raz jeszcze z siłami całego cesarstwa lub choćby tylko z samym Albrechtem. Zwyczajem też swoim, nie mogąc działać wprost, począł szukać sprzymierzeńców w obozie antyniemieckim i podobnie jak w r. 1108 dążyć do stworzenia potężnej antycesarskiej koalicji. Na pomoc ruską i węgierską, wobec nieprzychylnego stanowiska synów Wołodara i Wasylka oraz Stefana węgierskiego, nie mógł liczyć. Rozczarował się zresztą do niej od jesieni 1109 r. To też oczy swe obrócił Bolesław tym razem ku północy i zachodowi. I tak właśnie w r. 1127, lub w jego najbliższym sąsiedztwie, udzielił schronienia wygnanemu przez Przybysławę Jaksie braniborskiemu, zyskując w nim sprzymierzeńca w ewentualnych zapasach z margrabią. Wobec zaś uniemożliwienia przez Albrechta bezpośredniej wojny z Wacławem pomorskim, począł Krzywousty szukać zbliżenia z naturalnym wrogiem Lotara i Kanuta Lawarda obodryckiego, jakim był od r. 1103 król duński Niels i syn jego Magnus.

L
Rok 1127 i osadzenie na lennie obodryckim groźnego kontrkandydata do tronu duńskiego, jakim był starszy syn Eryka Eiegoda Kanut Laward, spotęgował tylko antagonizm duńsko-niemiecki. A w takim razie przymierze Polski ze zdecydowanym wrogiem króla niemieckiego, mającym podobnie jak Krzywousty niezałatwione jeszcze porachunki za próbę zniesienia metropolii lundzkiej w r. 1123 i dwukrotne wdarcie się Sasów na Rugię, mogło liczyć na realne korzyści i odzyskanie w razie zgodnego i stanowczego działania sprzymierzeńców części przynajmniej strat poniesionych nad Bałtykiem. W takiej konstelacji politycznej militarny związek Polski z Danią przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom — mógł obu stronom przynieść wielkie korzyści. Daty tego sojuszu niestety nie znamy ani nie znamy bliższych szczegółów, łączących się z jego zawianiem. Z dokumentowaniem jego był znany nam ze źródeł ślub córki Krzywoustego Ryksy z synem króla duńskiego Magnusem, który w obliczeniach obu ojców i panujących miał uczynić sprawę walki z Niemcami wspólnym zadaniem obu państw.

O antecedenjach tego układu małżeńskiego wiemy bardzo niewiele. Czy istniały one już w chwili drugiej podróży Ottona nad Odrę, kiedy to biskup bamberski otrzymał od arcybiskupa Ascera odmowną odpowiedź na swą propozycję głoszenia ewan-

gelii na Rugii, czy też odwrotnie, dopiero poselstwo Ottona zwróciło uwagę króla duńskiego na możliwość przymierza z Polską, nie wiadomo. W każdym razie przymierze polsko-duńskie, ukoronowane ślubem dzieci obu monarchów, istnieć musiało najpóźniej już w marcu — kwietniu 1130 r., a to na rok mniej więcej przed śmiercią Kanuta Lawarda (zamordowanego 7 stycznia 1131 r.), który uczestniczył przy chrzcie córki młodej pary. Z uwagi znów na to, że związek małżeński polsko - duński wyprzedziła wspólna wyprawa obu monarchów na Warcisława pomorskiego i Uznam z lata 1129, a nawet ślub per procuram w Danii, przeto początki porozumienia Krzywoustego z Nielsem kłaść należy najpóźniej na wiosnę 1129 r. Nic przy tym nie stoi na przeszkodzie cofnięciu tej daty dalej wstecz na koniec bodaj r. 1128. A w takim razie data ta zbiegałaby się mniej więcej dziwnym trafem z chwilą, kiedy Otton wysyłał swe poselstwo do Ascera duńskiego, i znajduje wytłumaczenie w negatywnej, choć wykrętnej, odpowiedzi, udzielonej przez arcybiskupa apostołowi Pomorza. Tak więc przypuścić wypadnie, iż już w końcu r. 1128 dwór duński był w stadium rokowań o rękę księżniczki polskiej, a odmowna odpowiedź na propozycje Ottona była tylko naturalnym, a bodaj pierwszym następstwem toczonych równocześnie o przymierze antyniemieckie układów z Krzywoustym. Zbyttno jednak wstecz daty ich zapoczątkowania niepodobna przesuwac, gdyż Ryksa, urodzona w końcu r. 1116 lub w początkach 1117, dopiero najwcześniej w początkach r. 1129 ukończyła 12 lat życia, a więc wiek sposobny do wstąpienia w związku małżeńskie.

Przymierze polsko - duńskie, jak z dalszego rozwoju wypadków wnosić należy, zwrócone było w pierwszej linii przeciw pomorskiemu Warcisławowi. Widocznie walki z Lotarem, czy choćby nawet wspomaganym przezeń Kanutem obodryckim, nawet połączone siły polsko - duńskie starały się uniknąć. Wynikiem tych rokowań, sfinalizowanych na wiosnę 1129, była wspólna wyprawa Bolesława i Magnusa (z lata — jesieni 1129) na Pomorze. Flota duńska zaczęła przy tym oblegać gród pomorski Uznam. Oblężenie nie musiało iść zbyt pomyślnie, skoro Magnus zdecydował się ostatecznie na przyjęcie okupu i odstąpienie od grodu. Spod Uznamia ruszył królewicz duński na wschód i tu pod Wolinem spotkały się zastępy jego ze znacznymi siłami polskimi, towarzyszącymi młodej narzeczonej Magnusa. Wspólnymi siłami zdobyto obecnie ten gród. Pokonany Warcisław, sam zwrócił się do przeciwników o pokój i jedynie

za wstawiennictwem Lawarda obodryckiego uniknął zasadzki i niewoli, jaką mu zgotował duński Magnus.

Zastanowić by się należało, dlaczego Krzywousty nie pospieszył sprzymierzeńcowi z pomocą pod Uznam, kładąc mu samemu zdobywać ten gród, i dopiero po niezbyt pomyślnym wyniku akcji duńskiej na wyspie złączył z Magnusem swe siły dla zdobycia dla siebie Wolina. Taki krok Krzywoustego wydaje się na pierwszy rzut oka niezrozumiały; tłumaczyć go też wypadnie albo opóźnieniem się posiłków polskich, które już pod Uznam nie zdążyły, albo, co prawdopodobniejsze, pewną umyślną zwłoką ze strony Bolesława. Widocznie książę polski chciał się przekonać, jaką wartość militarną przedstawia dla niego nowy sprzymierzeniec. Wynik tej próby nie musiał być zbyt pomyślny. Może wreszcie należało by wziąć pod uwagę, iż zwłoka w udzieleniu pomocy wynikła z tego, że książę polski nie dowierzał swemu nowemu sprzymierzeńcowi i lękał się wzmożenia wpływów duńskich nad Bałtykiem, które starał się też ile możności ograniczyć. Dopiero nieudane oblężenie grodu pomorskiego i w ślad za tym groźba zrzucenia przez Warcisława resztek zwierzchnictwa polskiego na Zaodrze skłoniły Krzywoustego do decyzji, aby raczej zgodzić się na podział Pomorza między Polskę i Danię, niż dopuścić do dalszego wzrostu wpływów niemieckich nad Bałtykiem. W każdym razie dopiero wmieszanie się księcia polskiego doprowadziło do zwycięskiego zakończenia wojny duńsko - pomorskiej.

Choć źródła poświadczają wyraźnie, iż wojnę zakończył niekorzystny dla Pomorza pokój, to jednak bliższych jego warunków nie znamy. Na podstawie paru niedomówień kronikarza duńskiego i późniejszego rozwoju wydarzeń można się pokusić o odtworzenie wypadków jedynie w najogólniejszych rysach. Źródła, pochodzenia zresztą wyłącznie duńskiego, wspominają tylko o sukcesach Magnusa: o zdobyciu układem Uznamia, następnie siłą Wolina, wreszcie o niekorzystnym dla Warcisława pokoju w Strelu. Przypuszczać tedy wolno, iż książę pomorski został obecnie zmuszony do uznania zwierzchnictwa duńskiego nad częścią przynajmniej swych zaodrzańskich posiadłości, które objęło w takim razie przypuszczalnie wyspę Rugię, gród Uznam i przypuszczalnie południowe okolice wybrzeża Bałtyku. Polsce przypaść miał prawdopodobnie zdobyty wspólnie Wolin, a zapewne także i Szczecin, bez którego posiadanie wyspy i grodu Wolina jest trudne do pomyślenia. Także i późniejszy rozwój

wypadków z lat 1134—5, kiedy to książę polski i pomorski nosili się ponownie z planem założenia i dotowania biskupstwa w Wolinie i to dla całego Pomorza, wskazuje na to, iż wyprawa polska ku ujściom Odry z r. 1129 jako skutek swój przyniosła rozszerzenie wpływów polskich co najmniej na całym prawym brzegu rzeki. Jak daleko na zachód one sięgnęły i czy przekroczyły Odrę, nie wiadomo; nic nie stoi wszakże na przeszkodzie przypuszczeniu, w związku z rozmiarem późniejszego uposażenia biskupstwa pomorskiego, które objęło też szereg grodów pomorskich na Zaodrzu, iż przywrócony tu został stan z r. 1124 a może nawet z r. 1121, tj. granice zwierzchności polskiej oparto z powrotem o Pianę i Tollensee. W związku z taką interpretacją układu polsko - duńskiego - pomorskiego z r. 1129 przypuścić również należałoby, iż książę pomorski został w nim zmuszony do porzucenia przymierza z cesarstwem i margrabią Albrechtem, zawartego, względnie uznanego rok przed tym przez Ottona bamberskiego w lipcu 1128 r. Za takim brzmieniem warunków układu z r. 1129 świadczą niedwuznacznie późniejsze, z r. 1134 i 1135, napady Warcisława i jego następcy Racibora na Roskilde i Kongellę, wymierzone przeciw popieranemu przez Lotara niemieckiego Erykowi Emune. Widać tedy, że wpływ niemiecki nad Bałtykiem osłabł w wyniku akcji polsko - duńskiej zupełnie.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia rola Lotara i jego pupila Kanuta Lawarda w wypadkach z r. 1129. Zdziwić musi, dla czego ani król niemiecki, ani Albrecht Niedźwiedź nie pośpieszyli z pomocą swemu pomorskiemu lennikowi, lecz dozwolili mu na zawarcie niekorzystnego dla siebie i Niemiec pokoju. A nawet bawiący w tych stronach współcześnie Kanut Laward nie zdobył się na nic więcej, jak na pośrednictwo w pokoju i ocalenie swego przyjaciela Warcisława z niewoli swego ciotecznego brata, przy czym jednak na niekorzystne dla Pomorza warunki pokojowe nie miał najmniejszego wpływu. Tajemnica ta wyjaśni się, jeśli uwzględnimy okoliczność, iż od lipca do grudnia zajęty był Lotar oblężeniem zbuntowanej Spiry, oraz walką ze swym kontrkandydatem do korony Fryderykiem Stauffem, który nawet w czasie wielkiego postu 1129 został podstępnie przez Henryka bawarskiego oblężony w klasztorze Zwiefalten. Albrecht Niedźwiedź znów, poróżniony współcześnie z królem niemieckim o pominięciu go przy nadaniu marchii północnej, oddanej na razie Ottonowi von Freckleben, zajęty był właśnie na Zielone Świąta 1129 zdobywaniem na stronnikach królewskich zamków koło Halberstadtu i na pograniczu

Turyngii. Tak więc moment dla wspólnej akcji polsko - duńskiej przeciw Warcisławowi został trafnie obrany i przypadał właśnie na chwilę, w której obaj sprzymierzeńcy księcia pomorskiego byli na dłuższy czas unieszkodliwieni.

Nauka obca, a ostatnio i polska, zbyt słaby kładzie zdaniem naszym nacisk na znaczenie sojuszu polsko - duńskiego z roku 1129 i dalszych jego skutków: wyprawy na pomorskiego Warcisława. W naszych oczach układ ten świadczy niezbitie o tym, iż ze stanem wymuszonym na nim w r. 1128 nie miał się Krzywousty najmniejszego zamiaru liczyć, i łącząc się już rok później z Danią miał na oku odzyskanie swych strat na Zaodrzu. Wspólna też wyprawa Bolesława i Magnusa duńskiego dowiodła, iż połączone siły polsko - duńskie mogą przy sprzyjających okolicznościach i solidarnej akcji pokusić się o wydarcie Niemcom ich bezprawnych zdobyczy na Pomorzu. Pomyślny wynik akcji z r. 1129 mógł napawać obu władców nadzieją, iż i w przyszłych zatargach z Lotarem będą mogli stawić pomyślnie czoło. Czyż wobec tego wszystkiego można nazwać przymierze polsko - duńskie, uwieńczone odzyskaniem przez Polskę wpływu nad zachodnim Pomorzem, nic nieznaczącym epizodem bez donioślejszych skutków politycznych? Wprawdzie trwało ono krótko, bo do śmierci Nielsa i Magnusa (lato 1134), a później wobec opanowania tronu duńskiego przez oddanego Lotarowi Eryka Emune się urwało (aby znowu nabrać znaczenia po śmierci Krzywoustego), ale stwierdzić należy z naciskiem, że to właśnie król duński pierwszy się temu przymierzowi sprzeniewierzył, składając w r. 1131 hołd cesarzowi ze swych ziem. Od tej też chwili Dania musiała wypaść z obliczeń politycznych księcia polskiego i przymierze z nią przestawało mieć dlań jakąkolwiek wartość. Ale mimo to, jeszcze w r. 1134 i 1135, już po utwierdzeniu się Eryka w Danii, Krzywousty nie myślał rezygnować z odzyskanego nad ujściem Odry zwierzchnictwa; wyprawy pomorskie na Danię i Norwęgję, za którymi jako inicjator stał rzecz prosta polski Bolesław, a zwrócone zawsze przeciw popierającemu Niemców Erykowi Emune, świadczą o tym dobitnie. Sam Lotar był też bezsilny wobec antyniemieckiej a pełnej sukcesów polityki Bolesława na północy. Nie mogąc też wprost zmusić go do poniesienia interwencji duńskiej, sam zajęty współcześnie sprawami włoskimi i swą koronacją na cesarza, postanowił użyć dla wykorzystania swych planów zwykłych, w polityce niemieckiej wypróbowanych, sposobów wznecania waśni między władcami słowiańskimi, w tym wypadku przez stworzenie potężnej koalicji

czesko-węgiersko-ruskiej, która miała zadać ostateczny cios Bolesławowi i dokończyć dzieła ustalenia panowania niemieckiego nad Bałtykiem. Choć i tym razem marzenia niemieckie w całości się nie spełniły, ale cios wymierzony został tym razem trafnie.

Wypadnie wreszcie zastanowić się nad skutkami, jakie wojny pomorskie przyniosły samej Polsce. Obok niewątpliwego wzrostu jej potęgi na forum międzynarodowym i zabierania głosu w sprawach północnych na równi z Niemcami i Duńczykami, obok skierowania siły i prężności narodu ku celom, dającym się przy wytrwałym wysiłku i zaufaniu społeczeństwa do swego monarchy w całości zrealizować, wyprawy polskie na Pomorze przyniosły ze sobą także i pewne skutki ujemne. Długotrwałe, początkowo nawet niepomysłne walki, prowadzone cały czas przy najwyższym napięciu sił obu stron, przyniosły ze sobą niewątpliwie i pewne osłabienie sił społeczeństwa. Niszczące napady Pomorzan z lat 1102 — 1113 i późniejsze, np. z r. 1127, obracające w perzynę znaczne połacie kraju, w skutkach swych musiały ogłodzić Polskę z ludności i siły jej znacznie osłabić. Dotarcie w takich warunkach wojsk polskich po Kocków i jezioro Morzyckie oraz wyprawę na Rugię uważać należy za najwyższy wysiłek zbrojny polski, po jakim kraj potrzebował koniecznie spokoju dla restauracji sił i dla dokonania pokojowej infiltracji religijnej i kulturalnej świeżo podbitych terenów, dla zagojenia wreszcie własnych ran. Zamiast tego jednak przyszło Polsce Bolesławowej już w dwa najdalej lata po ostatniej zwycięskiej wyprawie na Pomorze, stawić ponownie czoło nowym nieprzyjaciółom, tym razem potężnej koalicji czesko - austriacko - węgiersko - ruskiej. Nic tedy dziwnego, że w takim splocie wypadków, mimo niewątpliwych talentów militarnych Krzywoustego, których nieraz dał dowody, w ostatecznym wyniku tych zapasów Polska skazana była z góry na niepowodzenie. Że w ostatecznym swym wyniku wojny z lat 1132 — 35 nie przyniosły Polsce, jak tego oczekiwali jej nieprzyjaciele, utraty niezależności, a przynajmniej dotkliwych strat terytorialnych, że przeciwnie mimo wszystkich niepowodzeń zakończyły się w r. 1135 uznaniem granic polskich na zachodzie z r. 1129, niepodzielna to zasługa znów Krzywoustego i jego polityki. Bolesław, prowadząc cały czas walkę z przemożnym nieprzyjacielem, umiał w odpowiedniej chwili wykorzystać sytuację i struny nie przeciągać, zapewniając państwu maksimum korzyści do osiągnięcia.

ROZDZIAŁ VI.

GENEZA I SKUTKI ZJAZDU MERSEBURSKIEGO Z R. 1135.

Wypadki z r. 1129 nad Bałtykiem dowiodły raz jeszcze, że Polska ze swych praw nabytych w r. 1121 do terytoriów zaodrzańskich rezygnować nie myśli, że wynik wypraw niemieckich z lat 1123 — 4, 1124 — 5 i 1127, jak wreszcie układ z Ottonem bamberskim z r. 1128 traktować będzie stale jako wymuszony i ją nieobowiązujący. Dowiodły wreszcie, że wobec stanowiska króla niemieckiego w sprawie pomorskiej książę polski nie ma na przyszłość najmniejszego zamiaru dotrzymywać dobrowolnie zaciągniętych może jeszcze w roku 1109 zobowiązań uiszczaniu trybutu z podbitych ziem pomorskich. Ale zwycięska walka księcia polskiego ze świeżym pomorskim sprzymierzeńcem cesarskim, jakim od r. 1127 został Warcisław, dowiodła czegoś jeszcze więcej. Okazało się mianowicie, że koalicja polsko - duńska potrafi skutecznie niweczyć dzieło podbojów niemieckich i każe się obawiać, iż w najbliższej przyszłości powtórzenie jej może pozbawić imperium wszelkich militarnych i politycznych sukcesów na wschód od Reknicy i Trzeboli. Nic też dziwnego, że w tych warunkach stała się dla Lotara najpilniejszą sprawą rozerwania porozumienia dwóch od niedawna spokrewnionych władców nadbałtyckich. A była ona tym ważniejszą, ile że od lutego 1131 cesarz musiał coraz więcej uwagi poświęcać sprawom włoskim, związanym z niezgodnym wyborem papieża Innocentego II. Rywalizacja z królem francuskim, pod którego opiekę schronił się w lipcu tego roku nowy elekt, kazała królowi niemieckiemu, podobnie jak w r. 1109 Henrykowi V, jeszcze przed spodziewanym wyjazdem do Włoch wygrać wszystkie atuty przeciw nowemu papieżowi, zapewnia-

jąc sobie wpierv zwycięstwo orężne na wschodzie i północy. Tym razem oczywiście sprawa była nieporównanie trudniejsza niż w r. 1109, gdyż przeciw Niemcom występowała także Dania, która mimo walk wewnętrznych była zawsze groźnym przeciwnikiem, a i wojna domowa w Niemczech oraz ciągle bunty Stauffów uniemożliwiały skupienie wszystkich sił cesarstwa przeciw wschodniemu nieprzyjacielowi. To też Lotar, zdając sobie dokładnie sprawę ze wszystkich trudności związanych z planem pokonania koalicji polsko - duńskiej, rozłożyć musiał swój plan na dłuższy przeciąg czasu, a wykonanie jego, na czas swej nieobecności w Niemczech, powierzyć w ręce stworzonego przez się w tym celu porozumienia czesko - węgierskiego.

Sam, prowadząc na razie rokowania o uznanie papieża Innocentego II, zwrócił się przeciw bliższemu przeciwnikowi, jakim był król duński Niels. Pretekst do wypowiedzenia mu wojny dało zamordowanie przez króla i jego syna Magnusa (7 stycznia 1131) Kanuta Lawarda, „króla Obodrytów”, wiernego sprzymierzeńca niemieckiego a zarazem możnego księcia duńskiego i groźnego pretendenta do tamtejszego tronu, do którego miał bliższe przed Magnusem prawa jako syn Eryka Eiegoda, starszego brata i poprzednika Nielsa na tronie. Lotar tedy, mszcząc się za śmierć swego wasala, poparł pretensje do tronu jego brata Eryka Emune i sam w 6000 wojska ruszył w lipcu 1131 przeciw Nielsowi. Do walki orężnej tym razem jednak nie doszło. Przed groźbą najazdu niemieckiego upokorzył się król duński i gotów był zawrzeć pokój, przyrzekając nadto okup 4000 marek srebra oraz gotowość złożenia hołdu. Unieszkodliwwszy w taki sposób jednego przeciwnika, nie myślał Lotar w dalszym ciągu popierać pretensyj Eryka, a chcąc mimo to utrzymać w Danii nadal stan niepewności i wojny domowej, nie przyjął i od Nielsa hołdu, pozwalając w taki sposób nowemu pretendentowi dobijać się własnymi siłami tronu ojcowskiego. Sam Lotar zwrócił się z kolei na podbój dawnego państwa Lawarda, Słowian obodryckich, gdzie współcześnie niejaki Przybysław podniósł bunt przeciw Niemcom. W ciągu sierpnia — września nastąpiło przypuszczalnie ostateczne pokonanie i zhołdowanie Przybysława tak, że w jesieni 1131 mógł Lotar z triumfem powrócić do kraju.

Pozostawał w taki sposób do pokonania drugi uczestnik ligi antyniemieckiej, tj. polski Bolesław. Przeciw niemu też postanowił z kolei zwrócić swą zemstę król niemiecki. Sam zajęty w drugiej połowie 1131 wypadkami w zachodnich Niemczech,

związanymi ze śmiercią arcybiskupa kolońskiego Fryderyka i przygotowaniami do rzymskiej wyprawy koronacyjnej, nie chciał osobiście narażać się na niepewny mimo swych dotychczasowych sukcesów wynik starcia z Polską; poróżniony nadto od r. 1129 z Albrechtem Niedźwiedziem, nie mógł jak w r. 1128 jemu zlecić pokonanie księcia polskiego. Stąd też wybór króla niemieckiego poszedł tym razem po innej drodze. Sam zachowując dla siebie możność zaszachowania Bolesława przed kurią rzymską na drodze dyplomatycznej, wysunął przeciw polskiemu sprzymierzeńcowi króla duńskiego, wypróbowanym wzorem z czasów Henryka IV, księcia czeskiego Sobiesława, wskrzeszając tym samym po 17-letniej przerwie rywalizację dwóch słowiańskich sąsiadów Polski i Czech. Wybór Lotara był zapewne dyktowany tym, iż zasiadający od r. 1125 nowy władca czeski, spokrewniony lub spowinowacony ze wszystkimi swymi i Polski sąsiadami, mógł dawać najlepszą gwarancję, iż do dzieła zniszczenia Polski wciągnie wszystkich swych krewniaków i sojuszników.

Opuściliśmy Czechy i spokrewnionego przez żonę z Bolesławem tamtejszego Władysława w chwili, kiedy wygnany przezeń junior Sobiesław (1123) znalazł przytułek na dworze Krzywoustego, gdzie jednak wbrew swym oczekiwaniom czynnej pomocy nie uzyskał. Wywdzięczając się za tę neutralność szwagra, wspierał Władysław Bolesława jeszcze w tym samym r. 1123 w walce z Włodzimierzem Monomachem kijowskim, o czym niżej będzie jeszcze mowa. Zawiedziony tedy w swych planach Sobiesław szukał z kolei pomocy u Lotara saskiego a i tu odprawiony z niczym udał się do Wiprechta z Groicza, po czym szukał ponownie zbliżenia do Polski (1124). Dopiero na wieść o chorobie starszego brata pogodził się z nim wygnaniec za pośrednictwem wracającego właśnie z Polski Ottona bamberskiego (wiosna 1125) i wyznaczony został przez umierającego księcia jego następcą z pominięciem szwagra książęcego Ottona ołomunieckiego. Wstąpiwszy po śmierci brata (25 kwietnia 1125) na tron czeski kontynuował początkowo Sobiesław zgodną z Krzywoustym politykę. W lutym 1126 stawiał zwycięsko czoło popierającemu Ottona ołomunieckiego Lotarowi niemieckiemu, którego pokonał w bitwie pod Hlumecem. Ale już w najbliższej przyszłości miał Sobiesław porzucić swą dotychczasową politykę. Zjazd jego ze Stefanem II węgierskim w późnej jesieni 1126, na którym obaj spowinowaceni ze sobą władcy (Sobiesław

ożeniony był z cioteczną siostrą Stefana, córką Almusa) zawarli układ przymierza, stał się najprawdopodobniej przyczyną nieco późniejszej wyprawy króla węgierskiego na Polskę i świadczyć może, że już w tym czasie był Sobiesław w stosunkach nieprzyjaznych z Bolesławem. Śmierć Swatawy Kazimierzówny (1 września 1126), matki księcia czeskiego a rodzonej ciotki Krzywoustego, ostatek więzi łączącej księcia czeskiego z Polską, położyła zdaje się ostateczny kres neutralności Sobiesława wobec jego dawnego polskiego protektora. Na Zielone Świąta 1127 pogodził się Sobiesław ostatecznie z Lotarem, posiłkował go w walce z Fryderykiem szwabskim i wspólnie z królem oblegał przez 10 tygodni zbuntowaną Norymbergę. Podobnej pomocy udzielił mu w roku następnym, walcząc z nieprzyjaciółmi cesarza w Bawarii. Wywdzięczając się za tę pomoc król niemiecki na Wielkanoc 1128 trzymał Sobiesławowi do chrztu syna. Choć czynnie przeciw Polsce książe czeski nie występował, jednak i nad stosunkami polsko - czeskimi poczęły się gromadzić chmury.

Odnalezienie 23 lutego 1127 w Gnieźnie części relikwii św. Wojciecha, na co zapewne odpowiedzią było odnowienie w dwa lata później przez biskupa praskiego grobu tego świętego w Pradze, świadczyć się zdaje, iż rywalizacja polsko-czeska przynajmniej na polu kościelnym po 12-letniej przerwie rozpoczęła się na nowo. Rok 1130 zaznaczył się nowymi usługami Sobiesława wobec króla niemieckiego. Książe czeski wziął nie tylko udział w zwołanym na lipiec tr. sejmie panów południowo - niemieckich (gdzie omal wskutek wezbrania rzeki nie utracił życia), ale przysłużył się walnie sprawie Lotara, zdobywając okoliczne grody jego wrogów. Tak przedstawiała się w najogólniejszych zarysach polityka Sobiesława wobec Polski i Niemiec, która choć ani razu wyraźnie z interesami Krzywoustego się nie skrzyżowała, dowodziła jednak, iż w razie konfliktu polsko-niemieckiego książe czeski a dawny pupil księcia polskiego stanie przeciw niemu po stronie Lotara.

Inaczej, choć bardziej różnorodnie układały się na przestrzeni lat 1113 — 31 stosunki polsko - węgierskie, choć pod tym względem skazani jesteśmy wyłącznie na, noszące nieraz legendarny charakter, źródła węgierskie i lakoniczne zapiski latopisów ruskich. Od chwili, kiedy w początkach r. 1108 wygnał Krzywousty przy pomocy węgierskiego Kolomana i ruskiego Jarosława całkowicie z Polski Zbigniewa, i kiedy w je-

sieni tegoż roku swą dywersją w Czechach pozwolił Węgrom na zawarcie korzystnego z Niemcami pokoju, urywają się wszelkie dobre między obu stronami stosunki. Już pokój węgiersko-niemiecki w jesieni 1108 postawił przypuszczalnie jako warunek opuszczenie przez Kolomana przymierza z Krzywoustym. Głucho też w roku następnym o jakiegokolwiek pomocy węgierskiej dla Bolesława w czasie jego zapasów z siłami całego imperium niemieckiego. Niejasne też jest dalej stanowisko Kolomana z wiosny 1113 r., kiedy to książę polski, obłożony klątwą przez arcybiskupa Marcina za oślepienie Zbigniewa, zjechał się z królem węgierskim osobiście na tajnym zjeździe na Węgrzech. Król mimo, że otwarcie ze swym północnym sąsiadem nie zerwał, nie udzielił Bolesławowi czynnej pomocy ani w sprawach wewnętrznych polskich, ani w projektowanej równocześnie wyprawie na Czechy. To stanowisko Kolomana wyjaśni się, jeśli uwzględnimy okoliczność, iż od r. 1112 żonaty był z Eufemią, córką Włodzimierza Monomacha, zawziętego wroga Polski. Przymierze też z Włodzimierzem, który jeszcze za życia wielkiego księcia kijowskiego Świętopelka starał się swą przewagą rozciągnąć na zachodnio - ruskich książąt i stamtąd zagrażał dotychczasowym sojuszom i ruskiej polityce Bolesława, świadczy, iż jeszcze w r. 1113 znajdował się król węgierski w obozie Krzywoustemu nieprzyjaczynom.

Stan taki nie trwał na szczęście zbyt długo. Jeszcze w ciągu tego samego r. 1113 oddalił Koloman swą żonę (pod zarzutem wiarołomstwa), poróżniając się w ten sposób ze swym ruskim sprzymierzeńcem i powracając w następstwie tego do swej dawnej propolskiej polityki. Jednak rychła śmierć królewska (4 lutego 1114) nie dała zebrać Polsce owoców tej zmiany i to w chwili dla Bolesława najważniejszej, w chwili walk jego na Pomorzu wschodnim i w Prusiech.

Po śmierci Kolomana zasiadł na tronie węgierskim młodszy syn jego i Buzilli normandzkiej 13-letni Stefan II. Jego polityka przechodziła w stosunku do Polski i Bolesława podobnie, jak jego ojca, najrozmaitsze przemiany. Początkowo (do r. 1116) była ona zapewne kontynuacją przychylną Polsce polityki ojca. Lecz jeszcze przed r. 1117 powrócił Stefan do przymierza z Monomachem i jego sprzymierzeńcami, Rościszłowiczami halickimi, czego wyrazem był ślub siostry króla węgierskiego z synem Wołodara przemyskiego, Wołodymirką, który już w r. 1116 wsparł swego szwagra w Dalmacji, w jego wojnie z cesarzem

bizantyńskim. W tym też niespodziewanym sojuszu węgiersko-ruskim szukać należy genezy tragicznego zjazdu Stefana z Władysławem czeskim sprzymierzonym z Bolesławem (maj 1116), zakończonego klęską węgierską na polach luckich. Niepowodzenia te zmusiły zdaje się Stefana do powrotu do polityki swego ojca i do ponownego przejścia do obozu polskiego. To też w r. 1123 brał on już udział w wielkiej wyprawie polskiej, mającej na celu osadzenie we Włodzimierzu wygnanego Jarosława Świętopelkowicza. Sojusz polsko - węgierski miało też utwierdzić małżeństwo Sobiesława czeskiego, pupila Krzywoustego a brata księcia czeskiego, z kuzynką króla węgierskiego, córką Almusa, Adelajdą. Niepowodzenie jednak wyprawy wołyńskiej skłoniło Stefana do ponownej zmiany swego nastawienia do Polski. Przyczyniła się do tego prawdopodobnie również śmierć starego sprzymierzeńca polskiego, Władysława czeskiego (kwiecień 1125) i objęcie tronu przez Sobiesława, który już w r. 1127, jak to wspomnieliśmy, zaczął się wyłamywać z koalicji z polskim Bolesławem, a coraz wyraźniej przechodzić na stronę króla niemieckiego. Już wyznaczenie w r. 1129 przez bezdzietnego Stefana swym następcą syna oślepionego w r. 1113 Almusa, Beli II, świadczyć może, iż stosunki polsko - węgierskie nie były w tym czasie najpoprawniejsze i że król węgierski przechylał się co raz silniej na stronę swego czeskiego krewniaka i sprzymierzeńca. Ale zmianę tę możemy cofnąć jeszcze do r. 1127—8. Mętne wiadomości źródeł węgierskich i polskich wspominają o wojnie Stefana z Polską w trzy lata po opisie wyprawy na Włodzimierz wołyński; przypadałaby ona w takim razie na lata 1126—7. Obie strony przypisują sobie w niej zwycięstwo. Wojna ta stoi w oczywistym związku z odbytym rok wcześniej zjazdem obu panujących: czeskiego i węgierskiego. Już wtedy zapewne zapadło postanowienie współdziałania Czech i Węgier przeciw Bolesławowi. Przypuszczać dalej wolno, wobec przyjaznych w tym czasie stosunków niemiecko - czeskich, iż była to równocześnie próba Lotara wciągnięcia do obozu antypolskiego obok Czech, także i Węgier. A właśnie wyprawa Stefana na Polskę przypadłaby na czas wyprawy cesarskiej na Redarów (wiosna 1127) i grożącej Krzywoustemu od Wacława pomorskiego akcji sprzed lata 1128 r. W takim splocie wypadków wyprawa węgierska przeciw Polsce była jednym ogniwem w łańcuchu zadziernianym przez Lotara już w tym czasie przeciw swemu rywalowi o Pomorze. Zagrożony tedy od zachodu i południa, musiał się Bolesław (w lecie 1128) zgodzić na warunki po-

stawione mu przez św. Ottona i uznanie zaborów niemieckich nad Bałtykiem z r. 1125 i 1127.

Początek r. 1131 przyniósł nową zmianę panującego na Węgrzech. Po śmierci Stefana (koniec kwietnia?) wstąpił tu na tron wyznaczony przezeń następcą jego stryjeczny brat, Bela II Ślepy. Pokrewieństwo jego z księciem czeskim rokowało już od pierwszej chwili nadzieję, iż w zbliżającym się antagonizmie z Polską stanie on zdecydowanie po stronie koalicji niemiecko-czeskiej. Już napad jego z czerwca 1131 na pogranicze Austrii miał przypuszczać na celu wywarcie nacisku na margrabiego Leopolda i zmuszenie go do porzucenia sprawy polskiego Bolesława, a udzielenia pomocy królowi węgierskiemu. Wypadki z roku następnego zdają się to przypuszczenie potwierdzać.

Najbardziej ożywione, a przy tym znów najrozmaiciej układały się stosunki Polski z sąsiednimi książętami ruskimi. Cechował je na ogół w latach 1108 — 1130 antagonizm Bolesława z książętami przemyskim i trembowelskim Wołodarem i Wasylką, którzy ze swej strony naprowadzali na Polskę często napady Połowców. Zasłonić się natomiast przeciw nim próbował Krzywousty przez swój sojusz z potomkami Izasława Dymitra kijowskiego: Świętopelkiem seniorem Rurykowiczów, władającym w Kijowie, i jego synem Jarosławem, księciem wołyńskim. Skończył się też z nimi Bolesław podwójnie, sam biorąc w r. 1103 siostrę Jarosława za żonę a wydając zań swą przyrodną siostrę nieznanego imienia. Jednak śmierć obu książęcych ok. r. 1108 osłabiła dobre polsko - kijowskie stosunki. Pod presją potężniejszego wciąż Włodzimierza Monomacha, który jeszcze w czasie życia w. ks. kijowskiego Świętopelka (zm. 16 kwietnia 1113), rozszerzał swój wpływ na książąt dzielnicowych, a po śmierci w. ks. kijowskiego, wbrew zasadzie senioratu, sięgnął nawet po władzę wielkoksiążęcą, musiał zerwać Jarosław swe dobre z Polską stosunki, a przystąpić do przymierza z księciem nowogrodzkim, żeniąc się w r. 1112 z jego wnuczką a córką Mściława. W roku następnym ślub drugiego Monomachowicza, Romana, z córką Wołodara przemyskiego oznaczał przystąpienie do związku przeciw Polsce także i Rościsławowiczów halickich. Wreszcie wydanie w r. 1116 trzeciej córki Włodzimierza, Agafii za Wszewołoda Dawidowicza gorodeckiego oddawało pod pośredni przynajmniej wpływ księcia kijowskiego wszystkich graniczących od wschodu z Polską książąt ruskich. W najbliższym czasie miał przejść Monomach do czynnej przeciw niej akcji.

W r. 1116 uderzył na Gleba Wsześlawicza turowskiego i zmusił go do uznania swego zwierzchnictwa; w roku następnym na czele książąt czerwonoruskich i z Dawidem Olgowiczem ruszył na wołyńskiego Jarosława i po dwumiesięcznym oblężeniu Włodzimierza wołyńskiego zmusił go do uznania swej zwierzchności. Krok taki był zarazem wypowiedzeniem wojny Polsce. Licząc się też z pomocą swego polskiego krewniaka, Jarosław tylko z musu uznał supremację kijowską; sojusz też jego z Włodzimierzem traktować należy, w świetle późniejszych wypadków, wyłącznie jako pozorny. Natychmiast też nawiązał Jarosław dobre stosunki z Polską. Służyć miała po temu druga siostra Jarosława Maria, córka Świętopelka i bizantyńskiej cesarzówny Barbary, przeznaczona zdaje się początkowo wpływowemu palatynowi polskiemu Skarbimirowi, a w końcu wydana za niemniej potężnego jego rywala Piotra Własta (1118). Mając zapewnioną sobie w taki sposób pomoc Polski, zerwał Jarosław otwarcie z Włodzimierzem, odsyłając mu swą żonę. Jednak nowa wyprawa Monomacha na Wołyń zakończyła się wygnaniem stąd Jarosława i włączeniem jego dzielnicy bezpośrednio do księstwa kijowskiego. Włodzimierz osadził tu obecnie Romana, a po jego rychłej śmierci swego drugiego syna, Andrzeja.

Wygnyany Jarosław szukał początkowo schronienia u Stefana węgierskiego, jednak z powodu związków tego ostatniego z Rościsławowiczami niczego tu nie dokazał i rychło przeniósł się do Polski. Od tej też chwili datuje się 5-letnia wojna Krzywoustego z Włodzimierzem Monomachem i jego sprzymierzeńcami o obsadę księstwa wołyńskiego, absorbująca wszystkie siły polskie właśnie w czasie najgorętszych walk o Pomorze. I tak Monomach, a przynajmniej syn jego Andrzej włodzimierski, wspomagali zdaje się, o ile nie wprost wywołali, bunt polskiego Skarbimira z r. 1117, który zmarnował owoce polskiego zwycięstwa nad Pomorzanami z roku poprzedniego. Napad Andrzeja na Polskę przy pomocy Połowców z r. 1120 podobnie nie pozwolił wyzyskać drugiego zwycięstwa Krzywoustego z r. 1119, zakończonego zdobyciem Pomorza wschodniego. Odwetowa wyprawa polskiego Bolesława i Jarosława wołyńskiego na Czerwień z r. 1121, podjęta w przeddzień generalnej rozprawy z Warcisławem Pomorskim, skutku oczywiście odnieść nie mogła. Zbyt daleko jednak posuwają się niektórzy nasi badacze, którzy w tych splotach wypadków domyślają się sojuszu rusko - pomorskiego. Nie ma żadnych pozytywnych dowodów za jego jakoby istnieniem, a sama wzmianka o nim żywociarza św. Otto-

na polega na nieporozumieniu i pomieszaniu Rusinów z Rugijczykami. Wobec tego wszystkiego jednak książę polski, przygotowując się do ostatecznej rozprawy z Warcisławem pomorskim (w zimie 1121—2), postanowił skończyć ze sprawą ruską w inny sposób. Znany zamach Piotra Własta na Wołodara przemyskiego, przypadający zapewne na pierwsze miesiące r. 1122 a więc współczesny prawie ze zwycięstwami Bolesława pod Niekładzem i Szczecinem, o których wyżej była mowa, był w rzeczy samej odwetem Polski za popieranie przez Monomacha buntu Skarbimira i wygnanie z Wołynia sprzymierzeńca polskiego Jarosława.

Wedle zapisanej prawie współcześnie przez mnicha zwiefalteńskiego, Ortlieba, wiadomości (spisanych około r. 1138), miał Piotr Włast udać się do Wołodara ruskiego, zawrzeć z nim przymierze, spowinowacić się nawet trzymaniem jego syna do chrztu, a następnie podstępem schwytać go i zmusić do wysokiego okupu. Późniejsza tradycja od Kadłubka po Długosza ubierała fakt ten w coraz nowsze szczegóły legendarnego już charakteru, dodając miejsce schwywania Wołodara (Wysokie), datę jego powrotu z niewoli, wreszcie wysokość wymuszonego okupu. W rzeczywistości zamach Piotra na księcia przemyskiego miał na celu zmuszenie go do porzucenia w. ks. kijowskiego, a czynnego przystąpienia do ligi przeciw Monomachowi. W skutkach też przyniósł on sojusz wojskowy z Polską Wołodara i Wasyłka, do którego przystąpił rychło i Stefan węgierski. Wsparty tedy przymierzem od południa, pokonawszy ostatecznie księcia pomorskiego w początkach r. 1122, mógł obecnie Krzywousty pomyśleć o przywróceniu stanu rzeczy sprzed r. 1117 także na swej południowej granicy. W tym też celu przedsięwziął w roku 1123, posiłkowany przez Władysława czeskiego, króla węgierskiego, wreszcie książąt przemyskiego i trembowelskiego, wielką wyprawę mającą na celu osadzenie Jarosława z powrotem we Włodzimierzu. Wszystko zapowiadało pomyślne załatwienie konfliktu polsko - kijowskiego i rozszerzenie wpływów polskich aż po Styr. Jednak niespodziewana śmierć Jarosława, zamordowanego pod murami oblęganego Włodzimierza, zdaje się przez zbiegłych stronników Skarbimira, stojących obecnie po stronie Andrzeja Monomachowicza, położyła nie tylko kres wyprawie i szerokim planom Krzywoustego ale ponownie rozchwiała dobre stosunki polsko - węgiersko - halickie. Zarówno Stefan, jak i Rościszławowicze przeszli już w najbliższym czasie do obozu księcia kijowskiego. W r. 1124 miał się Wołodar zapuścić aż pod Biecz w Małopolsce. X Choć odpowiedzią na ten krok księcia

przemyskiego było spokrewnienie się Krzywoustego ze Światosławowiczami muromskimi, przez wydanie swej córki za Wszewołoda, syna Dawida Światosławicza, najzawziętszego wroga Rościsławowiczów halickich, oraz odwetowa wyprawa polska na Wołodara, zakończona według Długosza zwycięstwem polskim pod Wilichowem, ale wszystkie te fakty nie mogły powetować strat, jakie zadała Polsce śmierć jej wołyńskiego sprzymierzeńca.

Śmierć Włodzimierza Monomacha (19.V.1125) i zejście ze świata dwóch najzawziętszych ruskich wrogów Polski: Wasylka (28.II.1124) i Wołodara (19 marca tegoż roku) spowodowała na szczęście pewne poprawienie się stosunku Krzywoustego przynajmniej do linii kijowskiej. Syn i następca Monomacha, Mścisław nowogrodzki, zajęty przez cały czas swego 7-letniego panowania († 15. IV. 1132) wojnami z buntującymi się juniorami, Połowcami i wyprawami na Litwę, która nawet raz zadała mu dotkliwą porażkę, choć osobiście spokrewniony przez swe córki z północnymi wrogami Krzywoustego (Kanutem Lawardem i Erykiem Emune duńskim), przez cały czas żył z Bolesławem w dobrych stosunkach. Nic nie słyhać przynajmniej o jakichkolwiek jego zatargach z Polską, a podjęcie przez Krzywoustego w r. 1132 sprawy wnuka Mścisławowego (syna jego córki Eufemii i węgierskiego Kolomana) Borysa zdaje się świadczyć, iż zneszenia obu stron były jeszcze w tym czasie przyjazne.

Inaczej było ze stosunkiem Polski do książąt południoworuskich. Tradycja wrogiej Polsce polityki Rościsławowiczów przeszła w spadku po nich na ich synów: Wołodymirkę, ożenionego z córką węgierskiego Almusa, i Rościsława Wasylkowicza; hamowała ją jedynie wewnętrzna niezgoda stryjecznych braci. Toteż już około r. 1127, w czasie zatargów rodzinnych, zwrócił się Wołodymirko o pomoc do Stefana węgierskiego, a Rościsław szukał wobec tego opieki u sprzymierzonego z Polską Mścisława kijowskiego. Wynikiem takiego ułożenia się stosunków na Ziemi Czerwieńskiej była wspomniana już wyżej parokrotnie wyprawa Stefana na Polskę z r. 1126—7, o której jednak niczego bliższego powiedzieć nie potrafiliśmy.

Ten przydługi zwrot w kierunku przedstawienia stosunków Krzywoustego z południowymi i wschodnimi sąsiadami miał na celu wyświeetlenie genezy wypadków z r. 1132 i następnych, która dotychczas była odmiennie w nauce przedstawiana. Istnienie w latach 1127 — 1130 wrogiego stosunku Krzywoustego zarówno do Czech, jak Węgier i Rusi halickiej mogło Lotarowi

gwarantować, iż przy zręcznie przeprowadzonej intrydze politycznej uda mu się poruszyć do wojny z Bolesławem wszystkich jego antagonistów. Wynik jej mógł być dla króla niemieckiego tylko jeden. Nawet nie licząc na stanowcze zwycięstwo przyszłej koalicji, spodziewał się Lotar, iż wywołanie wojny między Polską, Czechami, Węgrami i Rusią, jako pozytywny wynik da mu w każdym razie możliwość wmieszania się w zatarg niezwyciężonego dotychczas księcia polskiego z sąsiadami i przeniesienia jego pretensyj przed trybunał cesarski, a co za tym idzie możliwość rozciągnięcia nieistniejącej faktycznie od r. 1102 zwierzchności niemieckiej nad Polską. Jak już wyżej wspomniano, Lotar, zajęty po pokonaniu Danii (lato 1131) wypadkami wewnętrznymi w Niemczech, pochłonięty nadto od początków roku 1132 co raz silniej przygotowaniami do wyprawy rzymskiej (rozpoczętej 15 sierpnia 1132), sam nie był w stanie podjąć tego dzieła, a obawiając się ewentualnego narażenia własnej godności na szwank, w razie zwycięstwa polskiego, zlecił zadanie to czeskiemu Sobiesławowi. Jego stosunki powinowactwa z dynastiami Austrii i Węgier zdawały się go stawiać na czoło mającej się utworzyć antypolskiej koalicji Czech, Austrii, Węgier i Rusi. Plan taki w ogólnych rysach opracowany był przypuszczalnie już w jesieni 1131, zaraz po powrocie Lotara z wyprawy na Obodrytów. Sam król niemiecki wziął na siebie zadanie zaszachowania Bolesława od strony najmniej spodziewanej, a najdotkliwszej. I rzeczywiście przy pośrednictwie arcybiskupa magdeburskiego Norberta, który w jesieni 1131 bawił na synodzie w Rheims, uzyskał kościół niemiecki w grudniu tr. od papieża bullę, przyznającą arcybiskupowi magdeburskiemu zwierzchnictwo nad diecezją poznańską, a więc akt godzący w niezależność prowincji kościelnej polskiej. Krok ten dawał Krzywoustemu do poznania, że w przyszłej walce będzie miał przeciw sobie także najwyższy autorytet w sprawach kościelnych, tj. papieństwo.

Sobiesław ze swej strony wziął się energicznie do powierzono- go sobie zadania. W początkach lutego 1132 odbył się na sejmie w Bambergu zjazd Lotara z księciem czeskim. Obok spraw związanych z przyszłą wyprawą koronacyjną, w której książę czeski miał króla posiłkować, odbyły się wedle kanonika Wyszehradzkiego tajne rozmowy między obu władcami. Co było ich przedmiotem, nie wiadomo. Domyślać się tylko możemy, iż obracały się one około spraw polskich. Dalszy rozwój wypadków z r. 1132 może przypuszczenie takie tylko poprzec. Jest mianowicie rzeczą zastanawiającą, iż jeszcze przed lipcem tego

roku żeni się młodszy syn Leopolda austriackiego Albrecht, brat Agnieszki, żony polskiego Władysława Bolesławowicza, z drugą córką Almusa węgierskiego a siostrą króla Beli (Jadwigą), porzucając w ten sposób sprawę spokrewnionego z nim od r. 1125 Bolesława polskiego, a przechodząc na stronę Czech i nowej koalicji. Podobnie drugi w tym czasie ślub (przed lipcem 1132) Wratysława berneńskiego, syna Udalryka stryjecznego brata Sobiesława, z nieznaną bliżej księżniczką ruską, córką najprawdopodobniej Wasylka trembowelskiego, świadczy wymownie, że do koalicji antypolskiej wciągnięci zostali już i książęta haliccy. Tak więc, jako skutek zjazdu bamberskiego stawała w pierwszej połowie 1132 r. potężna liga czterech skoli-gaonych ze sobą władców: Czech, Węgier, Austrii i Rusi hali-ckiej, mająca na celu osaczenie Polski od południa i wschodu i uczynienie ją powolniejszą na żądania niemieckie.

Ten prawie niezauważony dotychczas w literaturze tak polskiej jak i obcej związek sąsiadów Polski z pierwszej połowy 1132 r., wpłynął też na nową i odmienną ocenę węgierskiej polityki Krzywoustego z tych czasów. Przypuszcza się mianowicie powszechnie, iż stroną zaczepną była w r. 1132 Polska, a Bolesław swym nieopatrznyim wmięszaniem się w sprawy wewnętrzno - węgierskie i niedocenianiem potęgi Beli ściągnął na kraj swój klęskę. Pogląd taki w świetle przytoczonych wyżej faktów ulec winien zasadniczej rewizji. Stroną zaczepną nie był Bolesław, który swym nierozważnym postępowaniem i chęcią przywrócenia na południe od Karpat układu sił sprzed r. 1114 w ostatecznym wyniku sprowadził na Polskę katastrofę z r. 1135, ale przeciwnie, książę polski znalazł się w ciągu pierwszej połowy 1132 w obliczu groźnego porozumienia czterech spowinowaconych świeżo z sobą władców, wobec którego nie pozostawało mu nic innego, jak ukorzenie się przed królem niemieckim lub wojna.

Są też ślady, iż polski Bolesław, zdając sobie dokładnie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, próbował przeciwdziałać, starając zjednać sobie sfery stojące blisko Lotara. Ślub nieznaney z imienia córki Krzywoustego z Konradem z Płockowa, wiernym stronnikiem cesarza, właśnie od r. 1130 margrabią północnym, przypadający zapewne na koniec r. 1131, lub pierwszą połowę następnego, świadczy wymownie, iż Bolesław w przewidywaniu nieprzyjacielskich kroków koalicji pragnął przez ten związek rodzinny powetować sobie stratę margrabięgo austriackiego i przez swego nowego zięcia rozbić porozumienie Lotara z Sobiesławem, a przynajmniej ostrze jego stępić. Jednak nie-

spodziewana rychła śmierć Konrada, zabitego 10 stycznia 1133 we Włoszech, rozchwiała wszystkie te plany i księciu polskiemu pozostawała tylko wojna.

Oczywiście wobec widocznej przewagi przeciwników musiał i Krzywousty chwycić się środków nadzwyczajnych. A więc poparł sprawę stryjecznego brata Beli Ślepego, syna Eufemii Mściśławówny i Kolomana węgierskiego Borysa, nieuznanego jak wspomnieliśmy przez ojca i wychowującego się od r. 1113 u matki i dziada na Rusi. Borys, ożeniony niedawno z kuzynką cesarza bizantyńskiego Kalojoanesa, jeszcze w roku 1131 wszczął kroki o następstwo po zmarłym Stefanie. Krwawy sejm w Aradzie z lata tegorocznego, zakończony rzezią stronników pretendenta, świadczy dobitnie, że już wówczas sprawa następstwa Borysa zajmowała umysły części przynajmniej węgierskiego społeczeństwa. Stąd też poparcie tej sprawy rokowało Bolesławowi nie tylko pomoc czynników przychylnych pretendentowi na Węgrzech, ale co więcej poparcie dziada wygnańca, Mściśława, który w instalacji swego wnuka za Karpatami był specjalnie zainteresowany. Liczył wreszcie Bolesław, iż przy znanej nam dobrze z czasów walk pomorskich i niemieckich szybkości swych poruszeń, zdoła on zaskoczyć przeciwników i uniemożliwić im wzajemne posiłkowanie się. Wszystkie te plany pokrzyżowała jednak znów niespodziewana śmierć Mściśława (15.IV.1132). Brat i następca jego Jaropełk, choć kontynuator filopolskiej polityki swego poprzednika, zajęty był jednak całe swe krótkie panowanie pośredniczeniem między swymi zwaśnionymi bratankami, braćmi i Olgowiczami, zakończonym nieszczęśliwą bitwą pod Supoją (1136), i znaczniejszych posiłków Bolesławowi udzielić nie był w stanie. Mimo to wszakże, udział jakiegoś księcia ruskiego w wyprawie węgierskiej po stronie polskiej w świetle źródeł węgierskich nie ulega wątpliwości. W każdym jednak razie zmiana na tronie kijowskim opóźniła akcję Krzywoustego i odebrała mu możliwość zaskoczenia przeciwnika.

Mimo tych wszystkich niepowodzeń książę polski, licząc zdaje się jeszcze wciąż na pośrednictwo swego zięcia u Lotara, oraz nie spodziewając się nadal rychłej interwencji sprzymierzeńców Beli, z których Wołodymirko zajęty był współcześnie walkami z Jaropełkiem a Sobiesław czeski gotował się do wyprawy rzymskiej, na którą dostarczył 300 rycerzy, ruszył z Borysem na Węgry. Zasłoniwszy się zapewne od Czech drobniejszymi siłami pod wodzą Piotra Własta (o którym wspominają

źródła, iż walczył z Czechami), przekroczył granicę doliną Popradu, ale nad rzeką Sajó, dokąd dotarł, spotkać go miało zupełne rozczarowanie. Tuż przed bitwą, albo nawet w jej trakcie, przybyły Węgrom posiłki Albrechta austriackiego i rycerstwo niemieckie, również i Wołodymirko przemyski zdążył zdaje się na czas Beli z pomocą, gdyż źródła węgierskie wymieniają również posiłki ruskie, walczące po stronie króla węgierskiego. Udział ich rozstrzygnąć musiał bitwę na korzyść Beli.

Wynik stoczonej dnia 22 lipca 1132 bitwy nad rzeką Sajó, upiękzonej szeregiem późniejszych amplifikacji i legend, uznać wypadnię w świetle źródeł czeskich, węgierskich i niemieckich, jako najwcześniejszych i dobrze poinformowanych, na ogół za niekorzystny dla Polski, choć z drugiej strony przyznać trzeba, iż ani jedno to źródło nie wspomina wprost o klęsce polskiej. Wszystkie one notują na ogół zgodnie, iż od walnej bitwy Bolesław się uchylił, a jedynie w odwrocie poniósł straty, przy czym jako jeńca węgierskiego wymieniają one brata kasztelana krakowskiego, zapewne Wszebora. Literatura niemiecka, zwłaszcza starsza, uważa wynik tej bitwy za nierozstrzygnięty.

Trudno wyjaśnić przyczynę niepowodzenia polskiego z lipca 1132. To wszystko, co o przebiegu tej bitwy pisze polski Kadłubek, choć niewątpliwie znać mógł jeszcze uczestników spotkania, odrzucić wypadnię, jako własne kombinacje kronikarza, parafrazującego widocznie kronikę Galla i jego opisy walk Krzywoustego z r. 1109. Z przekazu kroniki węgierskiej tzw. Marka, wyglądało by, iż Bolesław bezpośrednio przed bitwą porzucił nawet sprawę Borysa, czemu jednak przeczy przekaz Ottona fryzyngenskiego, wspominającego wyraźnie o wspólnym cofnięciu się Borysa i Bolesława z placu boju. W każdym razie późniejsza nieco legenda polska (z czasów Kadłubka) o ucieczce z pola walki nieznanego bliżej wielmoży polskiego świadczyć mogłaby, iż wyprawa węgierska Krzywoustego nie cieszyła się sympatią i poparciem w opinii społeczeństwa, które zmęczone wyczerpującymi wojnami pomorskimi, niechętnie patrzyło na nowe zagraniczne wyprawy. Dołączyło się do tego wszystkiego, jak wspomnieliśmy, niespodziane przybycie posiłków austriackich, niemieckich, a zapewne i Wołodymirki ruskiego, tak że Bolesław postanowił ostatecznie z bitwy się wycofać i resztę lata oraz jesień spędził na drobniejszych podjazdowych walkach na Spiszu.

Na Śląsk już jednak książę polski wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdążył; w każdym razie wyprawa czeska

z października tegoż roku rozstrzygnęła sprawę Borysa na niekorzyść Polski, zmuszając Bolesława do ostatecznego poniechania planu popierania sprawy pretendenta węgierskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności powtórzyła się, oczywiście w zmienionych okolicznościach, historia z jesieni 1108, kiedy to również walki na granicy polsko - czeskiej zadecydowały o sukcesach Kolomana nad Henrykiem V. Jednak tym razem nie chodziło o wspólną akcję przed zalewem germańskim, ale wręcz przeciwnie, o rozszerzenie wpływów niemieckich aż poza Sudety i Karpaty. Choć brak bliższych szczegółów o ostatecznym wyniku napadu Sobiesława na Śląsk, to jednak zdaje się, iż podobnie jak akcja Beli na Węgrzech sukcesów większych on nie przyniósł poza silnym spustoszeniem kraju, o którym wspomina zgodnie zarówno kanonik wyszehradzki, jak i roczniki hradeckie.

Jeśli przyczynę tych sukcesów czeskich z jesieni 1132 upatrywać należy przede wszystkim w nieobecności Krzywoustego na zachodnim teatrze walki, to jeszcze więcej zastanowienia budzić musi fakt, iż zarówno cztery wyprawy księcia czeskiego z roku następnego na pogranicze polsko - czeskie, uwieńczone spalaniem, według źródeł czeskich, i zdobyciem śląskiego Koźła, oraz dwa dalsze napady z r. 1134, sięgające aż po Odrę, nie wywołały ze strony polskiej żadnej poważniejszej reakcji; milczą przynajmniej o niej wszelkie źródła, tak polskie, jak i obce. Powszechne przypuszczenie literatury, iż Bolesław, zajęty współcześnie wypadkami na Węgrzech i dalszym posiłkowaniem Borysa, nie mógł walczyć na dwa fronty, nie zdaje się być dostatecznie umotywowane, gdyż nie ma najmniejszych śladów, aby książę polski wyprawiał się w rzeczy samej w r. 1133 i następnym z pomocą swemu pupilowi za Karpaty. Natomiast są ślady, iż w tym właśnie czasie zaistniało nowe porozumienie Sobiesława z Belą. Nie znamy wprowadzić treści zjazdu obu władców, jaki odbył się w r. 1133, ale z wielką dozą prawdopodobieństwa przypuszczać możemy, iż uchwały jego dotyczyły znów w pierwszej linii spraw polskich. Być może, iż w rozumowaniu takim posunąć można by się jeszcze dalej i dopuścić, jako dalszy wynik porozumienia węgiersko - czeskiego z r. 1133, nieznaną bliżej wyprawę Beli na Polskę, podobną do tej, jaka rzeczywiście miała miejsce w r. 1135. W takim razie brak oporu ze strony Bolesława na zachodzie w r. 1134 dawałby się wyjaśnić równoczesnym zaatakowaniem go od południa przez króla węgierskiego.

Obok niepowodzeń militarnych trzeba też, oceniając sytuację z lat 1132-4, wziąć pod uwagę stosunki wewnętrznie - pol-

skie i rodzinne na dworze Krzywoustego, które utrudniały mu, jeśli wręcz nie uniemożliwiały, wszelką akcję zaczepną. A więc przede wszystkim domyslać się należy intryg austriackiej Agnieszki, od r. 1125 synowej Bolesława, żony Władysława śląskiego, której przecież rodzony brat walczył w szeregach koalicji antypolskiej. Śmierć nowego zięcia księcia polskiego Konrada z Płockowa (początek r. 1133) musiała też, jak wspomnieliśmy, sprawić nowy wielki zawód nadziejom politycznym Bolesława. Do tego dołączyły się niepowodzenia dyplomatyczne wobec kurii rzymskiej i Lotara. Gdzieś w ostatnich miesiącach 1132 lub w pierwszych roku następnego przybyło do Polski wezwanie jej biskupów, cytujące ich przed sąd papieski w sprawie pretensyj Norberta magdeburskiego do zwierzchnictwa nad całą polską prowincją kościelną. Choć pozew ten na razie skutków nie odniósł i episkopat polski, zapewne w porozumieniu z księciem, przed trybunałem papieskim nie stanął, jednak skutki takiego kroku nie dały na siebie długo czekać. Już zapewne w pierwszych dniach sierpnia stał się znanym w Polsce tekst ostatecznego wyroku Innocentego II, zamieniający metropolię gnieźnieńską na biskupstwo i poddający je, na równi z resztą istniejących polskich biskupstw i dwoma nowymi projektowanymi dopiero (w Kamieniu i Szczecinie), pod zwierzchnictwo arcybiskupa magdeburskiego. Podobny los spotkał równocześnie duńskiego sojusznika Bolesława Nielsa duńskiego, którego metropolia lundzka została zniesiona, a kraj poddany pod zależność od arcybiskupstwa hamburskiego. Od utraty samodzielności kościelnej do straty niezawisłości politycznej był przecież tylko jeden krok, a przyznać trzeba, iż są wszelkie dane po temu, że postanowienie papieskie nie miało pozostać na pergaminie. Wreszcie w sierpniu 1133 stanął na ziemi niemieckiej za swym powrotem z Rzymu Lotar, opromieniony blaskiem świeżo uzyskanej korony cesarskiej i szeregiem ustępstw Innocentego w przedmiocie inwestytury duchownych. W październiku tego roku bawił cesarz niedaleko granicy polskiej w Bambergu, dając tym do zrozumienia, iż rozgrywające się współcześnie wypadki w Polsce szczególnie go interesują. Pogodzenie się wreszcie Lotara z Albrechtem Niedźwiedziem, przypadające na drugą połowę 1133, ukoronowane nadaniem Ballenstedtowi w kwietniu roku następnego marchii północnej, zagrażało Bolesławowi polskiemu także i od północy pozbawieniem wszelkich sukcesów ostatniej zwycięskiej wyprawy z r. 1129. Tymi tedy wszystkimi niekorzystnymi wydarzeniami z dzie-

dziny zagranicznej polityki polskiej należy tłumaczyć tę dziwną bierność Bolesława wobec orężnej akcji czeskiego Sobiesława. Dołączyły się wreszcie niepomysłne dla Polski wypadki na północy.

Choć podczas nieobecności Lotara w Niemczech toczył duński Niels z Erykiem Emune utarczki na ogół pomyślne, zmuszając go do kilkakrotnej ucieczki z Danii, a nawet pobił posiłkującego pretendenta duńskiego hrabiego holsztyńskiego, jednak przyjęcie przez Eryka tytułu królewskiego oraz groźba nowej wyprawy cesarskiej z zimy 1133—4 skłoniły Nielsa do powtórnego zaapelowania o pomoc do swego słowiańskiego kuzyna i sprzymierzeńca. Tak tedy w latach 1134—5 daje się zauważyć u Bolesława ponowne zainteresowanie się sprawami północnymi, czego wyrazem zdaje się być ślub córki dawnego pupila i szwagra Krzywoustego, nieżyjącego już Jarosława wołyńskiego, Przybysławy, z bratem księcia pomorskiego Raciborem, przypadający właśnie na te czasy. Związek ten był nie tylko ponownym udokumentowaniem wpływów polskich nad Bałtykiem, ale na oku miał jeszcze realne, aktualne cele polityczne. Chodziło o spowodowanie dywersji ze strony Słowian pomorskich przeciw Erykowi, a pośrednio przeciw Lotarowi, na północy. Plan taki udał się znakomicie. Znany napad Słowian (Wendów, jak ich określają źródła duńskie), czyli po prostu Pomorzan, na stolicę duńską Roskildę, przypadający na koniec roku 1133, lub początek następnego, w którym uczestniczyły być może i posiłki polskie, gdyż o walkach z Danią wspominają pod r. 1123 mętne przekazy źródeł także polskich, traktować wypadnie jako pomoc udzieloną Nielsowi przez Wacisława i polskiego Bolesława. Widocznie, mimo wszelkich swych niepowodzeń na zachodzie i południu, za główną wytyczną linię swej polityki uważał Krzywousty nadal utrzymanie się przy zdobyczach pomorskich i stąd wszystkie swe siły skierował na pomoc swemu duńskiemu sprzymierzeńcowi.

Zwycięstwo Nielsa nad Erykiem pod Roskildą, odniesione przy pomocy pomorskiej i polskiej, było jednak ostatnim triumfem Danii i Polski nad Niemcem, a zarazem uniemożliwiło Krzywoustemu raz jeszcze stawienie czoła napadowi czeskiemu na Śląsk, który właśnie w lutym 1134 objął ten kraj aż po Odrę. Tak więc ponowne zwrócenie się księcia polskiego ku sprawom północnym, które w danej konstelacji politycznej nabierały znów pierwszorzędного dlań znaczenia, a zaniedbanie obrony

zachodniej granicy państwa, miały fatalnie odbić się na Polsce. Tym razem klęska spotkała i jej duńskiego sprzymierzeńca.

W ostatecznym wyniku zmagających z początków roku 1134 szczęście odwróciło się od Nielsa. Stąd też jedyne dla siebie wyjście widział on w ponownym upokorzeniu się przed cesarzem i zyskaniu jego poparcia w dalszej wojnie z pretendentem. To też na uroczystym sejmie rzeszy w Halbersztadzie, w kwietniu 1134, zjawił się syn Nielsa, zięć Bolesławowy, Magnus, złożył cesarzowi hołd, uznał się jego wasalem, przyrzekł w imieniu swym i swych następców nie przybierać tytułu królewskiego bez wiedzy cesarza, a wreszcie, przybrany w insygnia władzy królewskiej, niósł przed Lotarem miecz. Zapewne spodziewał się Magnus, iż sam nie składając hołdu, lecz wysyłając jedynie swego syna, osobiście żadnych wiążących zobowiązań wobec cesarstwa nie zaciągnie, uzyskując w zamian ze strony Lotara poparcie w walce z Erykiem, który w zmienionych obecnie warunkach przestawał być sprzymierzeńcem Lotara, a stawał się buntownikiem, mogącym być bezkarnie zwalczanym przez duńskiego lennika Niemiec. Ale i tym razem Niels się przeliczył. Lotar mimo uznania władzy nowego wasala, podobnie jak w r. 1131, popierał nadal pokryjomu Eryka, utrzymując roztępienie w Danii stan niepewności, z którego obiecywał sobie w przyszłości wyciągnąć korzyści. Pomocy 300 rycerzy niemieckich zawdzięczał też w niemalej mierze Eryk swe ostateczne nad Niemcem zwycięstwo nad zatoką Fotwig koło Lundu (4 czerwca 1134), w której to bitwie zginął Magnus; sam Niels, uszedłszy przed zwycięzcą za granicę, zginął 25. VI., zamordowany przez szlezwiczów. W taki sposób ostatecznie zatriumfowała na północy zwykła wobec północnych i wschodnich ludów polityka cesarstwa.

Wcześniej nieco jeszcze, choć w formie nieostatecznej, zapadła decyzja Lotara i w odniesieniu do Polski. Jej przeciwnicy: czeski i węgierski, nie mogąc mimo sukcesów militarnych osiągnąć żadnych ustępstw ze strony Bolesława, zdecydowali się ostatecznie na rokowania pokojowe. Oddanie przy tym pośrednictwa między zwaśnionymi w ręce cesarskie, co dokonało się ostatecznie na zjeździe Sobiesława i posłów węgierskich z Lotarem w lutym — kwietniu 1134 w Altenburgu, przesądziło też w pojęciu wrogów Bolesława o wyroku na jego niekorzyść. Tak też notuje treść zjazdu tego tzw. kanonik wyszehradzki, wedle którego w sprawie polskiej wola cesarska poszła całkowicie po myśli interesów czeskiego Sobiesława. Oddanie zatargu polsko-

węgierskiego pod arbitraż cesarski oznaczało zrezygnowanie przez Belę z niezależności wobec Niemiec. Uzyskanie za cenę niewątpliwego rozszerzenia wpływów niemieckich na południowym wschodzie szans korzystnego rozstrzygnięcia swego sporu z Polską było ze strony Beli niewątpliwie dużą ofiarą, z której chyba musiał sobie zdawać sprawę. Przypuszczać tedy należy, iż mimo sukcesów militarnych innego wyjścia z sytuacji nie miał, a zarazem, że triumfy jego nie musiały być tak wielkie, skoro godzić się musiał na pośrednictwo cesarskie.

Dla Polski jednak i jej Bolesława takie postawienie kwestii było szczególnie groźne i niespodziewane. Odrzucenie a limine pośrednictwa cesarskiego w sporze z wasalem Niemiec, jakim był Sobiesław, a nawet nieprzyjęcie propozycji równego mu suwerennego władcy Węgier, narazić mogło Polskę na otwartą wojnę znowu z siłami całego imperium niemieckiego, wspartego tym razem jeszcze przez sojuszników węgierskich i ruskich. A wynik jej wobec osłabienia kraju wojnami pomorskimi, wyczerpującymi kraj napadami czeskimi, akcją wreszcie na Węgrzech, nie rokował nawet takich nadziei i wyników, jakie osiągnął władca Polski przed 25 laty. Zgoda znów na oddanie arbitrażu polsko - węgierskiego w ręce świeżo koronowanego Lotara w praktyce równałaby się uznaniu zwierzchnictwa niemieckiego, choćby na razie bez ściślejszego jego sprecyzowania. Niedawna utrata własnej prowincji kościelnej oraz niezłałatwiona do tej chwili sprawa trybutu z Pomorza, którego uiszczenia cesarz mógł każdej chwili zażądać, musiałyby z łatwością przekształcić nieuchwytny nawet początkowo stosunek zależności, w związek lenny, którego Bolesław tak skutecznie i starannie od r. 1102 unikał. Źródła niemieckie z naciskiem wspominają, iż do r. 1135 książę polski nie dał się zmusić ani wyprawami ani namowami, ani obietnicami, do zjawienia się na dworze cesarskim. Stawienie się z konieczności obecnie przed cesarzem przekreślałoby całą dotychczasową politykę Krzywoustego. Zdaje się, że takie właśnie postawienie sprawy przez Belę miały na myśli źródła austriackie, wzmiankujące zgodnie pod r. 1134 o podstępny triumf Beli nad polskim Bolesławem, oczywiście w znaczeniu dyplomatycznym.

Nie wiemy, jakie były zarzuty podniesione przeciw Bolesławowi przez Sobiesława i Belę na zjeździe w Altenburgu w lutym 1134; nie wiadomo też, kiedy uwiadomiono o nich księcia polskiego. Pośrednio tylko i to z niejakim prawdopodobieństwem, wnioskując dopiero z wydarzeń z r. 1135, przypuścić należy,

iz warunki te były pierwotnie znacznie ostrzejsze i szły, wedle wspomnianych wyżej informacji źródła czeskiego, w całości po linii interesów czeskiego Sobiesława, i że dopiero w trakcie półtorarocznych prawie rokowań, przerywanych ciągłymi wystąpieniami nieprzyjawnymi księcia polskiego, zostały one znacznie zmodyfikowane na korzyść Polski i jej władcy. Przypuszczać tedy wolno, iż na wiosnę 1134 żądania czeskie obejmowały zręczenie się przez Polskę Śląska, a przynajmniej płacenie zeń, w myśl postanowień traktatu z r. 1054, daniny zaniechanej przez Bolesława od r. 1102. Kto wie nawet, czy Sobiesław nie domagał się przywrócenia stanu sprzed r. 1092 i rozciągnięcia ponownie nad Polskę zwierzchnictwa czeskiego, jak to było od r. 1085, za czasów Wratysława. Możliwe wreszcie, iż cesarz ze swej strony żądał od Bolesława złożenia hołdu z całości dzierzonych przezeń ziem. Wreszcie w związku z węgierskim zatargiem domagano się zapewne od Bolesława bezwarunkowego porzucenia sprawy Borysa, a kto wie nawet, czy i nie odstąpienia części przynajmniej Małopolski, jak tego dowodzić mógłby późniejszy napad węgierski na Wiślicę i Sandomierskie.

Dla Krzywoustego, w świetle tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, pozostawała, jako jedyna, droga targów dyplomatycznych i odwlekania ostatecznej decyzji w nadziei, iż zwycięstwo duńskiego sprzymierzeńca, który po złożeniu cesarzowi hołdu liczyć winien na jego pomoc w walce z Erykiem Emune, oraz zajęcie się przez Lotara wypadkami na zachodzie, co było tylko kwestią czasu, nawet w wypadku odmowy spełnienia warunków niemieckich uniemożliwi, a przynajmniej znacznie stępi ostrze odwetu niemieckiego. Stąd też słyszymy o poselstwie Bolesława do Lotara z czerwca 1134, na czele którego stał kasztelan głogowski Henryk. Nie wiemy niczego bliższego o jego zadaniach, przypuszczać jedynie wolno, iż miało ono z jednej strony podtrzymywać rokowania pokojowe, a z drugiej obserwować wydarzenia w Niemczech i Danii i do nich się stosować.

Czerwiec 1134 przyniósł jednak z jednej strony spełnienie przewidywań i życzeń Krzywoustego, ale z drugiej i gorzkie dlań rozczarowanie. Poniósł ostateczną klęskę zięć i sprzymierzeniec duński księcia polskiego Magnus, a śmierć jego, zarówno jak i jego ojca (4 i 25 czerwca 1134), rozchwiała na zawsze wszelkie marzenia o koalicji północnej, skierowanej przeciw Niemcom. Z drugiej jednak strony zaszły i okoliczności pomysłne dla antyniemieckiej polityki Polski. I tak 6 czerwca tego roku zmarł po dłuższej chorobie arcybiskup magdeburski Nor-

bert, zawzięty wróg niezawisłości kościoła polskiego i działalności misyjnej św. Ottona. Śmierć jego obudzić musiała w Polsce nadzieję odrestaurowania niezależności kościelnej, a zarazem poddać Bolesławowi myśl, mimo utraty duńskiego sprzymierzenia, dalszego opierania się żądaniom cesarskim i raz jeszcze rozstrzygnięcia sprawy Nadodrze orężem. Wreszcie ogłoszona na sejmie w Goslarze (lipiec 1134) przez Lotara powszechna wyprawa przeciw Fryderykowi szwabskiemu, która miała na dłuższy przeciąg czasu zająć wszystkie siły cesarstwa, skłonić mogła Krzywoustego do pokuszenia się raz jeszcze o postawienie cesarza przed faktami dokonanymi i zaakcentowanie praw polskich nad Bałtykiem.

To też zapewne na drugą połowę r. 1133 przypadają nieznanne bliżej rokowania Krzywoustego z Warcisławem pomorskim, uznającym w wyniku wyprawy z r. 1129 ponownie zwierzchnictwo polskie nad Zaodrzem, czego objawem był wspomniany wyżej udział księcia pomorskiego w napadzie na Roskildę z pierwszych miesięcy 1134. Z dokładnej analizy późniejszych nierzaz o cały wiek źródeł dokumentowych przyjąć należy, iż właśnie na ten czas przypadły ponowne starania księcia pomorskiego, idące oczywiście w myśl życzeń i planów polskich, o ustanowienie w Wolinie biskupstwa, tak jak to przewidywał plan św. Ottona i polskiego Bolesława jeszcze w r. 1124. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już w r. 1134, tj. przypuszczalnie między datą śmierci Norberta a swym zgonem (lato 1135), wyznaczył Warcisław obszerne uposażenie w dobrach ziemskich dla dawno już projektowanego biskupstwa (należały tu m. in. miejscowości Dymin i Tribsees), umiejscowione przeważnie w zaodrzańskiej połaci kraju, zwalając w taki sposób natychmiast prawie po śmierci arcybiskupa magdeburgskiego plan podziału Pomorza na dwie diecezje. Ale zatwierdzenia papieskiego, jeśli się nawet po nie do kurii zwrócono, na razie nie udało się uzyskać, a rychła śmierć Warcisława (przed 9 sierpnia 1135). zamordowanego w tajemniczych okolicznościach, przerwała raz jeszcze ponownie rozpoczęte dzieło. Brat i następca zmarłego Racibor, ożeniony z córką dawnego szwagra i pupila Krzywoustego Przybysławą, szedł wprawdzie nadal po linii polityki polskiej, ale chwila sposobna przeminęła już bezpowrotnie, a nad Polską i Bolesławem gromadzić się poczęły w jesieni 1134 ponownie chmury niebezpieczeństw.

Akcja dyplomatyczna i kościelna polska na północy zaniepokoiła zdaje się Lotara. Już sam fakt pozostawienia Albrechta

Niedźwiedzia, margrabiego północnego w kraju na czas przewidywanej nowej wyprawy włoskiej, z przypuszczalnym zadaniem pilnego obserwowania działalności Krzywoustego nad Bałtykiem, dowodził, iż do sprawy pomorskiej przywiązywał cesarz przez cały czas wielką wagę i tylko zajęty wypadkami w południowo-zachodnich Niemczech musiał się od nich na jakiś czas oderwać. To też druga połowa r. 1134 i początek następnego przyniosły Polsce znów szereg zawodów. A więc przede wszystkim w październiku 1134 ukorzył się przed cesarzem ostatecznie Fryderyk Stauff, a w marcu 1135 przyjęty został z powrotem do łaski Lotara. Ustanowiony współcześnie na sejmie w Bambergu 10-letni pokój w Niemczech rozwiązywał Lotarowi ręce w sprawie polskiej przed swą drugą rzymską wyprawą. Wreszcie wspólny napad Beli węgierskiego i ewentualnie Wołodymirki przemyskiego na Wiślicę z lutego 1135, w którym znów wypadnie dopatrywać się śladów intryg niemieckich lub czeskich, przekonać musiał ostatecznie księcia polskiego, iż o dalszym oporze czy odwlekaniu decyzji nad warunkami niemieckimi nie da się pomyśleć. To też wczesną wiosną 1135 (zapewne jeszcze w końcu lutego lub w marcu), w związku z odbywającym się w Bambergu sejmem Rzeszy, zdecydował się przypuszczalnie książę polski ostatecznie na podjęcie rokowań w sprawie warunków przedłożonych mu jeszcze przed rokiem.

Ale i stanowisko Lotara, mimo niewątpliwych sukcesów nad przeciwnikami z drugiej połowy 1134 r., nie było tak korzystne, aby mu pozwalało w spokoju załatwić na wschodzie wszystkie sprawy. Powoływały go coraz gwałtowniej na południe wypadki włoskie i walka Innocentego II z antypapieżem Anakletem II, dla której musiał cesarz niejednokrotnie poświęcać najważniejsze sprawy państwowe. I tak, choć na wspomnianym sejmie w Bambergu, najświetniejszym bodaj z całego panowania Lotara, zjawili się przed cesarzem jak nigdy liczni książęta duchowni i świeccy Niemiec, przybył legat papieski, a nawet sam św. Bernard z Clairvaux to jednak wobec wezwań tego ostatniego do ponownej wyprawy włoskiej musiał się Lotar zadowolić przyjęciem do łaski buntowniczego Stauffa, który żadnej kary nie poniósł, zaprzysiężeniem przez panów niemieckich 10-letniego pokoju (zerwanego, jak przewidzieć było można już po roku), byle tylko przed przewidywaną na październik wyprawą włoską dokonać bodaj z grubsza uspokojenia kraju. Dla tych więc wszystkich przyczyn i cesarz nie był w stanie upierać się przy swych pierwotnych, sprzed roku żądaniach

i z konieczności choćby iść musiał i on na ustępstwa, byle tylko przed swym wyjazdem do Włoch zostawić wschodnią granicę Niemiec w bezpieczeństwie.

Przebieg i treść rokowań polsko - niemieckich, jakie po marcu potoczyły się, przedstawiałyby się, wnioskując z późniejszych wypadków z maja i sierpnia, następująco. Bolesław w czasie między marcem a majem 1135, może nawet tuż po sejmie bamberskim i za pośrednictwem św. Bernarda, zgodził się ostatecznie na oddanie swego zatargu z Belą przed sąd cesarski, co nie przesądzało oczywiście w niczym jeszcze o treści samego wyroku i o przyjęciu go przez stronę polską. Zgoda ta została zakomunikowana Węgrom jeszcze przed 26 maja, skoro w tym dniu spotykamy posłów Beli na sejmie w Magdeburgu, oczywiście dla omówienia z cesarzem warunków przyszłego pokoju. Wzamian za to już wówczas stawiać musiał Bolesław ze swej strony pewne żądania. Należała do nich obecnie odmowa przyjęcia pośrednictwa cesarskiego w sporze z Sobiesławem czeskim. Zapewne także już podczas wstępnych rokowań poruszona została przez Bolesława sprawa rajska i pomorska. Fakt, iż zaraz w maju książę polski przygotowywał wielką wyprawę na Danię, mającą na celu wymuszenie na niej ustępstw na Rugii, przemawiać zdaje się za przypuszczeniem, iż już w marcu — maju sprawa ta stanowiła przedmiot rokowań polsko - niemieckich i zasadniczo została korzystnie dla Polski rozstrzygnięta. A i obecność w maju na dworze cesarskim w Magdeburgu posłów słowiańskich (pod którą to nazwą domyślać się wypadnie wysłanników Warcisława lub Racibora pomorskich) każe się domyślać, że w równej mierze traktowana była przed cesarzem i sprawa przynależności Pomorza. Czy w maju 1135 wreszcie omawiano kwestię zwierzchnictwa niemieckiego nad Polską i w jakich ją rozmiarach sobie przedstawiano, nie wiadomo. Z późniejszych wypadków wnioskując, przyjąć by raczej należało, iż sprawa ta w ogóle stawiana przez obie strony nie była i zarówno cesarz jak i polski Bolesław liczyli, iż w ostatecznych rokowaniach zdołają postawić przeciwnika przed faktami dokonanymi i wymóc na nim uznanie swego punktu widzenia.

Toteż, kiedy w maju 1135 w wyniku wstępnych rokowań z wiosny zjawiło się w Niemczech poselstwo polskie, a nadto czeskiego Sobiesława, duńskiego Eryka i Racibora pomorskiego, celem sformułowania ostatecznych warunków i wysłuchania pośrednictwa Lotara w sporze Polski z Belą, zerwał cesarz niespo-

dziewanie rokowania, domagając się osobistego stawiennictwa Krzywoustego na dworze cesarskim i do tej chwili odkładając decyzję we wszystkich omówionych poprzednio sprawach. Takie nowe stanowisko cesarza stało zapewne w związku z obecnością w Magdeburgu poselstwa duńskiego Eryka, który niewątpliwie ze swej strony ofiarował Lotarowi podobne warunki i zobowiązania, jakie poczynił swego czasu jeszcze Magnus. Wobec tak zmienionej niespodziewanie sytuacji politycznej postanowił Krzywousty, nie zrywając na razie z cesarzem rokowań, po raz ostatni postawić Niemcy przed faktami dokonanymi i wywierać na Danii siłą uznanie pretensyj polskich do Rugii. Taki cel na oku miała wyprawa pomorskiego Racibora, podjęta przy pomocy jego siostrzeńca Dunimira i nieznanego bliżej Unibora, za którymi domyślać się należy polskiego Bolesława, która trwoga nappełniła całą Danię i zakończyła się 9 sierpnia 1135 zdobyciem i spaleniem przez Pomorzan bogatego miasta Kongelli koło Goeteborga. Choć cała dotychczasowa literatura, omawiając tę wyprawę, nie dopatruje się w niej związków z polityką północną Krzywoustego, jednak jeśli zważymy na związki powinowactwa, łączące współcześnie Racibora pomorskiego z księciem polskim, jak również dziwną chronologiczną zbieżność wypadków na północy z rokowaniami polsko - niemieckimi toczącymi się współcześnie w Merseburgu, to każą one zdarzeniom tym nadać całkiem inne znaczenie. Choć wyprawa pomorska na Kongellę skutków bezpośrednich na razie nie przyniosła, a w przyszłości ściągnąć nawet miała na Pomorze odwet duński, to jednak świadczyła ona wymownie, że ze swych pretensji do ziem zajętych jeszcze w r. 1121 Krzywousty nie miał najmniejszej chęci rezygnować. W pozostałych sprawach spornych, a więc w kwestii podziału sfery wpływów polskich i niemieckich na Zaodrzu, zatargu czeskiego i węgierskiego, wreszcie w najważniejszej sprawie prawnego na przyszłość stosunku Polski do cesarstwa, toczyły się jeszcze wciąż, aż do początków sierpnia rokowania, o wynikach których dowiadujemy się dopiero z warunków zjazdu merseburskiego z 15 sierpnia 1135.

Tak więc spełzła na niczym ostatnia próba Krzywoustego uniknięcia osobistego zetknięcia się z dworem cesarskim i uniemożliwienia Lotarowi ewentualnego wznowienia roszczeń do zwierzchnictwa nad Polską. Wobec niespodziewanego żądania cesarza nie czuł się Bolesław na siłach do dłuższego oporu i zwlekania i, z zastrzeżeniami podniesionymi wyżej, uzyskawszy ponownie pewne sukcesy na północy, zgodził się zasadniczo na

warunki niemieckie, pragnąc jedynie wytargować dla siebie jak największe ustępstwa.

1135
Loh

Ostatecznie, w wyniku prowadzonych przez cały jeszcze lipiec rokowań, stanął między 10 a 15 sierpnia w Merseburgu układ polsko - niemiecki, będący w swej treści wyrazem obojmych ustępstw i kompromisów. Zadecydowano na nim ostatecznie kwestie sporne dotychczas między Polską a Niemcami w odniesieniu do Pomorza. Zasięg zachodni państwa Racibora, sięgający za Świętopelką w r. 1121 jeszcze po Chyżyn nad Warną, został obecnie ograniczony do zachodnich przypuszczalnie granic późniejszego biskupstwa julińskiego, tj. po Reknice i Trzebołę na zachodzie, z tym że ziemia Tribsees wzdłuż górnej Trzeboli po cieśninę ruską weszła również w skład państwa pomorskiego. Natomiast cała zdobycz słowiańska Lotara z czasów sprzed r. 1121 (między Warną a Trzebołą) została wcielona bezpośrednio (oczywiście nominalnie) do marchii północnej Albrechta Niedźwiedzia. Nieugiętym również okazał się Lotar w kwestii sfery wpływów niemieckich i polskich na Zaodrzu, stojąc w tym punkcie niezmiennie na gruncie stanu z lat 1123/5, kiedy to wojska saskie dotarły dowodnie co najmniej do Wołogoszcza, a więc opanowały ziemię Chyżan i Czrezipienian na lewym brzegu dolnej Piany. Obecnie więc krainy na północ i zachód od tej rzeki, a przy samym jej ujściu jeszcze dalej na wschód aż po ujście Wkry do zalewu szczecińskiego, tj. prowincje Tribsees nad górną Trzebołą, Meserech na prawym brzegu Piany w okolicach Dymina i Kockowa, Sitene (Ziethen) na lewym brzegu dolnej Piany w okolicy późniejszego Anklam, wreszcie Grozwin z grodem Wkra (Roukowie) nad ujściem rzeki teje nazwy, choć uznawać miały nadal władzę księcia pomorskiego, który z nich nadal czynił darowizny i fundował tu kościoły (w Słupsku koło Grozwina i w Dyminie), jednak miały płacić trybut na rzecz cesarstwa i wchodzić w sferę wpływów marchii północnej. Odpowiedni dokument cesarski, przysądzający biskupowi bamberskiemu szereg nadań na zachodnim Pomorzu w r. 1136, stwierdzał wyraźnie, że ziemie wyżej wymienione mają należeć do marchii Albrechta Niedźwiedzia. Granica polskiego Pomorza została w taki sposób ograniczona ściśle do zasięgu zdobyczy z r. 1122, nie uwzględniając z jednej strony sukcesów polskich z r. 1129, a z drugiej zdobyczy cesarskiej na Doleńcach z r. 1127. Pokrywałaby się więc przypuszczalnie z późniejszą granicą biskupstwa wolińskiego od strony Hawelbergu i Brandenburga, przebiegając między ujściem Wilzy do

Odry a późniejszym klasztorem Paarstein, aż do źródeł Tollen-see (w okolicy późniejszego Broda) i dalej na wschód, może nawet do samego jeziora Morzyckiego dokąd w r. 1122 dotarły wojska polskie, a może nawet górnej Piany, aż po ujście jej do Tollensee. Taką granicę dla biskupstwa zwierzynskiego (i wolińskiego) wyznacza dla czasów z początków XIII w. nawet literatura niemiecka. Równocześnie też nastąpiło ostateczne wyjaśnienie kwestii rujskiej. Wyprawy polskie z r. 1134 i 1135 odniosły tu niewątpliwie ważny skutek. Pod ich naciskiem Lotar skłonny był zmienić swe nieustępliwe stanowisko z maja i mimo, iż nominalnie stanęła tu dwukrotnie stopa żołdaka germańskiego oraz wbrew ewentualnym obietnicom uczynionym niedawno Erykowi Emune, ostatecznie pod wpływem świeżych sukcesów Racibora nad Danią, odstąpił Rugię Polsce.

Na zjeździe w Merseburgu nastąpiło też ostatecznie załatwienie konfliktu polsko - węgierskiego. Przy niewątpliwym pośrednictwie cesarza zgodził się Krzywousty ostatecznie porzucić sprawę Borysa i zawrzeć z Belą pokój. W roku następnym miał on zostać wzmocniony zaręczynami córki Bolesława polskiego Judyty, z małoletnim synem Beli Gejzą II. Innych żądań w tej sprawie nie wysuwał zdaje się ani cesarz ani król węgierski, ostatni zadowolając się w taki sposób jedynie pozbyciem się rywala, a pierwszy możliwością pośrednictwa między dwoma suwerennymi dotychczas władcami.

Inaczej natomiast zakończyć się miała sprawa antagonizmu polsko - czeskiego. Pod tym względem okazał Krzywousty nieugiętość i utrzymał się konsekwentnie na stanowisku zajętych jeszcze w maju, nie godząc się nadal na polubowny sąd cesarski w sporze swym ze Sobiesławem i odbierając w taki sposób cesarzowi wszelki pozór traktowania księcia polskiego na równi ze swym czeskim lennikiem. Odmowa polska była pod tym względem stanowcza. Nawet niechętny Krzywoustemu i Polakom kanonik wyszehradzki, starający się gdzie można upokorzyć Bolesława, oświadcza wyraźnie, że mimo długich obrad cesarza z księciem czeskim i polskim, wszyscy trzej władcy rozjechali się nie ułożwszy warunków pokojowych. Odmowa polska była więc, jak widzimy, stanowcza i dopiero po długich naleganiach zgodził się Krzywousty przypuszczalnie na zawieszenie broni, pozostawiając całą sprawę zatargu swego z Czechami do osobnego bezpośredniego z Sobiesławem załatwienia. Ostateczny też układ polsko - czeski, którego treści jeszcze

w r. 1135 nie można było przewidzieć, stanął w r. 1137, a więc dopiero po dalszych sukcesach polskich na polu polityki kościelnej.

W taki sposób Krzywousty, czyniąc w Merseburgu wyraźne rozróżnienie między władcą suwerennym, jakim był król węgierski, a lennikiem korony niemieckiej, Sobiesławem czeskim, gotów był bez ujmy dla honoru swego i swego państwa traktować przy pośrednictwie cesarskim jedynie z Belą węgierskim. Natomiast w konsekwentnie odrzucanym pośrednictwie cesarskim w sporze z Czechami, krajem lennym cesarstwa, które to pośrednictwo równać się mogło w opinii najbliższej już przyszłości sądowi suwerena nad swym wasalem, dopatrywać się należy świadomej myśli politycznej księcia polskiego, który nawet w tej formie nie chciał stwarzać pozorów i prejudykatów na przyszłość, mogących stanowić podstawy do przyszłego mieszania się cesarstwa w sprawy wewnętrzne polskie. O specjalnej ostrożności w tym względzie świadczyć winien drobny na pozór szczegół. Książę polski nie zgodził się zasiąść w gronie lenników cesarskich po jego lewej stronie, lecz przez cały czas toczonych w sprawie czeskiej rokowań siedział naprzeciwko Lotara, który to fakt został oczywiście zupełnie mylnie wytłumaczony przez niechętnego Polsce kanonika wyszehradzkiego, jakoby w tym szczególnie chodziło o upokorzenie i pohańbienie Krzywoustego.

Pozostawała jeszcze najdrażliwsza dla obu stron kwestia sformułowania wzajemnego stosunku prawnego obu kontrahentów: Niemiec i Polski. Pod tym jednak względem panuje w źródłach dziwna lakoniczność a nieraz nawet rozbieżność przedstawień, która stała się też przyczyną najrozmaitszych pomyłek w nauce. Niechętni Polsce uczeni niemieccy przy opisie układu polsko - niemieckiego opierali się przeważnie na przekazie roczników magdeburskich i odpisującego je Annalisty saskiego, źródeł bardzo poważnych wprawdzie, bo współczesnych prawie wypadkom. Wedle tedy roczników magdeburskich miał Krzywousty w dniu św. Wawrzyńca (10 sierpnia 1135) złożyć cesarzowi hołd, uznać się jego lennikiem, złożyć w ręce nowego suwerena przysięgę poddańczą, a nawet w uroczystej procesji do kościoła nieść przed cesarzem miecz, jako miecznik cesarstwa. Jednak ten szczegółowy i polegający pozornie na autopsji opis należy bezwzględnie odrzucić. Okazało się mianowicie, że całe to przedstawienie jest po prostu przepisaniem podobnego aktu hołdu, jaki złożył w r. 1013 Bolesław Chrobry

Henrykowi, a jaki zanotował w swej kronice biskup mersebur-ski Dytmar. Mimo powagę źródła magdeburskiego przyjąć trzeba, iż jego autor wiedząc, iż książę polski złożył w r. 1135 cesarzowi hołd, a sam nie uczestnicząc w tym akcie i znając go tylko z relacji świadków, do jego opisu użył zwrotów i terminów zaczerpniętych z kroniki dobrze sobie znanego biskupa mer-seburskiego, który na podobny hołd księcia polskiego sprzed przeszło wieku patrzył własnymi oczyma.

Za przekazem źródła magdeburskiego poszła znaczna część bezkrytycznie nastrojonej literatury niemieckiej (Wersche, Bern-hardi). Inni sprawy stosunku prawnego Polski do cesarstwa bliżej nie określają (Giesebrecht, Jaffe, Dahlmann, Hannenheimer, Kutscha), choć wszyscy stoją na stanowisku, iż w sierpniu 1135 złożył Krzywousty cesarzowi hołd z całości posiadanych ziem. A przecież cały szereg źródeł niemieckich, a nawet nieprzy-chylny Polsce a dobrze poinformowany o wypadkach kanonik wyszehradzki, który szczegółowo opisał rokowania polsko-cze-skie z sierpnia, milczą uparcie o hołdzie Bolesława w ogóle, uwa-żając go tym samym za szczegół widocznie drugorzędny i w ca-łości toczonych w lecie 1135 rokowań małej wagi. Tak więc dla wyjaśnienia stosunku polsko - niemieckiego, jaki na mocy ukła-du merseburskiego miał zaistnieć na przyszłość, jedynym mia-rodajnym źródłem jest lekceważony dotychczas, zwłaszcza przez naukę niemiecką, a nawet częściowo i polską, przekaz Ottona biskupa fryzyńskiego, krewnego Lotara, dobrze o wypadkach z racji swego stanowiska i koligacji rodzinnych poinformowa-nego, choć nie biorącego w nich osobistego udziału. W formie zwięzłej, ale wyraźnej opowiada on, że cesarz nie zgodził się na żadne pertraktacje z polskim Bolesławem, dopóki nie uiści mu zaległego od 12 lat trybutu (po 500 marek rocznie) i nie złoży hołdu z Pomorza i Rugii. I ten przekaz jasnym nie jest; nie wymienił w nim kronikarz, z jakiego terytorium został złożony cesarzowi przez Krzywoustego trybut, tak że tylko drogą wnio-skowania można ustalić tereny nim objęte. Fakt, iż trybut ten w opinii kronikarza niemieckiego zalegał od 12 lat, wyklucza z góry możliwość, aby objęta nim była cała Polska, gdyż nie ma najmniejszych danych, aby z całości swych ziem płacił książę polski kiedykolwiek daninę cesarstwu. Przyjąć tedy wypada, że podobnie jak hołd i trybut miał Bolesław uiścić tylko z Po-morza. Spornym natomiast jest w nauce, za jaki czas o trybut chodziło. Przyjmuje się powszechnie, iż lata 1122/3 i 1135 prze-dzielał właśnie okres 12-letni, a więc przypuszcza się, iż po

ostatecznym podboju Pomorza w r. 1121/2 Krzywousty zgodził się na uiszczenie z ziem zdobytych cesarstwu trybutu, lecz później w związku z rosnącymi wciąż pretensjami Niemiec do Zaodrza opłaty tej zaniechał, i teraz miał ją w pełnej wysokości za czas miniony uiścić. Z drugiej jednak strony podnieść należy niezauważony dotychczas w nauce fakt, że także między r. 1109, kiedy to mamy wiadomość o uiszczeniu przez księcia polskiego Henrykowi V trybutu, o czym wyżej była wzmianka, a rokiem 1121/2, tj. datą ostatecznego pokonania pomorskiego Świętopelka, upłynęło również około 12 lat. Termin więc wspomniany przez Ottona fryzyngeskiego może się w równej mierze odnosić i do tego okresu czasu. Nasuwałyby się tedy dwa możliwe rozwiązania. Albo cesarz miał na myśli okres lat 1109 — 1122, tj. czas między zawarciem układu polsko - niemieckiego w sprawie pomorskiej, a ostatecznym podbiciem przez Krzywoustego Pomorza, i za ten okres żądał od księcia polskiego trybutu, albo też chodziło mu o okres bezpośrednio poprzedzający r. 1135. W takim wypadku przyjąć by należało, że cesarz domagał się daniny dopiero od daty rzeczywistego podboju kraju przez Polskę. Stanowczo rozstrzygnąć tego dylematu nie podobna. Przyjawszy pierwszą ewentualność, wnosić by w konsekwencji należało, że od r. 1122 płacił Bolesław regularnie z Pomorza Niemcom trybut, a obecnie cesarz żądał go wstecz za czas, w którym Pomorze jeszcze do Polski nie należało. W wypadku drugim należało by przypuścić, że Krzywousty w związku z nowymi wyprawami Lotara na Zaodrze zerwał układ z r. 1122. Częściowe bodaj wyjaśnienie tego problemu mogłaby dać wysokość sumy trybutarnej. Wedle Ottona fryzyngeskiego wynosiła ona 500 marek (srebra) rocznie. Tymczasem z układu Krzywoustego ze szczecinianami wiemy dobrze, że w r. 1128 cała ziemia pomorska płacić miała księciu polskiemu tylko 300 marek trybutu. W takim więc razie książę polski dopłacać miałby na rzecz cesarstwa dalszych 200 marek z własnego skarbu. To ostatnie oczywiście przypuszczenie jest nieprawdopodobne tym bardziej, że Krzywousty układem z r. 1128 właśnie obniżył Pomorzanom dotychczasową daninę. Poprzedniej jej wysokości niestety nie znamy; może wynosiła ona właśnie 500 marek; ale trudno przypuścić, aby książę polski godził się na własne straty i płacenie daniny z Pomorza częściowo choćby z własnej kieszeni. Raczej tedy przyjąć by należało, że pierwotnie wynosiła ona 500 marek i w tej wysokości domagał się jej Lotar w r. 1135. A w takim wypadku zalegać ona mogła tylko za czas między r. 1109 a 1122

i odnosić się do epoki, w której Polska jeszcze nie stała się panią Pomorza. Wypadek taki, uiszczania trybutu z ziem nie wchodzących jeszcze w skład państwa mającego go opłacać, nie należy do rzadkości; ostatnio udowodniono go w odniesieniu do podboju Pomorza przez Mieszka I, który zgodził się na płacenie z niego trybutu cesarstwu jeszcze przed datą rozpoczęcia jego zdobywania. Nie wiemy tylko, czy uiszczał go przez cały czas, czy tylko od daty zdobycia nowych ziem. W odniesieniu do epoki Krzywoustego wszystkie argumenty przemawiają za tym, iż książę polski, podobnie jak jego przodek i poprzednik, jeszcze na długo przed rozpoczęciem akcji nad Bałtykiem zastrzegł sobie wobec Niemiec maksimum korzyści za cenę ustępstw, które obecnie musiał w pełni respektować.

Tak więc stosunek Pomorza i Rugii do cesarstwa aż do roku 1135 określić należy jako trybutarny. Obecnie warunkiem Lotara, pod jakim zgodził się w ogóle pertraktować z księciem polskim, było przemienienie tego stosunku na stosunek lenny. Nie wchodzimy tu w zagadnienie, jaki związek odpowiadał bardziej pojęciu względnej choćby niezawisłości. Naturalną rzeczą kolejną i rozwojem wypadków cesarstwo niemieckie, nie mogąc plecion słowiańskich od razu pokonać ani wcielić do swego państwa, początko zadowalało się zmuszaniem ich do związku trybutarnego, i dopiero z biegiem czasu, w miarę rozszerzających się wciąż na wschód podbojów, próbowało przemienić ten związek w zależność lenną. Przemienienie więc obecnie stosunku trybutarnego w lenny w odniesieniu do Pomorza świadczyło o wzmożeniu się aspiracji niemieckich w odniesieniu do świeżo schryścianizowanych przez Polskę terenów. Dodać wszakże trzeba, że lennikiem cesarskim nie miał stać się wprost bezpośrednio książę pomorski ale polski Bolesław, który ze swej strony miał pozostać panem zwierzchnim Pomorza; kraj ten stawał się w taki sposób lennem Lotara drugiego stopnia, zależąc wciąż bezpośrednio od Polski. Książętom polskim miał też książę pomorski każdorazowo składać hołd, a władcy Polski mieli ze swej strony uznawać się lennikami Niemiec z racji dzierżenia kraju nad Bałtykiem.

Takie wyjście z sytuacji, mimo pewnych sukcesów politycznych Niemiec, było dla Krzywoustego do przyjęcia. Stawał się, podobnie jak Mieszko I panem lennym zdobytych przez się krain, zmuszony jedynie, jak jego prapradziad, uznawać na tym terytorium zwierzchnią władzę cesarzy niemieckich. Ale i dla Lotara takie postawienie kwestii i przyjęcie jej przez Pol-

skę stanowiło w stosunku do niepowodzeń Henryka V, który w najlepszym razie otrzymywał tylko nigdy nie dotrzymywane obietnice, sukces ogromny. Mógł od tej pory głosić wszędzie, że książę polski, który dotychczas nigdy nie chciał zjawić się na dworze cesarskim, obecnie (z racji posiadanego przez się Pomorza) gotów jest złożyć hołd, do którego zobowiązał się przypuszczalnie jeszcze w r. 1109. Ale i dla polskiego Bolesława, po jednej zwycięskiej bądź co bądź walce i z siłami całego imperium niemieckiego, po długotrwałych bojach pomorskich, wobec ostatnich wreszcie niepowodzeń z koalicją austriacko - czesko-węgiersko - ruską uznanie zwierzchnictwa cesarskiego jedynie z Pomorza i Rugii nie było żadną ujmą, lecz podobnie jak w r. 1121 jedynym sposobem zapewnienia sobie spokojnego dzierżenia zaodrzańskich nabytków. Wprawdzie żądania niemieckie z sierpnia 1135 stanowiły w stosunku do stanu poprzedniego rozszerzenie zwierzchnictwa cesarskiego na Pomorze i Rugię, lecz wobec nieporuszania w układach sprawy hołdu z samej Polski, nad którą nadal miał książę władać jako suwerenny władca, warunek ten stanowił niewątpliwy sukces polityki polskiej. A sam fakt złożenia cesarzowi hołdu, wbrew dotychczasowemu stanowisku Bolesława, nie powinien być traktowany jako ujma dla honoru księcia i jego państwa. Przy ówczesnym układzie sił w świecie zachodnim, nieraz suwerenni władcy dzierżyli od osób trzecich lenna, co im mimo wszystko żadnej ujmy nie przynosiło. Tak np. trzy lata wcześniej ten sam cesarz Lotar przyjął z rąk papieża Innocentego II jako lenno darowiznę Matyldy, zobowiązując się nadto do rocznego trybutu 100 marek srebra, a w 20 lat później król angielski z racji swych posiadłości francuskich stał się lennikiem króla francuskiego; nie mówiąc już o tym, że w tym samym Merseburgu 124 lat wstecz przodek księcia Bolesława złożył podobnie jak obecnie jego następca cesarzowi hołd, i tym razem także jedynie z ziem niepolских, dzierzonych jako lenno cesarskie: Miśni i Łużyc. Tak więc zgoda Krzywoustego z r. 1135 na złożenie cesarzowi hołdu z ziem, o których część (Rugię) toczyła się jeszcze współcześnie wojna między Polską a Danią, nie może uchodzić w oczach naszych za poniżenie i przystanie na warunki dotychczas nigdy przez cesarstwo nie uzyskane, ale za zwyczajne ustępstwo czasowe, dyktowane podobnie jak w r. 1121 okolicznościami i wzajemnymi cesjami ze strony przeciwnej. Wszak w myśl zobowiązań suwerena miał Lotar od tej chwili obowiązek udzielenia Krzywoustemu pomocy orężnej w jego walce z Danią o Rugię,

a przynajmniej do ścisłej w tym konflikcie neutralności. Cena ta, jak również rezygnacja z hołdu z ziem czysto polskich wydawała się księciu polskiemu dostateczną dla przyjęcia zwierzchności niemieckiej nad terytoriami spornymi dotychczas między Polską a Niemcami. Dołączały się do tego przypuszczalnie obietnice Lotara w sprawach kościelnych i wyrażenie zgody na zniesienie wyroku papieskiego z r. 1133, co oczywiście musiało być w rokovaniach z sierpnia omawiane, i uznania z powrotem niezawisłości polskiej metropolii.

Wśród takich okoliczności i na takich warunkach złożył Bolesław, w tydzień po zwycięstwie swego pomorskiego sprzymierzeńca pod Kongellą nad Erykiem duńskim, cesarzowi hołd (15 sierpnia 1135) z Pomorza i Rugii, przy zastosowaniu zwykłego dla takich wypadków ceremoniału lennego, takiego samego, z jakim w r. 1013 Chrobry stał się lennikiem Henryka II. A więc na klęczkach, przez włożenie rąk w ręce cesarza złożył mu hołd (hominium), a następnie już stojąco, złożył mu przysięgę wierności (sacramentum, subiectio perpetua). Na zakończenie tej uroczystości niósł Bolesław w procesji do kościoła przed cesarzem miecz. I w tym ostatnim akcie nie należy upatrywać chęci poniżenia księcia polskiego przez cesarza, jak to podnoszą tendencyjne źródła czeskie. Urząd miecznika cesarstwa niemieckiego, wówczas niezłączony z żadnym urzędem i godnością księcia rzeszy, był jeszcze przez długi czas jednym z najwyższych w Niemczech zaszczytów, o który dobijali się książęta niemieccy. Przeznaczano go też zwykle dla obcych, suwerennych władców, składających cesarzowi niemieckiemu hołd. Nie ma też najmniejszych śladów, aby w Merseburgu nawiązał się stosunek jakiejś osobistej zależności Bolesława od Lotara, który to stosunek był obcy pojęciu związku lennego w wcześniejszym zachodnio-europejskim ustroju społecznym.

Po złożeniu przez Bolesława hołdu i wyjeździe Lotara do północnych Niemiec, wybrał się książę polski w pielgrzymkę do Hildesheimu, do grobu świeżo kanonizowanego tamtejszego biskupa Godeharda. Przejeżdżając z powrotem przez Magdeburg, witany był z rozkazu Lotara przez tamtejszego arcybiskupa w uroczystej procesji, z biciem w dzwony, a więc z ceremoniałem przysługującym tylko udzielnym władcóm, jakiego np. książę czeski nigdy nie dostępował. Aż uroczystości te razily rocznikarza magdeburskiego, który przy tej okazji wspomniął, iż zaszczyt taki nie spotkał nigdy żadnego księcia niemieckiego, a jedyny wypadek, kiedy arcybiskup magdebur-

ski wital w podobny sposób zasłużonego dla kościoła księcia saskiego, Hermana, spotkał się z naganą cesarza Ottona. Widać więc, że nawet po złożeniu hołdu z krain pomorskich stanowisko księcia polskiego było zupełnie odmienne od stanowiska najpotężniejszego bodaj księcia rzeszy, i tego stanowiska nie zaprzeczał mu ani sam cesarz ani miarodajne sfery duchowne. Suwerenność Polski była nadal przez te oba czynniki w pełnej mierze respektowana.

Obok jednak kwestii wspomnianych w źródłach bezpośrednio lub choćby pośrednio, na zjeździe w Merseburgu musiało nastąpić rozstrzygnięcie jeszcze całego szeregu spraw dalszych, o których milczą przekazy źródłowe. Musiała tu być omawiana, a nawet pozytywnie załatwiona, ostatecznie sprawa wskrzeszenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, skoro nie czekając nawet na ponowną wyprawę cesarza do Włoch, już w lipcu 1136 uzyskał Krzywousty od papieża odpowiednie zniesienie dawnych przywilejów Norberta z r. 1131 i 1133. Poruszano też zapewne raz jeszcze sprawę biskupstwa pomorskiego, dla którego materialne podstawy dał jeszcze Warcisław przed swą śmiercią w r. 1135. Pod tym jednak względem cesarz zdaje się ponownie postawił na swoim. Sprawa biskupstwa wolińskiego, może nie bez ingerencji następcy Norberta arcybiskupa magdeburskiego Konrada, nie chcącego oczywiście rezygnować z całości planów swego poprzednika, a może i przy częściowym bodaj poparciu Ottona bamberskiego, pragnącego nadal utrzymać swój wpływ na Pomorzu, poszła znów w odwłokę i do końca życia tych trzech zainteresowanych tą kwestią czynników nie została w ogóle załatwiona.

Tak więc zakończył się trwający 33 lata antagonizm polsko-niemiecki za Krzywoustego. Obie strony wychodziły zeń z częściowymi sukcesami, ale i z obopólnymi ustępstwami. Cesarz, gdyż doprowadził po długich rokowaniach do jawienia się nieustępliwego dotychczas księcia polskiego na dworze niemieckim i uczynienia go lennikiem z ziem, do których cesarstwo właściwie już od czasów Karola Wielkiego rościło sobie pretensje. Taki, połowiczny w zasadzie wobec żądań jeszcze Henryka V z r. 1109, triumf rozgłosił przypuszczalnie Lotar jako zupełne zhołdowanie księcia polskiego. Takie też jego postawienie sprawy mogło dać podstawę do niezgodnego z rzeczywistością przedstawienia aktu hołdu przez rocznikarza magdeburskiego, o czym wyżej była mowa. Nie myślał też cesarz w samej rzeczy rezygnować na przyszłość z dawnych pretensji imperium do

zwierzchnictwa lennego nad całą Polską, traktując obecny stan rzeczy jako jedynie przejściowy i dyktowany warunkami, licząc, iż przy pomyślnych okolicznościach książęta polscy „powrócą pod jarzmo zwierzchności niemieckiej i będą się starali odzyskać łaskę cesarską”, jak to określa o 20 lat późniejszy list Fryderyka Barbarossy, opisujący wyprawę na Polskę z r. 1157. Roszczenia więc niemieckie do lennego zwierzchnictwa nad Polską nie miały zniknąć, ale przez pewien czas spoczywać jedynie w arsenale środków dyplomacji niemieckiej, aby mimo oficjalnych przeciwnych zapewnień zostać w stosownej chwili użyte. Na razie wszakże, do końca życia obu władców, broń ta miała spoczywać w pochwie.

Ale i dla polskiego Bolesława pomyślnie zakończenie długoletniego sporu z zachodnim sąsiadem, grożącego każdej chwili powtórzeniem konfliktu zbrojnego z r. 1109, lub kontynuowaniem akcji koalicji z lat 1132—5, odrzucenie pośrednictwa cesarskiego w sporze z Sobiesławem czeskim, a uznanie się lennikiem cesarskim z drobnej części świeżo nabytych ziem, co oczywiście książę polski traktował jako oficjalne zrzeczenie się cesarstwa roszczeń do zwierzchności nad resztą dziedzictwa Krzywoustego, było wielkim triumfem. Nie licząc faktu, iż zasadniczo nie zmieniał Bolesław w niczym swej dotychczasowej wobec Niemiec polityki, okupiony takimi ofiarami pokój zezwalał księciu polskiemu wszystkie swe rozporządzalne siły poświęcić odtąd zespoleniu krain północnych z macierzą polską, a przede wszystkim przywróceniu samodzielnej polskiej organizacji kościelnej.

Sytuacja z r. 1135 przypominała w taki sposób pod wieloma względami stan z r. 1013, kiedy to w tym samym Merseburgu prapradziad Krzywoustego składał, podobnie jak jego potomek, cesarstwu hołd z drobnej tylko części dzierzonych ziem, nie wchodzących, podobnie jak obecnie, w skład dawnej Polski, niósł przed Henrykiem II miecz i zaprzysiągł wieczny pokój. Ale między r. 1013 a 1135 istniały też zasadnicze różnice. Za Chrobrego między Polską a Niemcami, między Salą a Odrą i Nysą śląską, zalegał jeszcze szeroki wał Słowiańszczyzny pogąńskiej, o której podbój rywalizowali właśnie władcy niemiecki i polski. Obecnie w wyniku stuletnich prawie wypraw niemieckich, a zwłaszcza akcji Lotara z lat 1114 — 1127 i działalności nad Bałtykiem Albrechta Niedźwiedzia, na całej przestrzeni od Sudetów do Bałtyku granice Polski i cesarstwa zetknęły się ze sobą po raz pierwszy bezpośrednio. Nie trzeba do-

dawać, iż w zapasach tych silniejszą inicjatywę wykazywali przez cały czas Niemcy, a 23-letnie rządy Krzywoustego stanu rzeczy wytworzonego w w. XI zasadniczo zmienić już nie mogły. Tak więc obecnie został pęd Polski ku zachodowi ostatecznie wstrzymany, a polityka jej, aby uniknąć na przyszłość ponownego zatargu z cesarstwem, musiała szukać ujścia dla siebie w innych kierunkach, a więc na wschodzie i południu. W najbliższym też czasie działalność Krzywoustego miała się rzeczywiście zwrócić w te strony. W najbliższej też przyszłości następuje zupełne przegrupowanie całego systemu związków pokrewieństwa i sojuszów księcia polskiego z władcami ościennymi. Na lata 1135—7 przypada tedy potrójne spowinowacenie się Piastów z domem Monomachowiczów, które miało Polsce zastąpić dawne, z r. 1124, przymierze ze Światosławowiczami, a które przez śmierć Wszewołoda, wspomnianego wyżej męża nieznaney z imienia córki Bolesława polskiego, istnieć de facto przestało. Nowe to przymierze zwracało się przypuszczalnie przeciw Czechom, z którymi przed zawarciem podobnego układu widocznie książę polski nie chciał traktować. To też dopiero na Zielone Święta 1137 zjechali się przeciwnicy na granicy państw w Kłodzku i tu zawarto pokój, będący ostatecznym ukoronowaniem przyjaznych stosunków Krzywoustego z sąsiadami. Ale o tym jeszcze niżej.

Zbieżmyż raz jeszcze wyniki. Zetknięcie się interesów Polski i cesarstwa przy ujściu Piany i Odry doprowadzić musiało wcześniej czy później do zbrojnego konfliktu. Plany cesarskie z r. 1128 przewidywały nawet zupełne oddanie Pomorza zaodrzańskiego pod kościelną zawisłość od Niemiec. Stworzona przez Krzywoustego w r. 1128/9 koalicja polsko - duńska miała stanowić tu przeciwwagę i plany Lotara pokrzyżować. Kilkakrotne wspieranie przez księcia polskiego, osobiście lub przy użyciu posiłków pomorskich, króla duńskiego Nielsa (1129, 1134, 1135) przeciw Erykowi i stojącemu za nim jego cesarskiemu sojusznikowi, choć wyników pozytywnych nie odniosło, ale jako pośredni przynajmniej skutek miało, że cesarz, przekonawszy się o trudności pokonania sojuszników, zmuszony był plan swój rozłożyć na lata a złamanie księcia polskiego zlecić koalicji jego zachodnich i południowych sąsiadów. Choć walka z tak potężnym przymierzem nie była dla Polski korzystna, mimo to jednak Bolesław aż do ostatniej chwili nie zrezygnował wcale ze swej pierwotnej koncepcji, do końca realizując swe pierwotne plany utwierdzenia wpływów polskich na Zaodrzu. Nie może też być mowy o tym, aby kwestia, czy Pomorze będzie w przy-

szłości polskie czy niemieckie, rozstrzygnięta została już w roku 1128, a już tym mniej w r. 1135, i aby hołd merseburski był naturalnym następstwem 7 lat wcześniej prowadzonych przez Lotara, św. Ottona i Norberta pertraktacji z r. 1128. Między niekorzystnym dla Polski pokojem z lipca 1128 a ostatecznym uznaniem przez cesarstwo jej praw do Zaodrza i Pomorza po Łebę, nie mówiąc już o Rugii, leżała zwycięska walka Polski i Danii z nowym od r. 1127 sprzymierzeńcem Lotara, Warcisławem pomorskim, który w jej wyniku aż do końca życia pozostał wiernym sprzymierzeńcem Bolesława. A i zwycięskie wyprawy z r. 1134 i następnego przeciw popieranemu przez Lotara Erykowi Emune dowiodły, że książę polski nie ma zamiaru, nawet w trakcie toczonych ostatecznych rokowań o pokój z cesarstwem, zrezygnować ze swych praw do terytoriów podbitych polskim orężem jeszcze w r. 1121. W takich okolicznościach hołd merseburski, błędnie dotychczas zwłaszcza w nauce niemieckiej pojmowany, traktować należy jako wynik obopólnych ustępstw, w których każda ze stron osiągała swe najważniejsze cele. Cesarz, utrzymując granicę swych podbojów z lat 1124/5 i zmieniając stosunek dotychczas trybutarny zachodniego Pomorza na lenny, stwarzając wreszcie na północy ognisko dłuższych tarć między Polską a Danią. Polska, zachowując w granicach z r. 1102 całkowitą suwerenność prawną i polityczną, oraz zatrzymując w myśl układu z r. 1121 wpływ na południowym Zaodrzu. Choć pretensje do Rugii miały zostać wnet zahamowane odwetową wyprawą Eryka z r. 1136, zakończoną zdobyciem i zburzeniem Arkony, to jednak napór imperium niemieckiego na zachodnie dzierżawy polskie, od Bałtyku po średnią Odrę, ustał zupełnie na czas ostatnich lat rządów Krzywoustego, aby odżyć dopiero w 12 lat później po hołdzie Władysława w Kainie.

Pozostające jeszcze trzy lata życia księcia polskiego miały wypełnić nie mniej usilne zabiegi o zapewnienie państwu, tak jak poprzednie walki, niepodległości na zewnątrz, a wzmocnienia i spójności na wewnątrz. Służyć po temu miało: wskrzeszenie zniesionego w r. 1133 arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i uregulowanie sprawy następstwa tronu w Polsce.

ROZDZIAŁ VII,

POLITYKA KOŚCIELNA KRZYWOUSTEGO

Podobnie jak na polu polityki zagranicznej, tak i w stosunkach kościelnych, czasy Hermana nie przyniosły Polsce pomyślności. Wszystkie dane wskazują na to, iż za rządów brata Szczodrego, a więc w dobie najostrzejszej walki cesarstwa z papieństwem, a w każdym razie dowodnie w latach 1085 — 92 szła ona na pasku antygregoriańskiej polityki Henryka IV. Związki krakowskiego biskupa Lamberta z kolońskim Sigwinem, względnie Hermanem, wiernymi stronnikami antypapieża i cesarza, oraz ówczesna korespondencja kl. św. Jakuba w Ratyzbonie z Polską świadczą wymownie, że zarówno episkopat, jak i sam książę polski, stali w tym czasie w obozie cesarskim. Do końca też życia wykonywał Herman, wzorem niemieckim, inwestyturę biskupów, a zapewne i reszty wyższych duchownych (opatów i przeorów), jak o tym świadczy niedwuznacznie stylizacja zapiski krakowskiej z r. 1101, wspominającej o „daniu” Czaśławowi biskupstwa krakowskiego przez „niezwyciężonego księcia polskiego”. Podobnie zapewne było i z nominacją na biskupstwo płockie Henryka, a także i reszty przedstawicieli naszego episkopatu, a więc poznańskiego Ederama i ewentualnie kruszwickiego Eberharda. Choć brak śladów, aby Polskę niszczyła współcześnie podobna wewnętrzna walka, jaką toczyły współcześnie Niemcy, a kraj cały uznawał, zdaje się bez sprzeciwu, antypapieża Klemensa III, to jednak były to plusy zbyt nikłe, aby wynagrodzić straty związane z porzuceniem opartej o stolicę Piotrową polityki starszego syna Odnowiciela. A nawet niewątpliwe zasługi na polu polityki kościelnej Hermana, w czym

dopomagała mu usilnie pierwsza żona, czeska Judyta: konsekracja katedry gnieźnieńskiej (1097), połączona przypuszczalnie z reorganizacją tamtejszej kapituły, nie szły po myśli zamierzeń Grzegorza VII. Na zachodzie papieństwo popierało mianowicie współcześnie powrót do wspólnego majątku kapituł i biskupów, gdy natomiast Herman fundując w Krakowie i Gnieźnie osobne prebendy dla kanoników, szedł widomie po linii wyodrębnienia majątku kapitulnego od biskupiego i kościelnego.

Docierały wprawdzie już wówczas do Polski echa ważnych przeobrażeń na zachodzie, dążących do ujęcia duchowieństwa świeckiego w ramy organizacji kanoników regularnych, czego ślad pozostał w Krakowie i Gnieźnie w postaci rękopisów z Kolekcją Trium Partium Iwona z Chartres i regułą wspólnego życia duchowieństwa Amalariusza z r. 816, sprowadzonych może w związku z reorganizacją tamtejszych kapituł, ale w życie nie zostały one wprowadzone aż do r. 1102; zamiast powrotu do

Anno dñice incarnationis M. c i. Indictione. viiii. defuncto reuerentissimo presule ac bonę memorię Lamberto. datus est epatus uenerabili uiro Carlas ab inuictissimo duce poloniar. wladzlaso. kuibz cõplacuit ut ornamenta fidei inscripta haberent. Idcirco nequis clericor. uel custodiũ possit aliqd subtrahere. Inuenta sũ aut inſtario lxxxiii. pallia. xxiiii. cappe. Calice. xvi. Calice. xvi. quatuor aurei. cxi. argenti. Crucif. octo. iiii. exlii. aurei. iiii. argentei. Dalmatice. vi. Subtilia. xiii. Candelabra. x. urnę duę. argenteę. Turibula. vi. Plenaria. iiii.

Spis skarbcza i biblioteki katedralnej krakowskiej z r. 1101
(rękopis z początku XII w.)

vita communis, założył Herman przypuszczalnie klasztor pod wezwaniem św. Wojciecha w Płocku (benedyktyński), oraz podobny mnichów irlandzkich w Oleśnicy na Śląsku, rezygnując w taki sposób z wszelkich planów reform na polu kościelnym.

Wstąpienie na tron Krzywoustego miało i pod tym względem zerwać z tradycją ojca i pchnąć politykę kościelną Polski na wskazane jeszcze przez Szczodrego tory ścisłej współpracy z papiestwem i propagowanymi przez nie na zachodzie nowymi hasłami reformistycznymi. Pod tym też względem przyznać trzeba, iż młody książę polski miał szczęśliwą rękę i polityka jego wobec papiestwa, nie ustępując nigdy z godności i żywotnych potrzeb państwowych, doprowadziła po dwudziestu latach zabiegów do gruntownej przebudowy całego kościoła polskiego,

pozwalając Krzywoustemu pod koniec życia oglądać metropolię w niebywałym rozkwicie. Dodać też należy, iż pierwociny poczynań Bolesława na tym polu zbiegły się z pewnym osłabieniem walki papieństwa z cesarstwem na zachodzie i dozwoliły księciu polskiemu nawrócić do polityki stryja bez równoczesnego narażenia państwa na konflikt z cesarstwem.

Śmierć papieża Urbana II (1099) i antypapieża Klemensa (1100), zbiegające się mniej więcej ze zgonem polskiego Hermana (1102), zdawały się zapowiadać koniec z takim natężeniem od ćwierćwiecza toczonej walki papieństwa z cesarstwem. W pierwszych też latach XII w. pragnienie pokoju za wszelką cenę było po obu stronach silne. Z jednej strony wstąpienie na stolicę Piotrową łagodnego Paschalisa II, który w swej polityce wobec Francji i Anglii dowiódł rychło, iż umiał poświęcać cele drugorzędne głównym i oddzielać politykę świecką od kościelnej, kazało się spodziewać, że nowy papież ustąpi z nieprzejednanego stanowiska Grzegorza VII i Urbana II w sprawie symonii i inwestytury duchownych, nie mających, nawet wedle opinii współczesnych, niczego wspólnego z kościelnymi dogmatami. Z drugiej znowu strony przechodzenie na stronę nowego papieża coraz częściej dawnych zwolenników Henryka IV w Niemczech świadczyło wymownie, że i tam wzmagало się coraz silniej dążenie do pokoju, choćby kosztem częściowej rezygnacji z praw cesarstwa do obsady biskupstw. Ten też zbieg okoliczności skłonił w r. 1100 Henryka IV do złagodzenia ostrego dotychczasowego kursu wobec Paschalisa i do powzięcia planu zwołania na r. 1102 powszechnego soboru, który by ostatecznie rozstrzygnął spór między najwyższą władzą świecką i duchowną.

Mimo wszystkich tych jednak, szczerych czy dyktowanych tylko okolicznościami, oświadczeń cesarskich plan taki (może pod wpływem niespodziewanej śmierci syna cesarskiego Konrada w lipcu 1101) został rychło poniekany, wobec czego i Paschalis zmienił zasadniczo swe stanowisko. Na synodzie laterańskim (wielki post 1102), rzucił papież raz jeszcze kłutwę na cesarza, potępiając jednocześnie schizmę i świeżo obranego antypapieża Alberta, ponawiając wreszcie zakaz udzielania i odbierania przez duchownych inwestytury. Bunt Henryka V przeciw ojcu (grudzień 1104) znalazł też w papieżu gorliwego orędownika, który zwolnił syna od przysięgi złożonej ojcu. Ze swej strony Henryk V do czasu zwycięstwa nad cesarzem (grudzień 1105), szedł dowodnie po linii polityki Paschalisa, uznając władzę jego legatów w Niemczech, przywracając wszędzie wygna-

nych przez ojca biskupów i godząc się na zwołanie na Zielone Świąta 1105 do Nordhausen synodu biskupów niemieckich, który by uregulował tamtejsze stosunki kościelne. W dwa miesiące po śmierci Henryka IV odbył się też synod w Gwastalla (październik 1106). Ułaskawiono na nim wszystkich niesymoniackich biskupów starego cesarza, a ponowiono zakaz przyjmowania przez duchownych inwestytury z rąk świeckich. Przy tej sposobności nadał też papież paliusze metropolitów szeregowi biskupów i arcybiskupów. Wreszcie na tymże synodzie zgodził się Paschalis na osobiste przybycie do Niemiec i rozstrzygnięcie reszty kwestyj spornych na soborze w Augsburgu, projektowanym na 1 listopada t. r. Równoczesna rezygnacja węgierskiego Kolomana z prawa do inwestytury mogła papieżowi rokować nadzieję, że i w Niemczech odniesie całkowity triumf.

Ale w międzyczasie zaszła zmiana w stosunku do papieża nowego króla niemieckiego; choć motywów jej i skutków bliżej nie znamy, to jednak faktem jest, iż Paschalis zamiast do Niemiec udał się w najbliższym już czasie do Francji, znajdując u Filipa I pomoc przeciw królowi niemieckiemu. Na zjeździe wysłanników cesarskich z przedstawicielami papieża w Châlons-sur-Marne z marca 1107 powrócił Henryk ostatecznie do stanowiska swego ojca, grożąc nawet papieżowi wojną na wypadek nieuznania praw cesarstwa do inwestytury. Odpowiedzią na taki krok króla był wyrok synodu w Troyes (maj 1107), ponawiający zakaz inwestytury i polecający Henrykowi do roku przedłożyć swe pretensje za osobistym stawiennictwem w Rzymie. W październiku 1108, wobec niespełnienia tego wymagania, groził papież w liście do Anzelma kantuareńskiego królowi niemieckiemu otwarciem klątwą i zapowiedział ostateczne zniesienie inwestytury duchownych przez władzę świecką w Niemczech. Walka była nieunikniona.

Ten przydługi pozornie zwrot w kierunku oceny wypadków w Niemczech w początkach rządów Krzywoustego miał na celu wyjaśnienie faktu, dlaczego Bolesławowi polskiemu udało się stosunkowo łatwo dokonać całkowitej zmiany polityki swego poprzednika wobec papieństwa. Wrogi stosunek Krzywoustego wobec Czech i Borzywoja, popierającego do ostatnich chwil starego cesarza, przymierze Polski z morawskim Świętopełkiem i Kolomanem węgierskim z jednej strony zmuszały Bolesława, a z drugiej ułatwiały mu od pierwszych chwil wstąpienia we władzę zmianę także i polityki kościelnej. W r. 1102 w porównaniu z czasami Szczodrego sytuacja była o tyle skomplikowana,

że młody książę nie mógł zrażać sobie nowego króla niemieckiego, a zarazem zawrócić stanowczo i radykalnie od filoniemieckiej polityki kościelnej swego ojca. Przyznać trzeba, że i na polu kościelnym odniósł Krzywousty całkowity sukces, a wypadki na zachodzie walczyły mu w tym pomogły.

Postanowienia synodu laterańskiego z marca 1102 mogły być, i były zapewne, znane w Polsce jeszcze w ostatnich miesiącach życia Hermana, ale ślady ich spełniania pojawiają się dopiero z chwilą wstąpienia na tron Krzywoustego. Przypuszczalna depozycja przez nowego księcia biskupa krakowskiego Czasława oraz wyznaczenie na tę godność nowego kandydata w osobie Baldwina, zapewne Francuza, który miał otrzymać sakrę z rąk papieża, jest tego pierwszym i bezsprzecznym dowodem. Ale misja Baldwina w Rzymie nie miała się ograniczać wyłącznie do uzyskania nominacji papieskiej. Dalszym celem jego rzymskiej podróży miało być wyjednanie papieskiej dyspenzy na ślub Krzywoustego z jego ruską krewną Zbysławą wołyńską, a co najważniejsze, zapewne jako ekwiwalent za cesję na to małżeństwo, zawieszenie papieżowi uznania go przez Polskę oraz prośba o przysłanie legata, który by przeprowadził w kraju gruntowną reformę kościelną. Był to tedy dalszy krok naprzód dla uniezależnienia kościoła polskiego od dotychczasowej jego polityki filoniemieckiej.

Przybyły do Polski, gdzieś w kwietniu 1103, legat papieski, biskup Beauvais. Gwalo, zaczął przy stosowaniu całej surowości przepisów prawa kanonicznego, jak to nie bez przekąsu podnosi tzw. Gall, wprowadzać w życie postanowienia soboru laterańskiego. Świadczy o tym wymownie fakt, iż na zwołanym synodzie złożył on z godności dwóch biskupów, przypuszczalnie płockiego Henryka i może Eberharda kruszwickiego lub poznańskiego Ederama, inwestytowanych jeszcze przez Hermana. Na tymże zapewne synodzie nastąpiło wyświęcenie dwóch nowych biskupów dla osierociałych stolic, a więc przypuszczalnie płockiego Filipa i może poznańskiego Pawła. W działalności swej cieszył się Gwalo całkowitym poparciem księcia i wiernego mu duchowieństwa z biskupem krakowskim Baldwinem, a może i wrocławskim Piotrem, na czele. Czy na tymże synodzie zapadły jakieś dalsze postanowienia przeciwko ewentualnie pojawiającym się u nas heretykom, a zwłaszcza sekcje manichejskiej, odrzucającej zmartwychwstanie ciał, nie wiadomo. Podnoszone ostatnio w nauce ewentualne ślady istnienia w Polsce takiej sekty, jako pochodzące z czasu około r. 1120, są zbyt nikłe, aby

można z nich wyciągać wnioski w kierunku czasu trwania i rozmiarów jej u nas.

Natomiast z opowiadania tzw. Galla, stwierdzającego z naciskiem, że tylko powaga księcia powstrzymała interwencję czynników postronnych na rzecz zdeponowanych przez legata duchownych, zdaje się niedwuznacznie wynikać, iż istniała wspólnie w Polsce silna partia, stojąca wciąż na stanowisku antypapieskiej a uznającej inwestyturę duchownych polityki Hermana. Choć Gall jej członków nie wymienia, jednak nie trudno się domyślić, iż głową jej musiał być arcybiskup gnieźnieński, Marcin, którego przydomek: *senex fidelis* — wierny starzec (oczywiście wiernego wyznawcy programu kościelnego Hermana), nadany mu trzykrotnie przez kronikarza, widzieć w nim każe spadkobiercę polityki zmarłego księcia także i na polu kościelnym. Choć brak dowodów, aby Marcin uznawał antypapieża Adalberta (1102) i Maginulfa (1105 — 1111), to jednak przypuszczenie takie jako logiczna konsekwencja całego ustosunkowania się arcybiskupa do Krzywoustego, o którym była już wyżej mowa, narzuca się samo przez się. Brak wreszcie w wzmiance Galla wiadomości o udziale w synodzie arcybiskupa, któremu oczywiście nie szło w smak naczelne na nim stanowisko legata papieskiego i nieliczenie się z jego prawami metropolity, zdaje się przypuszczenie takie tylko popierać. Dla tych wszystkich przyczyn stał też Marcin w latach 1103 — 1108 po stronie Zbigniewa, popierając jego filopomorską politykę, o czym już wyżej była mowa.

Nie wiemy, czy i o ile działalność Gwalona zapuściła w Polsce trwalsze korzenie. W każdym razie przypuszczać wolno, iż już wówczas zrzekł się Krzywousty formalnie, podobnie jak Koloman węgierski w r. 1106, prawa inwestytury biskupów, o czym zdaje się dostatecznie świadczyć stylizacja zapiski z roku 1110 o objęciu biskupstwa krakowskiego przez Maura. W przeciwstawieniu do „dania” biskupstwa w r. 1101 Czasławowi, nowa ta zapiska wspomina, że po śmierci czcigodnego biskupa Baldwina postąpił na jego miejsce biskup Maur, przy czym ani słowa nie ma o ingerencji władzy świeckiej. Przypuszczać tedy należy, że nie miała ona rzeczywiście miejsca. W jaki jednak sposób zmiana na stolicy biskupiej się dokonała, czy elekcją przez kapitułę, czy przy udziale kleru i ludu, czy wreszcie przez nominację papieską, nie podobna rozstrzygnąć. Podobnie też było przypuszczalnie (w r. 1103) z Filipem plockim. Trudno też rozstrzygnąć pytanie, jak przedstawiał się sposób zatwierdzania



Kielich z grobu biskupa krakowskiego, Maura (zm. 1118 r.)

elektów przez władzę świecką. Wnioskując ze współczesnych stosunków francuskich, przypuścić wolno, iż władcy polskiemu pozostawała możność oddziaływania na wybór biskupa przez odmawianie lub przyznawanie kandydatowi kapituły „*licentia eligendi*”, a więc prawa do wyboru, a nawet przez odwlekanie w nieskończoność udzielania jej, wreszcie przez możność odmowy uznania wybrańca. Czy istniała współcześnie w Polsce inwestytura biskupów w pojęciu zachodnim, choćby nawet po elekcji a przed konsekracją elekta,

analogiczna do stosunków francuskich, nie podobna rozstrzygnąć. Zdaje się jednak, że księciu polskiemu przysługiwało prawo oddziaływania na wybór i może nawet na inspirowanie elektorem osoby elekta. Obsadzenie w roku 1129 biskupstwa płockiego przez Aleksandra, niewątpliwie kandydata Bolesława, zdaje się przemawiać za takim przypuszczeniem.

Mimo tych wszystkich ustępstw nie rezygnował Bolesław całkowicie z ingerencji w obsadzie biskupstw. Nie mogąc i nie chcąc wykonywać inwestytury wprost, osiągał ten sam cel wywierając silny wpływ na przenoszenie biskupów z jednej stolicy na drugą, do czego elekcja ani sakra nie były potrzebne, a nawet nadużywając tego swego przywileju, co przy zaognionych między Bolesławem a arcybiskupem Marcinem stosunkach jest zupełnie wytłumaczalne. Ale z drugiej strony był to jedyny zarzut, jaki księciu polskiemu wytoczył papież Paschalis w swym známym liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego, kiedy natomiast królów Anglii i Hiszpanii nieraz ostro gromił za inwestyturą duchownych i wykonywanie *ius spoli* na majątkach nieobsadzonych biskupstw. Widocznie więc mimo wszystko postanowienia synodu zwołanego przez Gwalona były w najogólniejszych przynajmniej rysach w Polsce przyjęte i przestrzegane zarówno przez duchowieństwo, jak i panującego.

To też na synodzie w Gwastalla, w październiku 1106, nadał papież, obok innych biskupów i arcybiskupów, paliusz także i metropolicie gnieźnieńskiemu Marcinowi. Odpowiedni list

papieski, bez daty, odnoszący się jednak najsmadniej właśnie do tego czasu, przypisywany dotychczas w nauce polskiej i obecnie Palermu na Sycylii, Węgrom a nawet Anglii, w świetle ostatnich wyczerpujących badań odnoszący się jednak właśnie do Polski, rzuca niezmiennie charakterystyczne światło na kościelne stosunki naszego kraju. Obok celów politycznych—zjednanie sobie w oczekującej papieża nowej walce z Henrykiem V metropolity i księcia polskiego,—uznanie zasług Bolesława i Marcina i wytrwania Polski przy obozie Paschalisa. Tym bardziej też musi dziwić odpowiedź księcia polskiego i jego rady przybocznej, jaką wysłańcy papiescy przywieźli Paschalisowi. Wynikało z niej, że książę polski, nie podnosząc przeciw nowej odznace arcybiskupa gnieźnieńskiego żadnych zastrzeżeń, sprzeciwiał się jednak stanowczo złożeniu przez metropolitę przysięgi obediencyjnej i jego wyjazdowi ad limina Apostolorum. Zdawać by się mogło, że krok podobny Bolesława stoi w sprzeczności z całą jego dotychczasową polityką wobec Paschalisa. Jednak po bliższym wglądnięciu w stosunki polskie i zachodnie tajemnica odpowiedzi książęcej da się w sposób bardzo prosty wytłumaczyć. Nadanie arcybiskupowi paliusza przypadło na początek r. 1107, a więc na chwilę, w której Bolesław, pokonawszy Zbigniewa i ograniczywszy go tylko do Mazowsza, pogodził się zarazem z arcybiskupem, który ze swej strony uznał przypuszczalnie stan rzeczy z zimy 1106/7. Nasuwają się tedy dwie ewentualności. Albo w nieprzychylniej odpowiedzi książęcej upatrywać należy jego ustępstwo na rzecz Marcina i jego antypapieskiej polityki, wobec którego arcybiskup, wierny wyznawca programu Hermanowego nie chciał iść na żadne ustępstwa; albo też odmowa księcia na podróż arcybiskupa do Rzymu i złożenie przezeń przysięgi obediencyjnej spowodowana była obawą przed nowymi knowaniami arcybiskupa zagranicą. W każdym razie odmowa księcia nie równała się zmianie orientacji politycznej wobec papieża a była jedynie albo cesją dla nieprzejednanego dostojnika kościelnego, który może tylko za taką cenę godził się na zmianę swego nieprzejednanego wobec Krzywoustego stanowiska, albo też zabezpieczeniem się Bolesława przed ewentualnym porozumieniem Marcina z episkopatem niemieckim. Że taka właśnie odpowiedź ze strony księcia polskiego nie miała żadnych głębszych celów i skutków żadnych nie odniosła, świadczyć o tym może choćby okoliczność, iż obsadzanie stolic biskupich odbywało się w Polsce nadal w myśl wskazań i postanowień legata Gwalona, na co wyżej już zwróciliśmy uwagę.

Dopiero koniec września 1109 r. i zawarcie pokoju z Henrykiem V miały przynieść projekt daleko idących zmian w dotychczasowym ustosunkowaniu się Polski do Paschalisa. Słowa Bolesława, jeszcze w czasie wstępnych rokowań z królem niemieckim, że mianowicie książę polski gotów jest wspierać Henryka w jego rzymskiej wyprawie po koronę cesarską, kiedy jeszcze ostateczna zgoda z papieżem nie nastąpiła i kiedy król niemiecki wciąż szachował Paschalisa osobą antypapieża Maginulfa (Sylwestra), dowodzą, że Bolesław gotów był pójść na dalekie wobec Henryka ustępstwa także na polu polityki kościelnej, nawet w wypadku, gdyby rokowania o koronę z Paschalisem się rozbiły. Przecież jeszcze w kwietniu 1111 groził Henryk papieżowi uznaniem antypapieża, a Bolesław musiał to chyba przewidywać. Nie ma jednak żadnych danych, aby zgoda taka została przez Bolesława zrealizowana. Brak też wszelkich śladów, aby wojska polskie wzięły udział w r. 1110 w wyprawie Henryka do Rzymu. Zerwanie przez króla niemieckiego warunków układu jeszcze w tym samym r. 1109 każe przypuszczać, że i Bolesław czuł się zwolnionym od spełnienia zobowiązań, i że tym samym ewentualnie projektowana zmiana polityki kościelnej Polski pozostała w sferze niezrealizowanych zamierzeń. W związku z nowymi zatargami polsko-niemieckimi o sukcesję czeską przeszedł Krzywousty rychło z powrotem na stronę Paschalisa.

Brak jakichkolwiek choćby pośrednich wiadomości o stosunkach Polski z kurią w następnym dziesięcioleciu (1110 — 1120) uniemożliwia dokładne zdanie sprawy z ustosunkowania się Bolesława do najważniejszych wypadków, wstrząsających współcześnie zachodem Europy, a więc przede wszystkim do traktatu w Sutri (1111), w którym papież zrezygnował pod presją z prawa do inwestytury duchownych na rzecz cesarza. Nie wiemy czy książę polski, wzorem niemieckim, nie począł wprowadzać w życie koncesyj udzielonych w odniesieniu do Niemiec Henrykowi. Przypuszczać tylko również możemy, iż w r. 1115 bawił w Polsce, w przejeździe z Palestyny przez Węgry do Saksonii i Francji, zawzięty wróg Henryka V legat papieski Kuno, biskup Palestriny, który wszędzie na zwoływanych przez się synodach (m. in. i na Węgrzech) wyklinał cesarza. Nie wiemy również, jak się zachował Bolesław wobec nowej wyprawy Henryka do Włoch z r. 1116. Czy piszący swój panegiryk w latach 1111 — 1118 tzw. Gall, zdradzający mimo wszystko pewne prohenrykowskie a antypapieskie nastawienie, był wyrazem więk-

szości a przynajmniej części opinii publicznej w Polsce, niepodobna również dla braku źródeł rozstrzygnąć.

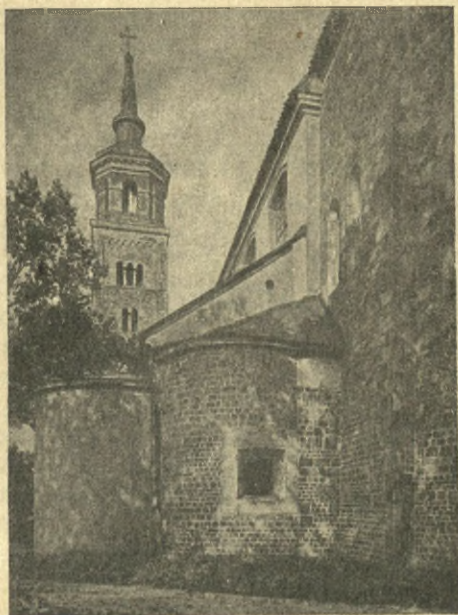
Wspomniany brak danych o stosunkach Polski z Rzymem w tych czasach nie świadczy jednak, aby życie kościelne wewnątrz kraju było przez cały ten czas słabszym tętmem. Chwali przecież Ebo Bolesława polskiego jako władcę pobożnego, który więcej dbał o zakładanie domów Bożych, niż o budowę miast i zamków. Za przykładem księcia szli oczywiście także co więksi możnowładcy. Słynny Piotr Włast, legendarny założyciel 70, czy nawet 77 kościołów, klasztorów i kaplic, co może być ewentualnie cyfrą przesadzoną, choć zapisaną we współczesnych źródłach niemieckich, nie był zapewne wyjątkiem, a każdy wielmoża wedle sił i mienia starał się zapewnić sobie pobożnymi fundacjami zbawienie wieczne. Powstawały tedy w tych czasach w Polsce liczne kościoły po wsiach i miastach, stając się z biegiem czasu zawiązkiem późniejszej sieci parafialnej. Nieliczne zachowały się jednak o nich bezpośrednie wzmianki; jedynie o poświęceniu (świeżo snąc fundowanych) kościołów w Rudzie, Pacanowie i nieznanym bliżej kościele na pograniczu pomorskim (lata przed 1111, 1108 wiosna, 1110 — 1118), mamy bezpośrednie wiadomości źródłowe. Stanowią one jednak oczywiście tylko drobną zaledwie część rzeczywistych pobożnych fundacyj rycerstwa i księcia samego z tych czasów.

I tak w r. 1124 został przypuszczalnie fundowany kościół parafialny w Czerwińsku nad Wisłą, kościół św. Michała we Wrocławiu istnieje już w r. 1139, przypuszczalnie więc założenie jego przypada na czasy Krzywoustego (może jako fundacja Jaksy z Braniborza). Z tych samych czasów pochodzi też kościół św. Marcina w Wrocławiu, figurujący w dokumentach z r. 1149. W Bielsku na Mazowszu wymieniony jest kościół św. Jana w latach 1145-7, istnieć musiał więc już wcześniej, choć nie posiadamy żadnych wiadomości o czasie jego założenia. Do liczby ich dodać wypadnie kościoły założone, wedle późniejszej tradycji, właśnie w czasach naszego księcia, a to: w Skrzynnie i Skrzyńsku, w Kijach, kościoły św. Salwatora, Św. Andrzeja i św. Jana w Krakowie; kościół kolegiacki w Głogowej na Śląsku; kościoły w Sobótce, Olawie, Kościanie (Kostenblut) i w Tristenic na Śląsku (zapewne podobnie fundacje komesa Piotra), wreszcie kościół w Prandocinie, fundowany ponoć jeszcze w r. 1124 przez komesa Starego Prandotę, i wiele innych, których czas zbudowania można nieraz tylko ogólnie oznaczyć na wiek XII. Szczególna cześć Krzywoustego dla św. Idziego,

którą podzielała niewątpliwie znaczna część społeczeństwa polskiego każe przypuszczać że przynajmniej niektóre ze znanych z czasów późniejszych kościołów pod tym wezwaniem zawdzięczały swój początek właśnie naszej epoce. Na 19 kościołów i kaplic pod tym wezwaniem w diecezjach krakowskiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, znanych nam ze źródeł XV i XVI w., 9 ma wcześniejszą jeszcze metrykę, jako założone ponoć przez Hermana i jego żonę Judytę (Kłodawa, Giebułtów, Tarczek, Kcynia, Zborów, Płkaniów, Czerlejno, Inowłódz, Krobia), żaden z pozostałych natomiast nie da się wykazać jako fundacja czasów późniejszych. To też z wielką dozą prawdopodobieństwa wypadnie resztę fundacyj kościołów pod wezwaniem tego świętego (w Krakowie, Kołodrobie, Bałdrzykowie, Brzeźnie, Wrzosie, Tczycy, Kurowie, Bobinie, Polesiu, Wierzbicy, Moderzu i Wrocławiu) położyć na czasy 1102—38. Liczba kościołów pod wezwaniem św. Idziego była pierwotnie niewątpliwie znacznie większa, gdyż wiele fundacyj z biegiem czasu zmieniało swe wezwania. Może również część przynajmniej tak gęsto, zwłaszcza w diecezji gnieźnieńskiej, rozsianych kościołów pod wezwaniem św. Wawrzyńca (pamiątka może, w myśl wskazań tzw. Galla, zwycięstwa Krzywoustego nad Pomorzanami, właśnie w dniu tego świętego w r. 1109), z tych również datuje się czasów. W każdym razie uroczystości poświęcania nowych kościołów i kaplic nie musiały być w tej epoce tak rzadkie, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło zdawać, jeśli tzw. Gall, opisując pielgrzymkę pokutną Bolesława za oślepienie brata (luty — marzec 1113), wspomina o modłach za grzesznika przy poświęcaniu kościołów i odpuszczaniu mu z tej racji kar, nałożonych przez metropolitę. Widocznie nowe fundacje musiały być dosyć liczne, jeśli w ciągu dwóch miesięcy, jak wynika z opowiadania Galla, było ich więcej niż dwie.

Kościoły te, wobec nieistnienia jeszcze wówczas w Polsce — podobnie zresztą, jak i na zachodzie, zorganizowanej sieci parafialnej i obowiązku uiszczania przez ludność dziesięciny z wszelkich plonów rolnych, dotowane bywały przez fundatorów dochodami dowolnie wyznaczanymi, a nieraz szczegółowo w nadaniach wymienianymi (dziesięciny skór, bydła, spichlerza, ryb, sera i t. d.). Rzadsze natomiast było uposażenie zwykłych kościołów bezpośrednio w ziemię. Taki kościół w Pacanowie, fundacja rodu Nagodziców, poświęcony przez biskupa Maura (1109 — 1118), otrzymał od biskupa tylko jeden żreb w przyległej wsi, a od patrona jedynie karczmę. Do kościoła św. Idzie-

go w Inowłodzu należały wedle słów dokumentu z r. 1145 dwie wsie; kaplica w Górze św. Małgorzaty pod Łęczycą, własność klasztoru w Trzemesznie, miała jako przynależność aż trzy wsie.



Kolegiata we wsi Tum pod Łęczycą
(Budowa z XII w., widok od południo-
wego wschodu)

Uposażeniem kościoła w Korczynie były dwie miejscowości. Wyjątkowo bogato dotowany był kościół św. Jana w Trzemesznie, bo aż czterema wsiami. Biskup ze swej strony odstępował nowym fundacjom dziesięciny od ludności darowane sobie przez panującego, lecz nader rzadko posuwał się do nadań nieruchomości.

Obok kościołów i kaplic, fundowanych przez księcia i możnowładców, powstawały też liczne, liczniejsze nawet może niż w czasach Hermana, i hojnie dotowane dobrami ziemskimi, klasztory. Nie zjawiają się wprawdzie jeszcze w tym czasie tak rozpowszechnione u nas w drugiej połowie XII stulecia domy cysterskie. Natomiast do szczególniejszego znaczenia dochodzą obecnie dwa nowe, powstałe niedawno na zachodzie, zakony: kanoników regularnych i norbertanów (premonstrantów).

Kanonicy regularni, zawdzięczający swój początek regule Chrodeganga, biskupa Metz (742 — 766), mieli w myśl planów papieskich i biskupów francuskich, którzy ten zakon szczególnie popierali, wypłenić małżeństwo księży, a przez ślub wspólnoty majątkowej, położyć kres toczącej organizm kościoła symonii. Nieograniczenie się wreszcie kanoników regularnych wyłącznie do życia klasztornego, a przeciwnie utrzymywanie kontaktu ze społecznością świecką, miało im pozwolić na sprawowanie duszpasterstwa po miastach i wsiach i oddziaływać na społeczeństwo świeckie. Jednego centrum, skąd wywodziliby się kanonicy regularni, nigdy nie było, nie posiadali też oni pierwotnie takiej organizacji, jak dawniej benedyktyni, a jaka później cechowała cystersów. Ośrodkiem ich życia była w XI w. we Francji kongregacja św. Rufina w Awinionie (założona 1039), a zatwierdzona przez papieża Urbana II w r. 1092. Później podobne opactwa kanoników regularnych, w miejscu dawnych klasztorów benedyktyńskich lub kapituł świeckich, powstają w Beaupais (założone przez św. Iwonę z Chartres 1078), w Reims (św. Dionizego, fundowane przez arcybiskupa Gerwazego w r. 1061), w Mont - Saint - Eloi (1066), wreszcie najsłynniejsze opactwo w Arrouaise, założone w r. 1090 przez Ademara z Tournais, Kunona, późniejszego biskupa Preneste i niejakiego Rogera. Zatwierdzone ono zostało przez biskupa Arras w r. 1097, a w dziesięć lat później przez papieża Paschalis II na synodzie w Troyes.

Do Polski dostał się ten zakon nader rychło. Już wzmianka kroniki książąt polskich, co prawda pochodzącej z XIV w., o istnieniu u nas jeszcze przed r. 1113 księży świeckich i regularnych (*presbiteri seculares et regulares*) może uprawniać do wniosku, że w Polsce w pierwszej ćwierci XII w. znany był ten zakon. Dowodne jednak ślady po nim pochodzą dopiero z drugiej ćwierci tegoż stulecia. Podobnie też jak na zachodzie, gdzie kanoników regularnych osadzano zwykle przede wszystkim w dawnych siedzibach benedyktyńskich lub w miejsce świeckich kanoników, i w Polsce najwcześniejsze ich osady powstawały najprawdopodobniej w miejscowościach gdzie istniały dawniej klasztory benedyktyńskie. Pierwsza osada kanoników regularnych w Polsce istniała wedle XIV-wiecznej tradycji na górze Sobótce pod Wrocławiem, zapewne na miejscu założonego tu w r. 1108 opactwa benedyktyńskiego, gdzie do dziś walają się po okolicy szczątki portali i kapiteli kamiennych, wykonanych w miejscowym granicie, ślad mających widocznie



Tympanon klasztoru N. P. Marii na Piasku we Wrocławiu, fundacji Piotra Własta i jego żony Marii Koniec XII wieku).

zdobić wspaniale widać pierwotnie zaprojektowaną świątynię klasztorną. Być może, że tymczasowy kościół został tam poświęcony jeszcze w r. 1110 przez biskupa wrocławskiego Piotra, jak o tym wspomina późniejsza klasztorna tradycja. Jako fundatora klasztoru uważa się powszechnie Piotra Własta, jego żonę i dzieci, co o tyle nie odpowiada rzeczywistości, iż nasz komes, ożeniony dopiero około r. 1118 z księżniczką ruską, dopiero w latach 20-tych mógł się z niej doczekać potomstwa. Szczegół ten jednak (o żonie i dzieciach) został najwidoczniej bezmyślnie przejęty z dokumentu z r. 1149/50 i sam w sobie nie jest w stanie zachwiać wiarygodności, późnej co prawda, tradycji klasztornej. Napady czeskie na Śląsk z lat 1132/35 zmusiły jednak zakonników do opuszczenia niedającego dostatecznego schronienia miejsca i przeniesienia się do Wrocławia, przy czym zapewne zastąpiono ich sprowadzonymi z Francji kanonikami, co miało miejsce, wedle katalogu klasztoru macierzystego w Arrouaise za rządów czwartego z kolei opata tamtejszego. Gerwazego (1121 — 1147), a nawet wedle niektórych historyków zakonu. w r. 1134 (która to data zgadza się dziwnie z przeniesieniem się klasztoru z Górki do Wrocławia). Wówczas również klasztor został przyjęty do kongregacji Arrouaise i stąd data ta figuruje w tamtejszych metrykach. W r. 1149/50 zostały poświęcone przez nowego biskupa wrocławskiego. Waltera oba kościoły, wykończony przypuszczalnie w międzyczasie kościół na górze Sobótce i nowofundowany przez Piotra pod wezwaniem

Najświętszej Panny Marii na Piasku we Wrocławiu, dokąd ostatecznie, po krótkim pobycie przy kościele św. Wojciecha, przeniesiono zakonników.

Sam Bolesław, z politycznych oczywiście względów, popierał nowy zakon i jego fundacje. Nie licząc nadań jego syna, jeszcze za życia ojca, dla fundacji w Górcie, dziełem samego księcia jest najpewniej „instauracja” klasztoru w Trzemesznie, dokąd, podobnie jak we Wrocławiu, na miejsce benedyktynów zostali obecnie sprowadzeni przez Krzywoustego zakonnicy pochodzący również z Arrovaise, i hojnie dotowani. Data tego przemianowania nie da się ściślej oznaczyć. Możliwe też, że znane opactwo (abbatia) we wsi Tumie pod Łęczycą, wymienione w bulli papieskiej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 jako jego własność, ślad to może zabiegów Krzywoustego z roku 1107 o przeniesienie stolicy metropolii z Gniezna do Łęczycy, zostało w tym mniej więcej czasie przemianowane z opactwa benedyktyńskiego, istniejącego tu przypuszczalnie od r. 1001, na osadę kanoników regularnych, aby z kolei w r. 1161 ustąpić miejsca kapitule świeckiej.

Ostatnia wreszcie fundacja kanoników regularnych z czasów Krzywoustego, pochodzi z epoki nieco późniejszej, po r. 1129. Jest nią opactwo czerwieńskie. Przypuszczalna filia klasztoru św. Wiktora w Paryżu, stanowiła ukochane dzieło biskupa płockiego Aleksandra, który też słusznie uchodzi za jej fundatora. Nawet na architekturze klasztoru czerwieńskiego odbiły się wpływy francuskie klasztoru St. Martin d'Ainay w Lionie. Sam Bolesław przyczynił się do uposażenia fundacji biskupiej darowizną wsi Łomna, jak o tym wspomina późniejszy dokument Konrada mazowieckiego z r. 1222. Klasztor ten w czasach późniejszych (za biskupa Wernera 1169 — 1172), może jednak jeszcze przed r. 1144 i ustanowieniem w katedrze płockiej czterech kanoników, sprawował, podobnie jak to bywało na zachodzie, funkcje kapituły biskupiej, stanowiąc w taki sposób jedyny bodaj wyjątek w ustroju kapituł polskich XII w. i w pełni zrealizowaną reformatorską myśl biskupa Aleksandra.

Czy występująca w r. 1148 po raz pierwszy w źródłach prepozytura św. Michała w Krakowie, oraz wzmiankowane pod r. 1155 opactwo św. Marcina we Wrocławiu były pierwotnie opactwami kanoników regularnych i czy powstały jeszcze przed r. 1138, trudno stanowczo rozstrzygnąć, choć przypuszczenie takie części naszych najwybitniejszych uczonych zdaje się mieć za sobą wiele prawdopodobieństwa. W każdym jednak razie już

choćby dotychczasowe zestawienie dowodzi wymownie, iż lata 1120 i następne stanowiły w Polsce epokę, w której powstawały u nas liczne domy nowopowstałych współcześnie we Francji kanoników regularnych.

Jeżeli książę i jego najbliższe otoczenie, popierając świadomie nowy zakon, przyczyniali się do rozszerzania u nas wpływów francuskich i flandryjskich idących po myśli papieskiej, to w konsekwencji patrzeć musieli niezbyt przychylnym okiem na zakładanie dalszych klasztorów benedyktyńskich, zakonu tak potężnego jeszcze w czasach Grzegorza VII. Sam Bolesław przez całe swe życie nie uczynił ani jednego nadania na rzecz tych mnichów w Mogilnie, fundacji swego stryja, Szczodrego, w czym dopiero wyręczyć go musiała wdowa po nim, Salomea, i syn Bolesław Kędzierzawy, czyniący klasztor ten, w związku przypuszczalnie z misją biskupa Henryka Zdzika wśród pogańskich Prusaków, ośrodkiem projektowanej chrystianizacji pogan. Do osoby Krzywoustego nie da się też odnieść ani jedna fundacja klasztoru benedyktynów w Polsce, ani nawet nadanie na rzecz już istniejących tu dawniej klasztorów (Tyniec, Lubin, św. Wojciech w Płocku). Ze spostrzeżenia tego nie można jednak wyciągać zbyt daleko idących wniosków, jakoby Krzywousty i jego najbliższe otoczenie byli wrogo względem mnichów kluniackich usposobieni. Pielgrzymka księcia w r. 1113 do benedyktyńskiego klasztoru w Sümegh na Węgrzech, hojne dary na rzecz jego macierzy benedyktyńskiej w Saint-Gilles we Francji, jak również dla benedyktynów w Zwiefalten w Szwabii (dyktowane co prawda zawsze względami politycznymi lub rodzinnymi), rozpowszechniona w Polsce cześć dla św. Idziego, pod którego wezwaniem powstały tu liczne kościoły i do którego grobu we Francji pielgrzymowali nieraz najbliżsi księciu dostojnicy (np. cześnik książęcy Sieciech), wpisanie dalej Bolesława do księgi brackiej klasztoru w Lubiniu, świadkowanie wreszcie księcia na dokumencie legata Idziego dla klasztoru w Tyńcu, wszystkie te fakta dowodzą, iż mimo swej przeciwnej polityki kościelnej nie cofał i benedyktynom swej łaski, choć przypuszczalnie ograniczał ją do skromnych i dyktowanych koniecznością rozmiarów.

Toteż benedyktyni szukać musieli protekcji i poparcia u przedstawicieli rodów rycerskich i to, rzecz szczególna, przede wszystkim u tych, które dawniej stały po stronie Hermana a nadal trzymały się nieco na uboczu od dworu młodego księcia. Nie licząc dawnego opactwa w Lubiniu, cieszącego się nadal protekcją związanego do r. 1119 ściśle z Krzywoustym rodu

Awdańców, dwa nowe (nie licząc krótkotrwałego opactwa benedyktyńskiego w Górcie na Śląsku), powstałe za czasów naszego Bolesława, klasztory mnichów kluniackich w Sieciechowie nad Wisłą i św. Krzyża na Łysej Górze fundowane zostały przez przedstawicieli rodów, na których dawniej opierał się Herman. Pierwszy pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii i 10.000 męczenników założył jeszcze w samych początkach XII w. stary palatyn Sieciech, być może dopiero po swym powrocie z wygnania, jak o tym wspomina dokument Wstydlivego z r. 1252. Klasztor św. Trójcy (św. Krzyża) łysogórski uważa za swego fundatora komesa Wojsława, a więc przypuszczalnie dawnego pedagoga Krzywoustego z ostatnich lat XI w. lub jego potomka świadkującego w r. 1125 na dokumencie legata Idziego, i księcia Bolesława Kędzierzawego, których anniwersarz obchodzono w tamtejszym klasztorze w dniach 7 i 1 października. Czas powstania więc klasztoru łysogórskiego wypadnie położyć na pierwsze dziesiątki XII w. Oba jednak nigdy nie doczekały się materialnej pomocy Krzywoustego i dopiero jego synowie, Henryk Sandomierski i Bolesław Kędzierzawy, powiększyli skromne pierwotnie uposażenie obu tych klasztorów. Jako jedyne benedyktyńskie dzieło kół zbliżonych do księcia polskiego uważać należy klasztor pod wezwaniem św. Wincentego we Wrocławiu, fundację Piotra Własta, powstałą jeszcze przed r. 1126 a w każdym razie za życia matki komesa, która przyczyniła się do uposażenia nowego opactwa, zaludnionego przypuszczalnie benedyktynami tynieckimi albo ewentualnie wprost mnichami irlandzkimi, jak o tym świadczą irlandzkie imiona pierwszych zakonników św. Wincentego. I ten także klasztor, choć dotowany hojnie przez współczesne możnowładztwo, nie doświadczył nigdy szczodroblowości Bolesława, którego zaniedbania naprawiać musieli później synowie i wnuki.

Jak wspomniano wyżej, w fundacjach benedyktyńskich przebija się, w przeciwstawieniu do klasztorów kanoników regularnych, wpływ niemiecki względnie węgierski. I tak w pozostałych resztkach opactwa św. Wincentego, zburzonego w r. 1529, dopatruje się nauka wpływów architektonicznych budowli benedyktyńskich środkowo i południowo niemieckich, a znajduje on uzasadnienie w późniejszym (z r. 1145) sprowadzeniu tu z Magdeburga relikwii św. Wincentego. Nie wiemy wprawdzie, jakie wpływy uwidoczniły się w architekturze spalonego w r. 1692 klasztoru w Sieciechowie, ale z faktu, że inna fundacja Toporczyków, kościół św. Andrzeja w Krakowie, zdradza formy

budowlane zbliżone do opactwa benedyktyńskiego w Königs-luter, ulubionego klasztoru Lotara saskiego, wnosić można, że może i druga fundacja Toporczyków miała ten sam klasztor niemiecki za wzór. Wreszcie o benedyktynach łysogórskich przypuszcza się, iż przybyli do Polski z Węgier, może więc przywieźli ze sobą stamtąd wzory, na jakich oparła się architektura ich polskiego klasztoru.

Tak więc jako owoc kościelnej działalności Krzywoustego i polskiego rycerstwa powstało, obok nie dającej się oczywiście ustalić liczby kościołów i kaplic, 6 klasztorów, po połowie kanoników regularnych i benedyktynów, wszystkie jeszcze najpóźniej w 20 latach rządów Bolesława, wszystkie dotowane hojnie przez panującego względnie rycerstwo. To też słusznie mógł scharakteryzować Krzywoustego autor kroniki Książąt polskich, jako władcę dbającego o dobrobyt duchowieństwa, a Ebo czyni mu nawet swego rodzaju zarzut, iż oddany był bardziej budowie klasztorów i kościołów niż obwarowywaniu miast. W ślad za księciem szło oczywiście i możnowładztwo i może wspomniany już kilkakrotnie Piotr Włast, legendarny już u współczesnych fundator ponoć 77 kościołów, kaplic i klasztorów (liczba ta niewątpliwie wygórowana, ale niezbyt odbiegająca od rzeczywistości) nie był wyjątkiem, lecz znajdował licznych naśladowców u przedstawicieli innych rodów, o których jednak nie przechowały się żadne wzmianki.

Mniej natomiast wiemy o wewnętrznej polityce kościelnej Bolesława od chwili, kiedy nas opuszcza kronika tzw. Galla anonima. Nie wiemy zwłaszcza, jak się książę ustosunkował w latach 20-tych XII w. do episkopatu. Jedynie o arcybiskupie Marcinie możemy przypuszczać, iż po chwilowej zgodzie z Krzywoustym w 1107/8 r., kiedy to uzyskał od papieża paliusz i opuścił chwilowo sprawę Zbigniewa, powrócił rychło do swego poprzedniego wobec młodszego syna Hermana stanowiska, rzucając nań w r. 1113 klątwę i kto wie nawet, czy nie nosząc się z zamiarem pozbawienia młodego księcia tronu. Ostatecznie, wobec nieudanych zabiegów o pomoc węgierską, musiał się Bolesław z arcybiskupem pogodzić, odbywając pielgrzymkę do świeżo w r. 1100 podniesionych relikwii św. Wojciecha w Gnieźnie i bijąc monetę z wyobrażeniem księcia klęczącego przed arcybiskupem, wreszcie czyniąc hojne nadania na rzecz tamtejszych kanoników. Nie wiemy jednak, jak dalej ułożył się stosunek księcia do Marcina, a już tajemnicą okryta jest data śmierci starrego metropolity, który z uwagi na podeszły wiek (Gall nazywa

go kilkaroć senex-starcem) zmarł gdzieś niedługo chyba po r. 1118 albo nawet właśnie tego roku, jak to podaje Długosz. Nie znamy również następcy Marcina aż po r. 1124, lub może nawet jeszcze później. Albo więc metropolia gnieźnieńska przez cały ten czas wakowała (może nawet do r. 1133) albo, co bardziej prawdopodobne, zasiadali na niej arcybiskupi, których imion nie przekazał nam żaden znany dziś katalog. Dopiero między r. 1124 a 1136, a zapewne bliżej tej ostatniej daty, zasiadł na stolicy Jakub ze Żnina. W ciągu lat 1113—1136 mamy do zanotowania jeden tylko fakt, związany z katedrą gnieźnieńską, a mianowicie odnalezienie w r. 1127 głowy św. Wojciecha, co oczywiście stało w związku ze zmianą od r. 1126 filopolskiej polityki Sobiesława czeskiego. Czy podniesienia tego dokonał już arcybiskup Jakub, jak przypuszczał ks. Likowski, czy też nieznany z imienia jego poprzednik nie wiadomo.

Węcej nieco powiedzieć można o ustosunkowaniu się Krzywoustego do biskupów. W polityce księcia w obsadzaniu ich stolic daje się zauważyć od r. 1110 mniej więcej dążenie do zastępowania biskupów obcokrajowców Polakami. Przedstawiciele możliwych polskich rodów na stolicach biskupich mieli przy tym zaspakajać wygórowane od czasów słabego Hermana ambicje swych współplemieńców, zjednując ich dla zamysłów książęcych i dając mu wiernych wykonawców jego planów. I tak po Pawle, nieznaney narodowości, biskupie poznańskim, zmarłym około r. 1112, otrzymał tamtejsze biskupstwo Michał, przedstawiciel rodu Awdańców, dawny kanclerz i powiernik księcia. Powołanie go na stolicę poznańską wskazuje, że książę dążył do zapelnienia swego episkopatu ludźmi wiernymi, mogącymi tworzyć rodzaj przeciwwagi przeciw niezaspokojonym wciąż ambicjom starego metropolity. Podobna zmiana dokonała się współcześnie i na stolicy wrocławskiej, gdzie po Piotrze nieznaney narodowości, wstąpił jeszcze przed r. 1113 Żyrosław, z imienia sądząc, Polak, a w każdym razie Słowianin. Narodowość biskupa płockiego Szymona, znanego z panegiryku Galla, następcy Filipa, nie jest znana, jedynie z jego stanowiska wobec napadu Prusaków wnosić możemy, że był on podobnie jak poprzednio wspomniani, Polakiem. Nie znamy też narodowości krakowskiego biskupa Maura, następcy przypuszczalnego Włocha na stolicy krakowskiej, Baldwina. Z uwagi na to, iż imię to znane było i rozpowszechnione szczególnie wśród duchowieństwa włoskiego, przypuścić by należało, że nasz Maur był Włochem z pochodzenia. Ale już jego następca na stolcu krakowskim (1118 —

1142), biskup Radost, znów z imienia wnioskując, był Polakiem. Tak więc w latach 1118 — 1126 wszyscy biskupi polscy, z wyjątkiem może jednego metropolity, o ile taki w tej epoce istniał, byli narodowości polskiej. Od biskupów swych wymagał Krzywousty, wzorem zachodnim, wierności a nawet mamy dowody, iż uczestniczyli oni wzorem lenników niemieckich i francuskich w wyprawach wojennych księcia polskiego, zapewne że swymi przybocznymi hufcami, niosąc rycerzom pociechę religijną a nie rzadko chwytając wprost za miecz. Niektórych z nich charakteryzuje późniejsza nieco, ale wiarygodna tradycja, jako lwa i baranka w jednej osobie, którzy wśród szczęku oręża nie zapominali o swych obowiązkach pasterskich, sięgając równie chętnie po miecz jak brewiarz.

Również budynki kościelne w Polsce znalazły w Krzywoustym gorliwego protektora. Po odnowieniu wiary chrześcijańskiej przez Kazimierza Odnowiciela niewszystkie katedry biskupie zostały przywrócone do dawnego stanu. Jedynie o bazylice gnieźnieńskiej możemy przypuścić, iż w r. 1097, w którym została ponownie konsekrowana, była ona już zupełnie wykończona, przynajmniej prezbiterium i nawy. O katedrze poznańskiej przypuszcza się również, iż została odbudowana jeszcze za ojca Krzywoustego. Jeżeli te dwie najbardziej przez napad Brzetysława zniszczone świątynie biskupie zostały w taki sposób jeszcze w końcu XI w. odrestaurowane, to pozostawały w każdym razie dwie drugie (wrocławska i krakowska), a nadto fundowana w międzyczasie nowa katedra w Płocku, nie licząc ewentualnie dawnej świątyni biskupiej w Kruszwicy. O krakowskiej katedrze wiemy, iż zaczął ją odbudowywać jeszcze Herman, a w r. 1118 pochowano w jej podziemiach biskupa Maura, ale budowa nowej świątyni romańskiej ciągnęła się ówczesnym zwyczajem całymi dziesiątkami lat. Dopiero w r. 1125 podniesiono wzwyż dawne niskie ściany katedry krakowskiej i w tym dopiero roku wykonczono budowę dwóch wież. Konsekracja katedry, a więc zakończenie najważniejszych bodaj części kościoła, nastąpiła dopiero w r. 1142. Natomiast za Krzywoustego zaczęta została budowa nowej katedry płockiej na miejscu dawnej fundacji Hermanowej. Budowę jej zaczęto dopiero w r. 1129, za rządów biskupa tamtejszego Aleksandra, który za swego życia dokończył rozpoczętego dzieła, ale już po śmierci księcia w r. 1144 (październik) odbyła się konsekracja nowej świątyni, dla której w r. 1153 zamówił dbający o jej przepych wspaniałe wrota w Magdeburgu. Nie trafiły one jednak zdaje się



Drzwi katedry płockiej, fundowane przez biskupa Aleksandra (Dziś w Nowogrodzie Wielkim)

nigdy do miejsca swego przeznaczenia, a dziś zdobią wejście do soboru w Nowogrodzie siewierskim. Był to jedyny wypadek, aby w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, za rządów jednego biskupa, dokonano tak szybko dzieła zaczęcia i poświęcenia kościoła katedralnego; chwałą też za to Aleksandra nasi późniejsi kronikarze. Najpowolniej zdaje się posuwała się budowa nowej świątyni wrocławskiej; wojna z r. 1109, a i późniejsze napady czeskie z lat 1110 — 1115 i 1132 — 35 nie sprzyjały temu przedsięwzięciu. Dopiero w 20 lat po śmierci Krzywoustego przystąpił biskup Walter do wzniesienia na miejscu dawnego drewnianego kościoła Odnowiciela wspaniałej romańskiej świątyni, którą ukończy dopiero jego następca w r. 1180.

Jeżeli obsadzenie stolic biskupich przez krajowców było dyktowane względami politycznymi, to z drugiej strony fakt ten niósł ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Nowi przedstawiciele naszego episkopatu nie związani, jak ich poprzednicy, węzłami pochodzenia z zachodu i wierności papiestwu, służyli przede wszystkim interesom politycznym własnych rodów, których ambicje i cele realizowali i na katedrach biskupich. Tym też faktem należało by może w dużej mierze tłumaczyć podniesiony wyżej fakt osłabienia w tym czasie związków Polski z Rzymem. Na przestrzeni lat 1110—1120 nie słychać nic o legatatach papieskich w Polsce ani o podróżach naszych biskupów ad limina apostolorum. Lata te też, poza wzmiankami o wyprawach pomorskich Krzywoustego, nie zapisały się niczym pamiętnym w naszych rocznikach, które na tej przestrzeni czasu potrafiły zanotować jedynie bunt Skarbimira. Ale z drugiej strony nie należy zapominać, że do ewentualnego osłabienia stosunków Polski z Rzymem przyczynić się musiała w niemałym stopniu

chwiejna polityka samego Paschalisa II. Następca nieugiętego Urbana II, wierny swej przysiędze, złożonej Henrykowi V, iż go nigdy więcej w przyszłości nie wyklnie, musiał ostatnich 7 lat swego pontyfikatu lawirować między danym swego czasu pod presją słowem a odwołaniem przyrzeczenia w Sutri, uczynionym już w marcu 1112 na soborze w Lateranie. Stąd też nie mógł się zdobyć na żaden energiczniejszy krok wobec cesarza niemieckiego. Takie stanowisko papieskie nie mogło zachęcać Bolesława do utrzymywania z kurią bliskich stosunków.

Wstąpienie na stolicę Piotrową w r. 1119 Kaliksta II oraz powierzenie rokowań z cesarzem o konkordat z jednej strony arcybiskupowi mogunckiemu, Adalberonowi (zwolennikowi papieża), a z drugiej słynnemu prawnikowi francuskiemu Wilhelmowi z Champeau, doprowadziło w przeciągu trzech lat do ostatecznego pogodzenia się najwyższej władzy świeckiej i duchownej w kwestiach, które po długoletnich walkach określono zgodnie jako niedotyczące dogmatów kościelnych. Konkordat wormacki zawarty 23 września 1122 w obecności kardynałów rzymskich i episkopatu niemieckiego, kładąc kres walce o inwestyturę zachował jednak dla króla niemieckiego na terytorium niemieckim cały szereg przywilejów, nieudzielonych innym panującym, a więc możność uczestniczenia w elekcjach duchownych oraz prawo nadania elektowi regaliów jeszcze przed jego wyświęceniem. Był to kompromis z obu stron.

W Polsce warunki konkordatu wormackiego musiały być rychło znane. Czy jednak objęty nimi był i Bolesław polski, wątpliwe. Krzywousty jeszcze w r. 1103 wyrzekł się, jak wspomniano, przypuszczalnie prawa inwestytury i na tym stanowisku stał najprawdopodobniej przez całe swe panowanie. Jednak z drugiej strony nie trzeba zapominać, iż dopiero w r. 1208 odbyła się w Polsce, wedle Długosza, pierwsza kanoniczna elekcja biskupa. Poprzednio więc książęta wpływali niewątpliwie na obiór każdorazowego pasterza danej diecezji. Czy był to abusus, powstały w ciągu drugiej połowy XII w., czy też wykonywanie przez książąt uprawnień z r. 1122, trudno dziś rozstrzygnąć.

W każdym razie od chwili wstąpienia na tron Kaliksta II przerwane przez pewien czas stosunki Polski z Rzymem nawiązują się na nowo. Początków ich szukać trzeba jeszcze w epoce poprzedzającej konkordat wormacki. Jeśli nawet przyjąć, że ewentualna misja tajemniczego biskupa islandzkiego Eryka na Pomorzu była dziełem niezależnym od planów kurii rzymskiej,

to już w podróży hiszpańskiego biskupa Bernarda do pogańskich Pomorzan doszukiwać się należy zainteresowań się Kaliksta sprawami bałtyckimi, śladów znośen Bolesława z papieżem. Książę polski chciał zapewne w ten sposób wyrzucić presję na wciąż wahającym się Ottonie bamberskim, a z drugiej strony może próbował z ominięciem króla niemieckiego rozszerzyć wpływ kościoła polskiego przy ujściu Odry. Stąd wiarygodnym wydaje przekaz Roczników biskupów halbersztadzkich, które niedwuznacznie właśnie Krzywoustemu przypisują uzyskanie w kurii licencji głoszenia ewangelii dla Ottona. Widocznie po niedudaniu się misji Bernarda zgodził się papież ostatecznie na propozycje polskie. A w takim razie zgodę jego uzyskano najprawdopodobniej na soborze laterańskim z marca 1123, w którym uczestniczyło wobec tego polskie duchowieństwo. Doniosło ono zapewne papieżowi nie tylko o ostatnich triumfach oręża polskiego nad Bałtykiem ale, domagając się licencji dla biskupa bamberskiego, przestawiło Kalikstowi widoki, jakie przed Kościołem otwierały się w związku z projektowaną misją. Zapewne też już wówczas poruszano sprawę przyszłej kościelnej organizacji świeżo podbitych terytoriów i domagano się legata, który by w związku z rozszerzeniem granic kościoła polskiego przeprowadził gruntowną reorganizację metropolii gnieźnieńskiej. Oba te żądania księcia miały się spełnić, choć jeszcze cały rok wypadło czekać na ich zrealizowanie przez kurie.

Misja św. Ottona w Polsce i na Pomorzu (22 maja 1124 — około 17 lutego 1125), choć ograniczyła się ze względów politycznych tylko do terytoriów na prawym brzegu Odry po Kołobrzeg na wschodzie, wydała jednak tak wspaniałe owoce, że już w czasie jej trwania poczęto się krzątać około założenia osobnego biskupstwa ze stolicą w Wolinie, gdzie też biskup bamberski poświęcił kościół św. Michała i Piotra, jako projektowaną przyszlą katedrę. Oczywiście takie załatwienie kościelnej organizacji Pomorza było w pierwszej linii uwzględnieniem przez apostoła Pomorza zabiegów i życzeń tamtejszego księcia Warcisława, który pragnął mieć tu własne biskupstwo, niezależne ewentualnie od kościoła polskiego, a poddane wprost stolicy papieskiej. Czy jednak taki plan odpowiadał Krzywoustemu, którego poselstwo z odpowiedzią na żądania Szczecinian zjawilo się nad Odrą gdzieś około 15 października 1124, wątpliwe. W każdym jednak razie, jeśli nawet książę polski żywił pierwotnie inne plany, to wobec nieprzychylnego współcześnie stanowiska Lotara saskiego z zimy roku poprzedniego i grożącej nowej wy-

prawy na Zaodrzu i Rugię, jak wreszcie dla niezrażania sobie księcia pomorskiego, zgodził się ostatecznie na plan utworzenia osobnego biskupstwa dla Pomorza, przedstawiony mu przypuszczalnie przez Ottona za jego powrotem do Gniezna w lutym 1125 r. Czy przyszłe biskupstwo miało być poddane obecnie bezpośrednio stolicy apostolskiej, do czego przypuszczalnie dążył Warcisław, czy też uzależnione od metropolii gnieźnieńskiej, czego oczywiście domagał się Bolesław, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie zarówno Krzywousty jak i Otton zgodzili się w lutym na wysłanie do papieża propozycji mianowania pierwszym biskupem pomorskim kapelana księcia polskiego Wojciecha, przypuszczalnie Polaka, a kto wie nawet czy nie członka rodu Pałuków, a więc spokrewnionego z późniejszym arcybiskupem Jakubem ze Żnina. Sam Wojciech tytułował się później elektą z ramienia księcia polskiego i pomorskiego mimo, iż wyświęcenie go na biskupa przeciągnęło się aż do r. 1140. W czasie swego pobytu w ziemie 1124/5 w Polsce wygotował też Otton list do papieża, o którego zaszłej w między czasie śmierci (13 grudnia 1124) nic widocznie w Polsce nie wiedziano, z opisem swej działalności u pogan oraz przesłał do Rzymu srebrną głowę Tryglawa, zabraną ze sobą ze Szczecina.

Ale przeciw planowi takiemu, mającemu pogodzić sprzeczne interesy polskie, niemieckie i pomorskie, powstała zdaje się już współcześnie w Polsce opozycja, której źródeł wypadnie się domyslać między członkami naszego episkopatu. Przede wszystkim przeciwnikami jego musieli być ci biskupi, których diecezje graniczyły ze świeżo nawróconym terytorium, a więc poznański i gnieźnieński, nie mówiąc już o ewentualnych pretensjach pasterza płockiego. Po linii ich szło oczywiście niestwarzanie żadnego nowego biskupstwa, lecz wcielenie nawróconego Pomorza wprost do związku archidiecezjalnego polskiego przez rozszerzenie ku północy i zachodowi granic odpowiednich diecezji. Plan taki, choć sam w sobie śmiały i mądry, nosił jednak cechy zbytnej bezkompromisowości jako nie liczący się zupełnie z przyrzeczeniami, poczynionymi przez Ottona Warcisławowi i przypuszczalnymi zobowiązaniami Krzywoustego wobec Niemiec, a w każdym razie z położeniem apostoła Pomorza, który złożył niewątpliwie Lotarowi pewne obietnice. Może skutkiem takiego stanowiska duchowieństwa polskiego był niespodziewanie rychły powrót Ottona do kraju. Jest mianowicie rzeczą zastanawiającą, że Otton, nie czekając na przybycie legata, o którego wysłaniu dojszć go musiała przecież wiadomość, a któ-

ry plan jego powinien był zatwierdzić, niespodziewanie w drugiej połowie lutego 1125 opuścił Polskę i przez Czechy, gdzie jeszcze cały tydzień zabawił, powrócił do Bambergu. Taki spieszny jego powrót wyglądał raczej na chęć nie brania udziału w ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy pomorskiej; widocznie apostoł Pomorza widział na drodze do realizacji swego projektu zbyt wiele piętrzących się przeszkód i wołał, nie czekając na ich usunięcie, wyjechać.

Do Polski przybył tymczasem, zapewne w lecie 1125, wysłany jeszcze przez zmarłego w grudniu 1124 Kaliksta II, jako legat na Węgry, Polskę i Karyntię, kardynał biskup tuskulański, Idzi z Toucy. Osobisty przyjaciel papieża, z którym zapoznał się jeszcze za pobytu Innocentego w Cluny w r. 1119, dał się Idzi poznać jako tęg historyk, doprowadzając do końca dzieło Fulkona biskupa *Historia de via Iherosolimitana*. Wysłanie go na legację do Polski i Węgier zdaje się świadczyć, iż do wyników jego misji przykładano w Rzymie wielką wagę. Dawniej uczeni polscy kładli jego pobyt w Polsce i na Węgrzech na lata pontyfikatu Kaliksta (1119 — 1124). Obecnie coraz więcej głosów odzywa się za koniecznością przeniesienia jej na okres 1125/8, po czemu są różne bardzo poważne dane. Nie znamy wyników działalności Idziego z tamtej strony Karpat; może przedłużający się jego tam pobyt był również jedną z przyczyn, dla których Otton zrezygnował z osobistego omówienia z nim sprawy przyszłej organizacji kościelnej Pomorza.

Po przyciu do Polski pierwszym zadaniem Idziego było załatwienie zapoczątkowanej przez św. Ottona sprawy kościelnej organizacji Pomorza. Wobec ścierających się tu dwóch sprzecznych poglądów wydał on przypuszczalnie na zwołanym osobnym synodzie prowincjonalnym (może w Krakowie, gdzie dowodnie bawił) salomonowy iście wyrok. Poniechany został plan Krzywoustego i Ottona ufundowania osobnego biskupstwa ze stolicą w Wolinie, ale i dążenia episkopatu polskiego — wcielenia Pomorza po Odrę do już istniejących diecezji polskich — nie zostały w pełni urzeczywistnione. Jedynie południowe skrawki podbitych ziem, jako późniejszy archidiakoniat kamiński i części zawarteńskie archidiakonatu poznańskiego wcielenie zostały zdaje się już wówczas do diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Natomiast zamiast osobnego biskupstwa w Wolinie stworzono dwa nowe ze stolicami w Lubuszu i Włocławku, a więc na terytorium rdzennie polskim. Oba ufundowane na samej granicy państwa Bolesławowego, miały za zadanie szerzenie chrześcijaństwa

w podbitych przez księcia ziemiach, pierwsze nad Odrą i Sprewą, drugie nad Wisłą i może u pokonanych w międzyczasie Prusaków. Poddane też zostały one pod zwierzchnictwo metropolity polskiego. O biskupstwie włocławskim wiemy dowodnie, iż legat Idzi przeprowadził za swego w Polsce pobytu regulację jego granic, przypuszczalnie mniej więcej takich, jakie utrzymały się do końca Rzeczypospolitej. Sięgały więc one na północ po Gdańsk i Łebę, na wschodzie po Wisłę, którą tylko w okolicy Złotorii i Włocławka przekraczały, na południe wreszcie po Kłodawę i Gostynin. W skład tego nowego biskupstwa weszła przypuszczalnie dawna diecezja kruszwicka, fundowana ponoć jeszcze przez Mieszka II, a później zniesiona czy opuszczona. Być może, że przy tej sposobności została ona obecnie rozdzielona między Płock i Włocławek, a może nawet Gniezno. Jeśli stworzone w taki sposób nowe biskupstwo, względnie wskrzeszone dawniejsze, przy zachowaniu dwoistości kapituły włocławskiej i kruszwickiej, miało na stałe sprząć Pomorze wchodnie w jeden organizm kościelny z metropolią polską, to gorzej przedstawiała się ta rzecz na zachodzie.

Utworzone tu, przypuszczalnie także przez Idziego a może tylko również wskrzeszone, biskupstwo lubuskie pod wezwaniem św. Wojciecha, sięgające jeszcze w XV w. na zachód aż po źródła Sprewy koło Brandenburga, miało przejąć misję ostatecznego schrystianizowania Nadodrza i krajów na lewym brzegu Odry, paraliżując w ten sposób zabiegi biskupstw brandenburskiego i hawelberskiego. Miało ono z drugiej strony zastąpić poniechany zamiar utworzenia osobnego biskupstwa dla Pomorza w Wolinie i dać Warcisławowi rekompensatę przez stworzenie biskupstwa, którego główny teren działania objąć miał w przyszłości jego państwo aż po Łebę na wschodzie. Od południa wreszcie diecezje poznańska i gnieźnieńska parły ku północy, starając się wszystkie wcześniejsze nabytki polskie wcielić bezpośrednio do swego obszaru.

Nic dziwnego, że takie załatwienie sprawy, kompromisowe a w gruncie rzeczy połowiczne i nieliczące się z wymogami wyższej racji stanu, nie mogło zdać egzaminu życia. Swe sprzeciwy w tym kierunku zgłosił niewątpliwie zarówno Warcisław pomorski jak i cesarz niemiecki. Nawrócono też rychło, bo jeszcze przed r. 1133 a może już w r. 1128 za czasu drugiej podróży pomorskiej Ottona, do dawnego projektu Bolesława, modyfikując go jedynie nieco i kładąc podwaliny pod dwa osobne tym razem, zapewne pod wpływem Norberta, biskupstwa

zachodnio pomorskie, ze stolicami w Szczecinie i Wolinie. Tak spotykamy je wymienione w bulli papieskiej z r. 1133, poddającej kościół polski pod zwierzchnictwo Magdeburga. Biskupstwo lubuskie miało odtąd wieść skromny żywot jako puklerz przed apetytami niemieckimi na wschód od środkowej Odry, aby dopiero w końcu XII w. skierować swój wysiłek, wobec ostatecznego zwycięstwa programu niemieckiej nad Odrą, ku chrystianizacji Rusi halickiej.

Obok sprawy pomorskiej wiele dalszych oczekiwało w Polsce rozstrzygnięcia legata. Gruntowna zmiana granic dwóch a może nawet trzech polskich diecezji, stworzenie względnie wskrzeszenie dwóch dalszych biskupstw, wszystko to musiało pociągnąć za sobą zasadniczą przebudowę całego polskiego ustroju kościelnego. Ziemi uprawnej było przy tym coraz mniej, a może i książę nie kwapił się zbytnio z obdarowywaniem nowych stolic, będących bądź co bądź zaprzepaszczeniem jego dawnych planów. Toteż udział jego w dotacji nowych biskupstw był bardzo skromny w porównaniu z nadaniami jego poprzedników. Biskupstwo wrocławskie otrzymało od niego na własność tylko kasztelanię wolborską i gród Gdańsk przypuszczalnie z okolicznymi wsiami. Resztę jego uposażenia stanowiły dziesięcina zbożowa i z opłat okrętowych w porcie gdańskim oraz nadania już dawniej istniejących instytucji kościelnych. I tak w skład dotacji biskupstwa wszedł kościół N. P. Marii w Zawichoście, dotowany jeszcze przez Judytę czeską, żonę Hermana, kasztelanią łagowską, dalej dziesięcina z dochodów kolegiaty N. P. Marii w Sandomierzu i prepozytura św. Michała na zamku krakowskim. Na terenie całego biskupstwa miał wreszcie biskup cedowaną sobie przez księcia dziesięcinę tylko z bitej przezeń monety i kar sądowych, a więc znacznie mniej, niż posiadał w 10 lat później arcybiskup gnieźnieński. Kto został pierwszym biskupem kujawskim, nie wiadomo. Może kandydat nań wyświęcony został zarazem przez legata. Czy został nim jednak nieznanym bliżej Baldwin, którego wstąpienie na stolicę kładą późniejsze katalogi błędnie na r. 1111, wątpliwe. Występujący w r. 1133 jako dowodny pasterz nowej diecezji Swidger dla względów, o których jeszcze niżej będzie mowa, objął najprawdopodobniej dopiero w r. 1133 swe biskupstwo.

Podobnie rzecz ma się i z Lubuszem. Ze znanego nam z końca XIII w. jego uposażenia zapewne tylko Kazimierszczyzna i dobra koło Konina wielkopolskiego — przypuszczalna pozostałość

po eremitach międzyrzeckich — mogły być własnością biskupstwa od chwili jego założenia. Reszta, tj. Opatów, dobra śląskie, okolice samej stolicy, to oczywiście nadania późniejsze, może Kazimierza Sprawiedliwego i Henryka Brodatego. I znów nie znamy osoby pierwszego biskupa lubuskiego. Czy był nim Bernard, znany dopiero z r. 1133, nie wiadomo. Mimo wszystko jednak przyjąć wypadnie, iż, podobnie jak Swidger kujawski, objął on swą diecezję dopiero w czasie późniejszym. W każdym razie odrzucić trzeba stanowczo pojawiające się nieraz w nauce twierdzenie, jakoby biskup Bernard był identyczny z Hiszpanem Bernardem, pierwszym niefortunnym apostołem Pomorza, który przecież zmarł jako mnich św. Michała w Bambergu.

Dwa nowe biskupstwa, mające swe stolice w obrębie archidiecezji gnieźnieńskiej i na ziemiach z dawna polskich, objąć miały wedle planów legata oprócz krain świeżo nawróconych także i dawne ziemie polskie, zespalając w ten sposób jeszcze ściślej nowe nabytki z kościelną organizacją państwa Bolesławowego. Wymagało to jednak z drugiej strony zupełnej zmiany granic reszty naszych diecezji. Choć brak, poza jednym biskupstwem wrocławskim, śladów działalności w tym kierunku Idziego, jednak pośrednie dane wskazują na to, iż w r. 1125 nastąpiło kompletne przeformowanie granic wszystkich naszych biskupstw. I tak część diecezji wrocławskiej, jeżeli nawet nie cała, leżała poprzednio w granicach biskupstwa gnieźnieńskiego i plockiego, a może nawet krakowskiego. Ślad tego pozostał nie tylko w fakcie pozostawienia Gnieznu kasztelanii nakielskiej po Plitwicę na wschodzie, która wrzynała się klinem w terytorium wrocławskie, ale i w tym, że szereg miejscowości, leżących w granicach diecezji wrocławskiej, płacił jeszcze znacznie później, bo w XV i XVI w., dziesięcinę na rzecz kościołów, leżących w obrębie diecezji gnieźnieńskiej. Są to w naszych oczach ślady ich dawniejszej przynależności do Gniezna, która wobec zmiany zachowała się tylko w takiej postaci. Czy późniejszy archidiakonatus gostyński (jedynie na lewym brzegu Wisły) biskupstwa plockiego należał również pierwotnie do arcybiskupstwa, a teraz został mu przez Idziego odebrany i oddany Płockowi, nie podobna stanowczo rozstrzygnąć. W każdym razie terytorialny związek Gniezna z Płockiem, w sensie zaobserwowanym we Wrocławku, zdaje się przebijać z tytułu kanonika plockiego, który przysługiwał zawsze każdorazowemu metropolicie gnieźnieńskiemu. Również i na granicy diecezji gnieźnieńskiej i plockiej spotykami zaobserwowany wyżej fakt, iż szereg miej-

scowości w obrębie archidiecezji gnieźnieńskiej płacił jeszcze w XVI w. dziesięcinę na rzecz plockiej i odwrotnie.

Jeszcze bardziej powikłane stosunki panują na pograniczu Gniezna i archidiakonatu czerskiego, leżącego za Wisłą (na prawym jej brzegu), a należącego do diecezji poznańskiej. Należał do niego w czasach Krzywoustego najprawdopodobniej Łowicz, niewymieniony w rządzie grodów, stanowiących uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w r. 1136. I znów długi szereg miejscowości, leżących w granicach archidiakonatu czerskiego, należących tym samym do diecezji poznańskiej, płacił jeszcze w XVI w. dziesięcinę zbożową na rzecz kościołów w archidiecezji gnieźnieńskiej. I znów ślad to, że pierwotna granica między tymi dwiema diecezjami biegła pierwotnie znacznie bardziej na zachód od znanej nam z źródeł XVI w. Byłby to walny zarazem argument za istnieniem enklawy poznańskiej na Mazowszu co najmniej już w pierwszej ćwierci XII w., a z wielką dozą prawdopodobieństwa już od chwili założenia w r. 1000 polskiej metropolii. Czy figurująca w spisie grodów gnieźnieńskich, w drugiej części odpowiedniej bulli papieskiej z r. 1136, Łęczyca należała od początku do arcybiskupstwa, czy też w skład jego weszła dopiero później, np. w r. 1107, kiedy to Krzywousty starał się o przeniesienie stolicy arcybiskupa Marcina z Gniezna do Łęczycy, lub w związku z działalnością Idziego w Polsce, nie podobna dla braku źródeł stanowczo rozstrzygnąć.

Zwrócono już dawniej w nauce uwagę na fakt, iż grody tworzące obszar archidiecezji gnieźnieńskiej podzielone są w piśmie papieskim z r. 1136 na dwie grupy: północno - zachodnią z Gnieznem, Ostrowem, Łeknem, Nakłem, Ładem, Kaliszem, Czestramem i Rudą, i na południowo - wschodnią, obejmującą Małogoszcz, Sieradz, Spicymierz, Rozprzę, Łęczycę, Wolborz, Żarnów i Skrzynno, z których w rzeczywistości dziesięciny poszczególnych dochodów (nie wszystkich) stanowiły własność arcybiskupstwa. Wysnuto stąd wniosek bądź o istnieniu biskupstwa krakowskiego jeszcze przed r. 1000, z którego południowe grody zostałyby później wydzielone dla archidiecezji, bądź o istnieniu niepoświadczanego skąd inąd biskupstwa łęczyckiego, do którego grody południowo - wschodnie Gniezna pierwotnie należały, a później wraz ze zniesieniem diecezji przeszły w obręb sufraganii gnieźnieńskiej. Baczniejsze przyglądnięcie się stosunkom kościelnym na pograniczu krakowsko - gnieźnieńskim, od Krzepic pod Częstochową aż po Radomskie, przekona nas, że były one identyczne, a ilościowo na większą nawet skalę,

co na pograniczu wrocławskim i czerskim. I tu znów cały szereg miejscowości, leżących dowodnie nieraz aż w głębi biskupstwa krakowskiego, uiszczal jeszcze wedle Liber Beneficiorum Łaskiego dziesięcinę na rzecz parafii gnieźnieńskich. A z drugiej strony jeszcze w XVI w. kapituła krakowska posiadała prawo patronatu nad kościołem parafialnym w Rzgowie koło Wolborza, a więc w granicach archidiecezji.

Obserwując ten szeroki pas anormalności w strukturze wschodniej granicy archidiecezji gnieźnieńskiej, od Kruszwicy na północy do Krzepic na południu, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że zaistnieć mogły jedynie przez sztuczne stworzenie tu nowej granicy, która nie zważając na dawny związek parafialny przecięła dawniej ze sobą złączone miejscowości i należące do jednej diecezji, które mimo to dawnego związku dziesięcinnego nie zatraciły. W taki sposób arcybiskupstwo wzamian za stracone na północy i wschodzie obszary późniejszej diecezji wrocławskiej, a może i plockiej, uzyskało na biskupstwie krakowskim rekompensatę w postaci wcielenia dawniej do Krakowa należących grodów: Małogoszczy, Rozprzy, Wolborza i Skrzynna, których jednak pośredni związek z dawną diecezją jeszcze długo się zachował. Przeciwnie natomiast granica wschodnia Gniezna przebiegała w tych czasach znacznie bardziej na zachód, niż w czasach późniejszych, może wzdłuż późniejszej wschodniej granicy dekanatu łęczyckiego, i dopiero w nieznanym bliżej czasie objęła Łowicz. Nie mamy wprawdzie bezpośrednich dowodów, aby wszystkie te zmiany zaszły w Polsce w związku z misją Idziego, ale mając z jednej strony pozytywną wzmiankę, iż on to uregulował granice biskupstwa kujawskiego, a z drugiej spotykając podobne nieregularności, co na pograniczu kujawsko-gnieźnieńskim, także w pasie granicznym od strony Poznania (Czerska) i Krakowa, przyjąć można z wielką dozą prawdopodobieństwa, że te zmiany nastąpiły równocześnie i to w r. 1125.

Zdaje się jednak, że i granica zachodnia metropolii uległa współcześnie pewnym zmianom. Fakt, iż jedyna kasztelania uposażenia biskupstwa poznańskiego, klucz ciężyński, był w czasach późniejszych podzielony między diecezję gnieźnieńską i poznańską, domyślać się każe, że poprzednio całe uposażenie Poznania znajdowało się w obrębie jego granic, czyli że granice biskupstwa poznańskiego przebiegały pierwotnie bardziej na wschód. Wreszcie w r. 1125 ograniczono zapewne i rozmiar dawnego biskupstwa wrocławskiego, które w przeciwnym razie, jako jedyne z polskich biskupstw nie poniosłoby żadnych ofiar te-

rytorialnych na rzecz nowopowstałych diecezji. Gród Czestram koło Golejewka, wymieniony w rzędzie pierwszej grupy grodów dziesięcinnych Gniezna w r. 1136, identyczny zapewne z terytorium grodu Milicza, należącym do Wrocławia, stanowił jedyną enklawę Gniezna, uzyskaną na tym biskupstwie, rychło zresztą przez Poznań zlikwidowaną. W czasach Łaskiego, a więc w XVI w. gród Czestram z okolicą wchodził już w skład diecezji poznańskiej. Przy Gnieźnie pozostał tylko dekanat krotoszyński, który zapewne pierwotnie graniczył z diecezją wrocławską wzdłuż biegu rzeki Baryczy.

Reasumując wnioski, wydobyte z przydługiego tego wywodu, stwierdzić należy, iż w związku z utworzeniem dwóch nowych biskupstw, które częściowo objąć miały obszary diecezji gnieźnieńskiej, nastąpiła zupełna reorganizacja granic wszystkich polskich diecezji. Najbardziej poszkodowane gnieźnieńskie, które przypuszczalnie utraciło całe Pomorze nadwiślańskie oraz drobniejsze partie na rzecz Włocławka i Poznania (Kujawy i późniejszy dekanat gostyński), zrekompensowane zostało nabytkiem całego szeregu grodów dziesięcinnych na południu od strony Krakowa, dalej drobną rektyfikacją granic około Łądu, Ciążynia i Unii nad Wartą, wreszcie dekanatem krotoszyńskim na Wrocławiu. Biskupstwo poznańskie, które straciło stosunkowo mniej, bo przypuszczalnie tylko terytoria na prawym brzegu Odry na rzecz biskupstwa lubuskiego i drobne skrawki na granicy Gniezna, otrzymało zadośćuczynienie w postaci szerokiego pasa dawnego Pomorza zachodniego, mniej więcej od Pyrzyc po Gwdę i dział wód między Bałtykiem a Wartą i Notecią. Możliwe wreszcie, że przy tej okazji nastąpiło ostateczne ustalenie granic Płocka od strony archidiakonatu czerskiego, które w czasach późniejszych przebiegały nienaturalnie na południe od linii Narew — Wieprz.

Nie znamy śladów dalszej działalności w Polsce Idziego. Możliwie, że wprowadzić on miał w życie postanowienia soboru laterańskiego z r. 1123, potępiające raz jeszcze symonię i inwestyturę duchownych przez władze świeckie. Możliwe wreszcie, że na odbytym przypuszczalnie przez legata synodzie prowincjonalnym polskim, względnie na naradach z księciem, poruszana była sprawa pewnego wyżej wspomnianego osłabienia związków kościelnych Polski z Rzymem, czego przyczyn domyślaliśmy się wyżej w obsadzaniu stolic biskupich krajowcami. W każdym razie jest zastanawiającym, iż od r. 1125 poczynają się na naszych katedrach pojawiać znów cudzoziemcy. I tak w r. 1126 po śmierci

Polaka Imisława zasiadł na stolicy wrocławskiej Robert, z imienia sądząc obcokrajowiec. W Płocku po śmierci Szymona (6—7 maja 1129) zasiadł Lotaryńczyk Aleksander z Malonne diecezji Liège, w Lubuszu i Włocławku około r. 1133 objęli rządy Swidger i Bernard, najprawdopodobniej Niemcy. Zaludniły się od tego czasu niewątpliwymi cudzoziemcami także i niższe godności kościelne: kanonikaty i opactwa. Spotykamy ich, jako źródłowo potwierdzonych, co prawda dopiero po śmierci Krzywoustego, ale pojawienie się ich u nas wypadnie połączyć z osobami biskupów obcych, którzy jeszcze za życia naszego księcia przybyli do Polski.

Reasumując raz jeszcze nasze wiadomości o misji Idziego w Polsce, stwierdzić wypadnie co następuje. Utworzenie przez legata papieskiego dwóch nowych biskupstw dla świeżo nawróconych terenów, z siedzibami na ziemiach dawnej rdzennej Polski, we Włocławku i Lubuszu, było swego rodzaju kompromisem między dążeniami Krzywoustego i św. Ottona oraz Warcisława pomorskiego z jednej strony, domagającymi się osobnego dla pogan biskupstwa ze stolicą w Wolinie, a pretensjami episkopatu polskiego, zwłaszcza biskupa poznańskiego i metropolity gnieźnieńskiego, pragnących świeżo podbite orężem polskim terytoria wcielić bezpośrednio do własnych diecezji, z drugiej strony. Nie trzeba dodawać, że stworzone więcej w celu pogodzenia tych wszystkich ambicji, niż dla rzeczywistych potrzeb biskupstwa, zwłaszcza lubuskie, nie rokowały długiego życia. Wyrok legata nie zadowolił też nikogo. Najbliższa też przyszłość miała potwierdzić nierealność jego postanowień i konieczność powrotu do pierwotnej koncepcji, jako jedynie liczącej się z realnymi warunkami życia.

Z dalszej działalności legata w Polsce wymienić wypadnie potwierdzenie przez niego posiadłości klasztoru tynieckiego, dla którego wydał on osobny dokument, częściowo później sfalszowany przez odbiorcę, oraz ewentualny jego udział w poświęceniu katedry krakowskiej. Pod dniem 20 kwietnia, niestety bez daty rocznej, zanotował mianowicie kalendarz kapituły krakowskiej wiadomość o poświęceniu katedry św. Wacława w Krakowie, przy czym legat papieski nadał jej odpust 40-dniowy. Wyrażone ostatnio w literaturze naszej przypuszczenie, że w związku z misją Idziego stało przemianowanie biskupstwa poznańskiego misyjnego w stałe z własną stolicą, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Rok 1125, tak brzemienno dla Polski zmianą polityki wobec niej sąsiadów zachodnich i wschodnich (śmierć Henryka IV, Władysława czeskiego i Włodzimierza Monomacha), miał i na polu kościelnym stanowić dla Krzywoustego i jego państwa epokę przełomową. 15 grudnia 1124 zmarł papież Kalikst II, któremu zawdzięczał wiele Krzywousty i schryścianizowane przez św. Ottona Pomorze; w rok potem (19 grudnia 1125) zamknął oczy arcybiskup magdeburski Rudger, którego przychylnie dla misji Ottona stanowisko zadecydowało w dużym stopniu o sukcesach apostolskich biskupa bamberskiego. Objęcie stolicy magdeburskiej przez wielce dla kościoła zasłużonego Norberta hrabiego Gennep założyciela nowego zakonu premonstrantów miało mieć dla przyszłych losów Pomorza nieobliczalne znaczenie. Pralat ten, wyniesiony na spornej elekcji za wpływem Lotara saskiego, jako godny kontynuator jego polityki „Drang nach Osten”, zapisał się smutno w pamięci Słowian nadłabskich, stanowiących przecież większość jego diecezjan. Bunt nawał schryścianizowanych pogan nadłabskich przeciw obciążeniom fiskalnym metropolity są tego najlepszym dowodem. A znowu fakt, iż Norbert za żadną cenę nie chciał w obrębie swej diecezji innego apostoła i św. Ottonowi dał niedwuznacznie do zrozumienia, iż nie zniesie głoszenia przezeń na terenie swej diecezji słowa Bożego wśród pogan, świadczy, iż tym wysokim dostojnikiem kościelnym kierowała w ewangelizacji Słowian przede wszystkim myśl o własnej chwale. Jako skutek tych aspiracji Norberta uważać też należy wskrzeszenie po dłuższej przerwie biskupstw hawelberskiego i brandenburskiego, mających według tekstu starych dokumentów fundacyjnych objąć swą działalnością kraje nad dolną Pianą i Odrą, a nawet wyspę Uznam. W ten sposób chciał Norbert postawić Bolesława polskiego przed faktem dokonanym i odebrać mu raz na zawsze możliwość rozszerzania swych wpływów kościelnych na Zaodrzu. Wynikiem tego było, iż Otton w swej pierwszej podróży misyjnej nie mógł przekroczyć linii Odry i głosić ewangelii na Zaodrzu. Jeśli do tego wszystkiego dodamy znaczenie, jakie posiadał Norbert u cesarza, sprawując w latach 1133 urząd zastępcy arcykanclerza włoskiego, oraz w kurii rzymskiej, jako twórcy nowego zakonu, to przyznać musimy, iż stanowił potęgę, z którą książę polski musiał się poważnie liczyć.

Stąd też zarówno polityka pomorska Norberta, dążącego do poddania Zaodrza pod swą zwierzchność kościelną, jak i wyprawa Lotara saskiego w te strony z maja 1127, mające na celu

odebranie Polsce jej nabytków z r. 1121, zmusiły Bolesława do poświęcenia w r. 1128 wszystkiej uwagi raz jeszcze sprawom pomorskim. To też wobec drugiej misji Ottona w te strony, podjętej z polecenia cesarza w lecie 1128, zmienił książę polski swe dotychczasowe wobec biskupa stanowisko. Zagrożenie Warcisławowi wojną przez Bolesława w lipcu 1128 miało na celu nie tylko oderwanie księcia pomorskiego od sojuszu z Niemcami. Było ono równocześnie wskazówką dla Ottona, iż przeprowadzenie przezeń w pełni planów politycznych i kościelnych Lotara i Norberta, ustalonych jeszcze w kwietniu na zjeździe w Merseburgu, napotka się ze stanowczym sprzeciwem Polski. Apostoł Pomorza uznał zdaje się sam niemożność wykonania w pełni zleceń swych mocodawców, a zrażony zachowaniem się Norberta w czasie podróży przez jego diecezję okazał się skłonny do ustępstw także w dziedzinie kościelnej.

Dzięki takiemu stanowisku Krzywoustego uzyskała Polska w lipcu 1128 ogromne ustępstwa ze strony pomorskiego Warcisława. Nie licząc porzucenia przezeń przymierza z królem niemieckim, już wówczas zadecydowano ostatecznie kościelną przynależność krain schrystianizowanych przez Ottona w r. 1124 i obecnie. Fakt złożenia przez księcia pomorskiego w Gnieźnie na ołtarzu św. Wojciecha wysokiej daniny pieniężnej „in testimonium devotionis” dla tamtejszych kanoników w obecności Bolesława i św. Ottona świadczy dostatecznie, iż aktem tym za wiedzą obu czynników polskich, świeckiego i kościelnego, książę pomorski oddał swe państwo pod zależność od metropolii gnieźnieńskiej. Granice wtedy kościoła polskiego rozszerzyły się aż po Bałtyk na północy, a po Reknicę, Trzebołę i górną Nebel na zachodzie. Takie przynajmniej były późniejsze granice biskupstwa wolińskiego, a nie odbiegały one zapewne zbyt od granic państwa Warcisława z pierwszej połowy XII w.

Pozostawały jeszcze do omówienia bliższe szczegóły kościelnej organizacji Pomorza. Rokowania na ten temat toczyły się przypuszczalnie dopiero po przybyciu Ottona do Gniezna po ostatecznym opuszczeniu przezeń Pomorza. Ośmiodniowy pobyt apostoła w stolicy metropolii polskiej zużytkowano zapewne na opracowanie nowego planu kościelnej organizacji nabytków Krzywoustego nad Bałtykiem. Przekonano się, że biskupstwo lubuskie, dla swej odległości, sprostać zadaniu nie jest w stanie. A kto wie nawet, czy kiedykolwiek rozpoczęło swą działalność w tych stronach. Z drugiej strony, wobec zasadniczej zgody Warcisława na uznanie swej zależności od polskiej metropolii,

zdecydowano się na dalekie wobec niego ustępstwa. Choć brak nam wszelkich wiadomości o przebiegu tych rokowań, jednak przypuszczalny ich wynik możemy sobie odtworzyć na podstawie bulli papieskiej z r. 1133, poddającej kościół polski pod zwierzchnictwo Magdeburga. Otóż bulla ta wymienia w rzędzie polskich biskupstw, poddanych obecnie Norbertowi także biskupstwo szczecińskie i wolińskie; widocznie ufundowanie ich zostało już przed tym czasem postanowione, a stało się to najsmadniej właśnie w r. 1128. Z uwagi znów, że sam Norbert nie zaprzeczał w r. 1133 przynależność ich do archidiecezji gnieźnieńskiej, wnosić wypadnie, iż nie był on tym czynnikiem, który sprzeciwiał się ich powstaniu, czyli że zasadniczo plan Bolesława i Ottona z r. 1128 założenia dla zachodniego Pomorza dwóch biskupstw został z czynnikami niemieckimi uzgodniony. Przypuszczalnie Szczecin miał objąć swymi granicami Zaodrze, a Wolin Pomorze na prawym brzegu rzeki, po Łebę na wschodzie i granice powstałego w r. 1125 biskupstwa włocławskiego, do którego nadal miało należeć Pomorze nadwiślańskie. Tak pojęta geneza dwóch biskupstw zachodnio-pomorskich świadczyłaby, że między Polską a arcybiskupstwem magdeburskim nastąpiło w nieokreślonym bliżej czasie (może w listopadzie 1128 r.) porozumienie, w którym wzamian za cesje polityczne otrzymywał Bolesław ustępstwa natury kościelnej na Zaodrzu.

Czy sprecyzowano już wówczas bliżej wszystkie z fundacją dwóch nowych biskupstw związane szczegóły, nie wiadomo. Fakt, że jednego z przyszłych biskupów miał przedstawić do nominacji papieskiej Otton, a drugiego przypuszczalnie wolińskiego, polski Bolesław, wnosić by pozwalał, że szczecińskie miało być poddane wprost pod zależność od stolicy apostolskiej, i w ten sposób miał być ominięty drażliwy szczegół o zwierzchnictwie kościelnym Niemiec nad Zaodrziem. Zapewne i kwestia granic przyszłych biskupstw została w tym czasie omówiona, a ich uposażenie ziemią zostało już wówczas postanowione i wyznaczone, w najogólniejszych przynajmniej zarysach. W taki sposób, choć misja Ottona z r. 1128 była pod względem politycznym przypieczętowaniem zwierzchnictwa niemieckiego nad znaczną częścią Zaodrza, jak to wyżej wspomnieliśmy, to jednak w dziedzinie kościelnej była zasadniczym zwycięstwem tezy polskiej: pozostawienia całego Pomorza nad- i zaodrzańskiego przy związku metropolitalnym z Polską, a przynajmniej uniknięcia za wszelką cenę rozszerzenia tu granic diecezji niemieckich. W takim wypadku biskupstwo szczecińskie, mające objąć zie-

mie podlegające cesarzowi niemieckiemu, pod względem kościelnym miało być od niego niezależne, podlegając ewentualnie wprost Rzymowi.

Nic dziwnego, że takie rozwiązanie sprawy, choćby nawet przyjęte milcząco przez Norberta i Lotara, nie mogło ich zadowolić, a i metropolita duński Ascer, do którego przynajmniej nominalnie należała Rugia mająca teraz wejść również w związek kościelny z Polską, wyraził najprawdopodobniej swe veto, podobnie jak na samą misję Ottona w te strony. Nie znamy wprowadzie wszystkich tajników dyplomacji niemieckiej z lat 1128 - 31 pracującej nad unicestwieniem planu z r. 1128, ale faktem jest, że nad dziełem Krzywoustego zawisło jakieś dziwne fatum. Choć plan fundacji dwóch biskupstw dla Pomorza zachodniego otrzymał wedle wszelkich danych zgodę papieża Honoriusza II, to jednak Norbert widocznie sprawę nie zasypiał. Wyświęcenie przezeń już w r. 1129 biskupa hawelberskiego Anzelma, którego diecezja objąć miała, wedle słów dokumentu z r. 946, ziemie Wancłow i Mezerech, a więc kraje nad dolną Pianą, oraz założenie w r. 1133 klasztoru premonstrantów w Liszce (Leitzkau) pod Magdeburgiem w celu szerzenia chrześcijaństwa w diecezji brandenburskiej, sięgającej znów wedle swego aktu fundacyjnego m. i. po terytoria Morzyczan, Czerzpienian, Ukrzan, a więc znów po tereny nad dolną Pianą i Odrą, świadczyć się zdaje, iż dumny prałat niewiele sobie robił nawet z postanowień papieskich. Trzeba też było dopiero przymierza Polski z Magnusem duńskim z r. 1128/9, oraz ostatecznego pokonania Warcisława pomorskiego, aby sprawa biskupstwa pomorskiego mogła ponownie ruszyć z miejsca. Dopomogła wreszcie uregulowaniu stosunków kościelnych nad Bałtykiem w myśl życzeń polskich śmierć Norberta (6 czerwca 1134), w którym papieństwo straciło swego orędownika w Niemczech. To też najprawdopodobniej między tą datą a śmiercią Warcisława pomorskiego (9 sierpnia 1135) wyłoniła się sprawa biskupstwa pomorskiego raz jeszcze i znowu ruszyła naprzód tylko o krok dalej. Powrócono przy tym ponownie do pierwotnej koncepcji Belesława i Ottona z r. 1124, t. j. stworzenia dla Pomorza tylko jednego biskupstwa ze stolicą w Wolinie.

Mianowicie na drugą połowę r. 1134, względnie pierwszą następnego, trzeba położyć zabiegi polsko-pomorskie około uposażenia biskupstwa wolińskiego. Miał być nawet w tej materii wystawiony osobny dokument przez Warcisława, istniejący jeszcze w r. 1240; nie dochował się on do naszych czasów. Treść

jego jednak możemy sobie odtworzyć na podstawie bulli protekcyjnej papieskiej dla biskupstwa kamińskiego z r. 1140. Mimo wielu wątpliwości i sprzeczności, jakie jej treść dziś przedstawia, należy przyjąć, iż biskupstwo wolińskie zostało hojnie udotowane kasztelaniami grodowymi względnie ich dochodami (dziesięcinami), leżącymi w przeważnej części na Zaodrze. Wymienione są mianowicie kasztelanie: Wolin, Dymin, Tribuses, Kocków, Wołogoszcz, Uznam, Grozwin i Szczecin, jako należące do biskupstwa i płacące na jego rzecz daniny. Na prawym brzegu Odry weszły w jego skład: Pyrzyce, Starogród, Kamień i Kołobrzeg. Można nawet rzec, iż w sposób niepraktywowany nigdy w stosunku do diecezji polskich określono biskupstwo, które objąć miało kraj między Łebą na wschodzie a Reknicą na zachodzie, a więc zarówno część państwa Warcisława uznającą zwierzchność polską, jak i poddaną wpływom niemieckim. Jednak w rok zaledwie po śmierci Norberta nastąpiły znane wypadki poprzedzające hołd merseburski Krzywoustego, a w związku z przyjęciem Pomorza w lenno cesarskie, upaść musiała myśl ustanowienia dlań jednego biskupstwa. Co więcej cesarz Lotar, jakby w odpowiedzi na akt fundacyjny Warcisława z r. 1134/5, nadał 16 sierpnia 1136, a więc już po ewentualnym uzyskaniu przez Polskę w lipcu tr. bulli, przywracającej niezależność kościoła polskiego od Magdeburga, dochody z sześciu prowincyj zachodnio-pomorskich, należących do marchii północnej Albrechta Niedźwiedzia, a to z: Grozwina, Ukrzy, Lassan, Mezerech, Ziethen i Triebsees, kościołowi bamberskiemu. Jak więc widzimy, w obręb nadanych Ottonowi obecnie dochodów wchodziły trzy grody (kasztelanie), a to Triebsees, Ziethen i Grozwin, które w myśl planów polskich stanowić miały od r. 1135 uposażenie własnego pomorskiego biskupstwa, leżąc oczywiście w jego granicach. Co więcej sam św. Otton, wierny od r. 1125 nowemu cesarzowi, musiał być przeciwny swemu dawnemu z r. 1124 planowi stworzenia dla Pomorza osobnego biskupstwa, skoro obecnie przyjął z rąk cesarza zwierzchnictwo nad wszystkimi zbudowanymi przez się na Pomorzu kościołami, rozciągając władzę na nawrócone przez się w 1128 terytoria zaodrzańskie. Raz jeszcze plan fundowania biskupstwa w Wolinie poszedł w odwłokę.

Od tej chwili aż do r. 1140 nie słyhać nic o podjęciu przez Polskę na nowo sprawy biskupstwa pomorskiego. Zmarł cesarz Lotar III (3 grudnia 1137), zstąpił do grobu Krzywousty (28 października 1138), poszedł za nim sam apostoł Pomorza

(30 czerwca 1139), a biskupstwo bamberskie jeszcze 20 października 1139 r. wykonywało zwierzchnią władzę nad Pomorzem, które nadal własnego biskupa nie posiadało. Jednak myśl zdobywcy Pomorza nie zaginęła. Między 20 października 1139 a 14 października 1140 miało miejsce wyświęcenie na biskupa wolińskiego dawnego z r. 1124 kandydata nań Bolesława, Wojciecha. Widocznie więc dopiero śmierć św. Ottona pozwoliła synowi i następcy Krzywoustego, wykorzystując stosunki pokrewieństwa z cesarzem Konradem III, ukończyć dzieło ojcowskie. Od tego czasu nowe, najmłodsze polskie biskupstwo pomorskie poczęło wieść w granicach sprzed r. 1135 samodzielny żywot jako pogrobowe dzieło zdobywcy Pomorza, związane z Polską wspólną metropolią gnieźnieńską, do której jeszcze przez przeszło dwa wieki należało.

Rozdział VIII.

WALKA O NIEZALEŻNOŚĆ KOŚCIELNĄ.

Przerwaliśmy nasze opowiadanie o stosunkach Polski z Kurią apostolską na r. 1125 i śmierci papieża Kalista II, zbiegającej się mniej więcej z zejściem Henryka V niemieckiego. Lata pontyfikatu Honoriusza II, choć nie obfitują w wiadomości bezpośrednie o stosunkach jego z Polską, miały jednak zapoczątkować nowy kurs Kurii wobec Polski, i to jej nieprzychylny, zwłaszcza odkąd na stolicy magdeburskiej zasiadł (1126) ambitny i nieprzebierający w środkach a wpływowy w Rzymie twórca nowego artystokratycznego zakonu premonstratenskiego, Norbert hrabia Genep. Wytworny ten prałat, którego młodość zbiegła na dworach zachodnich a później we Flandrii i północnej Francji, gdzie zakładał pierwsze filie swego zakonu, nie musiał się czuć dobrze na stolicy barbarzyńskich pogańskich Słowian. Ambicja jego przy tym wszystkim nie pozwalała mu oddać dzieła nawracania pogan w cudze ręce, stąd też znany jest, wspomniany wyżej, nieprzychylny jego stosunek do św. Ottona bamberskiego, któremu zabronił głosić słowo boże w czasie podróży pomorskiej, w przejeździe przez diecezję magdeburską. Dał się natomiast i na wschodzie poznać Norbert jako wskrzesiciel dawnych, nieczynnych od dłuższego czasu biskupstw w Havelbergu i Brandenburgu oraz fundator w swej diecezji nowych klasztorów premonstratenskich, które miały podjąć wśród pogan głoszenie ewangelii. Wreszcie ucisk fiskalny i wymaganie od świeżo nawróconych wysokich opłat pieniężnych zniechęciły do arcybiskupa jego diecezjan.

Oczywiście dla tak ambitnego prałata plan zarówno Ottona i Bolesława, jak później legata Idziego, ufundowania dla Pomorza osobnych biskupstw z zupełnym pominięciem praw Magdeburga, był nie do przyjęcia. Wszak prawa jego metropolii, nadane przez cesarzy niemieckich, rozciągały jego władzę teoretycznie aż po Pianę i Odrę na wschodzie. Nic tedy dziwnego, że Norbert czynił co mógł, aby plany te pokrzyżować. Nie znamy bliżej jego zabiegów w tej mierze w Kurii, ale wiemy, że był dość potężny i wpływowy w Rzymie, aby je móc zniweczyć. Druga misja św. Ottona z r. 1128, mająca za swój punkt wyjścia właśnie Magdeburg, miała stan z r. 1124 zmieścić groźbą nowej wyprawy cesarza i Albrechta Niedźwiedzia w te strony. Wiemy, że i tym razem kościelna strona misji Ottona na Pomorzu zawiodła oczekiwania arcybiskupa i cesarza. Otton, widząc niemożliwość zrealizowania planów metropolity Słowian niemieckich, poszedł i tym razem wobec Polski i Warcisława na ustępstwa, godząc się na fundację dwóch biskupstw ze stolicami na Pomorzu, w Wolinie i Szczecinie, z których może to ostatnie miało wprost podlegać papieżowi. Nic dziwnego, że takie załatwienie sprawy nie zadowoliło Norberta. To też biskup bamberski dostał groźny rozkaz powrotu do kraju, z zagrożeniem zajęcia na wypadek nieposłuszeństwa dóbr biskupich, a rzecz całą ujął w swe ręce Norbert. I sprawił, że mimo iż plan Ottona został ponownie przez papieża zatwierdzony i poświęcony został nawet pierścień dla nowego biskupa pomorskiego, to jednak rzecz całą poszła znów w odwłokę i oba biskupstwa pomorskie, choć nominalnie ufundowane nie doczekały się nigdy własnych pasterzy. Sprawa pomorska miała się jeszcze pogorszyć ze wstąpieniem na tron Piotrowy Innocentego II (1130 - 1143).

Nowy papież, wybrany na spornej elekcji przeciw kontrkandydatowi rodów rzymskich (Anakletowi II) już od pierwszych chwil swych rządów zabiegać musiał o uznanie swych praw przede wszystkim w Niemczech i o uzyskaniu pomocy cesarza w walce z antypapieżem. Oparcie, jakie uzyskał zarówno u Lotara, jak i u Norberta, które przyczyniło się w dużej mierze do uznania Innocentego przez cały świat chrześcijański, sprawić musiało, że nowy papież poszedł jak najdalej na rękę planom pomorskim arcybiskupa niemieckiego. Już w maju 1130, a więc w chwili, kiedy tenże ostatecznie wypowiedział się za nowym papieżem, poczynić musiał mu Innocenty pewne przyrzeczenia w kierunku uznania przez kurię je-

go pretensyj kościelnych do krajów nad ujściem Odry, a nawet do terytoriów na wschód od jej granicy. Jednak sprawa wlokła się jeszcze przez półtora roku, do listopada 1131 (może upatrywać w tym należy nieznaną bliżej kontrakcję dyplomatycznej Krzywoustego). Dopiero w jesieni 1131 na synodzie w Rheims zapaść miały w tym kierunku ostateczne postanowienia.

Właśnie we wrześniu rozbił cesarz Lotar koalicję polsko-duńską, zwyciężając i zmuszając do okupu duńskiego Nielsa, a gotując drugiemu partnerowi, polskiemu Bolesławowi los podobny, przez zabiegi około koalicji czesko-węgiersko-austriacko-ruskiej. W takim splocie wypadków pretensje Norberta do rozszerzenia granic swej metropolii ku wschodowi są zupełnie zrozumiałe. Zapewne już wówczas w planach obu tych dostojników powstała myśl zniesienia także i kościelnej niezależności Polski od cesarstwa przez skasowanie odrębnej polskiej metropolii. Na razie jednak ani Norbert, ani cesarz nie czuli się widocznie na siłach przeprowadzenia swych dążeń w całej rozciągłości. Stąd też żądania ich, jakie zostały przedstawione na synodzie w Rheims szły tylko po linii nadania przez papieża mocy obowiązującej falsyfikatowi z początków XI w., sporządzonemu przez kościół magdeburski w związku ze śmiercią biskupa poznańskiego, Ungera, i poddania narazie tylko biskupstwa poznańskiego po zwierzchność metropolitalną Magdeburga. Wyciągnięty obecnie w tym celu akt zawierał wzmiankę o wyświęcaniu przez arcybiskupów magdeburskich biskupów poznańskich i o przynależności tego biskupstwa „polskiego” do tamtejszej metropolii. Na synod w Rheims zawiózł ten akt osobiście sam Norbert, którego udział w obradach jest źródłowo potwierdzony. Wzamian za zatwierdzenie tego fałszerstwa, o którym chyba zarówno Norbert, jak i Lotar byli dobrze poinformowani, ofiarował król niemiecki Innocentemu gotowość przybycia z 30 tysięczną armią do Rzymu w celu pokonania Anakleta i osadzenia prawowitego papieża na stolicy.

Pod takim naciskiem i wobec tych propozycji, zgodził się Innocenty na przedstawienie Norberta. Nie nastąpiło to bez pewnych wahań ze strony papieża, który dopiero po zakończeniu synodu (październik) i opuszczeniu Rheims, gdzieś w listopadzie czy grudniu 1131 w Auxerre, wydał odpowiedni przywilej. Znana jego bulla, z listopada lub grudnia 1131, zawierała wzmiankę o poddaniu biskupstwa poznańskiego pod

zwierzchność Magdeburga na równi z biskupstwami niemieckimi w Żytycy, Miśni, Hawelbergu i Brandenburgu. Pierwszy wyłom w organizacji kościelnej polskiej został w taki sposób przez Niemcy dokonany.

Jak się wobec tego aktu zachował książę i episkopat polski, nie wiadomo. Bolesław, śledzący niewątpliwie pilnie wszelkie przygotowania niemieckie, sam przeprowadzający współcześnie rokowania z Boryslawem Kolomanowiczem węgierskim i Mściśławem kijowskim, nie był w stanie poczynić w Kurii żadnych starań celem sparaliżowania akcji Norberta i Lotara. Lata następne, wypełnione wyprawą węgierską i odpieraniem napadów czeskich, o których wyżej była mowa, nie nadawały się również do jakiegokolwiek akcji dyplomatycznej w Rzymie. Nie wiemy również o jakichś poczynaniach episkopatu polskiego wobec aktu z listopada 1131; nie wiemy nawet, czy zaistniała kanonicznie przewidziana zgoda nań metropolity i zainteresowanego biskupa. Wyrobinienie sobie w tym kierunku zdania utrudnia jeszcze fakt, iż nie wiemy właściwie, kto był współcześnie biskupem poznańskim, czy wymieniony u Długosza Marcin, którego jednak rządy wypadnie raczej przełożyć na lata około r. 1196, czy zmarły w r. 1146 Boguchwał, czy wreszcie nieznanym z imienia poprzednik tego ostatniego. W każdym razie nie ma najmniejszych śladów, aby bulla papieska z r. 1131 weszła kiedykolwiek w życie i aby biskupstwo poznańskie uznawało kiedykolwiek w tym czasie władzę zwierzchnią Magdeburga. Wobec nieprzyjaznych w r. 1132 stosunków polsko-niemieckich akt z r. 1131 pozostał na zawsze wyrazem niezrealizowanych życzeń Norberta.

Ale z drugiej strony poddanie samego Poznania pod władzę niemiecką nie zadawało i metropolity magdeburskiego. Przeciwnie na miejscu dawnego biskupstwa poznańskiego z r. 965, do którego rościł sobie pretensje, powstało od r. 1000 siedem dalszych z Gnieznem na czele, które jako nieobjęte bullą miały nadal pozostać przy własnym związku metropolitalnym. Zwierzchność Magdeburga ograniczałaby się w praktyce do władzy nad zachodnią tylko Wielkopolską, przedzieloną do tego od diecezji brandenburskiej obszarem niezależnego od Norberta biskupstwa lubuskiego, które choć może jeszcze w 1131 nie posiadało własnego biskupa, to jednak miało granice, wyznaczone mu przypuszczalnie jeszcze przez legata Idziego. W tych okolicznościach oparcie falsyfikatu z r. 1012 nawet o autory-

tet papieski nie dawało Norbertowi pełnych korzyści, a i dla Polski nie musiało być groźne. To też dwa dalsze lata (1132 - 1133) wypełniła działalność Norberta, mająca na oku lukę tę uzupełnić.

W dalszych swych zabiegach o rozciągnięcie zwierzchnictwa nad kościołem polskim nie mógł się Norbert opierać na żadnym, choćby nawet sfalszowanym, przywileju papieskim, bo takiego nigdy Magdeburg nie posiadał. Wypadało wobec tego przekonać Innocentego II, że terytorium dawnego biskupstwa poznańskiego to obecnie cała prowincja gnieźnieńska, provincia Poloniae, jak ją często w źródłach papieskich nazywano, z biskupstwami (obok poznańskiego): krakowskim, wrocławskim, płockim, kujawskim (kruszwickim) i lubuskim, oraz dwoma nowoprojektowanymi i zatwierdzonymi przez Honoriusza II, szczecińskim i wolińskim, która to metropolia w dalszej interpretacji bulli z r. 1131, potwierdzającej rzekomo stan sprzed r. 1000, powinna w całości zostać poddana Magdeburgowi. A przekonanie o tym kurii nie było takie łatwe. Przecież jeszcze w r. 1125 organizował świeżo legat Idzi prowincję polską, od r. 1130 wprowadzie stronnik antypapieża Anakleta, ale pamięć jego legacji musiała być w kurii jeszcze świeża i postanowień jej nie podobna było bez zgody episkopatu polskiego kasować. Z drugiej strony musiano się w kurii liczyć z ewentualnymi pretensjami czeskimi do biskupstwa krakowskiego, które żyły przecież jeszcze w r. 1086 i przyobleczone nawet zostały w postać dokumentu cesarskiego. Nie zostały one wprowadzić nigdy zrealizowane, ale w stosownej chwili mogły posłużyć za argument przeciw uroszczeniom Norberta.

Nie wiemy, kiedy zapadło postanowienie starania się u Innocentego o nową bullę, poddającą cały kościół polski pod zwierzchnictwo niemieckie. Może już w lutym 1132, w czasie tajemnego zjazdu Lotara z Sobiesławem czeskim w Bambergu, o którym wyżej była już mowa, przygotowującym bliższe szczegóły koalicji antypolskiej, omawiano także plan akcji w kurii, choć przyznać trzeba, iż dowodów na to brak, a nie był na tym zjeździe obecny najbardziej w tej sprawie zainteresowany arcybiskup Norbert. W każdym razie w początkach grudnia 1132, w czasie pierwszego zetknięcia się Lotara z Innocentem, w czym niewątpliwie udział brał towarzyszący królowi Norbert, nastąpić musiało przedłożenie papieżowi przez metropolitę i arcykanclerza niemieckiego nowej petycji. Posłużył się przy tym Norbert ponownie nieznanyymi dziś falsyfikatami, może współ-

częśnie sfabrykowanymi a podszytymi pod imiona papieża Jana, Benedykta i Leona, na które powołuje się w swej odpowiedzi papież. Najprawdopodobniej natomiast wyciągnął znów ze swego archiwum falsyfikat z r. 1012, mocą którego biskupstwo poznańskie, a stosownie do obecnej interpretacji cała prowincja polska, podlegała za czasów Ottona Wielkiego Magdeburgowi.

Papież, potrzebujący w danej chwili pomocy Lotara przeciw Anakletowi i sprzymierzonemu z nim Rogerowi sycylijskiemu, bez wahania widać przyjął skargę Norberta i wezwał biskupów polskich do stawienia się na sąd papieski, na którym sprawa ich metropolii miała być rozpatrzona. Zdaje się jednak, że w kurii kwestia ta była już z góry przesądzona na niekorzyść Polski. Świadczy o tym nie tylko okoliczność, że już w marcu 1133 mamy w Polsce ślady działalności i wpływu Norberta na nasze stosunki kościelne, ale i fakt, że episkopatowi polskiemu zostawiono za mało czasu (choć co prawda nie istniały w tym kierunku żadne ścisłe przepisy kanoniczne) na przybycie do Rzymu. Uwzględniwszy ówczesne trudne warunki komunikacyjne i czas potrzebny do narad z metropolitą i księciem, termin ten, aby mógł być dochowany, winien wynosić siedem do ośmiu miesięcy. Tymczasem papież dał episkopatowi polskiemu najwyżej okres pięciu miesięcy, wliczając w to podróż wysłańca papieskiego do Polski. Nic więc też dziwnego, że biskupi polscy, wedle wszelkich danych, zignorowali wogóle wezwanie papieskie, podobnie jak przypuszczalnie i metropolita duński Ascer, którego sprawa również współcześnie została w kurii poruszona. Wobec zignorowania przez Polskę wezwania papieskiego sprawa przynależności kościelnej Gniezna została niespodziewanie, bez odkładania jej na później, jednostronnie załatwiona. 4 czerwca 1133, w sam dzień koronacji cesarskiej Lotara, wygotowała kancelaria papieska dokument zatwierdzający ostatecznie wyrok papieski, który zapadł niewątpliwie jeszcze wcześniej. Odpowiednie pismo Innocentego, zredagowane w formie uroczystego privilegium maius, oddawało pod zwierzchność metropolitalną Norberta wszystkie biskupstwa polskie imiennie wyliczone, podlegające dotychczas Gnieznu, i to zarówno istniejące od r. 1000, względnie 1125, jak i dopiero projektowane, względnie których ustanowienie udaremnił niedawno sam niemiecki petent. O treści wyroku papieskiego zostali zapewne biskupi polscy natychmiast uwiadomieni, jak to możemy wnosić z odpowiedniego pisma papieskiego wystosowanego do przedstawicieli episkopatu duńskiego, który rów-

nocześnie poddany został pod władzę Hamburga; polskie pismo jednak nie dochowało się do naszych czasów.

Tak więc w czerwcu 1133 stanął Lotar, jak i wierny jego współpracownik Norbert, u szczytu swych marzeń. Pierwszy uzyskał koronę cesarską, a wkrótce po tym sporne dotychczas między papieżem a cesarzem lenno Matyldy tokańskiej; drugi, ograniczając swego kolegę hamburskiego tylko do krajów połabskich i duńskich, stał się jedynym metropolitą niemieckim biskupstw polskich. Ze słów bulli wnioskując, choć w tekście tego dokumentu nie ma o tym wyraźnej wzmianki, dotychczasowe arcybiskupstwo gnieźnieńskie spaść miało do rzędu zwykłych biskupstw. Tak więc tym razem, wbrew dotychczasowej praktyce cesarzy niemieckich, krzyż i zabór kościelny miały wyprzedzić postępy miecza niemieckiego w krainach na wschód od Odry. Od tej pory walka Krzywoustego z cesarstwem stawała się walką o uznanie autorytetu papieskiego i poparcie wyroku władzy duchownej siłą ramienia świeckiego.

Omówiliśmy poprzednio ustosunkowanie się księcia polskiego do działań koalicji czesko - węgiersko - ruskiej w latach 1132 - 1135. Zapytać się z kolei wypadnie, czy i w jaki sposób zareagowała Polska na treść wyroku papieskiego z czerwca oraz czy i w jakim stopniu postanowienia aktu z r. 1133 weszły w życie. Przyjmuje się powszechnie w literaturze, że wyrok w rzeczywistości nigdy w życie nie wszedł, a rychła śmierć Norberta (6 czerwca 1134) dozwoliła Krzywoustemu uzyskać u tego samego Innocentego II obalenie aktu z r. 1133, choć miał on obowiązywać nawet następców tego papieża. Czy jednak taki sąd odpowiada prawdzie?

Choć bezpośrednich dowodów ani za jedną stroną ani za drugą nie ma, to jednak istnieją poważne poszlaki, które każą nam przypuszczać, iż Norbert jeszcze przed ostatecznym wyrokiem papieskim, a niewątpliwie aż do swej śmierci, starał się utrwalić swój wpływ na kościół polski. Zdawać sobie musiał oczywiście dokładnie sprawę, że jak długo Krzywousty nie zostanie pokonany orężem o wykonywaniu praw swych metropolitalnych nie będzie mógł marzyć, ale mimo to, gdzie mógł, zapewne przy poparciu kurii i pod jej auspicjami, starał się zaznaczać przynajmniej pozory swej władzy w Polsce. I tak np. najpóźniej w marcu 1133, a więc w czasie, kiedy toczyły się jeszcze w kurii narady nad tekstem wyroku papieskiego na biskupów polskich, zjawia się u nas biskup wrocławski Swidger, z imienia sądząc Niemiec, który 16 tm. poświęcił kościół pre-

monstrateński w Strzelnie na Kujawach. Zjawienie się w Polsce nowego biskupa, a co więcej zarazem protektora ulubionego zakonu Norberta, nasunąć musi przypuszczenie, że nie działał on tu w myśl interesów polskich, ale jako przedstawiciel dążeń Norberta, który w taki sposób chciał swą władzę zaakcentować. Czy współkolega Swidgera, Bernard lubuski, występujący razem z biskupem kujawskim w zapisie z marca 1133, był



Kościół w Strzelnie (budowa z XII w.)

również wyznawcą polityki biskupa niemieckiego, nie wiadomo, choć wiele przemawia za takim przypuszczeniem. W każdym jednak razie obecność w Polsce dwóch biskupów, z których jeden szedł dowodnie na pasku polityki niemieckiej wprowadzając do nas zakon norbertanów, każe przypuszczać, iż mieli oni za zadanie objąć swe diecezje, a przy tej sposobności może episkopat polski w materii spornej przesłuchać, a przynajmniej zawiadomić go o cytacji przed trybunał papieski. Dalejsze dzieje Swidgera w Polsce są nieznane. W r. 1148 figuruje już jego zastępca, Werner; może wzmianka bulli gnieźnieńskiej o tajemniczym biskupie Daugerze, który posiadał wieś Zębo-

cin, odnosi się do naszego Swidgera. Stanowiłaby ona w takim razie ślad, że już w r. 1136 biskup Swidger nie żył. Zmarłby w takim razie 10 marca, jak to zanotował nekrolog niemiecki, najprawdopodobniej 1135 r.

Obok planu osadzenia przez Norberta oddanych sobie biskupów w Polsce zjawiają się w tym właśnie czasie również, jak to wspomnieliśmy wyżej, pierwsze próby przeszczepienia na nasz grunt założonego przez Norberta zakonu premonstrantów, czyli norbertanów. I w tym fakcie, zbiegającym się chronologicznie dziwnie z zakusami Norberta około metropolii polskiej, upatrywać należy pośredni przynajmniej dowód, iż hrabia Genep wszelkimi siłami dążył do zapewnienia sobie posłuchu na przyznanym mu terytorium polskim. Coć dzieje najstarszych naszych kościołów norbertańskich pokryte są wciąż jeszcze mgłą tajemnicy i trudno w tym kierunku wydać jakiegokolwiek pewniejszy sąd, to jednak ogólne zdanie literatury, przesuwającej, za wyjątkiem jednego tylko Kalisza, czas powstania naszych najstarszych klasztorów norbertańskich na czasy późniejsze (po r. 1145) wydaje się nie dosyć umotywowany. Pierwszy klasztor tej reguły powstał wedle Długosza, i pod tym względem trzeba mu dać wiarę, w miejscowości Chalno koło Izbiicy w diecezji wrocławskiej, o czym świadczą istniejące tam jeszcze z XVI w. ruiny kościoła. Założenie jego przypadać w takim razie winno na czas jeszcze przed r. 1133, skoro w tym roku przeniesiony on został do Strzelna i tu poświęcił właśnie Swidger nowy dla tego zakonu klasztor. A przecież późniejsza tradycja twierdzi, że klasztor strzelneński znajdował się pierwotnie w Chalnie. Z uwagi znowuż na ścisłe związki, łączące klasztor w Strzelnie z opactwem św. Wincentego we Wrocławiu, dokąd w końcu XII w. zostali sprowadzeni premonstranci siedzący pierwotnie w Kaliszu u św. Wawrzyńca, oraz wobec późniejszej tradycji klasztornej, a więc jedynie miarodajnej, traktującej klasztor strzelneński jako męsko - żeński, dopuścić wypadnie przypuszczenie, że w Chalnie istniał pierwotnie klasztor norbertański mieszany (męski i żeński), który po oddzieleniu się zakonnic od mnichów (w każdym razie jeszcze przed r. 1145) dał początek dwom najstarszym u nas klasztorom tej reguły: w Strzelnie i Kościelnej Wsi pod Kaliszem. W takim razie zaś zaczątków pierwszej fundacji norbertanów w Polsce szukać by wypadało jeszcze przed r. 1133, jako że w tym roku właśnie mamy już do czynienia z krokami wstępnymi, mającymi na oku oddzielenie klasztoru żeńskiego od męskiego

i przeniesienia zakonnic do Strzelna. Z drugiej jednak strony nie podobna powstania klasztoru w Chalni przekładać zbyt na czas przed r. 1133, jako że dopiero w r. 1129 począł sam Norbert sprowadzać premonstrantów do swej diecezji. Jako więc czas przybycia ich do Polski przyjąć wypadnie lata między r. 1129 a 1133, zapewne około 1131, w związku z pierwszą próbą Norberta opanowania wpływu na kościół Polski.

Sprowadzenie do Polski zakonu, ślepo oddanego Norbertowi, który jeszcze po wybraniu go arcybiskupem zachował przez pewien czas godność generała zakonu, oraz wybranie na klasztor ojczysty opactwa św. Marcina w Laon, przy czym za założyciela klasztoru w Strzelnie wypadnie uważać, mimo wszelkich przeciwnych zdań nauki, znowu Piotra Własta, miało obok celów misyjnych, jakie współcześnie powodowały ich sprowadzenie do Brandenbura, przede wszystkim na oku działalność polityczną. Żywe zajęcie się nimi biskupa Swidgera świadczy o tym wymownie.

Trudno określić bliżej stanowisko Bolesława w latach 1131 — 1133 wobec aspiracji magdeburskich. Choć tocząca się współcześnie niepomyślna wojna z Czechami i Belą węgierskim uniemożliwiała przypuszczalnie księciu jakąkolwiek akcję na terenie zagranicznym, to jednak niepodobna przypuścić, aby bez reszty zgodził się z oboma wyrokami papieskimi. Choć przypuszczalnie uznał z konieczności Swidgera i Bernarda, to jednak, rzecz charakterystyczna, uposażenie pierwszego nie znalazło się w obrębie diecezji włocławskiej, lecz na terenie zachodnim i południowym Gniezna. Z drugiej strony istnieją ślady sięgające najpóźniej początków r. 1135, iż Bolesław, nie zważając na treść buli papieskiej z r. 1133, projektował w dalszym ciągu stworzenie na Pomorzu jednego tylko biskupstwa w Wolinie (z pominięciem Szczecina) i czynił u Warcisława kroki, celem wyjednania mu odpowiedniego uposażenia. Również i w niestawieniu się przed sąd papieski episkopatu polskiego, jako że pozostawiono mu przypuszczalnie około 5-ciu miesięcy czasu, można by upatrywać ingerencję księcia polskiego, który wobec przewidywanej z góry przegranej przed trybunałem papieskim wolał sobie zachować wolną rękę: ustąpienia jedynie pod przymusem, gdyby inne środki zawiodły. Natomiast nie ma dostatecznych danych, aby Krzywousty i episkopat polski czynili jakieś kroki w kierunku sparaliżowania zabiegów Magdeburga przez wpółczesne sfalszowanie buli protekcyjnej papie-

za Sylwestra II dla Gniezna z r. 1000, jak to ostatnio podniesiono w literaturze przedmiotu.

Dopiero rychła śmierć Norberta (1134) miała przynieść zasadniczą zmianę w ustosunkowaniu się Magdeburga do Polski. Następcą jego, Konrad z Kwerfurtu, bliski krewny Lotara, w przeciągu krótkiego czasu doprowadził do zlikwidowania zatargu. Nie wiemy wprawdzie, jaki przebieg miały wstępne rokowania w tej sprawie (a toczyć się one musiały równolegle z rokowaniami poprzedzającymi hołd merseburski Krzywoustego), ale z faktu, iż po swym powrocie w sierpniu 1135 z Hildesheimu od grobu św. Godarda został Bolesław przyjęty z honorami udzielnego władcy przez duchowieństwo magdeburskie, wnosić należy, iż w tym już czasie nie istniały między Polską a tamtejszym arcybiskupem żadne nieporozumienia. A w takim razie przypuścić wolno, iż właśnie na sejmie merseburskim zapadły i w tym kierunku wiążące obie strony postanowienia. Zapewne jednym z warunków Krzywoustego, pod którymi godził się złożyć cesarzowi hołd z Pomorza i Rugii, była zgoda Lotara i arcybiskupa magdeburskiego na wdronienie przez Polskę w kurii kroków w kierunku unieważnienia aktu z r. 1133.

I znów dalsze nici wypadków wymykają się nam z ręki; w każdym razie należy stwierdzić, iż sprawa obalenia postanowień bulli z r. 1133 poruszona została przez Bolesława jeszcze przed drugą rzymską wyprawą Lotara, a więc widocznie samodzielnie i od cesarza niezależnie. Rzecz jednak najwidoczniej wlokła się jeszcze przez dłuższy czas; dopiero powrót z legacji w Niemczech Gerarda, kardynała presbitera tytułu św. Krzyża, który stanął w Pizie jeszcze przed 12 czerwca 1136, przywożąc zapewne ze sobą ostateczne oficjalne oświadczenia czynników niemieckich, pchnęło sprawę na nowe tory. Wynikiem ich było wystawienie przez kancelarię papieską nowej bulli, tym razem na imię nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakuba ze Żnina, biorącej go w opiekę i wyliczającej szczegółowo uposażenie w ziemię arcybiskupstwa.

Choć znany dziś egzemplarz bulli z r. 1136 jest, jak to dowiedziano ostatnio, falsyfikatem, powstałym po r. 1139, z wyškrobaną pierwotną datą, jednak wszelkie dane przemawiają za tym, że rzeczywiście w dniu 7 lipca 1136, jak to głosi pismo papieskie, kancelaria Innocentego II wystawiła dla arcybiskupa Jakuba jakieś pismo Świadczą o tym dobitnie imiona kardyna-

łów, podpisanych na tej bulli, którzy wszyscy dowodnie w tym czasie bawili w Pizie, gdzie papież współcześnie przebywał. Treść przywileju pierwotnego pozostać musi nam jednak nieznaną i na jej temat snuć możemy jedynie mniej lub więcej prawdopodobne domysły.

Na podstawie analogii do innych bull tegoż papieża dla różnych arcybiskupstw i patriarchów przypuszczać możemy, iż pierwotna bulla z r. 1136 albo wprost wymieniała nazwy biskupstw, poddanych obecnie z powrotem metropolicie, albo przynajmniej zaznaczała ogólnie jego władzę metropolitalną nad podległymi mu biskupstwami. Z uwagi na to, że w r. 1133 wymieniono imiennie biskupstwa polskie, przypuszczać raczej należy, że i obecnie je z osobna wyszczególniono jako ponowne sufraganie Gniezna. Czy wyliczono między nimi dwa biskupstwa pomorskie (w Szczecinie i Wolinie), czy też w myśl życzeń polskich tylko ostatnie, rozstrzygnąć stanowczo nie podobna, choć trudno przypuścić, aby papież nie liczył się obecnie z pretensjami niemieckimi, a i dalsze losy biskupstwa wolińskiego wskazują raczej na to, że sprawa jego jeszcze w r. 1136 zadecydowana nie została. Przypuścić również wypadnie, iż razem z zatwierdzeniem metropolicie polskiemu zwierzchnich praw nad resztą jego episkopatu nadał mu papież paliusz, co zapewne oznaczono w bulli odpowiednim zwrotem, jak się to zwykle w takich wypadkach praktykowało. Określono też z całą pewnością granice diecezji gnieźnieńskiej w formie zwykłej dla stosunków polskich, przez wymienienie grodów i kasztelanij, które miały płacić dziesięcinę na rzecz Gniezna. Ten to spis został najpewniej przejęty z zaginionej dziś bulli do jej obecnego egzemplarza, spisanego w drugiej połowie XII w. Natomiast jest wątpliwym, aby w pierwotnej bulli wymieniono rzeczywiście wszystkie posiadłości kościoła gnieźnieńskiego, wraz z imionami poddanych. Wyliczenie takie, niepraktykowane nigdy w kancelarii kurialnej, nie miało istotnego znaczenia, gdyż po upływie jednego wieku ludzkiego imiona te stawały się bezprzedmiotowe, a na miejscu imiennie wyliczonych w r. 1136 osadników siedzieliby ich potomkowie, jeśli nawet nie następcy. Obecny tedy spis uposażenia w ziemię arcybiskupstwa, wymienianjący wyjątkowo, nawet jak na stosunki polskie, imiona osadników poszczególnych wsi, oddaje najprawdopodobniej stan uposażenia arcybiskupstwa sprzed r. 1145, a nosi w sobie wiele cech dodatków i uzupełnień, które nie mogły powstać w r. 1136 i kancelarii papieskiej, lecz są jedynie wytworem kan-

celarii gnieźnieńskiej, która w taki sposób pragnęła majątek kościelny zabezpieczyć przed zachłannością osób świeckich.

Tak zakończyła się trwająca dziesięć lat rywalizacja Gniezna i Magdeburga o zwierzchność nad Polską. Wychodził z niej Krzywousty i jego państwo, po kilkoletnich niepowodzeniach i groźbie utraty samodzielności kościelnej, jako zupełny triumfator. Wydobyte z archiwum magdeburskiego falsyfikaty, które dzięki wpływom osobistym Norberta zostały przez kurie uznane, na dłuższą metę okazały się niewystarczające; podstępnie przeprowadzone dzieło utraty organizacji kościelnej polskiej nie przeżyło wiele lat swego twórcy. W dwa lata zaledwie po śmierci Norberta dzięki zręcznej i wytrwałej akcji Krzywoustego metropolia polska rozpoczęła swe ponowne życie, aby już w najbliższej przyszłości dać dowód swych nowych sił i rozpędu misyjnego, powiększając się o dalsze biskupstwo, pogrobowe dzieło Krzywoustego, biskupstwo kamieńskie.

ROZDZIAŁ IX.

Stosunki rodzinne i testament Krzywoustego. Jego śmierć. Próba portretu.

Jak wspomniano wyżej, Krzywousty był dwukrotnie żonaty. Oba jego małżeństwa były czysto polityczne, zawierane dla pozyskania w danej konstelacji politycznej pomocy sąsiadów. Czy pociągnęły one za sobą uczuciowe związanie Bolesława z jego małżonkami, nie wiemy. O pierwszej żonie Krzywoustego posiadamy wogóle zbyt mało wiadomości, a jedynie o drugiej przypuszczać możemy, iż wywierała ona na starzejącego się księcia silny wpływ. Więcej natomiast możemy powiedzieć o skutkach obu tych małżeństw naszego księcia.

Pierwsze ruskie małżeństwo naszego księcia ze Zbysławą, córką Świętopelka kijowskiego a siostrą Jarosława wołyńskiego, przypuszczalną wnuczką cesarzówny bizantyńskiej, zawarte zostało w przededniu niefortunego układu z Czechami w początkach r. 1103. Miało ono zapewnić księciu polskiemu na przyszłość pomoc, wielkiego księcia kijowskiego w walkach z przyrodnim bratem i zachodnimi sąsiadami z jednej strony, a zabezpieczyć Polskę od ustawicznych napadów książąt haliczko - trembowelskich, Wołodara i Wasylki, żyjących wciąż w napiętych stosunkach zarówno z Polską jak księciem kijowskim, z drugiej. I rzeczywiście przyznać trzeba, iż zadanie to małżeństwo ze Zbysławą w całości spełniło. Do końca życia księżny ruskiej (przypuszczalnie do końca r. 1108) panowały między Krzywoustym a księciem wołyńskim i Rusią kijowską najpoprawniejsze stosunki i największa harmonia, a z pomocy posiłków ruskich w wojnie ze Zbigniewem korzystał Krzywousty kilkakrotnie. Nie wiemy natomiast, czy zrewanżował się podobną pomocą swym ruskim powinowatym, jak to uczynił w zmienionych warunkach w r. 1123. Jednakowoż dobre te stosunki zasadały się jedynie na związkach dynastycznych, nie miały natomiast podkładu we wspólnych interesach państwowych i społecznych. To też śmierć Zbysławy (przypuszczalnie r. 1108) położyła kres przymierzowi polsko - ruskiemu. W r. 1109 pomoc ruska zawiodła Bolesława w chwili dla niego najważniej-

szej, a dalsze stosunki ze wschodnim sąsiadem układały się coraz niepomyślniej.

O działalności Zbysławy w Polsce nie wiele możemy powiedzieć. Tzw. Gall poza faktem zaślubin jej z Bolesławem i urodzeniem mu syna nie wspomina o niej ani słowem, nie zanotował nawet jej śmierci, mimo iż nastąpiła ona przypuszczalnie jeszcze przed r. 1113 t. j. datą, na której kończy się jego panegiryk. Przypuścić tedy wolno, iż w przeciwieństwie do takiej Judyty salickiej, o której nasz kronikarz szeroko się rozwodzi, a później do Salomei księżniczki Bergu, Zbysława czynnej roli w życiu politycznym w Polsce nie odgrywała. Zastanawiać to musi tym bardziej, że przyrodnią siostrą jej Maria, która w dziesięć lat później poślubiła znacznego magnata śląskiego Piotra Włastę, znana jest dobrze jako współfundatorka wielu dzieł mężowskich, a zwłaszcza klasztoru N. P. Marii na Piasku we Wrocławiu, a może i Strzelna. Z osobą Zbysławy nie da się łączyć ani jedna podobnego rodzaju fundacja. Widocznie działalność jej w Polsce była zbyt krótka, a w dodatku przypadła na czasy burzliwe, aby mogła być wydać trwalsze owoce.

I drugie małżeństwo Krzywoustego z Salomeą, księżniczką Bergu, zawarte w marcu - lipcu 1115 r., nosiło na sobie również czysto polityczny charakter. Zawarte jako udokumentowanie pokoju z Władysławem czeskim i księciem ołomunieckim, którzy niedawno pojeśli za żony dwie rodzone siostry naszej Salomei, Zofię i Ryksę, związało księcia polskiego węzłami najsilniejszego przymierza z Czechami na lat dziesięć i zapewniło mu utrzymanie pewnego wpływu na stosunki wewnętrzno - czeskie do końca życia Władysława (1125). Jeśli małżeństwo to zapewniło Polsce dłuższy spokój od strony czeskiej, to nie spełniło ono natomiast tych nadziei, jakie pokładano w nim niewątpliwie w odniesieniu do Niemiec. Choć rodzina książąt Bergu zaliczała się do bardzo potężnych i wpływowych w Niemczech, to jednak rola jej skończyła się razem ze śmiercią Henryka V (1125). Z następcą jego, Lotarem von Supplinburg, pozostawali hrabiowie Bergu w ostrych zatargach, udzielając nieraz czynnej pomocy kontrkandydatowi Lotara do korony niemieckiej, Fryderykowi Staufowi, i stąd wątpliwe, aby Salomea mogła stanowić pomost między Polską a cesarstwem (po r. 1125).

Więcej możemy powiedzieć o działalności Salomei w Polsce. Wiemy dowodnie, że przez trzydzieści lat swego pobytu w Polsce (+ 27.VII 1144) utrzymywała ożywione stosunki

z klasztorem w Zwiefalten, rodzinną fundacją rodu Bergów, słała mu bogate dary, wzywała do siebie stamtąd mnichów. Rola znów, jaką odegrała Salomea w wypadkach w Polsce z r. 1145/6, kiedy to wspomagała swych synów przeciw pasierbowi i wiodła pierwsze skrzypce nie tylko w polityce polskiej wewnętrznej, ale również na arenie międzynarodowej, zawiązując przymierza z ościennymi państwami i niewątpliwie sprowadzając ich interwencję w sprawy polskie, każe się domyśleć, że podobnie za ostatnich przynajmniej lat życia Krzywoustego musiała wywierać silny wpływ na starego już księcia. Może nawet postanowienia jego testamentu, dzielącego kraj pomiędzy czterech synów, były w znacznej mierze skutkiem intryg drugiej małżonki Bolesława. Wiemy nareszcie dowodnie, iż Salomea po śmierci męża miała pewne dobra i stosownie do ówczesnych zwyczajów fundowała różne pobożne instytucje. Nic jednak bliższego o tej stronie jej działalności powiedzieć nie potrafimy.

Z tych dwóch małżeństw przyszło na świat Krzywoustemu bardzo liczne potomstwo. Przypuszczano dawniej (Balzer), że ogółem miał nasz Bolesław 8 synów i 9 córek. Liczba ta jednak w świetle nowszych danych musi ulec pewnej redukcji i ostatecznie wypadnie oznaczyć liczbę jego dzieci na 13. Z ruskiego małżeństwa miał Bolesław, wedle świadectwa żywociarza św. Ottona, Herborda, tylko jednego syna. Źródła polskie (rocznik świętokrzyski i kapitulny) notują też pod r. 1105 przyjście na świat Władysława II. Natomiast Gall wspomina o urodzinach syna książęcego dopiero w zimie 1107/8, przy czym imienia dziecięcia nie podaje. Traktuje je jednak jako pierworodnego książęcego i przyszlęgo następcę tronu, co wskazywać się zdaje, iż ma na myśli rzeczywiście późniejszego Władysława Wygnańca, najstarszego dowodnie syna Bolesława. Czy wobec tego przypuścić należy, że syn urodzony w r. 1105, także Władysław, zmarł przed r. 1107 i że urodzony w tym roku nowy męski potomek Bolesława był w rzeczywistości pierworodnym, czy też, że jedno ze wspomnianych wyżej źródeł się pomyliło i że wszystkie trzy mają na myśli jednego syna Krzywoustego, niepodobna rozstrzygnąć.

W latach 1125 - 7, dorosły już Władysław pojął za żonę Agnieszkę, córkę Agnieszki i Leopolda austriackiego. Małżeństwo to spowinowaciło go z domem austriackim i późniejszym cesarzem niemieckim, gdyż cesarz Barbarossa był przyrodnim bratem jego żony. Oczywiście i to małżeństwo, podobnie jak

poprzednie samego Krzywoustego, było czysto polityczne; miało ono zapewnić Polsce pomoc margrabiego austriackiego w jej zatargach z Lotarem z Suppliburga, a zarazem grozić od południa sojuszowi niemiecko - czeskiemu. Jednak i to małżeństwo w decydującej chwili roli swej nie spełniło, a w r. 1132 rodony brat polskiej Agnieszki, Albrecht austriacki, walczył na Węgrzech w szeregach wrogich Polsce. Prawdziwa rola Agnieszki miała przypaść na czasy po śmierci Krzywoustego niestety w sensie dla kraju najmniej korzystnym. Ambitna i mściwa, wywierająca silny wpływ na męża, doprowadziła do tego, iż dwóch z kolei cesarzy niemieckich podjęło interwencję w sprawie zeganego z tronu jej małżonka. Przypuszczalnie jeszcze za życia Krzywoustego stosunki jej z macochą męża nie musiały być zbyt poprawne.

Czy wydana w r. 1124 za mąż za Wszewołoda Dawidowicza księcia muromskiego nieznana z imienia księżniczka polska, (a więc dowodnie córka Krzywoustego, bo inna Piastówna nie może wchodzić w rachubę) była córką jeszcze Zbysławy, czy już Salomei, nie podobna rozstrzygnąć. Balzer oświadcza się za pierwszą ewentualnością, choć niewykluczona jest i druga, jako że małżeństwa nawet kilkuletnich Piastówien bywały wówczas na porządku dziennym. To ruskie małżeństwo anonimowej Piastówny z r. 1124 miało na celu zyskanie sobie w księciu muromskim sprzymierzeńca przeciw Włodzimierzowi Monomachowi. O dalszych jego jednak losach nic nie potrafimy powiedzieć. Natomiast z rzędu córek Krzywoustego skreślić trzeba stanowczo Adelajdę, uważaną przez Balzera za żonę jednego z książąt austriackich. Zgodność jej imienia i daty dziennej śmierci (25/III) każe identyfikować naszą Adelajdę z jej przyrodnią ciotką, która około r. 1110 wyszła za mąż za Dypolda, hrabiego Vohburg i Cham, a zmarła w r. 1127.

Najstarszym synem Bolesława z drugiego małżeństwa był Leszek, urodzony według jednych źródeł w r. 1115, a według innych w r. 1116 (zapewne w pierwszej jego ćwierci). Poza datą jego śmierci (26/VIII.) zapisaną w nekrologu zwiefalten-skim nic bliższego o nim nie wiemy. Zapewne zmarł w dzieciństwie.

Natomiast wielką karierę na arenie międzynarodowej zrobiła druga z kolei córka Salomei, Ryksa (imię odziedziczyła po swej ciotce, księżniczce czeskiej). Urodzona przypuszczalnie w r. 1116/7 wyszła w r. 1129 po dłuższych rokowaniach za królewicza duńskiego Magnusa, któremu powiła dowodnie jedno

dziecko. Małżeństwo to, zawarte znów ze względów politycznych, miało ukoronować zawarty świeżo sojusz polsko - duński, zwrócony przeciw Niemcom. Jednakowoż sojusz ten nie trwał długo. Już w r. 1134 król duński przerzucił się na stronę niemiecką, jak to wyżej już wspomnieliśmy, a rychła jego śmierć (4/VI. 1134) rozchwiała ostatecznie przymierze. Owdo-wiała Ryksa wróciła do ojca i tu jeszcze przed rokiem 1136 18/V wydana została po raz drugi za mąż, tym razem za księcia nowogrodzkiego Włodzimierza Wszewołdowicza, który miał stanowić przeciwagę Polski na dalekim wschodzie przeciw rosnącym wciąż aspiracjom węgierskim. Dalsze dzieje Ryksy wymykają się z ram niniejszego szkicu, jako że dopiero po śmierci ojca wyszła po raz trzeci za mąż za króla szwedzkiego Swerkerą.

Czy Zofia, której śmierć zapisał pod dniem 10/X 1136 rocznik świętokrzyski dawny, a pod sąsiednim dniem nekrolog zwiefaltenński, zawarty w rękopisie z Cividale, była księżniczką polską, a więc córką Krzywoustego, czy też którąś z jego licznych niemieckich powinowatych, np. Zofią żoną Władysława czeskiego, niepodobna stanowczo rozstrzygnąć. Część literatury oświadcza się za pierwszą ewentualnością, choć dowodów bezpośrednich za takim przypuszczeniem brak zupełny. Pod 16 VIII 1122 notuje w swej historii Długosz wiadomość o przyjęciu na świat Kazimierza, syna Krzywoustego. Wiadomość ta polega zapewne na jakimś zaginionym dziś źródle. Jest to oczywiście Kazimierz, różny od późniejszego Sprawiedliwego, gdyż urodzony o 16 lat wcześniej, ojca nie przeżył i zmarł w dzieciństwie, według roczników polskich w r. 1131, a wedle kalendarzy niemieckich 19/X, a więc w wieku zaledwie 9 lat.

Następną z kolei córką naszego księcia była Gertruda; urodziny jej przypadają najprawdopodobniej na koniec r. 1123, lub początek następnego; jeszcze przed końcem r. 1140, może nawet za życia ojca została oddana do klasztoru w Zwiefalten, gdzie zmarła jako zakonnica, wedle późnych danych Szczygielskiego 7/V. 1160 r.

Najstarszym synem Salomei i Bolesława, który przeżył ojca, był Bolesław Kędzierzawy, urodzony w r. 1125, który w wieku lat 12 ożenił się z księżniczką ruską Wierzchosławą, córką Wszewołoda Mściśławicza, księcia nowogrodzkiego. Syn tegoż Wszewołoda, Włodzimierz żonaty był współcześnie z drugą córką Krzywoustego, Ryksą. Tak więc około r. 1137 nastąpiło podwójne spowinowacenie Piastów z domem Rurykowiczów nowogrodzkich. Związek taki i zadzierzgnięte przy tej

sposobności przymierze miały zabezpieczyć Polskę od północnego wschodu i stanowić dla niej rekompensatę za stratę sprzymierzeńca czeskiego i węgierskiego, z jakimi równocześnie książę polski toczył układy o ostateczny pokój.

O rok przypuszczalnie młodszym od Kędzierzawego był drugi z kolei syn Salomei Mieszko Stary. Podobnie jak brat w młodzieńczym wieku, bo w wieku lat czternastu (najpóźniej w r. 1140), a przypuszczalnie jeszcze za życia ojca, jako 9 letnie dziecko ożeniony został z królowną węgierskiego Elżbietą, córką Almusa a siostrą Beli węgierskiego. I to małżeństwo, czysto polityczne, było wykonaniem postanowień układu merseburskiego i zadokumentowaniem dobrych stosunków z królem węgierskim. Związek dzieci dwóch władców miał stworzyć podstawy pod nowy sojusz polsko-węgierski, który w poprzednim rozwoju wypadków ciągle się rwał. Trzecim z kolei synem Krzywoustego był Henryk sandomierski, urodzony według Długosza w r. 1126, która to data została w nauce skorygowana na lata 1127-31. Pierwsza o nim wiadomość pochodzi jednak dopiero z r. 1145, a nawet 1149; za życia ojca nie odgrywał on żadnej roli i nie był brany pod uwagę w żadnych kombinacjach małżeńskich. Otrzymał testamentem ojcowskim Sandomierszczyznę, żył w stanie bezżennym, a zginął w r. 1166 w bitwie z Prusakami.

Następnym z kolei dzieckiem książęcej pary była Dobroniega - Ludgarda, urodzona przypuszczalnie przed r. 1122, a wydana po śmierci ojca około r. 1142 za Dytryka, hrabiego Miśni, który się z nią jednak rychło rozwiódł. Nic bliższego nie potrafimy powiedzieć o jej dziejach z czasów przed r. 1138. Następną córką Bolesława Judyta, urodzona przypuszczalnie po r. 1130 w wieku zaledwie 6 lat została przeznaczona jako narzeczona królowi węgierskiemu Beli w r. 1136. Małżeństwo jednak nie doszło do skutku, a Judyta w 12 lat później została żoną syna Albrechta Niedźwiedzia, Ottona Brandenburskiego. Najmłodszą wreszcie córką Krzywoustego była Agnieszka; urodzona 1137/8, jako niespełna trzyletnie dziecko przewidziana została dla księcia ruskiego Jarosława Wsewołodowicza w r. 1140/1, dla zapewnienia swym braciom w sporze z Władysławem Wygnąncem pomocy ruskiej.

Najmłodsze dziecko Krzywoustego i Salomei, Kazimierz Sprawiedliwy, uważany nawet przez niektórych uczonych za pogrobowca, przyszedł zapewne na świat w końcu r. 1138, kiedy postanowienia testamentu ojcowskiego były już zatwierdzo-

ne przez papieża i skutkiem tego udziału żadnego w rządach państwem nie otrzymał. Tak przedstawiały się stosunki rodzinne Krzywoustego.

Licznie rozrodzone potomstwo miało pod koniec życia starego księcia zapewnić jego państwu spokój na zewnątrz, a sojusze zawarte przy sposobności małżeństw stanowić rekompensatę za utracone poparcie dotychczasowych sprzymierzeńców i w ciągu lat 1136-8 przebudować zupełnie poprzedni system przymierzy, na których opierała się cała dawniejsza polityka Krzywoustego. Osiwiał w trzydziestopięcioletnich walkach wojownik postanowił resztę swego życia poświęcić pokojowej organizacji państwa, nawet za cenę pewnych dalszych strat terytorialnych, których rekuperację postanowił widocznie zlecić już swemu następcy. Natomiast wszystkie siły skierował ku temu, aby na przyszłość nie dopuścić do powtórzenia się koalicji czesko - węgiersko - ruskiej, jaka położyła kres zwycięskim dotychczas zmaganiom Polski z jej sąsiadami. Pokój z Belą w Merseburgu miał być ku temu krokiem wstępnym. Utwierdzić ten sojusz miały dwa małżeństwa: Mieszka (Starego) z królowną węgierską Elżbietą, siostrą Beli a córką Almusa, zawarte przypuszczalnie około tego czasu między dziesięcioletnim synem książęcym a królowną węgierską, oraz związek Judyty Bolesławówny z samym Belą, który jednak ostatecznie nie doszedł do skutku. Zawarte w r. 1136 narzeczeństwo nie zostało nigdy uwieńczone związkiem małżeńskim.

Zapewniwszy sobie w ten sposób pokój od południa, zwrócił Krzywousty uwagę ku północy i wschodowi z zamiarem zabezpieczenia się przed powtórzeniem podobnych niespodzianek, jak udział książąt ruskich w walce nad rzeką Sajo po stronie nieprzyjacielskiej. Ku zmianie radykalnej systemu przymierzy ruskich służyć miało znów podwójne małżeństwo dzieci Bolesława z władcami północno - ruskimi. Wybrał ku temu linię Rurykowiczów nowogrodzkich, rywali w. księcia kijowskiego, przez związek z którymi chciał zachować wszelkie nieprzyjacielskie wystąpienia seniora i książąt południowo - ruskich. Stąd też jeszcze przed 18/V 1136 wydana została świeżo owdowiała córka książęca, Ryksa, za księcia nowogrodzkiego Włodzimierza Wsewołodowicza, a równocześnie siostra Włodzimierza, Wierzchosława, wyszła w r. 1137 za mąż za Bolesława Kędzierzawego. I znów to podwójne ruskie małżeństwo zapewnić miało z jednej strony, jak się rzekło, pomoc ruską Polsce na wypadek konfliktu z Czechami i Węgrami, a z drugiej strony

miało być niewątpliwie przeciwwagą przeciw związkom austriackim przyrodniego brata młodszych książąt, Władysława, ożenionego z Agnieszką austriacką. Zapewnienie pomocy młodszym braciom ze strony ruskiej przeciw wpływom niemieckim żony pasierba było niewątpliwie dziełem Salomei, która w małżeństwach tych niewątpliwie maczała palce.

Pozostawała jeszcze w ten sposób do wyrównania sprawa samego zatargu czeskiego, nie załagodzona w r. 1135. I tym razem porozumienie nie nastąpiło wprost między Czechami a Polską, lecz pomostem zgody między obu państwami stały się Węgry. Na wiosnę 1137 nastąpił zjazd Sobiesława czeskiego i Beli węgierskiego, którego treści i celów bliżej nie znamy. Dopiero na Zielone Świątki miał miejsce zjazd księcia czeskiego i polskiego Bolesława w Kłodzku, gdzie, jak się kronikarz wyraża, zawarto akt przymierza, poczym władcy rozjechali się do domów. Treści jego źródło znów nie podaje. Z dalszego jedynie przebiegu wypadków domyślać się możemy, że zasadniczo nie poczynił obecnie Krzywousty na rzecz Czech żadnych ustępstw. O trybunie śląskim nie było ani mowy, o jakichkolwiek cesjach terytorialnych brak wszelkich wiadomości. Przypuścić tedy wolno, iż obaj władcy powrócili do stanu rzeczy sprzed r. 1125, nawiązując nowe przyjazne stosunki. Zadokumentowaniem ich był fakt, iż trzydziestoletni najstarszy syn Bolesława polskiego, Władysław, trzymał do chrztu syna Sobiesława, który otrzymał przy tym imię Wacława. Choć ambicje czeskie nie zostały na długo zaspokojone, a odżyć miały już w dwadzieścia lat później, to jednak narazie dawał układ kłodzki państwu polskiemu zabezpieczenie i od zachodu, dodając ostatnie ogniwo do wieńca sojuszków i traktatów, jakimi sprzął Krzywousty Polskę z jej sąsiadami od wschodu, południa i zachodu.

Tak przedstawiały się ostatnie posunięcia polityczne Krzywoustego na arenie polityki międzynarodowej. Dowiodły one raz jeszcze, że starzejący się, a mimo to nie tracący niczego ze swej dawnej zdolności zawierania przymierzy, książę polski w ostatnich latach swego panowania postanowił dzieło swych podbojów uwieńczyć systemem układów, które miały dla jego następców zapewnić trwałość orężnym nabytkom jego trzydziesto- sześćioletniego panowania... Zbliżały się ostatnie dni życia bohatera wojen niemieckich i pomorskich. Zabezpieczywszy państwo od zewnątrz systemem przymierzy i związków małżeńskich, utrwaliwszy granice państwa na zachodzie i północy, postanowił Krzywousty z kolei całą uwagę zwrócić na sprawy wewnętrzne,

a szczególnie na sprawę następstwa tronu w Polsce. Pozostawiając po sobie czterech synów, przewidując ewentualne przyjście na świat jeszcze jednego, nie chciał Bolesław pogrążyć państwa w tym chaosie, w jakim jemu samemu przyszło stracić najlepsze lata swego panowania, a sprawę następstwa we władzę uregulować raz na zawsze drogą ustawową.

W Polsce dotychczas nie istniało w tym kierunku żadne rozporządzenie panującego. Z pojęcia państwa jako własności prywatnej rodu piastowskiego wypływało w ówczesnym rozumieniu, że sprawę sukcesji na tron traktowano, jakby to był spadek osoby prywatnej, która w myśl zwyczajowego prawa spadkowego nie mogła nikogo z najbliższych krewnych pominąć przy spadkobranii. Każdy męski członek rodu i dynastii panującej musiał być wedle wyczerpującego w tym kierunku studium Balzera, w testamencie uwzględniony i otrzymać część państwa we własne władanie. Niezależnie od tego umierający książę mógł, ale nie musiał, ustanowić nad wszystkimi członkami rodu władzę zwierzchniego, princepsa, któremu przysługiwały pewne uprawnienia nad całym państwem (naczelne dowództwo, utrzymywanie urzędników w całym państwie, inwestytura biskupów, bicie monety itp.). W życiu jednak państwowym Polski dotychczas nie zaistniała nigdy okoliczność, aby panujący miał tylu potomków męskich (poza jednym Mieszkem I); dotychczasowa praktyka sukcesyjna ograniczała się do tego, iż jeden lub dwóch braci panującego księcia zwierzchniego otrzymywało dzielnice, żaden z nich przy tym nie przeżył swego seniora, tak, że ten państwo w całości mógł pozostawić swemu następcy. Stąd też uregulowanie prawa spadkowego nie było dotychczas sprawą palącą tak, jak się to teraz wyłoniło.

Natomiast sprawa następstwa tronu była od dawna uregulowana w Czechach i na Rusi, w obu tych państwach przez wprowadzenie zasady senioratu, która znów odpowiadała najbardziej starosłowiańskim zwyczajom spadkowym z jednej strony, a z drugiej była poczynieniem pewnych ustępstw na rzecz kielkujących współcześnie zachodnich pojęć o państwie jako o rzeczy publicznej, której dzielić dowolnie panujący nie ma prawa. W Czechach wprowadził Brzetysław w r. 1055 seniorat, to znaczy, że najstarszy z rodu Przemyślidów zostawał księciem praskim i zwierzchnim władcą juniorów, którzy otrzymywali drobne stosunkowo dzielnice tak, że praktycznie rzecz biorąc jedność państwa nie cierpiała na tym. Testament Brzetysława przewidywał przy tym w pewnej mierze w wyznaczaniu następ-

cy udział czynnika społecznego przez dopuszczenie szlachty do częściowego udziału w elekcji przyszłego księcia. Była to oczywiście cesja dla zwyczajów niemieckich, gdzie mimo dziedziczności tronu istniała elekcja każdorazowego władcy przez książąt feudalnych.

Na Rusi też stworzona została przez Jarosława Mądrego zasada senioratu; seniorem miał być każdorazowy książę kijowski, Dawne prawo słowiańskie, zobowiązujące władcę, do wydzielania każdemu z męskich potomków działu kraju miało być nadal stosowane. Te dwie zasady doprowadziły w ciągu stulecia do tego, iż Ruś rozpadła się na kilkadziesiąt księstw, uznających tylko nominalnie zwierzchność wielkiego księcia kijowskiego. Dołączyło się do tego to, iż z biegiem czasu wyrobiło się na Rusi pojęcie, iż jedne księstwa dzielnicowe są lepsze, inne gorsze, i dążeniem każdego księcia dzielnicowego było przejść się na księstwo wyżej w hierarchii dzielnicowej postawione. Dawalo to przyczyny do ciągłych walk o władzę i zabójstw panujących. Dodać należy, że w. księstwo kijowskie, choć może potężniejsze od innych, było jednak w stosunku do ogółu księstw dzielnicowych zbyt drobne, aby jego władca mógł rzeczywiście wykonywać swe uprawnienia nad buntującymi się juniorami.

Krzywousty zdawać sobie musiał niewątpliwie dobrze sprawę z niedostatków obu tych sąsiednich ustaw sukcesyjnych i, zaprowadzając u siebie nową, starał się brakiem tym zapobiec. Przede wszystkim więc wydał ją w formie prawa pisanego, co w ówczesnych pojęciach prawnych było czymś niezwykle. Po drugie dla postanowień swych w przedmiocie sukcesji wyjednał zatwierdzenie papieskie, aby w ten sposób zapewnić im powagę najwyższego czynnika kościelnego w ówczesnej Europie. Wreszcie już na łożu śmierci polecił zgromadzonym około siebie wielmożom zaprzysiąc postanowienia testamentu, ustanawiając ich w ten sposób niejako współtwórcami i opiekunami swego dzieła.

Jak jednak postanowienia testamentu książęcego wyglądały. Pod tym względem skazani jesteśmy jedynie na mętne wiadomości późniejszych źródeł, gdyż tekst oryginalny postanowień z r. 1137 nie dochował się do naszych czasów, a znamy je jedynie z aktu papieskiego anulującego je w r. 1180, oraz z petycji książąt śląskich z r. 1210, domagających się od papieża przywrócenia z powrotem postanowień aktu z r. 1137. Natomiast opowiadanie Kadłubka, przybrane w zwykłe u niego retoryczne esy floresy, daje nam najpełniejszą treść postanowień z tym, że w ustach apologety juniora, który ostatecznie zniósł postanowienia testa-

mentu ojcowskiego, są one niewątpliwie przedstawione tak, aby wina juniora była jak najmniejsza. Przedstawienie Kadłubka po odrzuceniu niepotrzebnego balastu retorycznego, w wolnym przekładzie brzmi, jak następuje:

„Kiedy uczuł (Bolesław) zbliżający się dzień swej śmierci, polecił spisać kodycył testamentowy, w którym następstwo pozostawił czterem synom, wyznaczając stałe granice czterech dzielnic w taki sposób, że przy najstarszym wiekiem i władza w krakowskim księstwie i powaga pryncypatu miała pozostawać. Natomiast, jeśli ten umrze, zawsze starszeństwo wieku i prawo primogenitury ma rozstrzygać spór o następstwo tronu”. Otóż zwrócono już uwagę, że w samym przedstawieniu Kadłubka istnieje sprzeczność.

Ze Krzywousty testamentem wprowadził zasadę senioratu, nie ulega najmniejszym wątpliwościom. Świadczą o tym nie tylko słowa Kadłubka czy zwroty późniejszych pism papieskich, ale i wypadki z lat 1138 — 1173. Po śmierci Bolesława objął księstwo krakowskie i pryncypat i wykonywał go najpierw Władysław II Wygnaniec, po nim Bolesław Kędzierzawy (z kolei najstarszy wiekiem), a po jego śmierci trzeci z kolei syn Krzywoustego, Mieszko. W r. 1177 zasada ta została po raz pierwszy w sposób gwałtowny obalona, a doczekała się legalizacji papieskiej w trzy lata później. Z drugiej strony, kiedy synowie Wygnańca powrócili w r. 1163 do ojcowizny, musieli poczynić na rzecz ówczesnego seniora (Kędzierzawego) pewne, bliżej nieznanne, cesje, pod którymi domyślać się wolno zrzeczenia się praw do pryncypatu płynących z racji ich przynależności do rodziny piastowskiej. Pogwałcony testament usiłował w r. 1211 przywrócić Mieszko Raciborski, a później dalszy senior Henryk Brodaty. Sprawiedliwy, wyjednávając u papieża Małopolskę dla swych synów, podzielił ostatecznie państwo między Leszka i Konrada. Miejsca na primogenitorę we wszystkich tych wypadkach nie było.

A przecież trzeba przypuścić, iż Kadłubek użył tego terminu z całą świadomością i że znaczy on coś w całości jego wywodów, a nie jest pustym retorycznym popisem prawniczej wiedzy kronikarza. Otóż nasuwają się następujące możliwości dla wytłumaczenia tej niejasności. Pierwszą będzie założenie, że tekst uległ w tym miejscu zepsuciu i że zdanie odpowiednie winno brzmieć: „jeśli ci umrą”, a nie „jeśli ten umrze”; w takim wypadku dwa orzeczenia odnosiły by się nie do seniora, lecz albo do wszystkich

książąt wspólnie, albo jedno z nich do księcia zwierzchniego, a drugie do władców dzielnicowych. Nie wchodzimy tu w przedstawienie dalszych ewentualności, które wymagałyby szerszego omówienia i nie dają tak prostych wyników. Zastanowimy się jedynie, czy zdanie „względ na starszeństwo wieku i primogeniturę ma rozstrzygnąć sprawę następstwa” odnosi się w części do seniora, a w części do książąt dzielnicowych, czy odwrotnie do wszystkich członków dynastii Piastów po równi. Z góry odrzucić wypadnie drugą część przypuszczenia, która w ostatecznym wniosku prowadziłaby do tezy, że we wszystkich księstwach dzielnicowych stworzonych przez Krzywoustego obowiązywać miało, podobnie jak w dzielnicy princepsa, zarówno prawo primogenitury, jak i senioratu. Pozostawałoby w takim razie jako jedyne logiczne przypuszczenie, że seniorat miał obowiązywać jedynie w odniesieniu do osoby księcia krakowskiego i pana zwierzchniego całej Polski, natomiast w dzielnicach młodszych synów Krzywoustego i ich potomków miała obowiązywać zasada primogenitury, tj. iż tylko najstarszy syn dziedziczył całość ojcowizny. Całość państwa byłaby w taki sposób zabezpieczona przed rozdrobnieniem, gdyż na przyszłość miały na zawsze pozostać w Polsce cztery tylko dzielnice. Zapytać się wszakże godzi, czy odtworzony w taki sposób testament Krzywoustego wszedł kiedykolwiek w życie. Przecież wiemy, że w w. XIII każdy książę dzielił swe państwo między wszystkich synów względnie niektórych z nich, zachowując w pełni staropiastowską zasadę udziału w dziedziczeniu wszystkich swych męskich potomków po równi. Zapoczątkował taki system dowodnie już Sprawiedliwy, dzieląc swą dzielnicę między dwóch synów. Jak jednak było wcześniej?

Najciekawsze w tym kierunku spostrzeżenia dotyczą właśnie Śląska, a więc dzielnicy zegnanego seniora. Otóż na Śląsku, po powrocie w r. 1163 trzech braci: Bolesława, Mieszka i Konrada, do końca XII w. jedynym udzielnym księciem całej dzielnicy był właściwie Bolesław Wysoki, a Mieszko kontentował się małym działem cieszyńsko-raciborskim. Konrad wreszcie, oddany do stanu duchownego, nie wchodził w grę przy kombinacjach spadkowych. Po śmierci Wysokiego (1202) i Mieszka (1211) cały Śląsk zjednoczył w swym ręku najstarszy syn Bolesława, Henryk Brodaty, który znowu przekazał go swemu starszemu synowi, Pobożnemu. Dopiero pod synami tego ostatniego Śląsk rozpadł się na poszczególne dzielnice, zachował jednak przez prawie wiek zasadę primogenitury.

Taki byłby więc wynik dokładniejszej analizy postanowień testamentarnych Krzywoustego. Oczywiście, interpretacją taką nie zostały usunięte wszystkie dotychczasowe niejasności. Co więcej nasuwają się dalsze. Jakby się układała sprawa następstwa w pryncypat na wypadek, gdyby senior w danym wypadku był oddany do stanu duchownego, czy zachowywałby swe prawa, czy stracił je. Co więcej, mogło się zdarzyć, że w danym momencie senior rodu Piastów, jako młodszy syn księcia dzielnicowego nie posiadał własnego wydzielonego mu przez ojca księstwa, i w wypadku takim ograniczony byłby tylko do dzielniczycy seniorackiej (księstwa krakowskiego). Oparcie swe miałby taki senior wyłącznie w księstwie centralnym, a nie we własnej nadto dzielnicy. Ale przypuścić należy, że takiej ewentualności miała zapobiec możność zapisywania przez bezdzietnego księcia swej dzielniczycy dowolnie upatrzonemu następcy. A w takim wypadku nawet książęta bezdzielnicowi mogli być w ziemię uposażeni.

Nasuwa się dalej pytanie, dlaczego Krzywousty, ustanawiając taki skomplikowany system następstwa tronu, pominął zupełnie jeden czynnik, jakim współcześnie na zachodzie, zwłaszcza w Czechach i Niemczech, był udział społeczeństwa w elekcji władcy. Czynnik ten przecież w 8 lat po śmierci starego księcia doszedł do głosu, ale już jako siła destrukcyjna, obalająca zasady z takim mozołem w roku 1137 stworzone; istnieć więc musiał, choćby w formie utajonej, w chwili śmierci księcia i ustanawiania przezeń porządku seniorackiego. Choć niewątpliwie dopuszczenie pewnych warstw społeczeństwa (tj. możnowładztwa) do udziału w wyznaczaniu panującego oznaczałoby zarazem uszczuplenie, teoretycznie niczym jeszcze nadal nieograniczonej władzy panującego, to jednak z drugiej strony wyraźne określenie praw i atrybucyj klasy w państwie przodującej w chwili każdorazowej zmiany na tronie seniora w Krakowie, mogłoby skutecznie zapobiec, a przynajmniej znacznie osłabić o kilka zaledwie lat późniejsze (z r. 1145, 1177 i 1194) wicherzenia rycerstwa polskiego, zmieniającego władców jak rękawiczki. Ale z drugiej strony trzeba zaznaczyć, iż w Polsce jeszcze w r. 1138, a nawet i znacznie później, brakło tych podstawowych elementów, które na zachodzie i południu doprowadziły do udziału pewnych warstw w elekcji władcy. Brakło stanu, który przerywając bezpośredni związek między panującym a poddanymi nabierał specjalnych przywilejów i uprawnień jako jedyna klasa zależna bezpośrednio od suwerena. W Polsce Krzywoustego o istnieniu jej nie było

jeszcze mowy, a późniejsze koleje naszego ustroju potoczyły się innymi niż na Zachodzie drogami tak, że na pierwszą elekcję władcy przez społeczeństwo przyszło Polsce czekać bodaj aż do roku 1434.

Pozostaje do rozważenia pytanie, jaki tytuł przysługiwał księciu zwierzchniemu, a jaki książętom dzielnicowym. Przypuszczenie literatury, iż pierwszy używał aż do r. 1177, co najmniej, tytułu (oczywiście w myśl postanowień statutu Krzywoustego): *dux totius Poloniae*, albo *dux maximus*, nie znajduje uzasadnienia w źródłach. Przeglądnięcie materiału dyplomatycznego z lat 1138 — 1175 dowodzi, że seniorzy tytułowali się w tym czasie, podobnie jak dawniej władcy niepodzielnej Polski, wyłącznie albo wprost księciem Polski (*dux Poloniae*), albo z dodaniem formuły dewocyjnej: *beneficio Dei dux Poloniae*. W dokumentach znów juniorów senior otrzymywał tytuł: *dominus Boleslaus*, lub *Boleslaus dux*, bez dodatku *Polonie*. A znowuż sami juniorowie, wnioskując z zachowanych do dziś ich dokumentów autentycznych, tytułowali się tylko księciem, bez żadnych bliższych określeń, niekiedy nawet opuszczali tę godność, mieniąc się jedynie synami Bolesława (Krzywoustego), lub braćmi panującego księcia zwierzchniego. Jedyne dokument Mieszka Starego z r. 1145, wyłamujący się z tej powszechnej reguły, okazał się w świetle badań naszej nauki falsyfikatem i do żadnych wniosków nie może uprawniać. Dopiero od r. 1161, wnioskując z zachowanych dokumentów juniorskich, poczęli i książęta dzielnicowi przywłaszczać sobie tytuł księcia polskiego (*dux Polonie*), choć i nadal pierwotny skromny tytuł księcia, bez żadnych bliższych określeń, był nieraz jeszcze w użyciu. Przypuszczać tedy wolno, iż stosunki sprzed r. 1161 odpowiadały postanowieniom testamentu Krzywoustego, który zachowując w takim razie dla princepsa tytuł, przysługujący dawnej monarchom polskim, juniorom przeznaczył tylko tytuł księcia, oznaczający jedynie ich przynależność do dynastii panującej.

Przypatrzmy się z kolei postanowieniom testamentu w odniesieniu do terytorialnego zasięgu poszczególnych dzielnic juniorów i państwa każdorazowego seniora na tronie krakowskim. Od czasów rozprawy Smolki, rozszerzonej później przez Wojciechowskiego, przyjmuje się powszechnie istnienie „państwa centralnego” seniora ze stolicą w Krakowie, obejmującego: Sieradzkie, Łęczyckie, część Wielkopolski z Kaliszem i Gnieznem, część Kujaw z Kruszwicą, wreszcie zwierzchnictwo nad księciem pomorskim. Sprawa tedy księstwa centralnego tylko w nieistot-

nych punktach bywa w nauce dyskutowana. Więcej natomiast trudności sprawia oznaczenie dzielnic juniorów. Jedynie o Władysławie śląskim przyjąć można bez większych wątpliwości, iż dzielnicę jego stanowił Śląsk i Lubusz, zapewne w ówczesnych granicach kościelnych. Zachowany dokument z r. 1149, choć z czasów już po zegnaniu księcia z Krakowa, wymienia wyraźnie jego panowanie na Śląsku. Lubusz znów jest określony jako należący do dzielnicy synów Wygnańca w r. 1203. Dzielnicę Bolesława Kędzierzawego stanowiły znów wedle Kadłubka Kujawy i Mazowsze z Wizną; pierwsze przypuszczalnie jednak nie w całości, gdyż mamy dowody, iż Wyszogród nad Brdą i Kwieciszewo jeszcze przed r. 1145 należały do Mieszka Starego. Nadto część Kujaw z Kruszwicą wchodziła w skład, jak to podniesiono wyżej, państwa seniora. Mieszko znów otrzymał nadto Poznań, a więc zachodnią Wielkopolskę. Czy istniało tedy połączenie między jego kujawskimi posiadłościami a dzielnicą poznańską, niewiadomo. Jeśli przyjmujemy, iż dążeniem państwa centralnego seniora było graniczenie na północy z Pomorzem, przyjąć byśmy musieli, iż w skutek tego dzielnica Mieszka była przedzielona na dwie części; jeśli zaś przyjmujemy, że Wielkopolska seniora ograniczała się tylko do Gniezna i okolicy, to Poznań z Kujawami łączyłby ewentualnie wąski pas nadnotecki, a w takim razie Pomorze byłoby od reszty Polski oddzielone.

Jeszcze większe trudności powstają przy oznaczaniu granic dzielnicy Henryka. Należał do niego dowodnie Sandomierz i Zagóść, a na północy przy ujściu Wieprza do Wisły Kochów. Przypuszczać tedy wolno, iż dzielnicę jego stanowiło Sandomierskie i Lubelskie na wschód aż po granicę ruską. Najwięcej trudności sprawia nauce dział Kazimierza Sprawiedliwego. Mimo wszystko, co o nim i jego uposażeniu pisze Kadłubek, i co się powszechnie w literaturze przyjmuje, (że Kazimierz przyszedł na świat po śmierci ojca, że został przeznaczony do stanu duchownego i z tej racji uposażenia nie dostał), stwierdzić trzeba z naciskiem, iż posiadamy szereg wiadomości bezpośrednich, skłaniających nas do przypuszczenia, iż także i najmłodszy syn Krzywoustego w testamencie nie został pominięty i że na jego mocy otrzymał pewne uposażenie w ziemi. I tak już w r. 1145 czyni Kazimierz, wspólnie z braćmi, nadanie Łęczycy, Ostrowa, dziesięciny z Żarnowa i soli wielickiej na rzecz klasztoru w Trzemesznie. Faktu tego nie podobna sobie tłumaczyć, iż chodziło tu tylko o konsens młodego księcia na alienację dóbr rodzinnych względnie o zadokumentowanie jego władzy książę-

cej. Przecież cały szereg innych nadań czynili starsi książęta niezależnie od zgody najmłodszego brata; jeśli więc w poszczególnych wypadkach jej wymagali, to istnieć musiały po temu pewne przyczyny. Widocznie i Kazimierz posiadał pewne uposażenie w nieruchomościach i dochodach, choćby nie księstwo udzielne, i pewne uprawnienia w dziedzinie władzy książęcej.

Przy rozważaniu wreszcie postanowień testamentu Krzywoustego zbyt mało zwraca się uwagi na wyodrębnienie osobnej dzielnicy oprawnej księżny wdowy, Salomei, która choć trwała tylko przemiłająco (do 27 lipca 1144), jednak szczupła nie była, a księżna wdowa na pewne nie kontentowała się samym tylko władztwem gruntowym w przyznanych sobie dobrach; tytułowała się też nadal „ducissa Polonie”, dając tym niedwuznacznie do zrozumienia, iż z przysługujących jej praw władczych nie miała zamiaru rezygnować. Posiadłości jej w rzeczy samej rozsiępane były po całej Polsce. Należały do niej dowodnie Zbar (Barów?) w Wielkopolsce i Waśniów w Sandomierskim, nadto Radziejów na Kujawach; wedle wszystkich danych przypuszczalnie nadto Łęczyca, jako ewentualna jej oprawa, którą jednak może swemu pasierbowi odstąpiła. Spotykamy nadto Salomeę w r. 1141 na zjazdach z mnichami zwifalteńskimi między Małogoszczą i Pajęcznem; przypuścić tedy wolno, iż okolice te, a więc kraj między górną Prosną a Nidą stanowił dalszy ciąg jej oprawy. Czy terytorium to miało połączenie z Łęczycą, nie wiadomo. Również nie wiemy nic, co się stało z majątkiem Salomei po jej śmierci. Równie prawdopodobne jest przypuszczenie, iż dzielnica jej przypaść miała najstarszemu princepsowi przynajmniej w przeważnej części, jak przypuszczają zgodnie Smolka i Wojciechowski, jak i wniosek wprost przeciwny, iż w przyszłości stanowić miała uposażenie najmłodszego syna Kazimierza.

Na tle poprzednich wniosków o obszarze dzielnic juniorów łatwo obecnie skonstruować rozmiary dzielnicy seniorackiej. Nie stanowiła ona, w myśl poprzednich wywodów jednej całości, lecz rozerwana była na kilka części. Krakowskie od Sieradzkiego i Kalisza przedzielałaby w okolicy Małogoszczy dzielnica Salomei; a znowu dzielnica Mieszka oddzielałaby ewentualnie Gniezno i wschodnią Wielkopolskę od Pomorza. Co więcej w takich rozmiarach pojęta dzielnica senioracka nie przewyższałaby obszarem przeciętnej dzielnicy juniora, a princeps posiadałby (nie licząc Pomorza) państwo mniejsze od trzech pozostałych dzielnic książąt udzielnych. Siły juniorów znów, razem wzięte, przewyższały tedy siły materialne księcia krakowskiego, nawet je-

śli dodamy jego własną dzielnicę dziedziczną. Princeps nie miał wobec tego dostatecznej egzekutywy dla wykonywania swych uprawnień i wymuszania posłuchu na krnąbrnych juniorach. Już w tym punkcie różnią się postanowienia testamentu polskiego z r. 1138 od podobnych czeskich z r. 1055, które przewidywały korzystniejszy dla przedstawiciela jedności państwa układ sił materialnych.

Jeszcze trudniej określić istotę uprawnień księcia krakowskiego i książąt dzielnicowych. Źródła współczesne nie czynią pod tym względem często wyraźnej między nimi różnicy, stawiając wprawdzie seniora na pierwszym miejscu, ale niczym nie uwydatniając jego nadrzędnego wobec braci stanowiska. I tak znana zapiska z r. 1139, a więc w rok zaledwie po śmierci staro księcia, wspomina, że po śmierci Krzywoustego panowało w Polsce trzech jego synów, dając tym jakby do zrozumienia iż wszystkich trzech uważała w równym stopniu za następców jednolitej pierwotnie władzy zmarłego. Podobnie i tzw. płockie zapiski cudów, powstałe w r. 1148, a więc w czasach pryncypatu Kędzierzawego, stawiają znów na równi trzech pozostałych po zegnaniu Władysława, braci, mimo że znów seniora princepsa kładą na pierwszym miejscu. Wszyscy jednak wedle ich autora dzierżą władzę książęcą w Polsce (*in Polonia regnantibus*). Podobnie, a może jeszcze dobitniej, wyrażają się o stosunku prawnym braci do seniora dwa dokumenty z r. 1153, wedle których pryncypat należeć miał po równi do Bolesława, Mieszka i Henryka (*principatum in Polonia tenentibus...*). Przeciwnie natomiast źródła historiograficzne, od Kadłubka do Długosza łącznie z obcymi, stwierdzają jednomyślnie, iż władza naczelna w państwie, określona przez nie jako *principandi auctoritas*, monarchia, *regnum*, *summa totius regni*, *ducatus*, miała należeć do Władysława, a po jego wygnaniu przeszła na Kędzierzawego. Jeśli nadto zważymy, że wiadomości o rzekomej równej władzy wszystkich synów Krzywoustego czerpiemy zawsze z dokumentów juniorów, którzy oczywiście tak chętnie sprawę stawiali, to nie będziemy do nich przykładać zbytnej wagi, a rację przyznamy twierdzeniom dobrze chyba o testamencie Krzywoustego poinformowanego Kadłubka i przyjmujemy, że Krzywousty testamentem swym rzeczywiście wyniósł seniora - princepsa ponad resztę braci.

Przyjmuje się tedy od czasów T. Wojciechowskiego, iż do uprawnień księcia zwierzchniego należały, w myśl postanowień testamentu z r. 1138, pełna władza wojskowa i sądowa nad ca-

łym państwem, prawo mianowania komesów grodowych w dzielnicach juniorów, władza nad małoletnimi Piastowiczami, prawo wreszcie inwestytury w całym kraju biskupów. Dalej część dainin na rzecz księcia zwierzchniego, wspólna dla całego państwa moneta, wreszcie zwierzchnia władza nad lennym księciem pomorskim. Jedynie szczegół o zwierzchności nad Pomorzem, jako poświadczony późnym co prawda przekazem kroniki wielkopolskiej, oraz fakt, iż z okresu 1138 - 1163 znamy tylko monety seniorów, mogą uchodzić za względnie pewne. Wszystkie inne atrybucje władzy seniora przyjmowane są w nauce na podstawie analogij do stosunków wcześniejszych, lepiej nam znanych z lat 1097 - 1102, co jednak ze względów metodycznych nie zawsze można uznać za słuszne. I tak w źródłach współczesnych, bezpośrednio po śmierci Krzywoustego, nie ma ani śladu, aby senior rzeczywiście wykonywał inwestyturę biskupią w dzielnicach juniorów, a nawet we własnym księstwie centralnym; nie wiemy przecież, jak to wyżej wspomnieliśmy, czy inwestytura w Polsce w tym czasie w ogóle istniała. Z mętnych opowiadań, pragmatyzującego jak zwykle Długosza, wspominającego o ingerencji seniora czy nawet książąt dzielnicowych przy obsadzie poszczególnych stolic biskupich, można by przypuszczać, że obsadzanie biskupstw w Polsce dokonywało się za wspólnym porozumieniem seniora z zainteresowanym juniorem. Księciu zwierzchniemu przysługiwało zdaje się tylko prawo najwyższej adwokacji (opieki świeckiej) nad biskupstwami, które też dowodnie wykonywał, podobnie jak książętom dzielnicowym opieka nad klasztorami w ich dzielnicach. Jeszcze mniej wiadomości mamy o najwyższej władzy sądowej princepsa. Jedyny znany taki wypadek: skazanie rycerza za zbrodnię zabójstwa popełnioną na osobie biskupa płockiego, jako odnoszący się do zbrodni popełnionej przez poddanego księcia zwierzchniego i na terytorium, nad którym równocześnie sprawował władzę jako książę dzielnicowy (Mazowsze), nie może sprawy rozstrzygnąć. Z drugiej jednak strony w sądzie nad zabójcą biskupa Wernera uczestniczyło rycerstwo całej Polski, a wyrok został wykonany w Gnieźnie, a więc miejscowości należącej do księstwa centralnego. Te znów fakty zdają się przemawiać za tym, że sądownictwo karne, przynajmniej w sprawach najważniejszych, zastrzeżone było od początku księciu zwierzchniemu, choć nie podobna oprzeć się wrażeniu, że wpływać ono mogło w tym wypadku właśnie z prawa najwyższej adwokacji seniora nad biskupstwami. Wreszcie i władza seniora nad małoletnimi

Piastowiczami, choć poświadczona przez Kadłubka, ograniczała się najprawdopodobniej do męskich członków rodu, skoro już w r. 1141 sama księżna wdowa Salomea, bez zgody swego pa-sierba, wydała córkę za mąż.

Istniała natomiast dowodnie supremacja seniora nad brać-mi na polu polityki zagranicznej. Ze źródeł współczesnych wy-nika, że jedynie senior miał prawo prowadzenia wojny i zawiera-nia układów. On też miał reprezentować jedność państwa na ze-wnątrz. Stąd też on prowadzi w r. 1166 wojnę z Prusakami, on też w r. 1157 wspomniany jest jako jedyny przeciwnik w czasie wyprawy cesarza Barbarossy na Polskę; on wreszcie mięsza się w sprawy wschodniego sąsiada dzielnicy Henryka, księcia ha-licko - włodzimierskiego. A kiedy w r. 1157 skutkiem niefortu-nnej polityki Polska zmuszona jest uznać zwierzchność lenną niemiecką, książę zwierzchni w imieniu całego państwa i wszy-stkich przedstawicieli dynastii piastowskiej składa cesarzowi w Krzyszkowie hołd, którego Fryderyk od jego braci już nie wymaga. Wreszcie do atrybucji seniora należało, wedle wszel-kiego prawdopodobieństwa, utrzymywanie załóg wojskowych w dzielnicach braci, a może nawet mianowanie komesów grodo-wych w niektórych przynajmniej grodach dzielnicowych. Być może też, że miał on prawo rezydować niekiedy w stolicach junio-rów, jak to zdaje się wynikać ze słów żywota bł. Wernera. W Gnieźnie ze względu na stolicę arcybiskupstwa stanowisko seniora musiało być szczególnie silnie zaakcentowane.

Seniorowi - princepsowi podlegały wreszcie prawdopodob-nie wszelkie zatwierdzenia alienacji, dokonywane przez książąt dzielnicowych. Stąd też wszelkie ich darowizny na rzecz nowo-fundowanych klasztorów miały miejsce zawsze za zgodą i przyzwoleniem seniora; choć z drugiej strony ta jego władza mogła również wpływać nie tyle z jego naczelnego w państwie stanowiska, ile z prawa rodowego Piastów, gdzie prawo retraktu, t. j. zgody wszystkich członków rodu na alienację nieruchomości, obowiązywało niewątpliwie tak samo, jak w każdym innym rodzie rycerskim. Wreszcie niektóre czynności były zdaje się za-strzeżone dla wspólnego porozumienia się wszystkich członków dynastii piastowskiej. Sprecyzować ściślej ich natury niepodob-na; ogólnie stwierdzić jednak wypada, iż odbywały się one czę-stokroć na wiecach (conventus, colloquium, generale colloquium), a treścią ich bywały zarówno sprawy drobne, jak np. rektyfi-kacja granic między poszczególnymi dzielnicami, jak i ważne sprawy polityczne (wydanie siostry za mąż), czy zatwierdzenie

darowizny, względnie wspólne jej działanie na rzecz jakiegoś klasztoru. Uczestniczą w zjazdach takich, zwłaszcza w sprawach politycznych, bądź wszyscy przedstawiciele rodu Piastów, bądź tylko zainteresowani juniorowie. Nie wiemy, jakie zajmował senior stanowisko w tej starodawnej instytucji rodowej. Oba znane nam wypadki odbywania się wieców książęcych pochodzą wprawdzie z czasu przed r. 1145, a więc jeszcze z epoki, kiedy testament Krzywoustego w całej pełni obowiązywał, ale działane zostały już w chwili istnienia między braćmi antagonyzmu, i prawdziwego stanu rzeczy nie muszą oddawać. Przypuścić wszakże wolno, iż wedle postanowień testamentowych należało do seniora przewodnictwo w takich zjazdach rodowo-politycznych.

Tak przedstawiałyby się w najogólniejszych zarysach w świetle świadectw źródłowych i faktów, znanych nam z czasów bezpośrednio po śmierci Krzywoustego, postanowienia jego testamentu. Wbrew dotychczasowej opinii, pojmującej nowy ten seniorat jako swego rodzaju kontynuację dawnego wynikającego, w myśl poglądów Balzora, ze swobodnego prawa wyznaczenia następcy przez panującego, przyznać trzeba, że w świetle przytoczonych wyżej argumentów, stan prawny wytworzony przez umierającego księcia, względnie powstały bezpośrednio po jego śmierci, odbiegał znacznie od zwyczajów przestrzeganych przed r. 1102. Zamiast zjednoczenia w ręku seniora całości władzy suwerennej państwa a pozostawieniu przy książętach dzielnicowych jedynie prawa administracji ich księstwami, widzimy ogromny wzrost ich uprawnień w stosunku do księcia krakowskiego. Ten ostatni nie reprezentował odtąd na wewnątrz ani materialnej przewagi nad juniorami, skoro księstwo centralne, nawet z jego własną dzielnicą i lennym tylko Pomorzem, dorównywało zaledwie trzem pozostałym dzielnicom (zachodnia Wielkopolska, Mazowsze, Sandomierskie po Bug na wschodzie). Powtarzała się w taki sposób znowu, mimo najlepszej niewątpliwie woli starzejącego się księcia, historia z r. 1097, względnie z r. 1102, kiedy to testament Hermana dzielił Polskę na dwie mniej więcej równe części, mające wieść niezależne od siebie życie polityczne. Obecnie dzielnic takich miało być cztery, w przyszłości nawet ewentualnie pięć, a tylko na wypadek bezpotomnej śmierci jednego z książąt można było liczyć na zmniejszenie się ich liczby. Ale były też i różnice. Krzywousty, pomny zapasów swych z lat młodości, nie miał zamiaru pozostawiać swym dziedzicom tego przekleństwa, jakie

4
✓
sam dźwigał na sobie przez najlepszych 11 lat swego panowania. Ustanowienie instytucji seniora, uregulowanie raz na zawsze jego atrybucji, zapewnienie mu posiadania dwóch centr stołecznych kraju: politycznego i kościelnego, skupienie w jego rękach całej polityki zagranicznej i atrybucji przysługujących dotychczasowym monarchom (prawo bicia monety, sądownictwo przynajmniej w sprawach najważniejszych, najwyższa opieka nad kościołem), miały Polsce zapewnić jedność na zewnątrz i zapobiec rozbięciu wewnętrznemu.

Były to jednak, jak wiadomo, wszystko raczej przywileje i godności, niż rzeczywiste wykonywanie władzy zwierzchniej, która i tak w wielu wypadkach miała być ograniczona do porozumienia się wszystkich członków rodu piastowskiego. Brak natomiast było, jak to już wspomnieliśmy, seniorowi siły materialnej i egzekutywy w postaci wydzielenia na księstwo centralne dostatecznie wielkiej dzielnicy, która by mu pozwalała plany swe przeprowadzać nawet wbrew woli juniorów. Czy jednak winić należy Krzywoustego, iż ewentualności buntu juniorów przeciw seniorowi nie przewidywał, a przynajmniej nie starał się mu w dostatecznej mierze zapobiec? Twierdzenie takiej, jak je spotykamy dosyć często w nauce naszej, nie jest jednak dostatecznie silne. Ośrodkowe siły drzemające w społeczeństwie, czy w postaci książąt juniorów, czy w formie potężniejszego z biegiem lat coraz bardziej możnowładztwa, dochodziły współcześnie do głosu w całej Europie, od Atlantyku po stepy czarnomorskie. Rozbite dzielnicowe takiej np. Francji w XI-XII w. było chyba niemniejsze, niż Polski po zgonie Krzywoustego; przecież król francuski był w tym czasie prawie tylko „hrabią Paryża”, a jego angielski lennik potężniejszy wielokroć od własnego suwerena. A znów w takich Czechach, gdzie od r. 1055 przestrzegany był ściśle seniorat ustanowiony testamentem Brzetysława, gdzie książę praski siłą materialną przewyższał kilkakrotnie wszystkich książąt linii bocznych razem wziętych, nie udało się twórcy zasady senioratu ocalić kraju przed buntami juniorów, uzurpowaniem sobie przez rycerstwo prawa udziału w elekcji panującego i w związku z tym przed bratobójczymi walkami o tron praski. W jeszcze silniejszym stopniu istniał ten stan na Rusi. Ocalić Polskę przed rozbięciem mogłoby tylko wskrzeszenie królestwa i ustanowienie primogenitury. Ale przyznać trzeba, iż choć dopiero 60 lat upłynęło od ustania w Polsce królestwa i żyć mogli jeszcze ludzie, którzy z dzieciństwa pamiętali czasy monarchii Szczodrego, to jednak monar-

C
chia dziedziczna była do r. 1138 w dziejach Polski zawsze czymś
niezwykłym, a właściwie unikatem. Raz jeden bowiem tylko ozdobił
swą skroń koroną królewską bezpośrednio po ojcu Mieszko II,
mogąc tym samym pretendować do charakteru dziedzicznego
króla Polski. Poza tym koronacje z r. 1025 i 1075 były aktami
odosobnionymi, przedsięwziętymi nie za zgodą czynników ob-
cych, ale zawsze przeciw nim, nie miały dalej dłuższej tradycji
we własnym społeczeństwie, a świadczyły jedynie o chwilowej
potędze i korzystnej sytuacji politycznej danego władcy. A zda-
wać sobie musiał chyba Krzywousty sprawę, że w razie ogło-
szenia Polski ponownie królestwem, może nawet dziedzicznym,
będzie musiał, mimo pozornie najlepszych stosunków z Niem-
cami, sprowadzić na kraj nową burzę i ponowne walki z cesar-
stwem rzymskim narodu niemieckiego. A dla ponownego zwy-
cięskiego stawiania czoła zastępom germańskim i ich uroszcze-
niom brakło współcześnie w Polsce nie tylko sił, wyczerpanych
walkami z Pomorzem, Rusią, Węgrami i Czechami, ale co więcej
indywidualności następcy starego księcia, który by dawał gwa-
rancję, że dzieło swego wielkiego ojca, doprowadzone przezeń
szczęśliwie do końca, i zjednoczenie przezeń ponowne kraju w je-
dnym ręku przeprowadzi konsekwentnie dalej i koronę przekaze
z kolei swym następcom, a nie ugnie się przed wolą cesarską i nie
złoży Niemcom hołdu, jak to uczynił swego czasu ten sam Mie-
szko II i Władysław Herman. Podobnej silnej indywidualności
nie upatrywał snąc Krzywousty ani w najstarszym swym synu,
zrodzonym z Rusinki, a przeznaczonym na seniora, Władysła-
wie, ani w którymkolwiek z młodszych swych potomków. Mając
tedy do wyboru między niewątpliwym narażeniem Polski na
nową wojnę z Niemcami a złym mniejszym w postaci części-
owego zatrzymania podziału kraju na dzielnice, przy czym uregu-
lowana została raz na zawsze zasada następstwa w pryncypat,
wybrał to ostatnie.

L
Jednak sam Bolesław zdawał sobie doskonale sprawę z tego,
że ustanowiony przezeń porządek wtedy tylko będzie miał szanse
utrzymania się przy życiu, jeśli będzie miał za sobą poparcie
i uznanie społeczeństwa. Stąd też rewolucyjny ten poniekąd akt
doczekał się też niemniej niezwykłego w dziejach Polski zatwier-
dzenia go najpierw przez naród, w postaci złożenia nań przysięgi
przez biskupów polskich, o czym wspomina dobrze o wypad-
kach w Polsce poinformowany biskup Otton fryzyngijski, a za-
pewne i przez najwybitniejszych przynajmniej wielmożów, do-
radców starego księcia. To wezwania przedstawicieli kla-

sy przodującej w państwie do wzięcia gwarancji miało stanowić dla nich pewnego rodzaju zadośćuczynienie za obalenie ściśle dotychczas przestrzeganych form sukcesji władzy w Polsce oraz pominięcie ich przy tworzeniu nowego porządku. Inna rzecz, czy zadośćuczynienie takie było dostateczne.

To też w obawie o losy swego ostatniego dzieła posunął się Krzywousty jeszcze dalej. Zdając sobie dokładnie sprawę, że wszystkie powzięte przezeń środki nie dają dostatecznej gwarancji utrzymania się jego testamentu, odniósł się po najwyższą aprobatę do stolicy apostolskiej i zasiadającego na niej papieża Innocentego II. Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiemy, nie wiemy też, czy odpowiednie zatwierdzenie papieskie dotarło do Polski jeszcze za życia umierającego księcia, czy dopiero po jego śmierci. Zdania w tym kierunku nauki są podzielone. W każdym razie żadne ze źródeł nie wspomina, aby możnowładztwo polskie przysięgało obserwowanie zatwierdzenia papieskiego, a jedynie postanowień testamentu. Że jednak pismo papieskie, potwierdzające postanowienia sukcesyjne Krzywoustego w Polsce, istniało, wiemy z r. 1210 gdy powoływali się nań jeszcze w tym czasie ostatni obrońcy zasad senioratu. Natomiast nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczenia, aby Bolesław Krzywousty starał się o podobne zatwierdzenie swej ustawy sukcesyjnej ze strony cesarza Konrada III, czyniąc go jakby gwarantem utrzymania ustanowionego porządku rzeczy. Żadne źródło współczesne, ani nawet późniejsze, o podobnym fakcie nie wspomina, nie powołują się też nań nigdy sami królowie niemieccy, którzy w sprawy polskie wkraczali z zupełnie innych powodów.

Oceniając raz jeszcze ustawę sukcesyjną z r. 1138, przyznać trzeba, że o ile jej strona odnosząca się do sposobu sukcesji we władzę wielkoksiążęcą i dzielnicową została drobiazgowo nieraz przemyślana i w razie jej przestrzegania mogła rzeczywiście zapewnić Polsce pokój wewnętrzny, o tyle środki egzekutywne, mające zapewnić władzy centralnej przewagę nad siłami odśrodkowymi państwa, książętami dzielnicowymi i możnowładztwem, nie stały na wyżynie zadania. Ale tak było w całej Europie i nie było narazie siły, która by je mogła zwalczyć. Postanowienia Krzywoustego przetrwały też właściwie tylko do r. 1177 najwyżej, obalone ostatecznie ustawą łączącą z r. 1180, zapewniającą pryncypat w linii najmłodszej Kazimierza Sprawiedliwego. Sama idea księcia zwierzchniego, jako godności zwią-

zanej z posiadaniem przez każdorazowego księcia naczelnego Krakowa jako stolicy państwa, przetrwała co najmniej do r. 1243, kiedy to ostatni senior w rodzie Piastów, Konrad Mazowiecki, zmuszony był ostatecznie wyrzec się tej stolicy. Ale już w dziesięć zaledwie lat po zniesieniu resztek ustawy z r. 1138 budzić się dowodnie poczyną w Polsce świadomość jedności państwa, kielkować zaczyna pojęcie corona regni Poloniae, która spoczywa znów w Krakowie i skarbcu jego katedry wawelskiej. I znów o posiadanie Krakowa jako stolicy przyszłego każdorazowego monarchy polskiego rozgrywa się walka, dochodząca do szczytu w postanowieniach testamentowych Leszka Czarnego, Henryka Probusa i Przemysława wielkopolskiego, aby znaleźć swój ostateczny finał w dwóch koronacjach z r. 1300 i 1320. I tym razem posiadanie Krakowa zadecydowało o powstaniu i utrzymaniu się „Królestwa Polskiego”. W XII w. jednak na wszystkie te dążenia było jeszcze za wcześnie, a dla społeczeństwa wobec perspektywy posiadania kilku władców zamiast, jak dotychczas, jednego, istniało jedno tylko zagadnienie: złamania nieograniczonej władzy monarszej i osiągnięcia jak najsilniejszego wpływu i udziału w rządach krajem.

Wkrótce po ogłoszeniu swej ustawy sukcesyjnej, 28 października 1138, zmarł Krzywousty w pięćdziesiątym czwartym roku życia, a trzydziestym siódmym rządów. Śmierć jego, zapisana w całym szeregu roczników niemieckich i we wszystkich prawie źródłach polskich, odbiła się widać szerokim echem zagranicą, zwłaszcza w Niemczech i Czechach. Niemcy sławili w zmarłym dobroczyńcę i darczyńcę klasztorów w Zwiefalten, Bambergu, Sanct-Blasien, protektora i współtwórcę apostołstwa pomorskiego Ottona, wreszcie władcę pobożnego, który u siebie więcej kościołów niż grodów i zamków postawił; Czesi przeciwnika, z którym księżęta czescy toczyli ze zmiennym szczęściem zacięte boje, w ostatecznym wyniku bez żadnych widomych sukcesów. Wedle późniejszej tradycji, zapisanej w Roczniku Świętokrzyskim II, miał Bolesław umrzeć w Sochaczewie w tamtejszym klasztorze benedyktyńskim. Niewiadomo tylko, czy istniał on tu już za jego życia. Pochowany został w katedrze płockiej, obok grobu swego ojca. Wzniesiony tu przypuszczalnie jego pomnik grobowy, nie przetrwał jednak zdaje się wieku. Uważany powszechnie za napis grobowy Krzywoustego, barbarzyński heksametr dowodzi, że nie mógł on powstać przed połową XIII w. i na pierwotnym kamieniu grobowym naszego Bolesława figurować nie mógł. Jednak i ten nowy pomnik nie dochował się do naszych czasów; już

w XVIII w. śladu po nim nie pozostało. Przy restauracji katedry plockiej w końcu w. XIX złożono doczesne szczątki Krzywoustego, razem z kośćmi jego ojca, do wspólnego grobu.

Spróbujmy obecnie, na podstawie zebranych wiadomości, nakreślić portret fizyczny i duchowy Krzywoustego. A więc zdrowie musiał posiadać nasz bohater żelazne i siłę fizyczną dużą, skoro już jako kilkunastoletni chłopak potrafił sam zabić niedźwiedzia. Trudy wojenne znosił też Bolesław z wielką łatwością, przebywając nieraz w 6 dniach 180 km; tygodniami często nie zsiadając z konia, kiedy inni opadali już z sił i musieli iść na krótki bodaj odpoczynek. Wojownikiem i wodzem był też znakomitym i szczęśliwym. Miał podobno stoczyć 47 potyczek i bitew, a jedynie dwie wojny (z r. 1103 i 1132—5) zakończyły się jego porażkami. Taktykę wojenną Bolesława cechują szybkie i gwałtowne marsze i wypadły w głąb kraju przeciwnika, przy użyciu tylko konnicy, mające na celu zaskoczenie wroga i odebranie mu możliwości lepszego przygotowania obrony. Tak walczył przez długie lata z Pomorzanami, podobnie wyprawiał się kilkakrotnie na Czechy, tak samo wreszcie próbował zaskoczyć w roku 1132 króla węgierskiego. Marsze jego przez puszcze pomorskie, kędy kierowano się jedynie naciosami na drzewach, lub przez bezdroża Sudetów, przeszły do historii, porównywane przez pochlebców z przeprawą Hannibala przez Alpy. W bitwie znajdował ujście dla swego temperamentu, rzucając się nieraz na przeważających liczebnie nieprzyjaciół lub uderzając wzorem swego stryja mieczem w bramę Santoka. Ale gdy zachodziła potrzeba, potrafił Krzywousty cierpliwie trwać miesiącami przy obleganiu jednego grodu, znosić głód, zimno i wycieczki nieprzyjacielskie, powracać po nieudanym jednym oblężeniu z uporem do drugiego, a w wyprawie niemieckiej z r. 1109, jeszcze rozgrzany triumfem pomorskim, nie dał się unieść nierozwadze i nie wydał cesarzowi otwartej bitwy, ale toczył z nim uparcie przez miesiąc walki podjazdowe, nękać niemieckie wojska dzień i noc, broniąc przepraw i miejsc warownych, doprowadzając tym nieprzyjaciela w kilka tygodni do zupełnego wyczerpania. Przed każdą bitwą umiał swe wojsko zagrzewać do boju przemowami; a choć one wszystkie, tak jak je przytoczył jego nadworny panegirysta Gall, są niewątpliwie sfingowane i wzorowane na modelach Ce-

zara i Sallustiusza, to jednak opierać się one muszą na rzeczywistości i zwyczaju przemawiania Bolesława do wojska. A umiał je Bolesław widocznie rzeczywiście zagrzewać do boju, skoro członkowie jego przybocznej drużyny nie wahali się przed śmiercią dla uratowania księcia życia, albo popierali swego wodza wbrew radzie doświadczonych wojowników, wybierając walkę zamiast odwrotu.

Obok wojaczki oddawał się Krzywousty, stosownie do ówczesnych zwyczajów, z zamięłowaniem łowom. Nie zaprzestawał ich nawet w obliczu grożących wojen, zapełniając sobie nimi czas oczekiwania na zebranie się wojsk. Wiele wyolbrzymionych niewątpliwie jego sukcesów myśliwskich, zwłaszcza z jego młodości, przekazał nam Gall. Było to oczywiście zwykłe ówczesne zajęcie pokojowe panujących i możnowładztwa, które w ten sposób wyrabiało sobie siły i utrzymywało się w stałej gotowości do trudów wojennych.

Tradycja XIV-wieczna, dając Bolesławowi przydomek *Curvus* (Krzywousty) każe przypuszczać, iż posiadał on jakiś defekt organiczny, zniekształcenie wargi. Czy był on wynikiem jakiejś choroby dziedzicznej względnie nabytej, czy tikiem nerwowym niepodobna rozstrzygnąć. W każdym razie objaw ten, występujący raz jeden w rodzie Piastów, wskazywać się zdaje raczej na kalectwo nabyte, niż na wrodzone. Rzecz charakterystyczna, iż Gall, rozpisujący się szeroko o przymiotach duszy i ciała swego bohatera, ani słowem nie wspomina o tym kalectwie. Czyżby to był w takim razie nabytek z czasów po r. 1113 (może skutkiem jakiejś rany)? W każdym razie defekt ten nie musiał być zbyt wielki i niczym nie miał się dać księciu we znaki.

Więcej domyslać się możemy o duchowych przymiotach Krzywoustego. Jak wszyscy Piastowie był on hojny, prawie do rozrzutności. Dary jego w ziemi, futrach i kosztownościach dla rycerstwa z okazji zaślubin ze Zbysławą, czy nagrody dla okaleczonych wojowników (złota ręka darowana Żeliszławowi, który stracił ją w bitwie z Czechami), wreszcie nadania dla obcych rycerzy (Hugona Bucr) zapisały się głęboko u współczesnych i potomnych. Był też Bolesław najwidoczniej wspaniałomyślny. Gniewu długo zachować nie potrafił. Stąd też nawet osobiści jego wrogowie, jak nieznany rycerz, który w młodości dokonał nań zamachu, czy dawni stronnicy Sieciecha i Zbigniewa, rychło doczekali się przywrócenia do łaski książęcej. W latach 1121—1125 spotykamy już w jego otoczeniu cały zastęp dawnych

stronników jego wrogów. Ale w gniewie bywał Krzywousty gwałtowny i karał bez miary. Dawał przy tym często posłuch niedostatecznie ugruntowanym oskarżeniom, co znajduje częściowe bodaj usprawiedliwienie w niepewności ówczesnej sytuacji politycznej i obawie utracenia jedynowładztwa. Stąd też niewątpliwie zbyt okrutną karą ukarany został nierozważny Zbigniew w r. 1113. Podobny los, jako buntującego się możnowładcę, spotkał w pięć lat później dawnego piastuna książęcego, Skarbimira, którego, nie zważając na dawniejsze zasługi w istocie bardzo duże, skazał książę za bunt na karę oślepienia. Stronnicy buntownika iść musieli na wygnanie i szukać opieki we Włodzimierzu wołyńskim, skąd nieraz jeszcze Polsce szkodzili. Naogół jednak umiał sobie Bolesław zjednywać swych wrogów, a komes mazowiecki Magnus, sprawujący zarówno za Zbigniewa jak i po r. 1108 władzę na Mazowszu, jest tego najlepszym dowodem.

Pobożność Bolesława nie miała granic. Bogate dary dla klasztorów w Saint-Gilles, Zwiefalten, Hildesheim, Simigium, dla kanoników gnieźnieńskich, czy nowofundowanych przez się klasztorów polskich (Trzemeszno), subwencjonowanie pierwszej misji św. Ottona na Pomorzu, świadczą dowodnie o jego uczuciach dla Kościoła. Aż gani go za to prawie biograf niemiecki Ottona bamberskiego, czyniąc uwagę, że książę polski wolał budować klasztory i kościoły, niż miasta i grody, a mnisi zagraniczni nie mogli się nadziwić bogactwu jego darów, których części nawet dwa konie nie mogły udźwignąć. Ale nawet pobożność nie potrafiła zaciemnić księciu poglądu na jego politykę kościelną i stosunki z Rzymem i nowopowstającymi zakonami. Pod tym względem umiał Krzywousty zachować do końca życia sąd samoistny i własną, zgodną z interesami państwa politykę.

Obok daru zjednywania sobie ludzi, posiadał Bolesław właściwy tylko najwybitniejszym jednostkom, dar otaczania się dobrymi doradcami, dobierania sobie właściwych ludzi na właściwe miejsca, wreszcie sprowadzanie konfliktów, których nie dawało się uniknąć, ze sferami sobie nieprzychylnymi, do możliwie najmniejszych rozmiarów. W szeregu doradców i świeckich współpracowników księcia spotykamy tedy nazwiska wodzów: Żelysława, Skarbimira, Wszebora, dyplomatów Henryka kasztelana głogowskiego czy Pawła komesa santockiego, wiernych i szczęśliwych wykonawców polityki księcia polskiego wobec Lotara niemieckiego czy Warcisława Pomorskiego. Henryk głogowski przygotował niewątpliwie w znacznej części warunki dla traktatu

merseburskiego, Paweł był rzecznikiem interesów polskich na dworze pomorskim w czasie pierwszej tam podróży św. Ottona. Wreszcie w drugiej połowie rządów Krzywoustego przychodzi do znaczenia postać Piotra Własta. Mianowany zdaje się komesempalatynem po oślepieniu Skarbimira, odznaczył się zarówno w likwidacji sporu polsko-ruskiego, jak i później w wojnach polsko-duńskich; w obu tych akcjach oddał Polsce i jej księciu niewątpliwie ogromne usługi, a przy tym umiał i swój osobisty majątek i wpływ ugruntować, stając się jedną z najpopularniejszych naszych postaci XII w. A obok krajowców, zastęp współpracowników zagranicznych, przeważnie duchownych, zwabionych sławą imienia księcia Bolesława. Bernard i Otton, dwaj fanatyczni apostołowie Pomorza; dalej biskup Aleksander, Maur i Baldwin, oraz przypuszczalnie pasterz wrocławski, Robert. Wszyscy oni wprzęgnięci zostali w rydwan polityki kościelnej Bolesława, posłując odeń na dwór papieski, zjednując Polsce i jej księciu zaufanie papieskie, ugruntowując wreszcie w kraju powagę i świetność kościoła. Nowe budowle, rozpoczęte za rządów jeszcze Bolesława, wspaniałe zamówienia dla nich, jak drzwi kościelne płockie czy gnieźnieńskie, są tego najlepszym sprawdzianem. A obok biskupów kler i zakonnicy: iryjscy mnisi u św. Wincentego we Wrocławiu, niemieccy zakonnicy w Mogilnie, przybyli najprawdopodobniej z Salomeą szwabską, duchowieństwo świeckie na dworze książęcym i stolicach biskupich.

Wobec czynów wojennych Bolesława i zdobyczy jego nad Bałtykiem, na drugim niewątpliwie planie stoi jego talent polityczny. Nie znaczy to jednak, aby go Bolesław nie posiadał. Ale nawet jego niedociągnięcia tłumaczyć musi nam okoliczność, iż przyszło mu panować wśród trudności, jakie żadnemu z dwóch jego wielkich imienników nie przypadły w udziale. Mimo wszelkich zarzutów stwierdzić trzeba wyraźnie, iż Bolesław Krzywousty był mistrzem w zawiązywaniu przymierzy z Czechami, Węgrami, Rusią, Morawami, czy nawet buntowniczymi książętami niemieckimi przeciw Zbigniewowi, księciu czeskiemu, cesarzowi niemieckiemu. Pod tym względem potrafił sobie Bolesław zawsze zapewnić pomoc sprzymierzeńców i do ostatecznej walki z przeciwnikami, bez udziału sprzymierzeńców zapewniających mu sukcesy militarne, nie występował. Tak było w latach 1103 — 1113 w czasie walk ze Zbigniewem i Borzywojem czeskim, tak później w wojnie o ujście Odry, kiedy przeciw cesarzowi Lotarowi potrafił sobie zjednać pomoc króla duńskiego i w ostatecznym wyniku zmagających postawić na swoim. Tak wre-

szcie w polityce ruskiej, w której dzięki całemu systemowi swych sojuszów przeciw Rościsławowiczom halickim i w. księciu kijowskiemu potrafił doprowadzić do wielkiej polsko - czesko-węgierskiej wyprawy na Włodzimierz. Jedyne większe niepowodzenie Krzywoustego to jego porażka w walkach z r. 1132—5. Ale była ona wynikiem nie lekkomyślności księcia, który nie potrafił przewidzieć wyników swej nierozważnej rzekomo interwencji na rzecz węgierskiego pretendenta, ale faktu, że mimo największych wysiłków Krzywoustego udało się Lotarowi utworzyć właśnie w tym czasie potężną antypolską koalicję, z którą nie sposób było księciu polskiemu walkę wygrać. Ale już w trzy lata później potrafił Krzywousty powetować sobie wszystkie poprzednie niepowodzenia i pod koniec życia stał znów na czele sojuszników, jako najpotężniejszy władca słowiański.

Czy wobec tego wszystkiego można zarzucać Krzywoustemu, jak to się czyni zbyt często, iż nie miał wielkich, na miarę Chrobrego, planów? Rzeczywiście Krzywousty nie bił słupów żelaznych w nurtach Sali, nie uderzał mieczem w złotą bramę Kijowa, nie przyjmował cesarza w Gnieźnie z przepychem swego pradziada. Ale z drugiej strony zjednoczył w swym ręku, wbrew postanowieniom swego ojca, całą Polskę, co jeden tylko Chrobry przed nim potrafił uczynić. Co więcej wskrzesił plan swego wielkiego imiennika (oczywiście w zmienionych warunkach) osadzenia w Czechach władcy zależnego od Polski. Choć zamierzenie takie w ostatecznym wyniku zawiodło i książe polski poprzestać musiał na skromnym uposażeniu swego pupila dzielnicą przyległą do jego państwa, lecz pamiętać trzeba, że podobny plan w warunkach niewątpliwie korzystniejszych, kiedy antagonizm polsko-czeski nie był jeszcze tak rozwinięty, nawet Bolesławowi Chrobremu zupełnie się nie udał. Tenże Chrobry utracił po krótkim panowaniu Nadwazę; nawet na Rusi kijowskiej nie udało mu się, mimo wyprawy z r. 1018, swego wpływu utrzymać. Natomiast Krzywousty w 13-letnich zapasach z Czechami, mimo porażek z r. 1132—5, mimo wojny z cesarzem z roku 1109, potrafił stawić zwycięsko czoło pretensjom czeskim do Śląska, niwecząc ostatecznie w skutku rokowań dyplomatycznych postanowienia traktatu kwedlinburskiego z r. 1054. Choć Kijowa nigdy nie oglądał, mimo to potrafił dzięki zręcznej polityce utrzymać na wodzy sprzymierzeńców Monomacha nad Dniestrem, a nawet po jego śmierci znaleźć u jego potomków pomoc przeciw Węgrom i Czechom. A wreszcie w sprawie pomorskiej umiał nasz książę nie tylko orężem, ale przede wszystkim drogą żmudnych

i zręcznych rokowań dyplomatycznych, wspieranych, gdy zaszła potrzeba, interwencjami orężnymi swych pomorskich sprzymierzeńców, nie tylko pozyskać zupełną zgodę cesarza niemieckiego w r. 1122—4 na plan przyłączenia Pomorza do Polski i jej prowincji kościelnej, ale nawet później, mimo zupełnej zmiany orientacji w Niemczech przez wstąpienie Lotara i Norberta, plan swój w głównych zarysach utrzymać i nie dopuścić do wpływu kościoła niemieckiego przy ujściu Odry. A tego nie potrafił od r. 967 dokonać żaden z jego wielkich poprzedników.

Wreszcie, jeśli Chrobry stworzył metropolię gnieźnieńską i prowincję kościelną polską przez fundację biskupstw w Gnieźnie, Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, to potomek jego nie tylko pomnożył ją nowymi stolicami w Lubuszu, Włocławku i projektowaną w Wolinie i Szczecinie, ale, co więcej, umiał ją skutecznie obronić przed zakusami Norberta i wydany w r. 1133 wyrok papieski obalić i przywrócić metropolii polskiej dawne stanowisko. Przy ówczesnych stosunkach między papieżem a cesarzem było to dzieło równie wielkie, trudne i doniosłe, jak fundacja prowincji polskiej w r. 1000. W świetle tych wszystkich sukcesów zgoda Krzywoustego z r. 1135 na złożenie hołdu cesarzowi z Pomorza i Rugii, stanowiąca już sama w sobie uznanie przez Lotara polskiego punktu widzenia i świadcząca o cofnięciu się cesarza z postanowień układu z r. 1128 i paktu z papieżem z r. 1133, wydawać się musi ceną niezbyt wygórowaną za uznanie niezawisłości politycznej i kościelnej całej Polski. W niczym też nie może uwłaczać Krzywoustemu jako politykowi i obrońcy suwerenności państwa polskiego. Wszak w jakichże pomyślniejszych warunkach zmuszony był Chrobry złożyć Henrykowi II hołd w r. 1013.

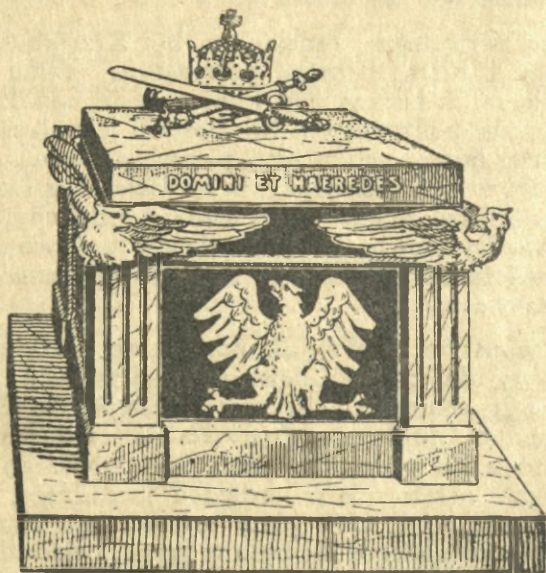
A wreszcie testament Bolesława Krzywoustego, w ostatnich czasach tak silnie wybielany. Choć w skutkach swych ustawa konstytucyjna z r. 1138 nie zapewniła Polsce jedności, tak jak się tego jej twórca spodziewał, ale przyznać należy, iż była ona pierwszym prawnym uregulowaniem w Polsce tej kwestii i zerwaniem raz na zawsze z prasko-wiańską zasadą wyznaczenia następcy przez umierającego władcę. Wobec wzrostu znaczenia możnowładztwa pod rządami słabego Hermana, wobec wyczerpania kraju wojnami pomorskimi, uregulowanie ustawowe sprawy następstwa tronu oraz zapewnienie mu uznania przez najwyższe czynniki krajowe i zagraniczne, było koniecznością. I jest wielką zasługą Krzywoustego, iż to odczuł i zrozumiał. Że

postanowienia jego testamentu zostały rychło, wcześniej nawet niż w Czechach i na Rusi, obalone, to wina tylko w części jego. Główna przyczyna leżała w czynnikach, istniejących poza nim, podobnie zresztą, jak to było na wschodzie i zachodzie Polski. Nikt też nie wini Chrobrego, iż dzieło jego przetrwało swego twórcę o kilka tylko lat.

W życiu prywatnym, rodzinnym, był Krzywousty szczęśliwym mężem i ojcem liczного potomstwa. Temu ostatniemu w dużej mierze, zwłaszcza pod koniec życia, zawdzięczał swój system sojuszów politycznych. Nie potrafił jednak zdaje się pokonać intryg domowych między pasierbem, a swą drugą żoną. Wpływ jej też w ostatnich latach życia Bolesława był przeważający, a objawił się przede wszystkim w redakcji postanowień sukcesyjnych. Być może, iż temu właśnie wpływowi przypisać należy połowiczność, a w skutku i częściową nierealność postanowień testamentu.

Że Krzywousty nie stał się dla potomności polskiej tym, czym został Chrobry dla całej późniejszej naszej tradycji, wina to nie tyle jego i jego charakteru, ile raczej następnych 70 lat. Jeśli epoka po śmierci Chrobrego przyniosła Polsce dążenia władców i społeczeństwa do odrestaurowania idei wielkiego monarchy, skrystalizowane ostatecznie w koronacji Szczodrego, to w wieku XII, a zwłaszcza od r. 1177 (daty ostatecznego obalenia zasad testamentu Krzywoustego) nie było w kraju miejsca dla apoteozy starego księcia, która przecież musiałaby przypomnieć społeczeństwu sprzeniewierzenie się przez buntowniczego juniora postanowieniom ojcowskim. Co więcej panegirysta najmłodszego Bolesławowicza, Kadłubek, nie miał szerokiego polotu Galla, którego zresztą w odpowiednich partiach wiernie trawestował. Nie znalazłszy u niego ogólnej charakterystyki Krzywoustego, na własny o nim sąd się nie zdobył, określając jedynie nazwą tyranów i „semiprinceps” wiernych wykonawców postanowień testamentu zmarłego. To też czekać trzeba było pełnych sto lat, aby idea przyświecająca ostatniemu dziełu Krzywoustego, wbrew tendencyjności Kadłubkowej, potrafiła w społeczeństwie zapuścić trwalsze korzenie, a jeszcze dalszych 40 na powtórzenie myśli politycznej zmarłego protoplasty Piastów dzielnicowych, które właśnie przez ponowienie planu Krzywoustego w testamentach Leszka, Probusa i Przemysława doprowadziło w końcu do powstania jednego i niepodzielnego królestwa polskiego. Ale tego zwykle się w rozważaniach zasług syna Hermana nie pamięta.

Tak pojęta przez nas sylwetka duchowa naszego władcy, nie stoi w naszych oczach ani o cal w tyle poza osobami Mieszka I, Chrobrego, czy Bolesława Szczodrego, godna zająć równe obok nich miejsce w szeregu pierwszych trzech wielkich naszych Bolesławów.



Grobowiec Hermana i Krzywoustego
w katedrze plockiej

DODATEK I

Źródła i literatura przedmiotu.

Obraz panowania Bolesława Krzywoustego nie byłby pełny, gdybyśmy nie poświęcili paru bodaj słów źródłom, na jakich przedstawienie powyższe się oparło, oraz poglądom na osobę naszego bohatera dotychczasowej literatury, a zarazem nie podkreślili wyraźniej, w czym się od niej opracowanie niniejsze różni. W najogólniejszych rysach staramy się to w poniższym rozdziale przedstawić.

Jak żaden polski Piast, a mało który władca zagraniczny, ma Krzywousty swego nadwornego historiografa-panegirystę, który za zadanie sobie wziął przedstawić wojny swego bohatera i władcy, jako wstęp dając przy tym krótką historię Polski od czasów najdawniejszych. Wychodząc z tych założeń, pozostawił nam tzw. Gall anonim rzecz, która nie jest ani kroniką kraju, ani nawet przedstawieniem dziejów jednego panującego, ale peanem pochwalnym, panegirykiem na cześć panującego, którego łaski i hojność starał sobie w ten sposób zapewnić. Nie dał też dla tego w swej kronice-panegiryku ani jednej daty rocznej, kilkakrotnie zaledwie potrącając o datyienne, choć naogół przyznać należy, iż dba o chronologiczny ciąg wypadków i, gdzie w opowiadaniu cofa się wstecz lub przeskakuje naprzód, wyraźnie to zaznacza. Wiadomości swe czerpie autor w odniesieniu do partii sobie współczesnych z opowiadań naocznych świadków, może nawet niekiedy z autopsji, przy czym jako swych informatorów szczególnie podkreśla kanclerza książęcego, a późniejszego biskupa poznańskiego, Michała z domu Awdańców.

Na wiarygodność przedstawienia tzw. Galla rozmaicie się uczeni zapatrywali. Dawniej przyjmowano ją bez zastrzeżeń, nie konfrontując jego twierdzeń z innymi źródłami. Ostatnio (Gumplowicz, Grodecki, częściowo Tyc) zakwestionowano silnie wiarygodność twierdzeń tzw. Galla, posuwając się nieraz metodycznie do przekonania, iż rzecz pisana dla uzyskania łaski książęcej, nie miała wogóle zamiaru wiernego przedstawiania wypadków,

lecz jedynie ubrania w formę dzieła artystycznego czynów Bolesława. Choć nie podobna odmówić w części słuszności podobnemu zdaniu, to jednak nie ma dowodów, aby rzeczywiście dzieło Galla szacować tak nisko. Wprawdzie dla wielu wypadków jest on jedynym źródłem, stąd jego prawdomówność wymyka się spod kontroli, ale dla bardzo wielu twierdzeń i przedstawień da się skontrolować innymi źródłami i przyznać trzeba, iż nie ma ani jednego wypadku, aby wolno było na podstawie innych, sprzecznych źródeł zakwestionować prawdomówność naszego panegirysty. Choć nieraz przymyka oczy na grzechy, czy niepowodzenia swego bohatera, to jednak z prawdą nigdy się nie mija, a gdzie nie chce albo nie może jej powiedzieć, mówi wyraźnie „nie wiem”, „nie wiadomo”, „mówią, że” itp.

Ale ostatnie badania nad dziełem panegirysty wykazały coś, co interesuje badaczy nie tylko z punktu widzenia warygodności panegiryku jako źródła, ale i jako dzieła sztuki. Po długich i zmuśnych badaniach Meyera, Polheima, z polskich dawniej Bandtkiego, a ostatnio Pohoreckiego, okazało się, że panegiryk Galla spisany jest prozą rymowaną, i to rymowaną dwuzgłoskowo, a co więcej spadki zdań są tak budowane, iż kończą się one rytmicznymi klauzulami zbudowanymi w myśl przepisów rytmiki średniowiecznej, przy czym za podstawę służył autorowi tzw. *cursus velox* (jeden trzyczgłoskowiec i dwa dwuzgłoskowce, np. *mi'tius co'lloca're*), wprowadzony niedawno w użycie w kancelarii papieskiej przy pisaniu pism papieskich. Fakt, iż autor naszego panegiryku był świetnie obznajomiony z regułami pisania listów i dzieł artystycznych, że stosował w swym panegiryku najświeższe, najmodniejsze powiedzielibyśmy dziś modele, świadczy, iż pochodził z zagranicy, studiował sztukę poetyki i retoryki oraz gramatyki na którejś z zachodnich uczelni, najprawdopodobniej Włoch lub Francji, bo *artes liberales* tylko w tych krajach dawały w tym kierunku odpowiednie wiadomości.

Rzecz szczególna jednak, że mimo usilnych badań nie natrafiono dotychczas na jakiś inny podobny a współczesny utwór literacki, napisany z zachowaniem podobnych form artystycznych, a więc w prozie rymowanej i rytmicznej, rymowany dwuzgłoskowo, z zachowaniem dwuczłonowości w budowie zdań i okresów. Wszystkie oparte na tych samych zasadach utwory literackie zachodnie są zawsze późniejsze, nieraz o pół wieku prawie, od dzieła naszego Galla; współczesne natomiast (np. czeski Kosmas, wcześniejszy nieco Benno) wykazują znacznie więk-

sze ubóstwo reguł literackich (rym jednozgłoskowy, brak albo tylko słabo wykształcony kursus, brak dwuczłonowości zdań). Pod tym więc względem jest nasz panegiryk prawdziwym dernier cri de mode początków XII w.

Jeśli nie potrafiono dotychczas określić wzorów dla formy literackiej naszego dzieła, to podobnie ma się rzecz z narodowością jego autora. Że autor nie był Polakiem, wynika to z jego własnych słów, w których określa siebie jako wygnańca i pielgrzyma między kapelanami książęcymi (*exul apud vos et peregrinus*). Mnichem był też napewno, bo wspomina o profesji zakonnej, i to zagranicznej, bo chciał powrócić do miejsca, gdzie złożył śluby zakonne (*ad locum mee professionis reportarem*). Ale to wszystko, co powiedział Gall wprost o sobie. Z tych jego niedomówień wynikało, że na temat jego pochodzenia i narodowości toczyły się i toczą do dziś zażarte spory. Początkowo (Semmler) uważano go za Niemca; później dla propolskiego nastawienia panegirysty zarzucono to zdanie i dopuszczano jego ojczyznę francuską (Finkel, później Ganszyniec częściowo). Popierać takie twierdzenia miała znajomość panegirysty geografii południowej Francji; przypuszczano tedy (ostatnio jeszcze David), iż tzw. Gall pochodził z klasztoru Saint-Gilles z Prowancji, a na dwór polski dostał się jeszcze za czasów Hermana, gdyż miał patrzeć rzekomo własnymi oczyma na śmierć młodego Mieszka Bolesławowicza. Inni znów uczeni uważali naszego Galla za Słowianina węgierskiego, mnicha klasztoru w Sümegh, a to dla tego, iż wspomina o kościele w Białogrodzie, jak gdyby sam nań patrzył (Brückner, Tyc). Perlbach znów dla paru naleciałości włoskich (*gwastaldiones, caballus*) wysunął hipotezę, iż ojczyzny panegirysty należy szukać we Włoszech. Nie zastanawiamy się bliżej nad zupełnie fantastycznymi próbami identyfikowania naszego autora czy to z arcybiskupem Pizy, Baldwinem, czy ze scholastykiem kruszwickim tegoż imienia (Gumplowicz, Krotoski), a podniesiemy jedynie ostatnią próbę określenia miejsca studiów tajemniczego panegirysty. Jest mianowicie rzeczą charakterystyczną, że podobną dwu a nawet trzyczłonową budowę zdań, styl antytetyczny i paralelny, *cusus velox*, wybitnie przeważający wreszcie dwuzgłoskowe rymy zdań, wszystko to, w cokolwiek jeszcze silniejszym nasileniu, spotykamy w dziełach niejakiego Filipa z Hainaut, Flandryczyka, żyjącego około r. 1140, a więc zaledwie o jakieś 25 lat późniejszego od naszego autora. Tu więc, według przedstawicieli tego poglądu, należy szukać miejsca studiów, a prawdopodobnie także i ojczyzny naszego Galla.

Mimo, iż panegirysta był niewątpliwym cudzoziemcem, odzywa się o Polsce zawsze z prawdziwym entuzjazmem. Jest ona dla niego „patria” ojczyzną, trzyma zawsze jej stronę przeciw uroszczeniom czeskim i niemieckim a nawet węgierskim, żołnierzom niemieckim wkłada nawet w usta piosenki na cześć polskiego księcia. Czechów nazywa zawsze przyrodzonymi rozbójnikami, dla Pomorzan ma pogardę jako dla ludu pogańskiego; wielbi krajobraz i klimat polski, żywi cześć dla jej władcy, słowem czyni wrażenie człowieka, który z krajem i jego mieszkańcami się zżył. Czy przebywał tu rzeczywiście od r. 1089, jak dawniej przypuszczano, wątpliwe, gdyż są pewne dane, które każą jego pobyt zagranicą kłaść jeszcze na r. 1106, więc dopiero po tej dacie mógłby się zjawić w Polsce.

Niestety dzieło Galla znane jest dziś w postaci niewykończonej. Urywa się niespodziewanie na r. 1113 (lato) w środku trzeciej księgi. Przypuszczalnie całość obliczona była (wzorem ewangelii) na cztery części. Co się stało z ich resztą, nie wiadomo. Może wobec niechęci, jaką dzieło wzbudzało w polskim duchowieństwie, autor nigdy jej nie napisał i opuścił Polskę; równie dobrze przypuszczać można, że koniec panegiryku zaginął, a w takim razie stać się to musiało już w XII w., gdyż piszący w końcu tego stulecia Kadłubek dowodnie korzystał ze zdefektowanego egzemplarza panegiryku. W każdym razie z r. 1113 opuszcza nas tak pełne i kompletne dla dziejów Krzywoustego źródło, jakim był panegiryk Galla anonima, i od tego czasu skazani jesteśmy wyłącznie na fragmentaryczne wiadomości, niechętnych księciu często, współczesnych. źródeł obcych.

Kończący swe dzieło w r. 1125, osiwiwały kanonik praski, Kosmas, uczeń szkoły leodyjskiej i tamtejszego mistrza Frankona, to zupełnie inny typ historyka i literata. Piszący jeszcze staromodnie, z rymem jednozgłoskowym i bez kursusu, przepojony miłością dla swej ojczyzny, Polsce i jej władcy wyraźnie niechętny poświęca jej tylko ubocznie uwagę, z racji wojen z książętami czeskimi i cesarzami niemieckimi, a wglądu w całość wydarzeń wewnętrznych polskich nie daje zupełnie. Kończy się jego dzieło znów na r. 1125 i dla ostatnich 13 lat życia i panowania Krzywoustego zdani jesteśmy li tylko na interesujące kronikarzy i rocznikarzy niemieckich fragmentaryczne wiadomości.

Opracowujący swój podręcznik encyklopedyczny dla młodzieży szkolnej w 80 lat po śmierci Krzywoustego Kadłubek,

nie miał zdaje się poza Gallem innych pisanych źródeł pod ręką. Stąd od r. 1113 przedstawienie przez niego wypadków jest przepełnione jego bombastyczną łaciną i popisami wiedzy prawniczej i kanonistycznej, nabytej na uniwersytetach zagranicznych. Wiadomości mogących zainteresować historyka podaje bardzo mało. Przypuszczalnie na tradycji ustnej oparte jest przedstawienie przez niego bitwy na Psim Polu oraz przebieg wyprawy węgierskiej Krzywoustego z r. 1132—5, choć niewątpliwie te jego opisy są gęsto przetkane własnymi popisami elokwencji. Jedyne sprawa testamentu księcia, interesująca nadwornego historiografa Sprawiedliwego specjalnie, dla której jest on jedynym, a w każdym razie najwcześniejszym źródłem, jest u niego szerzej nieco i dokładniej potraktowana, choć i w jej przedstawieniu nie potrafił się kronikarz pozbyć niejasności i napuszyłości stylu.

Ze źródeł znów obcych, prawie współczesnych panowaniu naszego księcia, na pierwszy plan wysuwają się trzy biografie apostoła Pomorza, św. Ottona bamberskiego. Spisane wszystkie niedługo po jego śmierci, najstarsza w klasztorze w Prüfeningen koło Ratyzbony między r. 1140—46 przez anonimowego mnicha, dwie następne w klasztorze Michelberg przez Ebona (1151—59) i Herborda (1158/9), wysuwają wprawdzie na plan pierwszy ogólną działalność biskupa bamberskiego jako męża stanu, biskupa i świętego, ale i dla jego misji pomorskiej, traktowanej we wszystkich trzech żywotach bardzo obszernie, są one jedynym i bardzo wyczerpującym źródłem. Bez nich sprawa pomorska w latach 1121/28 byłaby dla nas zupełnie nieznana. Tak więc te trzy biografie uzupełniają częściowo bodaj fragmentaryczność danych kroniki czeskiej. Ze źródeł prawie współczesnych wymienić jeszcze wypada nasz rocznik tzw. Świętokrzyski dawny. Spisany na luźnych kartach, zawierających wykład i glosę marginalną do tekstu listów apostolskich, powstał w każdym razie przed r. 1164, na którym kończą się daty rocznika, pozostawione przez autora puste i widocznie wprzód przygotowane. Sam tekst urywa się na r. 1122 i wzmiance o śmierci Świętopelka pomorskiego, a pod r. 1136 ma zanotowaną inną, choć chronologicznie zbliżoną ręką, śmierć Zofii, przypuszczalnej córki Krzywoustego. Spisany prawdopodobnie po śmierci Bolesława (gdyż Władysława mianuje drugim z imienia tego księciem), daje dla epoki 1102—1122 kilkanaście dat dotyczących się walk polsko-pomorskich i stanowi jedyne źródło do poznania tych czasów. Rzecz charakteryczna, iż daty tego rocznika są

bardzo często posunięte rok naprzód, co nie zostało w dotychczasowej nauce w sposób dostateczny wyjaśnione.

Osobny obszerny dział źródeł do epoki Krzywoustego stanowią roczniki i kroniki obce, głównie niemieckie. Oczywiście żadne to źródło nie stało się dla Krzywoustego tym, czym był Dytmar merseburski dla Chrobrego. Zdarzenia związane z Polską są w nich traktowane eklektycznie, a wymieniane tylko te, które interesowały cesarstwo niemieckie. Najszerzej odbiła się w rocznikach i kronikach niemieckich wojna z r. 1109, którą zanotowały kroniki i annały: pegawskie (powstałe około 1150 na Łużycach), hildesheimskie, rosenweldzkie i palidenses; wspominał o niej nawet rocznikarz francuski Honoriusz z Autun, działający w Nadrenii, i bawarczyk Ekkehard z Aura. Widocznie wstrząsnęła ona opinią całych Niemiec. Na mniejszą natomiast skalę odbił się zjazd Krzywoustego z Lotarem w Merseburgu z r. 1135, który znalazł swe echo tylko w najbliższych terytorialnie rocznikach saskich (rocznik magdeburski, Annałista Saxo, roczniki erfurckie). Natomiast północną polityką Krzywoustego w latach 1128/9 zainteresowały się szerzej źródła duńskie. Ślub Ryksy Bolesławówny z Magnusem duńskim, wspólna wyprawa obu władców na Wacława pomorskiego, dalej zdobycie przez Wendów i Pomorzan w r. 1134 i 1135 Roskildy i Kongelli, zanotowali kronikarze duńscy i sagi tamtejsze z Saxo Gramatykiem (koniec XII w.) i Knytlingasagą na czele, a dalej chronologia pamięci godnych rzeczy duńskich, rocznik lundzki, i Snorrego Sturlasona Historia królów norweskich. W przeciwieństwie do dotychczasowych źródła południowych i wschodnich naszych sąsiadów (węgierskie i ruskie), są w nas obchodzących sprawach mało mówne. Latopisy ruskie, poza wiadomościami o związkach pokrewieństwa Rurykowiczów z Piastami, zanotowały na przestrzeni lat 1102 — 1138 jedynie trzy wiadomości o Polsce, a to ucieczkę Zbigniewa do Kijowa w r. 1108, wyprawę wołyńską Bolesława z r. 1123, i porwanie Wołodara przez Piotra Własta. Kroniki znów węgierskie, wszystkie bez wyjątku pochodzenia znacznie późniejszego (XIV w.), przepełnione są wiadomościami mocno legendarnymi, i choć niewątpliwie oparte na dawniejszych źródłach, mogą być tylko z wielką ostrożnością używane do konstruowania przebiegu wydarzeń. Dodać należy, że zajmują się wyłącznie sprawą węgierską z r. 1132—5.

Obraz przedstawienia źródeł do dziejów naszego bohatera nie byłby pełny, gdybyśmy pominęli grupę źródeł dokumento-

doh

wych. Polskie dyplomy z tej epoki są jeszcze niesłychanie rzadkie; znamy ich zaledwie dwa na całej tej przestrzeni czasu, a to dokument biskupa Maura erygujący kościół w Pacanowie i akt nadawczy Krzywoustego dla klasztoru Saint-Gilles w Prowancji, ten ostatni niestety skradziony klasztorowi w w. XVII, i dziś zaginiony. Niemieckie natomiast, dosyć liczne, potrącają oczywiście tylko ubocznie o naszą historię, wymieniając imiona świadków, między którymi spotykamy niekiedy Polaków, jak w r. 1134 komesa glogowskiego Henryka, lub czyniąc nadania na rzecz książąt niemieckich z terytoriów spornych między Polską a Niemcami, jak to czyni np. dyplom Lotara z r. 1136. odstępujący Albrechtowi Niedźwiedziowi część Pomorza zaodrzańskiego. Największe zainteresowanie budzi dotychczas bulla papieża Innocentego II dla kościoła gnieźnieńskiego z lipca 1136, wskrzeszająca po trzyletniej przerwie polską metropolię w Gnieźnie. Uważana do r. 1918 za najczystszej wody autentyk, została w tym roku zakwestionowana przez dwóch uczonych niemieckich (Ottenthal, Kehr), a późniejsze badania wykazały, że spisana mogła być dopiero po r. 1139, a jeszcze przed r. 1145, przyczym nawet wisząca przy pergaminie bulla ołowiana (pieczęć) papieska okazała się podrobiona. Mimo to wartość wiadomości tego dokumentu jako źródła historycznego nie uległa najmniejszemu osłabieniu; liczyć się jedynie wypada odtąd z ewentualnością, iż do oryginalnego tekstu przywileju papieskiego wkraść się mogły pewne dodatki i uzupełnienia, będące wyrazem roszczeń i aspiracji kościoła polskiego, zarazem oddające stan faktyczny z czasów nieco późniejszych, różny od tego, jaki oddawał pierwotny tekst bulli Innocentego.

Zestawienie powyższe oczywiście dalekie jest od wyczerpania przedmiotu, omawia jedynie najcharakterystyczniejsze i najtypowsze wypadki. Dokładniejsze ich omówienie wychodziłoby poza ramy, ustalone dla niniejszej pracy. Odłożyć je więc wypada do innej sposobności. Zwrócić się natomiast z kolei trzeba do przedstawienia dotychczasowych poglądów naszej nauki (od czasów Naruszewicza) na osobę i działalność naszego bohatera.

Dziwne jakieś fatum zawisło nad postacią zdobywcy i nawróciela Pomorza. Jeśli taki Mieszko I, budowniczy państwa polskiego, poszczycić się dziś może dwiema monografiami (St. Zakrzewskiego i Z. Wojciechowskiego), jeśli dzieje Bolesława Chrobrego są nam znane m. in. dzięki wybornemu studium St. Zakrzewskiego, a Mieszka II z pracy A. Lewickiego, jeśli

Kazimierz Odnowiciel znalazł swego biografa w St. Kętrzyńskim, a dzieje Hermana są nam przedstawione w znakomitych Szkicach Historycznych T. Wojciechowskiego, to do dziś nie posiadamy całokształtu dziejów Krzywoustego. Krótki jubileuszowy artykuł Grodeckiego w czasopiśmie Jantar z r. 1938 i kilkunastoniowy szkic Tymienieckiego w Polskim Słowniku Biograficznym, nie są w stanie tej luki wypełnić. Pod tym względem postać syna Hermana nie posiada do dziś syntezy dostatecznie naukowo uzasadnionej, a wszelkie ubocznie o jego dzieje potrącające opracowania nie mogą dać jego pełnej historii. Posiadamy natomiast dosyć dużo rozpraw szczegółowych, traktujących o poszczególnych zagadnieniach z polityki Krzywoustego, oraz szereg dzieł ogólnych, dających obraz całości dziejów Polski, w których epoka naszego bohatera była bardziej lub mniej szczegółowo omawiana.

Pod tym względem historiografia nasza od czasów Naruszewicza podlegała dużej ewolucji. Pisarze dawniejsi, opierając się w pierwszej linii na Kadłubku i Długoszu, częściowo tylko na współczesnym Gallu, oceniali na ogół przychylnie poczynania Krzywoustego na polu polityki zagranicznej, podnosząc jego walory duchowe: ludzkość, pobożność, hojność. Tak ustosunkowuje się do niego Naruszewicz, Bandtkie, a nawet jeszcze Szujski. Nawet taki Polsce niechętny pisarz niemiecki (zresztą trzeciorzędny) Göhring, piszący w r. 1851 swą Historię ludu polskiego, uważa Krzywoustego za najznakomitszego wojownika owych czasów, a talent militarny zdobywcy Pomorza podnoszą Naruszewicz i Bandtkie. Jeszcze Małeckie w r. 1873 i 1897, pisząc swą rewizję dziejów polskich, uważał wprost Krzywoustego za najrozumniejszego monarchę z całej dynastii Piastów. Natomiast nowsza nauka sądzi Bolesława III znacznie ostrzej. Zmianę takiego poglądu zapoczątkował w r. 1899 M. Gumplowicz, omawiający obszernie, a nie bez talentu, choć w sposób niezawsze dostatecznie krytyczny, wiele zagadnień z czasów Krzywoustego, i wprost oskarżył młodszego syna Hermana o złamanie postanowień ojcowskiego testamentu, na mocy którego tron należał się Zbigniewowi. Podobnie St. Zakrzewski w swym przedstawieniu dziejów Polski do r. 1202, jak dwukrotnie Grodecki (w swych Dziejach Polski średniowiecznej, i specjalnym studium o Zbigniewie), uważają zgodnie naszego księcia za polityka słabego, ulegającego wpływom otoczenia, nie posiadającego szerszych horyzontów i aspiracji politycznych, który nigdy w niczym nie zdradził jakichkolwiek usiłowań pójścia

w ślady Chrobrego i jego następców, a nawet gwałcąc bez skrupułów testament ojeowski naraził państwo na długotrwałe wojny domowe. Nawet najbezsronniejszy biograf Krzywoustego, Tymieniecki, choć stępią nieco ostrze poprzednich zarzutów, to jednak zarzuca nadal mu nietrwałość podbojów, powstrzymując się wprawdzie od oceny, ile w tym własnej winy naszego księcia, i nie zestawiając ich porównawczo z trwałością podbojów pomorskich i czeskich takiego Chrobrego.

Natomiast, rzecz szczególna, wręcz przeciwnej ewolucji podległa ocena postanowień testamentu Krzywoustego, który w ostatecznym wyniku przygotował przecież rozdrobnienie kraju na szereg księstw dzielnicowych i upadek jego dotychczasowego w świecie chrześcijańskim stanowiska. Tu z biegiem czasu sąd nauki stawał się dla Krzywoustego coraz łagodniejszy. Z dawniejszych autorów Bronikowski, Bandtkie, Schmitt nie mieli dosyć słów potępienia dla autora tej pierwszej naszej ustawy sukcesyjnej, uważając niekiedy jej twórcę wprost za chorego na umyśle. Ale już Roepell, a następnie Bartoszewicz, Morawski i Bobrzyński, ganiąc wprawdzie postanowienia testamentu z r. 1138, starają się jednak wytłumaczyć przyczyny jego powstania, a Smolka i ostatnio T. Wojciechowski starali się nawet przeprowadzić dowód, iż postanowienia Bolesława w przedmiocie następstwa tronu w Polsce miały realną podstawę i, gdyby były oserwowane, doprowadziłyby w krótkim czasie do ponownego zjednoczenia państwa w jednym ręku. Choć ostatni pogląd nie przyjął się w naszej literaturze w całej rozciągłości, to jednak na ogół biorąc na tym punkcie nastąpiła w nauce częściowa bodaj rehabilitacja polityki młodszego syna Hermana.

Zgodny jedynie od najdawniejszych czasów panował sąd na temat pomorskiej polityki Krzywoustego, choć i tu nie brak pewnych zastrzeżeń, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszej epoki jego rządów tj. czasów przed r. 1113. W okresie czasu, kiedy Bolesław posiadał w swym ręku siły jednej tylko dzielnicy, kiedy tylko dział Zbigniewa graniczył bezpośrednio z Pomorzanami, wysuwa się ostatnio (dawniej Gumpłowicz, ostatnio Grodecki) przypuszczenie, że wroga i bezkompromisowa względem pogan polityka Krzywoustego była lekkomyślna, natomiast postępowanie Zbigniewa, szukającego z nimi porozumienia, mądre i przewidujące. Jedynie sukcesy militarne i dyplomatyczne Bolesława od r. 1116 na północy, zakończone dotarciem aż do jezior morzyckich i Rugii oraz ostatecznym schryścianizowaniem

Pomorza, nie wzbudzały dotychczas od najdawniejszych czasów żadnych zastrzeżeń. Najlepiej zasługi naszego księcia na tym polu scharakteryzował ostatnio Tyc w swym przedstawieniu Krzywoustego jako odnowiciela i wykonawcy polskiej polityki północnej (Strażnica Zachodnia 1926), którego przedstawienie w tym względzie do dziś nie nastrocza żadnych zastrzeżeń. Jedy-ny głos przeciwny w tym kierunku Koczego (Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów, Poznań 1934), zarzucającego Krzywoustemu krótkowzroczność i nieliczenie się z niebezpieczeństwem duńskim i niemieckim nad Bałtykiem, pozostał bez echa, a traktować go trzeba jako niedostatecznie umotywowany.

Ogólnie zestawiając bilans sądów o postaci naszego bohatera, gatunkując je ilościowo i jakościowo; przyznać trzeba, iż za jednym wyjątkiem sprawy północnej wypadał on, i wypada do dziś jeszcze, dlań ujemnie. A sprawa pomorska, choć bezsprzecznie bardzo ważna i naczelna w polityce zagranicznej polskiej w epoce Krzywoustego, nie wyczerpuje jej jeszcze. Wszak chronologicznie rzecz biorąc, Krzywousty poświęcił szczególną uwagę sprawom pomorskim jedynie w dziesięcioleciu 1119 — 1129; poprzednio wojował w pierwszej linii z Czechami i Niemcami. Ostatnich dziesięć lat swego panowania poświęcił wojnom czesko-węgiersko-ruskim, a dalej ustaleniu systemu przymierzy, mających Polsce zapewnić na przyszłość pokój, i sprawie ustawy sukcesyjnej, mającej uregulować w kraju raz na zawsze następstwo we władzę. A na temat tych wszystkich poczynañ syna Hermana panował, a nawet panuje jeszcze, sąd naogół mu nieprzychylny. Co było przyczyną takiego nastawienia literatury?

Przecież traktując rzecz porównawczo, sukcesy Krzywoustego nie były mniejsze od triumfów orężnych jego naddziada, Chrobrego; trwałość znów podbojów jednego i drugiego w porównaniu wypaść może tylko na korzyść Bolesława III. Sprawę czeską porzucił przecież Chrobry po niecałych dwóch latach, nie uzyskawszy tu żadnych sukcesów; a jego praprawnuk po 13-to-letnich zmaganiach i rokowaniach zdobył cień przynajmniej wpływu na sprawy wewnętrzne czeskie. Sukcesy orężne syna Mieszka wobec Niemiec nie przeżyły wiele ich twórcy. Miśnię i Łużyce stracił już jego syn, Pomorze wyzwoliło się w parę bodaj lat po zgonie Chrobrego, podczas gdy nabytki bałtyckie Krzywoustego przetrwały w całości do r. 1180, a w uszczuplonej postaci do początków XIII w., aby odżyć ponownie w końcu te-

goż stulecia. Sprawy ruskie interesowały obu naszych Piastów w sposób jednakowy, tzn. traktowali je czysto epizodycznie bez głębszej wagi, skutków większych na politykę obu naszych władców one też nie wywarły. Jedyne węgierska polityka Krzywoustego z lat 1132—5 nie znajduje odpowiednika w znanych nam pociągnięciach Chrobrego.

A przypomnieć należy, iż dzieło Chrobrego było nierównie łatwiejsze, gdyż cieszyło się przynajmniej przez pierwszych dziesięć lat pełnym zrozumieniem i poparciem najwyższego w Europie czynnika kościelnego i świeckiego w osobach papieża Gerberta i cesarza Ottona III. „Socius imperii” mianowany w roku 1000, mógł łatwo stworzyć polską metropolię kościelną i zapewnić jej żywot na długie wieki. Potomkowi jego, nie znajdującemu od pierwszej chwili wstąpienia na tron zrozumienia na zachodzie, przyszło sobie wywalczać to, co pradziadowi przychodziło drogą porozumienia przyjacielskiego. A w takich warunkach restytuowanie zniesionej przez papieństwo polskiej prowincji kościelnej, reorganizacja polskiego kościoła, zapewnienie mu samodzielności i niezawisłości, było zadaniem bodaj jeszcze trudniejszym, niż uzyskanie zgody cesarza i papieża na erekcję nowej archidiecezji.

Ta ujemna naogół ocena działalności Krzywoustego przez naszą literaturę płynęła z niedostatecznego zapoznania się ze źródłami. Badacze nasi wydawali o nim sąd li tylko na podstawie analizy jego czynów wojennych, jedynie w wypadku pomorskim rozciągając swą ocenę i na politykę księcia pokojową. W rzeczywistości jednak niemniejsze znaczenie dla oceny działalności naszego bohatera ma dokładna analiza zawiązywanych przezeń traktatów i przymierzy, umiejętność zjednywania sobie sprzymierzeńców, a przynajmniej usiłowań w tym kierunku. A przyznać trzeba, że na polu dyplomatycznym toczył Krzywousty bodaj jeszcze zaciętsze walki, niż w 47-miu potyczkach wojennych.

Obciąża się pamięć księcia złożeniem hołdu w Merseburgu, zapominając, iż złożył go Krzywousty tylko z Pomorza i Rugii, podobnie jak jego przodek z Miśni i Łużyc, świeżych nabytków w jednym drugim wypadku oręza polskiego. Zarzuca się, że prowadził lekkomyślnie wojnę z Węgrami, nie doceniając, iż była to walka narzucona z koalicją czesko-węgiersko-austriacko-ruską, przy moralnym poparciu cesarstwa niemieckiego, które samo otwartą a niepewną wojną kompromitować się nie chciało.

A z taką koalicją nie miał nigdy Chrobry do czynienia i nie wiadomo, czy byłby w stanie stawić jej czoło.

Odpowiedź na pytanie, czy sąd literatury był i jest słuszny, starał się autor dać na kartach tej książki, nie ma też zamiaru raz jeszcze tu powtarzać. Zastrzega się jednak, że choć książka ze względów wydawniczych, pozbawiona została w całości aparatu źródłowego, jednak każdy sąd oparty został na gruntownym przepatrzeniu wszystkich dostępnych źródeł i całej literatury przedmiotu. Czytelnik niech osądzi, kto ma rację.

KONIEC.

INDEKS OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

ułożył Józef Gierowski

Opuszczono Bolesław Krzywousty i Polska

- Aba Ujvar (Novum Castrum) 57
 Adalberon, bp. hamburski 122, 127
 Adalberon, arcbp. moguncki 205
 Adalbert, antypapież 33, 34, 189
 Adalbert, kanclerz niemiecki 62
 Adalgot, arcbp. magdeburski 68
 Adelajda, opatka Kwedlinburga 12
 Adelhajda, kr. węgierska 5
 Adelajda, hr. Vohburg 75, 237, 238
 Adelajda, ks. węgierska, ż. Sobiesława
 czeskiego 153
 Ademar z Tournais 198
 Adriatyk 63
 Agnieszka, c. Bolesława Krzywoustego
 241
 Agnieszka, ks. austriacka 238
 Agnieszka, ż. Władysława Wygnańca
 129, 159, 163, 238, 242
 Agafia, c. Włodzimierza Monomacha
 154
 Albert, antypapież 186
 Albingowie 99
 Albrecht, ks. austriacki 159, 161, 238
 Albrecht z Ballenstaedtu, zw. Niedź-
 wiedz 99, 116, 117, 128, 129, 131,
 134, 137, 138, 140-2, 145, 150, 163,
 168, 172, 181, 220, 223, 273
 Aleksander z Malonne, bp. płocki 190,
 198, 203, 204, 215, 262
 Almus, kr. Dalmacji i Chorwacji 11,
 19, 26, 39, 45-8, 56, 57, 59, 63, 65,
 150, 153, 157, 159, 240, 241
 Alpy 67, 77, 79, 260
 Altenberg 165, 166
 Amalariusz 185
 Anaklet II, antypapież 169, 223, 224,
 226, 227
 Andrzej Moniomachowicz, ks. włodzi-
 mierski 110, 155, 156
 Anglia 94, 186, 190, 191
 Anklam 172
 t. zw. Annalista Saxo 72, 107, 110, 174,
 272
 Anzelm, bp. hawelberski 219
 Anzelm kantuaureński 187
 Arad 160
 św. Arnulf 5
 Arkona 183
 Arras 196
 Arrovaize, opactwo 196, 197, 198
 Ascer, arcbp. lundzki 136, 138, 142,
 143, 219, 227
 Atlantyk 254
 Augsburg 187
 Aura, klasztor 72
 Austria 154, 158, 159
 Aut Duńczyk 94
 Auxerre 224
 Awdańcy 13, 23, 33, 200, 267
 Awinion, kongregacja św. Rufina 196
 Baldwin, arbp. Pizy 269
 Baldwin, bp. krakowski 33, 34, 41,
 42, 188, 189, 202, 262
 Baldwin, bp. kujawski 210
 Baldwin, scholastyk kruszwicki 269
 Balzer O., 7, 237, 238, 242, 244
 Bałdrzyków, kościół św. Idziego 194

- Bałyk 13, 63, 73, 79, 86, 88, 90, 95, 96, 99-101, 107, 110-2, 114, 116, 117, 122, 123, 128, 130, 134, 142, 144-6, 148, 154, 164, 168, 169, 177, 181, 183, 206, 214, 217, 219, 262, 276
- Bamberg 122, 123, 158, 163, 169, 208, 226; — biskupstwo 134, 211, 221, 259
- Bandtkie S. 268, 274, 275
- Barbara, ż. Świętopełka kijowskiego 155, 235
- Bartoszewicz K. 275
- Barycza 214
- Bawaria 6, 63, 75, 152
- Beauvais, opactwo 196
- Bela I, kr. węgierski 48
- Bela II, kr. węgierski 153, 154, 159-162, 165, 169, 170, 173, 174, 231, 240-2
- Belgia 6
- Benedykt, papież 227
- Benno, kronikarz 268
- Berengariusz z Sulzbach 68
- Berg 237
- Bernard, bp. lubuski 211, 215, 229, 231
- Bernard, bp. lubuski 211, 215, 229, 231 211, 261
- św. Bernard z Clairveaux 169, 170
- Bernhardi W. 175
- Bertold 11
- Bezprym, s. Mieszka I 48
- Białogród pomorski 37, 97, 102, 107, 118, 125 — kościół WWŚŚ 126
- Białogród na Węgrzech 269
- Biecz 156
- Bielsk, kościół św. Jana 193
- Bizancjum 93
- Sanct-Blasien, klasztor 259
- Bobin, kościół św. Idziego 194
- Bobrzanie 9
- Bobrzyński M. 275
- Boguchwał, bp. poznański 225
- Bolesław Chrobry czyli Wielki 8, 26, 48, 55, 67, 71, 80, 85, 86, 92, 114, 174, 178, 179, 181, 263-6, 272-8
- Bolesław Szczodry czyli Śmiały 7, 8, 15, 32, 33, 44, 49-52, 55, 57, 90, 94, 184, 185, 187, 199, 256, 265, 266
- Bolesław Kędzierzawy 199, 200, 240, 242, 245, 249, 251, 252
- Bolesław Wstydlawy 200
- Bolesław Wysoki 247
- Bolesław, ks. czeski 113
- Borys s. Kolomana 157, 160-2, 167, 173, 225
- Borzywój, ks. czeski 32, 33, 37-40, 45, 46, 53-61, 63, 64, 71, 74-8, 80-2, 84, 187, 263
- Branibor (Brandenburg) 130, 140, 172, 209, 222, 225, 231 — biskupstwo 111, 209, 216, 225
- Brda 249
- Bród pomorski 173
- Bronikowski 275
- Brückner Al. 269
- Brześć n. Bugiem 14
- Brzetysław ks. czeski 15, 18, 19, 20, 27, 29, 32, 53, 54, 58, 203, 244, 256
- Brzezno, kościół św. Idziego 194
- Brzeżanie 79, 130
- Bug 9, 14, 23, 255
- Bucur Hugon 34, 261
- Burkhard, bp. halbersztadzki 68, 93
- Buzilla, ż. Kolomana 152
- Bytom n. Odrą 69
- Bytyń 89, 97
- Cambrai 62
- Cezar 259
- Chalno k. Izbicy, klasztor 230, 231
- Châlons s. Marne 62, 187
- Champeau 205
- Chelm 102
- Chorwacja 56
- Chrodegang, bp. Metz 196
- Chropy 28
- Chyżyn 107, 141, 172
- Chyżanie 88, 89, 93, 99, 107, 108, 111, 112, 127, 130, 172 — zachodni 92, 141
- Ciążeń 213, 214
- Cieszyńsko-raciborska dzielnica 247
- Cisa 56
- Cividale 238
- Cluny 208
- Czarna Woda 90
- Czarnków 64, 92, 97
- Czasław, bp. krakowski 35, 184, 188, 189
- Czechy, Czesi 5, 7-10, 13-20, 22, 25, 27-9, 31-3, 37-9, 42, 45-7, 52-5, 57-61, 63-6, 69, 71, 75-86, 96, 98, 113, 127, 129, 150-3, 157-161, 173, 174, 182, 187, 208, 231, 235, 236, 242, 244, 247, 256, 258, 259, 261, 263-5, 269, 276
- Czeskie Góry 85
- Czerlejno, kościół św. Idziego 194
- Czersk 213 — archidiakoniat 212, 214

- Czerwień 155
 Czerwieńska Ziemia 157
 Czerwińsk n. Wisłą, kościół 193 —
 opactwo 198
 Czestram 212, 214
 Częstochowa 212
 Czerzpienie 88, 89, 93, 99, 108, 109,
 112, 127, 130, 141, 172, 213 —
 wschodni 105 — zachodni 108, 130
 Dahlmann F. 175
 Dalmacja 56, 152
 Dania, Duńczycy 94, 95, 117, 118, 128,
 132, 136, 138, 142-4, 146, 147, 149,
 158, 164, 167, 170, 171, 173, 178, 183
 Dauger, bp. 229
 David 269
 Dawid Igorewicz 14
 Dawid Olgowicz 155
 Dawid Świętosławowicz ks. muromski
 157
 Demes, opactwo 49
 Diwenow 106
 Długosz Jan 156, 202, 205, 230, 239,
 240, 252, 274
 Dniestr 264
 Dobenin 64
 Dobronega-Ludgarda hr. Misni 240
 Dołęcy 89, 99, 105, 108, 112, 130,
 135, 141, 172
 Domasław Pomorzanin 126
 Domisław, ks. pomorski 107
 Doszanie 100
 Douai 62, 63
 Drzycim n. Czarną Wodą 90, 95
 Dumar, ks. połabski 99, 111
 Dunaj 63
 Dunimir, ks. pomorski 171
 Dymin 89, 107, 117, 122, 125, 132,
 133, 136, 140, 168, 179, 220
 Dypold hr. Vohburg i Cham 58, 75,
 129, 239
 Dytmar, bp. merseburki 174, 175, 272
 Dytryk hr. Miśni 239
 Dzwiniogród 14
 Eberhard, bp. kruszwicki 34, 184, 188
 Ebo, kronikarz 104, 121, 126, 193, 201,
 271
 Ederam, bp. poznański 35, 184, 188
 Egilbert, bp. bamberski 135
 Ekkehard z Aura, rocznikarz 72, 120,
 272
 Elżbieta, ż. Mieszka Starego 240, 241
 Erfurt 66, 68
 Eryk, bp. grenlandzki 121, 125, 205
 Eryk Eiegod, kr. duński 94, 131, 142,
 149
 Eryk Emune, kr. duński 145, 146, 149,
 157, 164, 165, 167, 170, 171, 173,
 179, 182, 183
 Eufemia, ż. Kolomana 152, 157, 160
 Europa 192, 245, 255, 258, 277
 Fabian, kasztelan wyszehradzki 75, 76
 Filip I, kr. Francji 187
 Filip, bp. płocki 188, 189, 202
 Filip z Hainaut 270
 Finkel L. 269
 Flandria 62, 222, 269
 Fotwig zatoka 165
 Francja, Francuzi 5, 6, 186-8, 192, 196,
 197, 199, 222, 256, 268, 269
 Frank, bp. poznański 5
 Frankon, mistrz szkoły leodyjskiej 270
 Fryderyk, arcbp. koloński 68, 150
 Fryderyk Barbarossa, cesarz niemiecki
 181, 239, 253
 Fryzowie 82
 Fulkon, bp. 208
 t. zw. Gall Anonim, kronikarz 8, 11-8,
 20-8, 31-7, 39-41, 43, 44, 49, 50, 56,
 58-60, 63, 66, 67, 69, 71-3, 76, 79,
 98, 100, 161, 188, 189, 192, 194, 201,
 202, 236, 260, 266, 267-9, 274
 Ganszyniec R. 269
 Garz n. Odrą 125
 Gdańsk 92, 101, 119, 209 — gród 210
 Gejza II, kr. węgierski 56, 173
 Gerard, kardynał prezbiter tytułu św.
 Krzyża 232
 Gero 73, 93, 109, 113
 Gertruda, c. Bolesława Krzywoustego
 239
 Gertruda hr. Holandii 116, 121
 Gerwazy, arcb. Rheims 196
 Gerwazy, opat Arrovaize 197
 Giebultów, kościół św. Idziego 194
 Giesebrecht L. 69, 175
 Saint Gilles 6, 199, 261, 269, 272
 Gleb Wszesławicz, ks. turoński 155
 Głogowa 69, 70 — kościół kolegiacki
 193
 Gniewomir, ks. Czarnkowa i Ujścia
 64, 92, 97
 Gniezno 23, 24, 31, 35, 40, 41, 50, 51,
 124, 125, 126, 138, 139, 152, 185,
 198, 201, 207, 209, 211, 212-4, 217,
 225, 227, 231, 232, 234, 249, 251,

- 253, 263, 264, 273 — arcybiskupstwo 102, 163, 180, 183, 194, 198, 202, 206-8, 211-4, 218, 221, 226, 228, 233, 264 — katedra 185, 202, 203, 275
- św. Godard, bp. hildesheimski 179, 232
- Gockow, zob. Kocków
- Goeteborg 171
- Göhring 273
- Golejewek 214
- Góra 102
- Góra św. Małgorzaty 195
- Górka na Śląsku, klasztor 197, 198, 200
- Goslar 61, 131, 168
- Gostynin 209 — archidiakoniat 211, 214
- Gotfryd z Calw 68
- Gotszalk, ks. obodrycki 93-5
- Grodecki R. 37, 267, 274, 275
- Grodnicza na Rugii 106
- Grozwin 117, 172, 220
- Grzegorz VII, papież 185, 186, 199
- Gumowski M. 131
- Gumplowicz M. 37, 46, 267, 274, 275
- Gwalo, bp. Beauvais 34, 37, 55, 188-191
- Gwastalla 187, 190
- Gwda 102, 214
- Halberstadt 145, 165 — biskupstwo 122
- Halicz 14
- Hamburg 228 — arcybiskupstwo 111, 122, 136, 163
- Hammerstein 78
- Hannenheim J. 175
- Hannibal 259
- Harald Sinozęby, kr. duński 94
- Hawelberg 108, 135, 140, 172, 222, 225 — biskupstwo 111, 135, 209, 216
- Hektor, rycerz 104
- Helmold, kronikarz 108, 117
- Henryk II, cesarz niemiecki 71, 179, 181, 204
- Henryk III, cesarz 93
- Henryk IV, cesarz 7, 8, 10, 11, 50, 52, 53, 56, 58, 93, 150, 174, 184, 186, 187
- Henryk V, cesarz 29, 33, 42, 45, 51, 53, 58, 61-78, 81-4, 86, 98, 100, 109, 111, 114, 116, 118-123, 126-8, 148, 161, 176, 177, 180, 186, 187, 191, 192, 205, 216, 222, 237
- Henryk, bp. płocki 34, 184, 188
- Henryk, ks. bawarski 129, 145
- Henryk, ks. Bergu 82
- Henryk Pyszny 129
- Henryk Brodaty 211, 245, 246
- Henryk Pobożny 246
- Henryk Probus 257, 265
- Henryk Sandomierski 200, 240, 249, 251, 253
- Henryk, kasztelan glogowski 167, 262, 273
- Henryk, ks. obodrycki 79, 92, 93, 99, 108, 110, 113, 116, 117, 130, 131, 132, 141
- Henryk Zdzik, bp. 199
- Herbord, żywotopisarz 11, 103, 104, 122, 237, 271
- Herman, bp. praski 75
- Herman, bp. koloński 184
- Herman, ks. saski 179
- Hildesheim 179, 232, 261
- Hiszpania 190, 211
- Hlumec 129, 150
- Hobolin (Havelberg) 79, 130
- Holandia 116, 121
- Holsztyński hrabia 164
- Honoriusz II, papież 219, 222, 226
- Honoriusz z Autun, rocznikarz 272
- Hradec 64, 77 — prowincja (Koenig-graetz) 83
- Hugenoci 6
- Ida, ż. Warcisława pomorskiego 124
- św. Idzi 5, 6, 50, 101, 105, 193, 194, 199
- Idzi z Toucy, bp. tuskulański 102, 118, 127, 139, 199, 200, 208, 209, 211, 212, 214, 215, 223, 225, 226
- Imisław, bp. wrocławski 215
- Innocenty II, papież 136, 148, 163, 169, 178, 208, 223, 224, 226, 227, 232, 257, 273
- Inowłódz, kościół św. Idziego 194, 195
- Istria 63
- Iwon z Chartres 185, 196
- Izaskaw Dymitr, ks. kijowski 154
- Izbica 230
- Jadwiga, ż. Albrechta austriackiego 159
- Jaffe 175
- San Jago de Compostella 6
- Jakub ze Żnina, arcybiskup gnieźnieński 202, 207, 232
- Jakub, proboszcz gnieźnieński 124
- Jan, papież 227

Jaromir-Gebhard, bp. praski 9
 Jaropełk Izasławowicz 14
 Jaropełk, ks. kijowski 160
 Jarosław Mądry w. ks. kijowski 244
 Jarosław, ks. wołyński 32, 33, 39, 41,
 56, 70, 85, 101, 151, 154, 155, 156,
 164, 235, 236
 Jarosław Wszewołodowicz 241
 Jastrzębcy 34
 Jomsborg 93, 94
 Judyta czeska, m. Bolesława Krzyw-
 ustego 5, 6, 11, 19, 28, 185, 194, 210
 Judyta Salicka 8, 10, 11, 14, 16, 17,
 18, 27, 28, 29, 53, 75, 236
 Judyta, c. Bolesława Krzywoustego
 173, 241
 Jugurta 28
 Julin, Julinianie 107, 121, 124, 133,
 136 — biskupstwo 172

 Kaina 183
 Kalikst II, papież 120, 205, 206, 208,
 216, 222
 Kalisz 23, 24, 31, 35, 40, 41, 212, 249,
 251 — klasztor 230
 Kalojoanes, cesarz bizantyński 152, 169
 Kamień na Pomorzu 60, 80, 107, 124-6,
 139, 140, 163, 220 — biskupstwo
 102, 135, 220, 234 — archidiaconat
 208
 Kamieniec śląski 15, 20, 59
 Kamienna na Pomorzu 88, 102
 Kanossa 50
 Kanut Laward, ks. duński i obodrycki
 131, 132, 141-3, 145, 149, 157
 Kanut Wielki, kr. duński 94, 180
 Karol Wielki 89, 93, 113
 Karpaty 128, 159, 160, 162, 208
 Karyntia 6, 208
 Kazimierszczyzna, dobra 210
 Kazimierz Odnowiciel 11, 44, 48, 52,
 66, 73, 184, 203, 204, 273
 Kazimierz Sprawiedliwy 211, 239, 241,
 246, 250, 251, 258, 271
 Kazimierz, s. Bolesława Krzywoustego
 239
 Kcynia, kościół św. Idziego 194
 Kehr K. A. 273
 Kessin (Kizun) 89, 107
 Kętrzyński St. 273
 Kije, kościół 193
 Kijów 32, 41, 154, 264, 272
 Klemens III, antypapież 10, 184, 186
 Kłodawa, kościół św. Idziego 194, 209

Kłodno na Pomorzu 125
 Kłodzko 15, 18, 27, 59, 60, 64, 80, 84,
 182, 242 — prowincja 82, 83
 Kock n. Wieprzem 249
 Kocków (Gocków) 105, 107, 122, 125,
 132-4, 136, 138, 141, 147, 172, 220
 Koczy L. 91, 135, 276
 Koeniggrætz, zob. Hradec
 Koethen 130
 Koloman, kr. węgierski 14, 16, 26, 33,
 40, 46-51, 55-9, 63, 70, 74, 80-2, 85,
 150, 152, 157, 160, 161, 187, 189
 Kolonia 10
 Kołobrzeg 37, 56, 93, 97, 106, 107,
 118, 125, 126, 206, 220, 264 — ko-
 ściół NMP 126
 Kołodrób, kościół św. Idziego 194
 Kongella 145, 171, 179
 Konin wlkp. 210
 Konrad II, cesarz niemiecki 52, 91
 Konrad III, cesarz 129, 211, 257
 Konrad, archbp. magdeburgski 180, 232
 Konrad, ks. lotaryński 93
 Konrad, ks. mazowiecki 198, 246, 258
 Konrad, ks. ołomuniecki 15, 58
 Konrad z Płockowa 159, 160, 163
 Konrad, s. Henryka IV 186
 Konrad, s. Władysława Wygnańca 247
 Konrad Wettyn, margr. Miśni 116, 128
 Korczyn, kościół 195
 Kosmas, kanonik wyszehradzki, kroni-
 karz 8, 9, 22, 36, 49, 54, 58, 59, 61,
 63-5, 76, 77, 79, 162, 165, 173-5, 268,
 270
 Kościan Śl. (Kostenblut), kościół 193
 Kościelna Wieś pod Kaliszem, klasztor 230
 Koźle na Śląsku 38, 60, 64, 80, 162
 Königs-luter, opactwo 201
 Kraina 88
 Kraków, Krakowskie 9, 10, 13, 15,
 23-5, 28, 40, 55, 185, 208, 213-5,
 246-9, 251, 258, 264 — biskupstwo
 194, 211, 213, 226 — katedra św.
 Wacława 203, 215 — kościół św.
 Andrzeja 193, 200 — kościół św. I-
 dziego 194 — kościół św. Jana 194
 — kościół Salwatora 193 — prepo-
 zytura św. Michała 198, 210
 Krobia, kościół św. Idziego 194
 Krosno na Śląsku 68, 69
 Krotoski K. 269
 Krotoszyn, dekanat 214
 Kruszwica 20, 213, 249 — biskupstwo
 119, 209, 226 — katedra 203

- Krut, ks. obodrycki 92, 130
 Krzyszków 253
 Krzepice 212, 213
 Krzywín n. Wartą 23
 Książnice 28
 Kujawy 22, 23, 31, 106, 214, 229, 248,
 250 — biskupstwo zob. Kruszwica
 Kuno, bp. Palestyny, legat 83, 84, 192
 196
 Kurów pod Puławami, gród 44 — ko-
 ściół św. Idziego 194
 Kutscha F. 175
 Kwedlinburg 12
 Kwieciszewo 248
- Lambert II, bp. krakowski 9, 184
 Laon, opactwo 231
 Lateran 114, 205
 Lassan 220
 Łąd 212, 214
 Leitzkau, zob. Liszka
 Leon IX, papież 227
 Leopold, margrabia austriacki 8, 58,
 59, 128, 129, 154, 159, 238
 Lessane 117
 Leszek Biały 246
 Leszek, s. Bolesława Krzywoustego 239
 Leszek Czarny 258, 266
 Lewicki A. 273
 Libusza łużycka 117
 Licykawicy 89
 Liège 215
 Linianie 100, 130
 Lion, klasztor St. Martin d'Ainai 198
 Liszka (Leitzkau) pod Magdeburgiem,
 klasztor 135, 219
 Litomyśl 59
 Litwa 157
 Loburg 130
 Lotar von Supplinburg, ks. saski, ce-
 sarz niemiecki 79, 94, 95, 100, 105-
 114, 116-8, 121-3, 125, 127-150, 152,
 153, 157-160, 163-181, 183, 201, 206,
 207, 209, 216, 217, 219, 220, 223-8,
 232, 237, 238, 262-4, 272, 273
 Lotaryńczyk 215
 Lubeka 99, 127
 Lubelszczyzna 23, 250
 Lubin, klasztor 199
 Lubin na Pomorzu 125, 126
 Lubusz 69, 127, 208, 210, 215, 249,
 264 — biskupstwo 209, 210, 211,
 214, 215, 217, 225, 226 — ziemia 23
 Luckie pola 153
- Ludwik Gruby 5
 Lund 165 — arcybiskupstwo 112, 122,
 163
 Lutold berneński, ks. morawski 84
 Lutycy, zob. Weleci
- Łąba 65, 79, 99, 108, 130
 Łabędź 34
 Łagowska kasztelania 210
 Łaski J. 213, 214
 Ławiszowcy, zob. Strzemińczycy
 Łeba 102, 110, 118, 140, 141, 183, 209,
 218, 220
 Łekno 212
 Łęczycza 22, 31, 40, 41, 195, 198, 212,
 250 — biskupstwo 212 — ziemia 23,
 249
 Łomna, wieś klasztoru czerwńskiego
 198
 Łowicz 212, 213
 Łużyce 67, 116, 121, 128, 178, 275, 276
 Łysa Góra, klasztor św. Krzyża 200
- Magdeburg 134, 135, 170, 171, 179,
 200, 210, 218-220, 223-227, 231, 232,
 234 — biskupstwo 111, 135, 136,
 138, 218, 222
 Maginulf, antypapież 74, 189, 192
 Magnus Billung, ks. saski 93, 99
 Magnus, kr. duński 94, 142-4, 149, 165,
 167, 171, 219, 239, 272
 Magnus komes wrocławski, palatyn ma-
 zowiecki 17, 35, 43, 261
 Małeckie A. 22, 273
 Małogoszcz 212, 213, 250, 251
 Marcin, arcbp. gnieźnieński 28, 30-2,
 34, 36, 41, 43, 49-51, 53, 81, 85,
 98, 152, 189, 190, 191, 201, 202, 212
 Marcin, bp. poznański 225
 t. zw. Marek, kronikarz węgierski 161
 Maria, ż. Piotra Własta 197, 236
 Matylda toskańska 178, 228
 Maur, bp. krakowski 189, 190, 194,
 202, 203, 262, 272
 Mazowsze 22, 23, 31, 40-2, 49, 98, 191,
 193, 212, 249, 253, 255, 261
 Meilberg 8
 Merseburg 62, 131, 134, 135, 137, 171,
 172, 173, 174, 178-181, 217, 241, 272-
 277
 Methuga, gród czeski 64
 Metz 194
 Meyer von Knonau 69, 267
 Mezerech 117, 135, 172, 219

- Michał Awdaniec, kanclerz, bp. poznafski 34, 202
 Michał Awdaniec, palatyn 33, 267
 Michelberg, klasztor 271
 Mieszko I 26, 73, 90, 94, 109, 113, 114, 243, 266, 273, 276
 Mieszko II 11, 48, 52, 94, 110, 209, 256, 273
 Mieszko Bolesławowicz 7, 8, 15, 16, 48, 269
 Mieszko Raciborski 246, 247
 Mieszko Stary 240, 241, 245, 248, 249, 251
 Miedzyrzec 23, 90, 95
 Milicz 214
 Mislaw, ks. Wologoszczy 92
 Miśnia, Miśnianie 67, 75, 76, 112, 116, 121, 128, 175, 225, 240, 276, 277
 Moderz, kościół św. Idziego 194
 Mogilno, klasztor 199, 262
 Mojmir (Meinfryd), ks. Braniboru 130-2
 Monomachowicze 182
 Mont Saint Elois, opactwo 196
 Morawski S. 275
 Morawy, Morawianie 9, 12, 15, 37, 55, 59, 84, 263
 Morzyckie jeziora 100, 108, 112, 116, 123, 147, 173, 174
 Morzycanie 105, 130, 132, 219 — zachodni 100
 Mściśław, ks. kijowski 225
 Mściśław, ks. nowogrodzki 154, 157, 160
 Mszczuj, ks. pomorski 91
 Mutina, komes Świętopelka czeskiego 63, 64

 NN, c. Bolesława Krzywoustego. żona Wszewołoda Dawidowicza 182, 239
 NN, siostra Bolesława Krzywoustego, ż. Jarosława Wolińskiego 33, 39, 154
 Nadrenia 272
 Nadważe 264
 Nagodzice 35, 194
 Nakło 14, 69, 86, 88-90, 95, 97-9, 104, 111, 112 — kasztelania 102, 106, 111, 211
 Narew 214
 Naruszewicz A. 273, 274
 Nebel 217
 Needom 69
 Nida 249
 Niedamir, ks. pomorski 107
 Niekładz 105, 106, 107, 125, 126, 156
 — kościół św. Krzyża 126
 Niels, kr. duński 117, 131, 138, 141-3, 146, 149, 163-5, 167, 182, 224
 Niemcy, cesarstwo niemieckie 9, 13, 29, 31, 45, 47, 52, 56, 61-3, 65, 70-4, 77-9, 85, 89, 93-6, 98, 99, 100, 107-9, 112, 113, 119, 120, 122, 127, 128-134, 139-142, 145-7, 149, 151, 158, 164, 166, 167, 169, 170, 172, 174-7, 179, 181, 182, 184, 186, 187, 207, 215, 217, 219, 223, 225, 228, 232, 237, 239, 247, 256-8, 264, 269, 273, 276, 277
 Niemój Werszowiec 64
 Norbert, hr. Gennep, archbp. magdebur-ski 128, 129, 134-6, 139, 140, 158, 163, 167, 168, 180, 183, 209, 216, 217-220, 223-232, 234, 264
 Nordgau 75
 Nordhausen 187
 Normandia 6
 Norymberga 58, 129, 132, 151
 Noteć 14, 38, 64, 88-90, 96, 97-8, 111, 214
 Novum Castrum, zob. Aba Ujvar
 Nowe 88, 89
 Nowogród siewierski 204
 Nysa śląska, rzeka 84, 181

 Obodryci 93, 99, 108, 127, 130, 131, 132, 141, 149, 158
 Odra 55, 64, 65, 68-73, 79, 86-8, 90, 92-6, 98, 100, 101, 105, 106, 108, 109, 111-6, 118, 119, 121, 124, 125, 127, 130, 133-6, 138, 140-5, 162, 164, 173, 181-3, 206, 208-210, 214, 216, 219, 220, 223, 224, 228, 263, 264
 Odrowąże 35
 Olawa na Śląsku, kościół 193
 Olgowicze 160
 Oleśnica na Śląsku 10 — klasztor 185
 Opatów 211
 Ortlieb mnich zwiefaltenński 156
 Ostrów Wlkp. 212, 250
 Ottenthal E. 273
 Otton I, cesarz niemiecki 113, 174, 227
 Otton III, cesarz 277
 Otton von Ballenstaedt 130, 140
 św. Otton, bp. bamburski 10, 83, 84, 93, 95, 101, 103-5, 107, 109-111, 115-131, 133-143, 145, 148, 150, 153, 155, 168, 180, 183, 206, 207-9, 215-221, 223, 237, 261, 262, 271

- Otton von Freckleben, margrabia 145
 Otton fryzyngijski, kronikarz 105, 161, 175, 176, 257
 Otton, bp. halbersztadzki 120
 Otton, ks. ołomuniecki 75, 77, 78, 82, 83, 129, 150, 236
- Paarstein, klasztor 173
 Pacanów, kościół 193, 272
 Pajęczno w Małopolsce 250
 Palermo 191
 Palestyna 192
 Pałuki 35, 207
 Paryż 256 — klasztor św. Wiktora 198
 Paschalis II, papież 33, 34, 53, 62, 66, 67, 120, 123, 126, 128, 186-8, 190-2, 196, 205
 Paweł, bp. poznański 188, 202
 Paweł, komes santocki 262
 Perlbach M. 269
 Persanta 102
 Piana 89, 108, 110, 112, 113, 117, 122, 123, 127, 128, 130, 133, 134, 139, 145, 172, 173, 182, 216, 219, 223
 Piastowie 45, 48, 90, 182, 238, 240, 246-8, 252-4, 258, 260, 261, 266, 267, 272, 274, 276
 Piotr, bp. wrocławski 188, 197
 Piotr, kapelan ks. Judyty 5
 Piotr Włast, Łabędź 34, 48, 117, 155, 156, 160, 193, 197, 200, 201, 231, 236, 262, 272
 Piza 232, 233, 269
 Plitwica 211
 Plona 89
 Płock 24, 28, 92, 123, 141, 185, 209, 211, 214, 215 — biskupstwo 211, 212, 213, 226 — katedra 198, 203, 259 — klasztor św. Wojciecha 185, 199
 Podburz, gród na Rugii 106
 Pohorecki F. 268
 Polesie, kościół św. Idziego 194
 Polheim K. 268
 Połabianie, Słowianie Połabscy 62, 66, 79, 94, 95, 108, 130, 132, 135
 Połowcy 14, 21, 29, 154, 155, 157
 Pomorze, Pomorzanie 9, 13-5, 23, 29, 31, 33, 36-45, 47, 49, 51, 56, 60, 64, 69, 72, 73, 85, 86, 88-102, 104-114, 116-129, 132, 135, 136, 138-141, 143-7, 151, 155, 164, 166, 168, 170-2, 175-180, 182, 194, 205-9, 216-8, 220, 221, 223, 231, 232, 249, 251, 252, 255, 256, 259, 261, 262, 264, 270-7 — biskupstwo 124, 140, 145, 207, 219, 221, 223 — gdańskie 94 — nadodrzańskie 94, 96, 102, 108, 111, 118, 119, 126, 168, 202, 218 — nadwiślańskie 100, 102, 106, 109, 118, 214 — polskie 172 — środkowe 101, 102 — wschodnie 13, 64, 91, 92, 95, 98, 101-3, 111, 152, 155, 209 — zachodnie 91, 92, 94, 102, 103, 105, 106, 109, 110, 112, 113, 116, 146, 172, 183, 214, 218, 219 — zaodrzańskie 93, 105, 114, 118, 119, 132, 182, 218, 273, zob. Zaodrże i Wendowie
- Poprad 161
 Powalowie 35
 Poznań 5, 11, 23, 34, 69, 78, 126, 213, 225, 249, 276 — biskupstwo 136, 194, 208, 209, 211-5, 224-7 — katedra 203
 Praga 9, 56, 58-61, 64, 77, 78, 81, 128, 152
 Prandocin, kościół 193
 Prandota Stary, komes 193
 Prawdźice 35
 Predsława, ż. Almusa 56
 Preszburg n. Dunajem 63, 64
 Proсна 250
 Prowansja 5, 6, 269, 272
 Prusy, Prusacy 79, 98, 99, 152, 199, 202, 209, 240, 253
 Prüfening k. Ratyzbony, klasztor 271
 Przemyśl Wielkopolski 258, 266
 Przemyśl 14
 Przemyślidzi czescy 8, 244
 Przewóz, gród na Rugii 106
 Przybysława, ż. Racibora pomorskiego 164, 168
 Przybysław Jaksa, ks. braniborski 142, 193
 Przybysław Henryk, ks. braniborski 131
 Przybysław, ks. obodrycki 149
 Psie Pole 70, 271
 Ptkaniów, kościół św. Idziego 194
 Puławy 44
 Pyrzyce na Pomorzu 89, 102, 105, 125, 126, 214, 220
- Quandt F. 91
 Racibor, ks. pomorski 126, 145, 164, 168, 170-3
 Raciborz na Śląsku 45, 55, 60, 61, 63, 80
 Radogoszcz świątynia 93

- Radomskie 212
 Radosć, bp. krakowski 202
 Radziejów na Kujawach 250
 Rapoto, ks. Bergu 129
 Ratyzbona 10, 58, 77, 184, 271 —
 klasztor św. Jakuba 10, 184
 Redarowie 89, 105, 108, 130, 132, 133,
 135, 153
 Rega 105
 Reinhard, bp. halbersztadzki 120
 Reknica 88, 89, 110, 140, 148, 172,
 217, 220
 Ren 121
 Retra 93, 132
 Rheims 158, 224 — opactwo św. Dio-
 nizego 196
 Robert, bp. wrocławski 215, 261
 Robert, ks. flandryjski 62
 Rodan 6
 Rocppell R. 275
 Roger, zakonnik z Arrovaise 196
 Roger, ks. sycylijski 227
 Roman Monomachowicz 154, 155
 Roskilda 145, 164, 168, 271
 Rosztok 107, 108
 Rościśław Wasylkowicz 157
 Rościśławowicze 14, 155, 156, 157 —
 haliccy 117, 152, 154, 263
 Roukowe, zob. Wkra
 Rozprza 212, 213
 Ruda Wlkp. 212 — kościół 193, 194
 Rudger, arcbp. magdeburski 122, 128,
 216
 Rugia, Rujanie 88, 94, 95, 99, 100,
 105-7, 109, 111, 114, 117, 122, 127,
 128, 136, 138, 142, 144, 147, 156,
 170, 171, 173, 177-9, 183, 207, 219,
 232, 264, 275, 277
 Rujaska cięsnina 172
 Rurykowicze nowogrodzcy 240, 242, 273
 Ruryk Rościśławicz 14
 Ruś 14, 47, 103, 111, 121, 156-8, 160,
 244, 256, 257, 263, 265 — halicka
 159, 210 — kijowska 236, 264
 Ryczyna n. Odrą 37, 55, 69, 70
 Ryksa, c. Bolesława Krzywoustego
 142, 143, 239, 240, 242
 Ryksa, ż. Władysława Czeskiego 236,
 272
 Rzeczanie 88
 Rzgów, k. Wolborza, kościół 213
 Rzym 62, 122, 163, 187, 188, 191-3,
 204, 205, 207, 208, 214, 223, 227,
 262
 Sajo 161, 242
 Sala 66, 181, 263
 Salomea, ż. Bolesława Krzywoustego
 83, 86, 129, 199, 236-242, 250, 251,
 253, 262, 265
 Salomon, kr. węgierski 10, 11
 Sallustiusz 259
 Salzburski arcbp. 129
 Sambor, ks. pomorski 91
 Sandomierz 23, 24, 25, 28, 249, —
 kościół NMP 210 — ziemia 23,
 167, 240, 250, 255
 Santok 14, 21, 23, 29, 36, 41, 89, 90,
 95, 100, 110, 124, 125, 260
 Saksonia, Sasi 8, 16, 79, 93, 99, 100,
 107, 113, 116, 121, 129, 137, 142,
 192
 Sasinowie, plemię pruskie 44
 t. zw. Saxo Gramatyk 272
 Schmitt Chr. 275
 Semmler J. 269
 Sępólno 88
 Sieciech, palatyn 8, 11-21, 24-8, 33,
 35, 48, 200, 261
 Sieciech młodszy 105, 199
 Sieciechów, klasztor 25, 28, 200 —
 zamek 20
 Sieradz 22, 23, 31, 212 — ziemia 46,
 248, 251
 Siguin, bp. koloński 184
 Simigium zob. Somogyvar
 Sitene (Ziethen) 117, 172, 220
 Skandynawia 275
 Skarbimir Awdaniec, palatyn 13, 28,
 34, 37, 47, 48, 55, 56, 97, 101, 102
 111, 155, 156, 204, 261, 262
 Skjalm Hvide, Duńczyk 94
 Skrzywno, gród 212, 213, — kościół 193
 Skrzyńsk, kościół 193
 Śląsk 9, 13, 15, 18-20, 23, 27, 37, 38
 52-5, 64, 75, 77, 161, 162, 164, 167
 185, 193, 197, 200, 247, 249, 264
 — górny 69 — dolny 69
 Słężanie 9
 Sławina, ż. Henryka i Kruta obodryc-
 kich 92, 130
 Słowianie, Słowiańszczyzna 94, 95, 99
 112, 116, 123, 128, 130, 132, 164
 181, 202, 216, 222, 223 — nadbał-
 tyccy 73, 95, 107, 112, 127, 128,
 140 — nadłabscy 116, 216 — po-
 morscy 164 — węgierscy 269 — za-
 chodni 86, 129 — załabscy 128 —
 zaodrzańscy 135

- Słupsk na Pomorzu 101, 172
 Smiłów 93, 99
 Smolka St. 249, 251, 275
 Snorre Sturlason, kronikarz 272
 Sobiesław, ks. czeski 45, 48, 53, 61, 78-84, 127-9, 150, 151, 153, 158-160 162, 164-7, 173, 174, 181, 202, 226 242
 Sobótko na Śląsku, kościół 193, 197 — klasztor 196
 Sochaczew, klasztor 259
 Soisson 5
 Somogyvár (Simigium), klasztor św. Idziego 50, 261
 Spicymierz 23, 40, 41, 97, 212
 Spira 145
 Spisz 161
 Sprewa 203
 Starogród n. Wierzycą 101, 102, 105, 125, 220
 Stauffowie 129, 149 — Fryderyk 58 — Fryderyk, ks. szwabski 128, 129, 145, 152, 168, 169, 237
 św. Stanisław 17, 34
 św. Stefan, kr. węgierski 50
 Stefan II, kr. węgierski 48, 75, 82, 138, 142, 150, 152-7, 160
 Stodoranie 79, 130
 Stolzenberg 110
 Stralsund 108
 Strela 144
 Strzelno na Kujawach, kościół 229, 230 — klasztor 231, 236
 Strzemięczycy 34
 Styr 9, 156
 Sudety 9, 78, 162, 181, 259
 Sümegh, klasztor 199, 269
 Supoja 160
 Sutri 192, 205
 Sycylia 191
 Swatawa, c. Kazimierza Odnowiciela 71, 75, 79, 151
 Swerker, kr. szwedzki 239
 Światosławowicze muromscy 157, 182
 Swidger, bp. kujawski 210, 211, 215, 228, 229, 231
 Świętobor, ks. pomorski 37, 92, 97
 Świętopełk, W. ks. kijowski 14, 32, 33, 36, 40, 152, 154, 155, 234
 Świętopełk, ks. morawski i czeski 33, 37, 38, 43, 45, 51, 55, 56, 58-61, 63, 65, 68, 70, 71, 75, 85, 86, 97, 187
 Świętopełk, ks. pomorski 45, 91, 92, 98, 103, 104, 106-110, 112, 124, 172, 175, 271
 Sylwester II (Gerbert), papież 232, 277
 Sylwester IV, antypapież 71
 Świń na Śląsku 64
 Szczecin 88, 89, 92, 94, 100, 105-7, 110, 116, 122, 125, 127, 133, 134, 136-9, 144, 156, 163, 206, 207, 210, 218, 220, 223, 231, 233, 264 — biskupstwo 135, 139, 218, 226 — kościół św. Wojciecha 126 — kościół św. Piotra i Pawła 126
 Szczeciński zalew 172
 Szczygielski 240
 Szlezwik 165
 Szujski J. 274
 Szymon bp. płocki 43, 202, 215
 Szwabia 63, 129, 199
 Tarczek, kościół św. Idziego 194
 Tczycza, kościół św. Idziego 194
 Tollensee 145, 173
 Toporczycy 55, 200, 201
 Trawa na Pomorzu 117
 Trembowla 14
 Trewirski bp. 68
 Tribsees 117, 168, 220 — kasztelania 172, 220
 Tristenic na Śląsku, kościół 193
 Troyes 62, 187, 196
 Trutina 46, 78, 79
 Trutnow 59
 Trygław 207
 Trzeboła 88, 89, 108, 148, 172, 217
 Trzeboszanie 9
 Trzebowianie 9
 Trzemeszno, klasztor 195, 198, 250, 261 — kościół św. Jana 195
 Tum pod Łęczycą, opactwo 198
 Turyngia 63, 145
 Turzymowie 35
 Tyc T. 22, 37, 267, 269, 275
 Tymieniecki K. 22, 274
 Tyniec, klasztor 199, 215
 Tyrol 63
 Udalryk, ks. czeski 159
 Udalryk, graf 100
 Ujście 64, 92, 97, 102
 Ukrza 220
 Ukrzanie 88, 89, 93, 99, 105, 127, 130, 140, 219
 Unger. bp. poznański 224

Unia n. Wartą 214
Unibor 171
Uniesta 102
Urban II, papież 62, 186, 196, 205
Uznojm 89, 106, 107, 122, 125, 135,
136, 141, 143, 144, 216, 220

in Valle Flaviana, klasztor 6
Vorpommern, prow. pruska 89

Wacek, komes Świętopelka morawskie-
go 63, 64

św. Wacław 75

Wacław, s. Sobiesława czeskiego 212

Wag 9, 63, 65

Wagrowie 108, 130

Waldemar, ks. obodrycki 117

Walter, bp. wrocławski 197, 204

Walcz 89

Wanzlo 135, 219

Warcisław, ks. pomorski 92, 99, 110,
116, 124-7, 132, 133, 136-146, 148,
154, 156, 164, 168, 170, 183, 206,
207, 209, 215, 217, 219, 220, 223,
231, 262, 272

Warna, rzeka pomorska 100, 110, 140,
172

Warnowie 99, 100, 108

Warta 14, 23, 73, 88, 89, 90, 95, 96,
98, 110, 113, 214

Warta śląska 15

Waśniów w Sandomierskim 250

Wasyłko Rościsławowicz, ks. trembo-
welski 14, 142, 154, 156, 157, 159,
235

Wawel 32

św. Wawrzyniec 174, 194

Wehrmann M. 91

Weleci (Lutycy) 88, 89, 93, 105, 108,
113, 130 — miasta 126

Weltenholtz 84

Wendowie, duńska nazwa Słowian 94,
164, 272

Werner, bp. plocki 198, 253

Werner, bp. wrocławski 229

Wersche C. 175

Werszowcy 15, 29, 64, 70

Węgry, Węgrzy 5, 6, 8, 10, 11, 15,
16, 18, 33, 46, 47, 49, 50, 51, 53,
56, 57, 62-6, 129, 151-4, 157-162,
166, 170, 190, 192, 199, 201, 208,
238, 242, 256, 263, 264, 277

Wichman 113

Wieleń na Pomorzu 97

Wielkopolska 20, 22, 23, 40, 41, 69,
90, 225, 249-251, 255

Wieprz 214, 249

Wierzbica, kościół św. Idziego 194

Wierzchosława, ż. Bolesława Kędzie-
rzawego 240, 242

Wierzyca 101

Wilhelm z Champeau 205

Wilichow 157

Wilza, rzeka na Pomorzu 172

św. Wincenty 200

Wincenty Kadłubek 49, 156, 161, 245,
246, 249, 250, 252, 253, 266, 270, 274

Wiprecht z Groicza, hr. Miśni 68, 70,
71, 75, 76, 81, 82, 85, 150

Wiprecht z Groicza młodszy 76-8,
116, 117

Wirikind, ks. Hobolina 130

Wiscelin, misjonarz niemiecki 127, 140

Wiślica 167, 169

Wiśła 28, 41, 88, 92, 95, 98, 102, 111,
112, 118, 119, 193, 200, 209, 211,
212, 249

Wizna na Mazowszu 249

Wkra (Roukowe) 117, 172

Wkra, rzeka na Pomorzu 117, 135,
172

Władysław Herman 5-35, 41, 42, 44,
48, 49, 51-4, 73, 75, 80, 90, 95, 102,
184, 185, 186, 188, 189, 191, 194,
195, 199, 201-3, 210, 255, 256, 259,
265, 266, 269, 273-6

Władysław II Wygnaniec 48, 129, 159,
163, 183, 237, 238, 241, 242, 245,
251, 252, 257, 265, 271

Władysław pierwszy s. Bolesława
Krzywoustego 238

Św. Władysław I, kr. węgierski 7, 8,
15, 16, 18, 26, 48, 56

Władysław, kr. czeski 46, 48, 53, 75-86,
116, 117, 121, 150, 153, 156, 216,
236, 237, 239

Włochy 62, 78, 128, 148, 160, 171, 180,
192, 202, 268, 269

Włocławek 127, 208, 209, 211, 214,
215, 264 — biskupstwo 210, 211,
213, 218, 231

Włodzimierz Monomach, W. ks. kijow-
ski 47, 109, 117, 121, 150, 152, 154,
156, 157, 216, 238, 263, 264

Włodzimierz Wszewłodowicz, ks. no-
wogrodzki 239, 240, 242

Włodzimierz wołyński 14, 110, 153,
156, 261, 263 — księstwo 85

- św. Wojciech 14, 50, 126, 128, 152, 185, 199, 201, 202, 209, 217
 Wojciech, kapelan Bolesława, bp. wo-
 liński 139, 207, 221
 Wojciechowski T. 249, 252, 253, 273, 275
 Wojciechowski Z. 91, 273
 Wojsław, kasztelan wrocławski 13, 18, 20, 200
 Wolborz 28, 212, 213 — kasztelania 210
 Wolin 89, 92, 106, 107, 119, 121, 122, 125-7, 134, 137, 143, 144, 168, 206, 208-210, 215, 218, 219, 223, 231, 233, 264 — biskupstwo 140, 172, 173, 206, 208, 217, 218-220, 226 — ka-
 sztelania 220 — kościół św. Woj-
 ciecha i Jerzego 116 — kościół św.
 Michała i Piotra 126, 206
 Wollfrattshausen, hr. 129
 Wołodar Rościśławowicz, ks. przemy-
 ski 14, 117, 142, 152, 154, 156, 157, 235, 272
 Wołodymirko, s. Wołodara 152, 157, 160, 161, 169
 Wołogoszcz na Pomorzu 92, 94, 117, 122, 125, 136, 140, 172, 220
 Wołyń 39, 155
 Wormacja 116
 Wratysław, ks. czeski 5, 7-10, 14, 15, 53, 71, 75, 78, 86, 167
 Wratysław, ks. berneński 159
 Wrocław 17, 18, 23-5, 40, 67, 70, 71, 196, 197, 198, 214, 264 — biskup-
 stwo 209, 211, 213, 214, 226 — ka-
 tedra 203, 204 — klasztor św. Win-
 centego 200, 231, 262 — kościół św.
 Idziego 194 — kościół św. Marcina
 193, 198 — kościół św. Michała 193
 — kościół NMP na Piasku 198, 236
 — kościół św. Wojciecha 198
 Wrzos, kościół św. Idziego 194
 Wszebór, brat kasztelana krakowskie-
 go 161, 171
 Wszewołod Dawidowicz, ks. murom-
 ski 121, 154, 157, 182, 239, 240
 Würzburg bp. 68
 Würzburg 58
 Wysokie 156
 Wyszehrad 76, 78
 Wyszogród n. Brdą 249
 Wyszogród n. Wisłą 41, 89, 90, 95, 98
 Zachód (Europy) 34, 192, 248
 Zagość 249
 Zakrzewski St. 22, 37, 46, 273
 Zanzhausen 110
 Zaodrze 103, 106, 110, 111, 116, 121, 122, 123, 128, 132-9, 141, 144-6, 168, 171, 172, 176, 182, 183, 207, 216, 218, 220
 Zawichost, kościół NMP 210
 Zbar (Barów) Wlkp. 249
 Zbigniew, s. Władysława Hermana 6, 11-3, 15-51, 57, 60-2, 64, 66, 67, 71, 80, 81, 96-8, 151, 152, 189, 199, 201, 236, 241, 263, 272, 274
 Zborów, kościół św. Idziego 194
 Zdroje, gród na Rugii 106
 Zbysława, ż. Bolesława Krzywoustego 13, 32, 33, 37, 55, 56, 154, 188, 235, 236, 238, 261
 Zębocin, wieś bp. Dągera 229
 Ziethen zob. Sitene
 Złotoria 209
 Zofia c. Bolesława Krzywoustego 271
 Zofia ż. Ottona ołomunieckiego 82, 83, 236, 239
 Zwantibold zob. Świętopełk pomorski
 Zwiefalten, klasztor 129, 145, 199, 237, 240, 259, 261
 Zwierzyn, biskupstwo 173
 Żarnów 212, 250
 Żarnowiec 28
 Żatec 15, 27
 Żelisław, wódz Bolesława Krzywoste-
 go 34, 55, 261, 262
 Żydzi 5
 Żyrosław, bp. wrocławski 202
 Żytyca 225

SPIS RYCIN

Bolesław Krzywousty (1085—1138). Według portretu Matejki	4
Pieczęć Władysława Hermana przy dokumencie z roku 1085	10
Portal w kościele w Kruszwicy (wiek XII)	20
Rekonstrukcja zamku na Wawelu	32
Wojownicy z czasów Krzywoustego	68
Resztki domów odkopanych w grodzie pod Santokiem	90
Miecz z XII w. wykopany w Grodzisku pod Santokiem	97
Zapiski rocznika Świętokrzyskiego dawnego, odnoszące się do wojen pomorskich Krzywoustego (1109—1122). Rękopis spisany po r. 1128	104
Św. Otton z Bambergi — apostoł Pomorza († 1139). Rysunek z XII w.	120
Spis skarbcza i biblioteki katedralnej krakowskiej z r. 1101 (rękopis z początku XII w.	185
Kielich z grobu biskupa krakowskiego, Maura (zm. 1118 r.)	190
Kolegiata we wsi Tum pod Łęczycą (budowa z XII w., widok od południowego wschodu)	195
Tympanon klasztoru N. P. Marii we Wrocławiu fundacji Piotra Własta i jego żony Marii (koniec XII w.)	197
Kościół w Strzelnie (budowa z XII w.)	229
Grobowiec Hermana i Krzywoustego w katedrze płockiej	266
Mapa Polski z czasów Krzywoustego	

SPIS RZECZY

Rozdział I.	Panowanie Władysława Hermana i młodość Krzywoustego	5
Rozdział II.	Walka Krzywoustego o jedynowładztwo	30
Rozdział III.	Walka Krzywoustego o niezawisłość państwa	52 22 1
Rozdział IV.	Walki z Pomorzanami i Prusakami	88 34 2
Rozdział V.	Sprawa pomorska w latach 1124—1130	115 27 3
Rozdział VI.	Geneza i skutki zjazdu merseburskiego	148 1 4
Rozdział VII.	Polityka kościelna Krzywoustego	183 35 5
Rozdział VIII.	Walka o niezależność kościelną	222 6 4
Rozdział IX.	Stosunki rodzinne i testament Krzywoustego. Jego śmierć. Próba portretu	235 8
Dodatek I.	Źródła i literatura przedmiotu	267
Dodatek II.	Indeks osób i miejscowości	279
Spis rycin		291
Spis rzeczy		292

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

2107/2



12-002107-000-0